

 HARLEQUIN[®]

Romans
Historyczny[®]



ANNE
HERRIES

Dama w haremie

Anne Herries

Dama w haremie

Tłumaczenie:
Wojciech Usakiewicz

A stylized, handwritten signature or logo consisting of the letters 'MKS' in a cursive, flowing script.

PROLOG

– Wiesz, Kasimie, że jesteś dla mnie jak rodzony syn?

– Tak, panie. – Kasim, doradca i przybrany syn kalifa Kahlida bin Ossamana, z szacunkiem skłonił głowę. – Jestem zaszczycony zaufaniem, jakim mnie darzysz.

– Tego zadania nie powierzyłbym nikomu innemu. Książę Hassan jest mi bardzo drogi. Wkrótce, z uwagi na swój wiek, będzie musiał się ożenić, a na mnie spoczywa obowiązek znalezienia mu odpowiedniej żony. Wprawdzie w jego haremie przebywa wiele pięknych kobiet, lecz żadna z nich nie jest tą, której potrzebuję. Po mojej śmierci Hassan przejmie władzę... – Kalif skinął dłonią, by powstrzymać sprzeciw Kasima. – Wola Allaha, synu. Wszyscy umrzemy, by zająć swoje miejsce w raju. Nim jednak wyjdę śmierci na spotkanie, muszę zadbać o bezpieczną przyszłość syna. Jego żona musi być nie tylko kobietą wyjątkowej urody i roztropności, lecz także wielkiego ducha. To ona da mu dziedzica. Taką kobietą była matka Hassana i tego samego pragnę dla niego.

– Panie, czy wśród znamienitych rodów nie ma odpowiedniej kandydatki? Czy żaden z plemiennych przywódców nie ma urodziwej, mądrej, obdarzonej silnym duchem i oddanej Allahowi córki, która by podolała obowiązkom pierwszej żony władcy?

Kalif milczał przez chwilę, po czym odparł z chłodną ironią:

– Gdybym tak postąpił, wyniosłbym wysoko jeden ród, a z pozostałych uczyniłbym swoich wrogów i taką sukcesję zostawiłbym Hassanowi. Przywódcy plemion mają w sobie niezgłębione pokłady zawiści, nie wystarcza im to, co już mają, chcą więcej i więcej, a gdy inny przywódca zyska cokolwiek, odbierają to jako wielką obrazę i plamę na honorze. Sam o tym wiesz najlepiej, Kasimie, przecież nieustannie musimy tłumić rebelie na północy. – Kalif zadumał się na moment. – Moja żona pochodzi z kraju, w którym się urodziłeś. Uznałem, że również dla mojego syna najlepsza będzie angielska żona.

– Mam wyszukać i kupić taką kobietę na targach niewolników w Algierze? – spytał Kasim, chcąc się upewnić, czy dobrze usłyszał.

– Tego sobie życzę, Kasimie. Wybieraj rozważnie, cena nie gra roli. Chcę dla księcia Hassana bezcennego klejnotu.

Kasim przez chwilę się wahał, wreszcie powiedział:

– Będzie, jak każesz, panie.

Skłonił się przed kalifem i cofnął pięć kroków, a potem obrócił się i opuścił salę audiencyjną. Wracał do swoich pokojów w pochmurnym nastroju. Czuł trudny do zdefiniowania niepokój, co często mu się zdarzało, choć z uwagi na zajmowaną pozycję i majątek wielu mogłoby go nazwać dzieckiem szczęścia.

Kasim był wysokim, przystojnym mężczyzną o ciemnych włosach i intensywnie niebieskich oczach. Kalif nie tylko go cenił i szanował, lecz także w pewnym sensie traktował po ojcowsku. Swoją pozycję Kasim zawdzięczał więc człowiekowi, o którym wiedział, że jest twardy, a mimo to litościwy i mądry, choć czasem podatny na podszepty bezwzględnej natury. Kahlid rządził prowincją sprawiedliwie i skutecznie i utrzymywał ją w poddaństwie wobec sułtana, ale wrogów traktował bez pardonu. Podnieść na niego rękę i przegrać oznaczało stracić życie. Kasim właśnie wrócił z karnej ekspedycji, której celem było zgnieść buntownicze plemię żyjące na północ od ziem kalifa. Zadanie wypełnił perfekcyjnie, starając się przelać nie więcej krwi, niż było to konieczne, wiedział jednak oczywiście, że jeńcy przywiezieni przez janczarów zostaną surowo ukarani. Nic nie mógł w tej sprawie uczynić. Wiedział, że każda próba wtrącania się w te sprawy będzie bardzo źle widziana i spełźnie na niczym. Cóż, musiał się z tym pogodzić. Wybrał życie w tym kraju, świadomie przyjął określone funkcje, musiał więc przyjąć do wiadomości panujące tu obyczaje.

Szczęśliwie nie będzie go tu podczas wymierzania kar, musiał bowiem rychło wyruszyć w drogę, gdy tylko zgromadzi zapasy na okręcie. Życzenie kalifa było rozkazem. Musiał znaleźć żonę dla młodego księcia, angielską pannę niezwyklej urody i roztropności.

Kasim wiedział, że poszukiwania odpowiedniej kandydatki mogą mu zabrać kilka miesięcy, a wynik wcale nie jest z góry przesądzony. Świetnie jednak rozumiał władcę, jako że faworyzowanie córki jednego z wodzów plemiennych z pewnością wywołałoby zazdrość i bunty. A jednak coś w tej misji budziło w nim sprzeciw. Gdyby tylko mógł, odmówiłby, lecz to oczywiście było niemożliwe, chyba że opuściłby pałac i ułożył sobie życie od nowa.

W służbie kalifa zaszedł wysoko, zgromadził też niemały majątek, a jednak wciąż gnębił go nieokreślony niepokój. Zaraz jednak na wargach Kasima zaigrał uśmiezek.

Potajemnie opuścił Anglię przed wieloma laty, a po licznych niepowodzeniach i cierpieniach los sprowadził go do tego kraju. Byłby więc głupcem, gdyby poddał się zwątpieniu i odrzucił życie, które wiódł jako szanowany i zaufany mieszkaniec domu kalifa.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Co z nami będzie? Dokąd nas zabierają?

Lady Harriet Sefton-Jones popatrzyła ze współczuciem na młodą kobietę, która kurczowo zacisnęła dłoń na jej ramieniu. Kilka tygodni temu piraci porwali ich statek i od tej pory trzymano je w niewoli. Gdy piracki okręt dotarł do Algieru, zabrano ich do jakiegoś domu w tym gwarnym portowym mieście. Mężczyzn pojmanych tamtej strasznej nocy skuto łańcuchami, szczęśliwie lady Harriet i jej kuzynkę Marguerite ominął ten los. Odkąd trafiły do tego domu, zajmowała się nimi stara kobieta. Zaprowadzono je do łaźni i dano im strój, który teraz miały na sobie. Ubranie było czyste, ale Harriet czuła się w nim dziwnie. Składało się z długich wąskich spodni obciskających kostki oraz ciemnej tuniki, która okrywała ją od stóp do głów.

– Nie jestem pewna, najdroższa – powiedziała skazana tylko na domysły Harriet, jako że z pilnującym ich mężczyzną rozmawiać im zakazano. – Przypuszczam jednak, że kapitan piratów sprzedał nas Ali bin Ahmedowi, a w każdym razie tyle wywnioskowałam ze słów Miriam. Nie wiem jednak, dokąd prowadzą nas teraz.

– Nie mogłam zrozumieć ani słowa z tego, co mówiła – powiedziała Marguerite przez łyżę. – Szkoda, że nie zostaliśmy na statku, Harriet. Ojciec i kapitan Richardson wsadzili nas z innymi do szalupy z nadzieją, że nas ocalą, ale... – Przeszył ją dreszcz. – Sądysz, że ich zabito?

Harriet nie odpowiedziała od razu. Jej wuja, sir Harolda Henleya, i dzielnego młodego kapitana widziano ostatnio, gdy dawali odpór hordzie piratów, którzy dostali się na pokład pod osłoną nocy. Było niemal bezwietrznie, więc statek okazał się łatwym łupem, szczególnie że marynarz na bocianim gnieździe musiał zaniedbać swoje obowiązki. Harriet została zbudzona w środku nocy przez sir Harolda, który powiadomił ją, że piraci są na pokładzie, pośpiesznie wyprowadził ją i Marguerite z kajuty i załadował do szalup razem z innymi pasażerami i częścią załogi. Można było mieć nadzieję, że łodzie dotrą do brzegu, zanim napastnicy całkowicie opanują statek, niestety ruszyli w pościg, zapewne dlatego, że dostrzegli kobiety.

Marguerite zachwycała urodą, warta więc była krocie na targu niewolników, i tam zapewne je prowadzono. Starsza od niej Harriet również była atrakcyjna na swój sposób. Przystojna brunetka o zwodniczo łagodnym, a zarazem przenikliwym spojrzeniu, mogła

zaintrygować niejednego mężczyznę, który szukał w kobiecie czegoś więcej niż tylko rzucającej się w oczy urody.

Ojciec, który niestety zmarł przed rokiem, nauczył Harriet języków, mówiła więc płynnie po francusku i hiszpańsku. Potrafiła też czytać po arabsku i grecku, a ponieważ знаła trochę słów również w innych językach, udało jej się porozumieć z Miriam, która dotąd ich pilnowała.

Harriet nie podzieliła się jeszcze z kuzynką swoimi obawami, ponieważ miała nadzieję, że dostanie szansę wykupienia ich z niewoli. Próbowwała wytłumaczyć Miriam, że jest gotowa zapłacić, ale kobieta tylko kręciła na to głową. Harriet nie straciła jednak woli walki. Wierzyła, że prędzej czy później stanie przed kimś, kto będzie gotów jej wysłuchać, a nie udawać, że nie rozumie, tak jak kapitan piratów, który w odpowiedzi na jej argumenty po prostu ją uderzył. Wciąż miała bolesnego siniaka na policzku, ale duch w niej nie zamarł.

– Cokolwiek się stanie, nie możemy pozwolić, by nas rozdzielono – powiedziała, ujmując kuzynkę za rękę. – Rób tak jak ja i po prostu mocno mnie trzymaj, nawet jeśli będą nam grozić.

– Och, Harriet... – Marguerite miała łzy w oczach. – Gdybyś nie pojechała ze mną i ojcem do Hiszpanii, byłabym teraz zupełnie sama, a tego bym nie zniosła.

– Nie pozwolę nas rozdzielić – przyrzekła Harriet. – Obiecuję, że dopóki żyję, będę robić wszystko, by cię chronić.

– Tak się boję...

Harriet pocieszała ją jak umiała, choć wiedziała, że wśród ludzi, którzy wydawali się bezwzględni i gotowi do każdej formy przemocy, może się zdarzyć wszystko. Gdy zobaczyła metalowe ogrodzenie budynku, do którego najwyraźniej ich prowadzono, uznała to za potwierdzenie swoich najgorszych przeczuć.

Zamierzano je sprzedać na targu niewolników, jakby były bydłem. I każdy mógł je kupić.

Kasim kręcił się po gwarным targowisku. Pełno było tu ludzi najrozmaitszych narodowości, szorstkie i piskliwe głosy atakowały jego zmysł słuchu słowami w przynajmniej dziesięciu językach i dialektach. Od niemal dwóch miesięcy przychodził tutaj codziennie w poszukiwaniu wyjątkowej kobiety, jakiej zażądał od niego kalif, do tej pory nie znalazł jednak żadnej, która zadowoliłaby jego wybrednego pana. Na licytacje, odbywające się niemal codziennie, wystawiano wiele pięknych kobiet, ale przez ostatnie tygodnie trafiła się tylko jedna Angielka. Niestety, spodziewała się dziecka, a poza tym ani nie była ładna, ani tak rozumna, jak życzył sobie kalif.

– Czy wasza wysokość będzie dziś obecny na licytacji Alego bin Ahmeda?

Kasim zerknął na szelmowską buzię młodego niewolnika, który ciągnął go za rękaw. Chłopiec był chudy, ubrany w brudne szmaty i niezbyt przyjemnie pachniał, ale w jego oczach było coś takiego, co ujęło Kasima za serce. Życie chłopca na posyłki u Alego bin Ahmeda z pewnością nie było łatwe.

– To twój pan przysłał cię do mnie, Yuri?

– Tak, wielmożny panie, czcigodny domownik kalifa. Ali bin Ahmed powiedział, że wasza wysokość szuka wyjątkowej kobiety.

– Nie musisz mnie tak kwieścić tytułować. – Kasim lekko się skrzywił. Na widok chłopca drgnęła w nim czuła struna. Tkwiła w nim głęboko, nie skojarzył jej z żadnym obrazem, był jednak pewien, że kiedyś wspomnienie powróci. – Jestem tylko Kasim-, sługa kalifa. Yuri, czy twój pan ma u siebie jakąś wyjątkową kobietę?

– Tak, panie. Jest bardzo piękna, ale cały czas płacze i nie odstępuje drugiej, którą nazwałem piekielnicą – odparł niechętnie. – Nie sądzę, żeby zainteresowała wielmożnego pana.

Kasim ukrył uśmiech. Bawił go ten chłopak. Był odważny i pełen życia, a roziskrzone oczy zdradzały łobuzerskie poczucie humoru.

– Jaka jest ta kobieta? Ta piękna.

– Włosy jak promienie słońca, delikatne i jedwabiste, okrywają całe plecy. Ma oczy niebieskie jak niebo latem i różowe, miękkie wargi... tylko ciągle trzyma się tej piekielnicy i nie pozwala się z nią rozdzielić. Mój pan zagroził im chłostą, ale ta piekielnica też nie chce od tamtej odstąpić. Zachowała się tak zuchwale, że pan tylko burknął coś pod nosem i zostawił je w spokoju.

– Czyżby? – Kasim nieznacznie uniósł kąciki ust. – Dziwi mnie, że Ali nie kazał ich rozdzielić znacznie wcześniej.

– Piekielnica powiedziała Alemu, że jeśli je rozłączy, uschnie mu i odpadnie przyrodzenie. W dodatku zrobiła to w naszym języku, chociaż i ona, i ta piękna pochodzą z kraju zwanego Anglią. Mój pan się jej boi, wielmożny panie, lęka się klątwy.

– Czy to znaczy, że jest czarownicą? – Kasim był coraz bardziej zaintrygowany. Jaka Angielka rzuciłaby klątwę na właściciela niewolników, w dodatku w jego języku? Nigdy takiej nie poznał, w każdym razie nie w dawnym życiu, którego nie chciał pamiętać. – Powiedz swojemu panu, że przyjdę na jego licytację.

– Tak, wasza wielmożność.

Yuri chciał odbiec, ale Kasim chwycił go za ramię.

– Ile masz lat, chłopcze? Dziesięć... Jedenaście?

– Nie wiem, wasza wielmożność. Nikt mi tego nie powiedział.

– Skąd pochodzisz

– Stąd, wasza wielmożność. Moja matka była niewolnicą kupca, sprzedali mu ją piraci.

Kiedy odkupił ją nowy pan, próbowała uciec i nikt jej już więcej nie widział. Żona mojego pana wzięła mnie do siebie, mieszkam w jego domu. Tyle wiem, bo o mojej matce nigdy się nie mówi. A ja nawet jej nie pamiętam. – W jego oczach pojawił się ledwie zauważalny wyraz tęsknoty.

– Dobrze ci w służbie u Alego?

– Mój pan mnie nie bije, chyba że wpadnie w złość. Wtedy chowam się i czekam, aż humor mu się poprawi.

Kasim skinął głową. Życie tego chłopca nie było ani lepsze, ani gorsze niż tysięcy innych, znajdujących się w podobnej sytuacji, ale w ostatnich tygodniach bardzo polubił Yuriego, dlatego postanowił, że jeśli będzie to możliwe, kupi go podczas popołudniowej licytacji. Chłopak mógłby mu służyć przez jakiś czas, a kiedy dorośnie, niech sam układa sobie życie. Nie byłby pierwszym wyzwolencem Kasima.

Znów pomyślał o brance, którą Ali bin Ahmed trzymał u siebie. Jeśli naprawdę była jasnowłosą Angielką, do tego tak piękną, jak utrzymywał Yuri, to mógłby to być kres poszukiwań. Tyle że trzeba by namówić towarzyszkę tej kobiety do rozstania się z przyjaciółką...

– Co z nami będzie? – spytała Marguerite, gdy razem z innymi jeńcami zostały zapędzone do zagrody. – Czy ktoś wypłaci za nas okup, tak jak proponowałaś?

Harriet ujęła ją za rękę. Od dnia, gdy ich pojmano, Marguerite żyła w nieustannej trwodze. Harriet zachowywała większy spokój. To prawda, pierwsze godziny były straszne, ale potem nikt już ich brutalnie nie traktował, miała więc nadzieję, że jeśli będą zachowywać się rozsądnie, to krzywda im się nie stanie. Oby... Harriet rozumiała doskonale, dlaczego nie są bite, poniewierane, niewolone. Były cennym towarem na sprzedaż, lecz jaki czekał je los, gdy już zostaną kupione? Oczywiście nie znała na to pytanie odpowiedzi, lecz tak czy inaczej powiedziała sobie, że bać się nie wolno, trzeba rozglądać się bacznie i zdobyć jak najwięcej informacji, choć nie było to łatwe. Gdy próbowała czegoś się dowiedzieć od właściciela

niewolników, nie odpowiedział na żadne pytanie, chociaż wyczuwała, że ją zrozumiał.

Zaczęła więc rozmawiać z inną branką, Francuzką, którą porwali piraci z innego statku i przed kilkoma dniami przekazali handlarzom.

– Ja tam jestem niewiele warta – powiedziała Francine. – Zostanę sprzedana jako służąca. Ale pani przyjaciółka na pewno trafi do haremu, bogacze będą za nią podbijać cenę. Panią też może spotkać taki los, obie jesteście młode i niezamężne.

– Na pewno pozwolą nam się wykupić. – Harriet powiedziała to z mocą, jednak proste i oczywiste wyjaśnienia Francine nadwątlily jej wiarę w dobrą przyszłość. – Mój brat jest bogaty, zapłaci za naszą wolność.

– Czasem udaje się uzgodnić okup – przyznała Francine – ale nie wszyscy handlarze niewolników godzą się na to. Łatwiej jest sprzedać niewolników na targu niż pertraktować z zagranicznymi diabłami, jak nas tu nazywają.

– Może do tego handlarza przemówią argumenty – powiedziała z nadzieją Harriet, ale w oczach Francuzki zobaczyła tylko współczucie. – Przecież musi istnieć ktoś, kto mógłby nam pomóc.

– Jeśli pani brat skorzysta ze swoich wpływów i zwróci się do ambasadora Francji, to może uda się panią odnaleźć i wykupić, tyle że... Może jednak lepiej zagaść bez śladu? Gdyby wróciła pani do Anglii, okryłaby pani hańbą rodzinę. Niektóre branki w takiej sytuacji wołają popęlić samo... – Francine była zbyt poruszona, by mówić dalej.

Zresztą nie musiała, bo wszystko było wiadome. Mogą zostać sprzedane do haremu, by dawać rozkosz panu i władcy, który wyłożył za nie złoto.

Marguerite spytała, o czym rozmawiały, jednak Harriet tylko pokręciła głową. Podarowała przyjaciółce jeszcze chwilę nadziei, że zostaną wykupione, choć fakt, że przypędzono je na ogrodzony plac przyległy do targowiska, powinien wszelką nadzieję zdusić.

– Nie wiem, co się stanie – powiedziała w końcu. – Ale pamiętaj, choćby nie wiem co się działo, trzymajmy się razem. Dopóki nas nie rozdzielią, będziemy miały jeszcze jakieś szanse.

– Och, Harriet... – Marguerite uczepliła się jej z całej siły. – Gdyby nie ty, już bym nie żyła – wyznała rozszlochana. – Wolalabym rzucić się do morza, niż iść w niewolę do tych bestii.

– Nie wolno poddawać się rozpacz, moja droga. Jeśli jest jakiś sposób, by skłonić tych ludzi do przyjęcia okupu i uwolnienia nas, to na pewno go znajdę. Mam przecież majątek i mogę z niego skorzystać.

– A co z tatą... I z kapitanem Richardsonem? Myślisz, że zginęli na statku? Dlaczego nie zostaliśmy z nimi? – Zachłusnęła się łzami. – Wolałabym zginąć, niż zostać nałożnicą któregoś z tych strasznych ludzi. – Zadrżała. – Oni mnie przerażają, Harriet. Pachną obrzydliwie, wstrętem napawa mnie ich mowa...

– Piraci są brutalni i rzeczywiście nieprzyjemnie pachną, ale sędzę, że w ha... w domu bogacza będzie inaczej. O ile wiem, majętni Turcy i Saraceni często są wykształconymi ludźmi i dbają o higienę. Należy się spodziewać raczej woni pachnideł niż potu.

– Harriet! – Przerażona Marguerite wytrzeszczyła na nią oczy. – Jak możesz nazywać ich światłymi ludźmi, jeśli traktują kobiety jak niewolnice? To podłe i nieludzkie! Wolałabym umrzeć, niż dać się zmusić do... Umarłabym ze wstydu!

– Tak, wiem, że nasze szanse na dobre małżeństwo legną w gruzach, ale są też inne przyjemności w życiu. Poza tym jeśli kupi nas człowiek, który zna pojęcie honoru, może z czasem pozwoli nam się wykupić.

– Mówisz tak tylko po to, żeby mnie pocieszyć. – Marguerite spojrzała na nią z wyrzutem. – Wiesz, że tak się nie stanie, prawda?

Harriet umknęła wzrokiem. To prawda, nadzieję na wpłacenie okupu miała nikłą, ale zamierzała wykorzystać choćby najmniejszą szansę. Myślała nie tylko o sobie. Dodatkowym motywem do działania była dla niej rozpacz Marguerite.

– Mogę ci obiecać tylko tyle, że będę próbować – powiedziała cicho. – Problem w tym, że nie znalazłam jeszcze nikogo, kto chciałby mnie wysłuchać... – Urwała, bo handlarz zaczął wybierać mężczyzn i kobiety, których prowadzono za ogrodzenie. Z całej siły uściśnęła rękę Marguerite. – Zabierają nas na licytację. Kochanie, trzymaj się mnie i nie puszczaj, cokolwiek będą mówili.

Marguerite skinęła głową. Twarz miała popielatą, ale posłusznie trzymała się kuzynki.

– Puść ją – zażądał handlarz niewolników. – Chcę tę jasną, nie ciebie.

– Jesteśmy razem – odparła Harriet, patrząc mu w oczy, po czym tonem najwyższej pogardy wysyczała obelgę, którą jej zdaniem handlarz powinien był zrozumieć. Znalazła ją kiedyś we frywolnej książce z biblioteki ojca. Miłosne opowieści działały się w Arabii, a były tak śmiałe i bezpośrednie w przekazie, że przyzwoitej damie nie uchodziło brać takiej książki do ręki, a co dopiero czytać. Jednak ta lektura otworzyła Harriet oczy i dała wiedzę o tym, o czym większość kobiet nawet nie słyszała.

Handlarz przybrał minę najwyższego zdumienia, ale w jego oczach pojawił się błysk uznania. Harriet odebrała to jako swoisty podziw dla jej odwagi i równie śmiałego słownictwa.

– Idźcie więc razem, ale sprzedam was osobno.

– Szybko – syknęła Harriet, gdy ruszyły za innymi niewolnikami mrocznym tunelem. – Pomóż mi związać nasze nadgarstki. Gdy spróbują nas rozdzielić, będą musieli rozciąć więzy.

– Och, Harriet... – Marguerite zadrzała. – Co się z nami stanie? A jeśli kupi nas ktoś okropny?

– Będę cię chronić – obiecała, chociaż nie miała pojęcia, kto ją będzie chronił. Dumnie uniosła głowę, starając się za wszelką cenę ukryć lęk. Gdyby nie zgodziła się towarzyszyć wujowi w wyjeździe do Hiszpanii, galopowałyby teraz na ukochanej klacze. Oddaliła od siebie tę samolubną myśl. Marguerite mogłaby nie przeżyć spotkania z piratami, gdyby była sama. – Cokolwiek się zdarzy, zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby nic ci się nie stało.

Kasim przyglądał się pochodowi niewolników, których wyprowadzano na podwyższenie i licytowano. Było trochę silnych mężczyzn, którzy z wyglądu nadawali się na janczarów, nie po nich tu jednak przybył. Miał znaleźć żonę dla młodego księcia. Pokazano już kilka kobiet, jednak żadna z nich nie nadawała się do haremu kalifa. Zmarszczył czoło. Czyżby ściągnięto go tutaj pod fałszywym pretekstem? – zastanawiał się, gdy dobiegły go odgłosy zamieszania i na podwyższenie wypchnięto dwie kobiety.

Natychmiast zauważył, że jedna z branek wyróżnia się niezwykłą urodą. Miała długie jasne włosy opadające falami na plecy, jak to opisał Yuri. Była blada i przerażona, czemu trudno się dziwić. A już szczególnie nie dziwił się Kasim, którego za młodu porwali piraci. Popatrzył na towarzyszkę tego klejnotu i zmarszczył czoło. Była nieco starsza i również atrakcyjna, choć piękną nikt by jej nie nazwał. Włosy miała ciemnokasztanowe i choć też mocno zbladła, nie wyglądała na aż tak wystraszoną. Przeciwnie, stała dumnie wyprostowana i z całej siły trzymała blondynkę za rękę. Kasimowi zaigrał posępny uśmiech na wargach, gdy zobaczył więzy łączące kobiety. Yuri nazwał tę starszą piekielnicą i pewnie utrafił z tym określeniem.

Wybuchła kłótnia. Kilku mężczyzn interesowało się kupnem piękności, nie byli jednak przygotowani na zakup dwóch branek. Jeden ze służących handlarza próbował odciągnąć starszą, jednak gniewnie coś takiego mu powiedziała, że cofnął się zaskoczony. Kasim stał zbyt daleko, by usłyszeć słowa, ale zobaczył już dosyć. Podniósł się i zawołał głośno:

– Tysiąc sztuk złota za te dwie kobiety!

Na chwilę zapadła absolutna cisza, a potem ktoś z tłumu zgłosił tysiąc dwieście. Kasim odczekał chwilę, a gdy nie padła kolejna oferta, podbił stawkę:

– Tysiąc pięćset.

Znowu zrobiło się cicho, wszyscy z zainteresowaniem czekali na ciąg dalszy licytacji.

– Tysiąc sześćset!

– Dwa tysiące – natychmiast skontrował Kasim.

Wyższa suma już nie padła, lecz i tak za niewolnicę była to olbrzymia suma. Za niewolnicę, bo nikt nie brał pod uwagę szatynki. Darmowy dodatek i tyle. Wyraźnie nie chciała rozstać się z towarzyszką i postawiła na swoim, jednak w haremie czeka ją twarda lekcja pokory i posłuszeństwa. Tam mogła zostać tylko służącą.

– Sprzedane Kasimowi, zarządcy domu kalifa. – Handlarz przyklęknął przed człowiekiem, który wylicytował tak bajeczną sumę. – Niech Allah błogosławi twój związek i da ci wielu synów, wielki panie.

Kasim skinął głową, po czym wszedł na podwyższenie, by przyjrzeć się kupionym niewolnicom. Z bliska blondynka wydała mu się jeszcze ładniejsza niż wcześniej, potrzebowała tylko odpowiedniego stroju. Kahlid na pewno będzie usatysfakcjonowany. Kasim zmarszczył jednak czoło, gdy przeniósł wzrok na szatynkę. Wytrzymała jego spojrzenie bez mrugnięcia, a z jej oczu, które skojarzyły mu się z obłokiem dymu wędrującym po angielskim niebie, były inteligencja i zaciekawienie. Nagle przypomniał sobie dom i dzieciństwo, kiedy biegał po pastwiskach i łąkach, szybko jednak przepędził tę myśl. To życie było dla niego na zawsze skończone.

– Obie jesteście Angielkami? – spytał w ich języku. – Nie obawiajcie się. Jestem Kasim, zarządca domu kalifa, a wy znalazłyście się pod moją pieczęcią. Wiele wycierpiałyście, jednak od tej pory jako kobiety z domu kalifa będziecie otoczone dobrą opieką.

– Pan mówi po angielsku. – Piękność spojrzała na niego z wyraźną ulgą. – Panie, zechciej przyjąć za nas okup. Wydatek zostanie zwrócony, wynagrodzimy też hojnie pański trud, prawda, Harriet?

– Jestem siostrą wicehrabiego Seftona-Jonesa z Londynu – powiedziała szatynka. – A moja kuzynka mówi prawdę. Będziemy panu głęboko wdzięczne, jeśli zgodzi się pan przyjąć okup od naszych rodzin. Gwarantuję, że pan na tym nie straci, mam bowiem również własny majątek i dopilnuję, aby pieniądze zostały wypłacone w odpowiedniej ilości.

Kasim zmrużył oczy i przyjrzał się kobiecie, którą piękna blondynka nazwała Harriet. W odróżnieniu od swojej towarzyszkii niewątpliwie wiedziała, że wyłożona za nie suma była bajeczna.

– Wybaczcie, panie – powiedział bez cienia emocji w głosie. – Jestem tylko sługą kalifa. Pieniądze, które muszę wypłacić Alemu bin Ahmedowi, należą do mojego pana. Nie w mojej mocy jest przyjąć za was okup, może jednak mój pan zechce wysłuchać waszych prośb. Tak czy inaczej, nie macie się czego obawiać. Jeśli będziecie zachowywać się z godnością, nic wam się nie stanie.

Piękność popatrzyła na niego, a potem zwróciła się ku swojej towarzyszce. Po jej policzkach płynęły łzy.

– Nie pozwól mu nas zabrać – wyszlochała. – Proszę, nie pozwól.

– On jest głuchy na nasze prośby, tak samo jak inni. – Harriet spojrzała na Kasima z pogardą. – Tymczasem musimy słuchać jego poleceń, Marguerite. Opanuj strach, moja droga. Może kalif okaże się rozsądnym człowiekiem i będzie miał dla nas choć trochę współczucia.

Kasim skłonił głowę. Było w tej kobiecie coś, co skłaniało do szacunku. Ciekawiło go, co powiedziała handlarzowi. Rzadko która kobieta potrafiła przywołać takich ludzi do porządku, domyślał się jednak, co wywarło tak piorunujące wrażenie na Alim. Jako młody człowiek spotykał już kobiety, które potrafiły całą swoją siłę zawrzeć w jednym spojrzeniu lub w cicho wypowiedzianym słowie.

Pogarda wyrażona przez Harriet mocno zdeprymowała Kasima, wiedział bowiem, że nie jest w sytuacji przymusowej, ma wybór. Mógł zrezygnować z obecnego życia, było jednak poważne ale. Owszem, sam wybrał taki los, jednak gdy go wyzwolono i został zaufanym sługą i dostojnikiem w domu kalifa, przysiągł wierność. Mógł chodzić, gdzie chciał, i wracać, kiedy chciał, ale honor nakazywał zachować lojalność wobec człowieka, który tak wiele mu ofiarował. Kalif traktował go jak syna, zapewnił zaszczyty, pozycję i majątek. Nie wolno złamać przysięgi dla kobiety, której Kasim nawet nie znał. Mimo to odczuwał pewne skrępowanie, gdy prowadził damy z targowiska do portu, gdzie cumował jego okręt.

Próbował zapomnieć o tym, że kiedyś należał do świata, z którego pochodziły branki. Gdyby nie niefortunna kłótnia z ojcem, pewnie wciąż mieszkałby w Anglii i prowadził życie leniwego nicponia, który kolejne dni wypełnia hazardem i walką o kobiety dzielone z tak zwanymi przyjaciółmi.

Właśnie jeden z tych przyjaciół przywiódł go do upadku. Kasim w poszukiwaniu bogactw i przygód opuścił Anglię jako kaper, ale okręt został zatopiony, on sam zaś bliski śmierci został pojmany przez piratów. Zaznajomił się z najciemniejszą stroną życia, z biciem, torturami, skrajnym poniżeniem i poniewierką, boleśnie też poznał prawdę o handlu żywym towarem. Szczęśliwie jednak trafił w końcu do pałacu kalifa, a dzięki odwadze, którą wykazał, ratując syna swego pana przed napaścią, stał się tym, kim był w tej chwili.

Od tamtego dnia Kahlid bin Ossaman otaczał go szacunkiem i zaufaniem, czyli tym, co władca ma najcenniejszego do zaoferowania, przecież z tego bierze się cała reszta, to znaczy pozycja i majątność. Kasim wiedział to doskonale, jak i to, że lojalność wobec kalifa jest kwestią honoru, osobistej godności. Sprzeniewierzyłby się więc i temu, i swoim obowiązkom, gdyby spełnił prośbę jasnowłosej piękności. A jednak, eskortując niewolnice do portu, nie mógł pozbyć się dręczącego poczucia winy.

Jego okręt czekał, by popłynąć z nimi do Konstantynopola czy też Sztambułu, jak zwano to miasto w imperium osmańskim. Kasim musiał zamknąć kobiety w swojej kabinie i wrócić do handlarza, by za nie zapłacić i kupić Yuriego. Należało wypełnić obowiązek i zapomnieć o wszystkich wahaniach.

Otrzymał zadanie i wykonał je najlepiej, jak potrafił. Jeśli młodemu księciu jasnowłosa piękność nie przypadnie do gustu, być może kalif zgodzi się przyjąć okup i uwolni branki. Kasim byłby rad z takiego zakończenia, lecz nie miał żadnego wpływu na rozwój wypadków.

A jednak coś nie dawało mu spokoju.

Usilnie próbował zdusić wyrzuty sumienia, tłumaczył sobie, że gdyby licytację wygrał jego rywal, naczelnik jednego z plemion, los tych kobiet byłby o wiele gorszy. Starsza od razu dostałaby baty, a gdyby nadal zachowywała się niepokornie, najpewniej szybko straciłaby życie. Przedtem jednak wyznaczono by jej drogę przez mękę, zaznałaby najbrutalniejszych gwałtów i skrajnego poniżenia, a także okropnych tortur. Natomiast piękna blondynka zapewne sama wybrałaby śmierć zamiast losu, który czekał ją z rąk okrutnika. Naprawdę miały szczęście, że Kasim pojawił się na licytacji, choć nawet nie domyślały się, jak blisko były zguby.

Harriet rozejrzała się dookoła. Port kipiał życiem, pełno było ludzi, psów i osłów ciągnących wózki. Najrozmaitsze towary sprzedawano i ładowano na statki, panowało olbrzymie zamieszanie. Zastanawiała się, czy nie spróbować zniknąć w tłumie. Gdyby coś zaabsorbowało eskortującego ich człowieka, mogłaby skorzystać z okazji. Wszystko wydawało jej się lepsze niż

los niewolnicy.

– Niech pani nawet nie myśli o ucieczce.

Na nadgarstku poczuła żelazny uścisk. Podskoczyła jak oparzona i spojrzała prześladowcy w oczy. Przeraził ją ich gniewny wyraz, uświadomiła sobie bowiem, że ten człowiek czyta w jej myślach.

– Jest pani własnością kalifa. Gdybyście uciekły, wyruszyłbym za wami w pościg i sprowadził tę blondynkę z powrotem. A panią być może zostawiłbym jej losowi. Proszę tylko pomyśleć, co to znaczy. Ja was tutaj strzegę, inaczej nie przetrwałaby pani długo.

– To znaczy?

– Niech pani spojrzy wokół. Widzi pani tych mężczyzn? Dla wielu z nich stałaby się pani chwilową atrakcją. Walczyliby o panią jak stado dzikich psów, a pani byłaby w ich rękach bezwolną zabawką. Nawet gdyby nie zamęczyli pani na śmierć, i tak pani los byłby przesądzony. Znalazłaby się pani na samym dnie ludzkiej egzystencji. Albo skończyłaby pani na ulicy od cierpienia i głodu, albo pożyłaby pani jeszcze trochę jako płatna igraszka dla marynarzy. Tego pani chce dla siebie i swojej towarzyszki?

– Nie. – Harriet zadrżała. – Chcemy odzyskać wolność. Jesteśmy angielskimi szlachciankami, pochodzimy z dobrych rodzin. Naprawdę uważa pan za właściwe, że można nas kupować jak zwierzęta pociągowe? Nie miał pan prawa oferować za nas pieniędzy! To niedorzeczne.

– Po prostu brałem udział w licytacji i nikt nie przebił mojej oferty. Miałyście dużo szczęścia, że mam pękata sakiewkę.

– Dużo szczęścia?! – Harriet spiorunowała go wzrokiem. – Przecież zostałyśmy sprzedane w niewolę!

– Gdyby mnie tam nie było, też by was to spotkało, tyle że kupiłby was człowiek, który poderżnąłby pani gardło przy pierwszej próbie oporu.

– Nie... – Harriet poczuła zimny dreszcz. – Nie rozumie pan, że zniewalanie kobiety jest niegodne?

– Nie zamierzam o tym dalej dyskutować – powiedział chłodno, wręcz odpychająco. – A dla pani dobra radzę przyjąć do wiadomości fakt, że nie jesteście już w Anglii i im szybciej dostosujecie się do tutejszej kultury i obyczajów, tym będzie wam łatwiej tu żyć.

– Życ tutaj?! – Znów się wzdrygnęła. – To nie jest nasza ojczyzna, to nie jest nasz świat.

Przecież może pan kupić inną kobietę do haremu. Dlaczego nie zgadza się pan na okup? Oferuję dwukrotność ceny z licytacji.

– To nie wchodzi w rachubę. Polecono mi kupić piękną i rozważną Angielkę, a pani towarzyszka jest nadzwyczajnej urody. Nie mogę was uwolnić.

– Nikt by o tym nie wiedział.

– Ja bym wiedział. To jest dla mnie kwestia honoru.

– Co jest honorowego w zniewoleniu dwóch kobiet?

Na moment przymknął oczy, jakby te słowa trafiły w czuły punkt, pominął je jednak milczeniem, oznajmił natomiast:

– W pałacu żyć wam się będzie całkiem wygodnie, zyskacie też trochę swobody, musicie tylko przestrzegać obowiązujących zasad, po prostu postępować, jak należy. Nie żądajcie więcej. Jesteście własnością kalifa, on jest waszym panem, a ja nigdy nie pozwolę wam uciec. I powtórzę jeszcze raz. Jeśli wykazecie się rozsądkiem, w haremie będziecie dobrze traktowane.

Harriet dumnie uniosła głowę.

– Gdyby wiedział pan, czym jest litość albo przyzwoitość, wziąłby pan okup od naszych rodzin i sam na tym zarobił. Ale pan jest zwykłym barbarzyńcą pozbawionym honoru...

– Proszę uważać, nie pozwalając sobie na zbyt wiele, bo cierpliwość mi się kończy.

Gdybym chciał, mógłbym panią ukarać.

Harriet zamilkła. Doskonale zdawała sobie sprawę, że naraża się na poważne represje. Handlarza udało jej się przestraszyć, wiedziała jednak, że na zarządcy kalifa przekleństwa i obelgi nie wywrą wrażenia. Był surowy i władczy, wzbudzał respekt i strach. A jednak, gdy spoglądała mu w oczy, miała wrażenie, że dostrzega coś jeszcze. Współczucie.

Nie, to tylko złudzenie, a jej nie wolno okazać słabości. Ten mężczyzna pozbawiony był przyzwoitości i miłosierdzia. Zwykły dzikus i barbarzyńca, ktoś godny tylko jednego uczucia. Pogardy.

Umieszczono je w całkiem wygodnej kabinie. Harriet przypuszczała, że zwykle zajmuje ją właściciel okrętu. Ze sposobu, w jaki powitano ich na pokładzie, wywnioskowała, że jest nim niebieskooki mężczyzna.

To wzbudziło w niej jeszcze większą złość, a zarazem dojmujące poczucie bezsilności. Dlaczego nie chciał popłynąć do Anglii? Jeśli był sam sobie panem, mógł uwolnić ją i Marguerite w zamian za okup. Przecież zwróciłaby mu wszystkie wydatki i dołożyła drugie

tyle! Owszem, wyczerpałoby to jej środki przeznaczone na podróż, ale kto by tego żałował, gdy taka jest cena wolności? Zresztą po tym, co zaszło, i tak pewnie już nigdy by nie opuściła rodzinnych stron. Po co w ogóle wraz z Marguerite wyruszyły do obcego kraju?

– Harriet...

– Tak, kochanie? – Słyszac żalony jęk, odwróciła się do kuzynki.

Marguerite wymiotowała, całą suknię miała zaplamioną.

– Jestem chora – poskarżyła się. – Boli mnie brzuch.

– Usiądź, moja droga. Czy czujesz to samo, co podczas sztormu?

– Nie, jest dużo gorzej. Pewnie dali nam nieświeże jedzenie.

– Połóż się, a ja sprowadzę pomoc. – Harriet podeszła do drzwi kabiny. Spodziewała się, że będą zamknięte, a jednak ustąpiły. Wyszła do wąskiego korytarzyka i rozejrzała się. –

Pomocy... Pomocy, proszę...

– Nie ma sensu krzyczeć. Nikt pani nie pomoże uciec.

Harriet spiorunowała wzrokiem niebieskookiego i dumnie się wyprostowała.

– Nie jestem taka głupia, żeby próbować uciec z okrętu. Moja kuzynka zachorowała.

– Co jej dolega? – spytał nieufnie.

– Brzuch ją boli i wymiotuje. Pewnie u handlarza niewolników dostała nieświeże jedzenie. Ja ograniczyłam się tylko do chleba, ale Marguerite zjadła trochę mięsa.

– Jakiego rodzaju?

– Nie wiem. Powiedziała, że w smaku jest ohydne.

– Pewnie było za mocno przyprawione. Nie dano by wam zepsutego jedzenia. Pani towarzyszka jest zbyt cenna.

– To moja kuzynka, bardzo ją kocham. Czy ma pan coś, żeby ulżyć jej cierpieniom?

– W skrzyni znajdzie pani niebieski flakonik z lekarstwem. Trzy krople trzeba zmieszać z wodą. To powinno pomóc.

– Wydaje się pan bardzo tego pewny.

– Dostałem tę miksturę wiele lat temu, kiedy miałem podobne problemy. Zatrzymałem ją na wszelki wypadek, ale szybko przywykłem do tej kuchni, do przypraw. Też z czasem przywykniecie.

– Nie zamierzam pozostawać w pańskim kraju tak długo, by do czegokolwiek przywyknąć. Kiedy zobaczę pańskiego mocodawcę, zażądam, by nas uwolniono.

Przez chwilę miał taką minę, jakby chciał się roześmiać, opanował się jednak i znów spojrzał na nią surowo.

– Wątpię, czy kalif zwróci na panią uwagę, ale nawet gdyby tak się stało, zachowałaby się pani rozsądnie, powstrzymując się od jakichkolwiek żądań. Inaczej wkrótce znajdzie się pani w miejscu, którego żadna rozsądna kobieta nie chciałaby poznać.

Harriet zmierzyła go wyniosłym spojrzeniem, odwróciła się na pięcie i wróciła do kabiny. W skrzyni rzeczywiście znalazła flakonik. Skrzywiła się, gdy spróbowała kroplę gorzkiej mikstury, ale nie mogła to być trucizna, bo przecież niebieskooki nie szastałby lekkomyślnie pieniędzmi kalifa.

Podala lek kuzynce. Marguerite przełknęła go ze wstrętem, ale wkrótce poczuła się lepiej, a kilka minut później wyczerpana płaczem zasnęła.

Harriet wiedziała, jak bardzo kuzynka boi się przyszłości. Była piękna, więc czekał ją los nałożnicy. Po to przecież została kupiona. Sama spodziewała się zostać służącą. Na jak długo? Och, poradzi sobie, nie spocznie w walce o odzyskanie wolności, ale Marguerite...

– Boże, proszę, chroń ją – modliła się żarliwie. – Ja zniosę wszystko, cokolwiek ze mną się stanie, ale błagam, chroń ją, jest taka delikatna i krucha...

Kasim wrócił na pokład z marsową miną. Co za piekielnica, pomyślał. Nie wątpił, że w haremie będzie sprawiać kłopoty. Znów poczuł wyrzuty sumienia, wiedział bowiem, że mógłby uwolnić te kobiety. Znajdzie inną kandydatkę i wróci do pałacu lub też powie, że nie trafił na żadną odpowiednią niewolnicę.

Przemknęła mu nawet myśl, że mógłby popłynąć do Anglii, zaraz jednak osaczyły go fatalne wspomnienia. Nie, nie ma dla niego powrotu do przeszłości. W pałacu znalazł swoje miejsce i wiódł całkiem przyjemne życie. Byłby głupcem, gdyby odrzucił to wszystko, na co tak ciężko zapracował, dla dobra kobiety, której nie znał.

– Panie! – zawołał jeden z marynarzy.

Wrócił na mostek. Musi jak najszybciej dotrzeć do pałacu. Zdusi wyrzuty sumienia i będzie robił to, co do niego należy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Harriet przemywała czoło kuzynki zimną wodą, gdy za jej plecami otworzyły się drzwi kabiny. Obróciła się i z pewnym zaskoczeniem zobaczyła niebieskookiego.

– Czego pan chce? – spytała ostro. Wprawdzie zostały kupione dla kalifa, ale przecież ten mężczyzna mógł zmienić zdanie i zachować Marguerite dla siebie.

– Przyszedłem sprawdzić, jak się czuje pani kuzynka... – Zmarszczył czoło, wyczuwszy jej wątpliwości. – Z mojej strony nie ma się pani czego obawiać.

– Jest rozpalona i poci się.

– Dała jej pani lek?

– Pomógł na krótko, ale potem choroba wróciła.

Podszedł do łóżka i położył dłoń na czole Marguerite.

– Rzeczywiście, ciepło. Proszę obmyć ją zimną wodą, to pomaga na gorączkę. – Zadumał się na moment. – Nie wygląda mi to na zwykłe zatrucie. Przed dopłynięciem do Algieru byłyście trzymane w zamknięciu, czy tak?

– Tak. Okropnie cuchnęło, było bardzo duszno. Pańskim ludziom niejedno można zarzucić.

– Piraci nie są moimi ludźmi – odparł cicho Kasim. – Nie wy jedne ucierpiałyście z ich rąk. Ale tam, dokąd jedziecie, wasze życie się odmieni. Na niczym nie będzie wam zbywało.

– Poza wolnością.

– Czy naprawdę była pani wolna w domu, lady Harriet? Jeśli tak, to jest pani niezwykłą kobietą. Przecież angielskie damy są niewolnicami swoich rodzin i towarzyskich konwenansów.

– Zna pan Anglię? – To prawda, miał śniadą skórę, ale rysy mogły budzić wątpliwości. – Jest pan Anglikiem? Jak pan się tutaj znalazł?

– Zadaje pani zbyt wiele pytań, lady... – Urwał, bo Marguerite jęknęła. – Przyrządę następną porcję leku, a potem wyjdę, żeby mogła ją pani obmyć.

– Dziękuję.

Harriet znów pochyliła się nad kuzynką i otarła czoło wilgotną szmatką, a potem poprosiła:

– Wypij to, moja droga, może trochę ci ulży.

Kasim podał jej lek, Marguerite przełknęła i z powrotem opadła na poduszki. Oczy miała zamknięte.

– Miną ze dwa dni, nim dotrzemy do portu – powiedział. – Po pokładzie okrętu może pani swobodnie się poruszać. Prosiłbym tylko nie marnować swojego i naszego czasu na próby ucieczki. Owszem, zawsze można skoczyć do wody, ale moi ludzie w mig panią wyciągną.

– Marguerite nie umie pływać – powiedziała Harriet. – Gdy złapali nas piraci, na pewno bym próbowała dostać się wplaw do brzegu, ale nie mogłam jej zostawić.

Ich spojrzenia spotkały się na moment i Harriet wychwyciła dziwny wyraz w niebieskich oczach.

– Nie zawsze będzie pani mogła ją chronić. Jest dorosła, powinna wybierać samodzielnie.

– Płynęła do Hiszpanii, żeby spotkać się z mężczyzną, który poprosił o jej rękę, i ubłagała mnie, żebym jej towarzyszyła. Co za ironia losu! Bała się, że wbrew własnej woli zostanie zmuszona do małżeństwa... – Przerwała na moment. – Choć tam jej to nie groziło, bo ojciec ją kocha i szanuje, ostateczną decyzję pozostawił w rękach Marguerite. Bała się jednak bardzo, więc z nią popłynęłam. A przy okazji chciałam zobaczyć kawałek świata... O czym zawsze marzyłam – dodała cierpko.

– No i zobaczyła pani więcej, niż chciała. Tyle że to też jest prawdziwy świat, nieważne, jak bardzo nam się podoba czy też nie – rzucił w zadumie i opuścił kabinę.

Harriet zgodnie z radą obmyła całą kuzynkę i stwierdziła, że zabieg trochę pomógł, a potem wyjrzała przez bulaj. Niebo było ciemne, lśniło na nim tylko kilka gwiazd. Westchnęła, czując przykre pieczenie pod powiekami.

Śmiertelnie znużona, położyła się obok Marguerite.

– Jesteś moja. Już zawsze będziesz należeć do mnie. Nie ma dla ciebie innej ucieczki niż śmierć. Zażądałem cię i będziesz moja.

Harriet zbudziła się mokra od potu. Straszne słowa z sennej mary wciąż dudniły jej w głowie. Nigdy jeszcze nie nawiedził jej tak straszny koszmar. Przez chwilę zdezorientowana leżała w mroku, w końcu uprzytomniła sobie, że jest na okręcie, który płynął do imperium osmańskiego... do pałacu kalifa.

Owszem, sen ją przeraził, lecz jeszcze bardziej przerażająca była jawa. Ze snu człowiek się budzi, a w jawie istnieje!

Nim opuściła Anglię, nawiedził ją podobny koszmar, lecz teraz wiedziała, kto

wypowiedział te złowieszcze słowa. Mężczyzna, który kupił je na targu niewolników i uwięził. Kasim, tak się przedstawił. Dygnitarz na dworze kalifa, który wiozł je do haremu.

Harriet wiedziała, że jeśli nie chce oszaleć z poczucia bezsilności i rozpacz, musi zająć się czymś konkretnym. Zauważyła, że zgasła latarnia. Zajmie się tym, ale najpierw musi sprawdzić, co z Marguerite. Dotknęła jej czoła. Na szczęście, było chłodniejsze, a kuzynka spokojnie spała.

Zdjęła latarnię z haka i wyszła na zewnątrz. W pobliżu schodów prowadzących na pokład ujrzała światło, więc tam się skierowała.

– Co pani robi? Jeśli próbuje pani uciec, to proszę pamiętać, że na pokładzie marynarz trzyma wachtę.

Harriet obróciła się spłoszona. Kasim miał na sobie luźny biały kaftan, był boso. Wyglądał jak mężczyzna z jej sennego koszmaru.

– Przecież mówiłam panu, że nie zostawię Marguerite. Zgasła nam latarnia, a ja nie wiem, jak ją zapalić.

– Proszę pokazać... – Odchylił szybkę. – Wypaliła się świeca. Zaraz ją wymienię, a na razie proszę wziąć tę. – Podał jej latarnię, która wisiała przy schodach. – Jak się czuje pani kuzynka? Czy lek jej pomógł?

– Na to wygląda. Śpi spokojnie. – Już się nie bała. W koszmarze sennym Kasim był gwałtowny i namiętny, ale teraz, bosy i odziany w coś, co przypominało nocną koszulę, nie wydawał się Harriet groźniejszy od jej brata.

– To miłe, że przyszedł pan o nią spytać. Bardzo dziękuję za troskę.

– Cóż, muszę dbać o swoją inwestycję, prawda?

Te słowa były jak uderzenie w policzek. Przez chwilę Harriet czuła się jak z kimś bliskim, dobrym znajomym lub krewnym, jednak okazało się, że Kasim w ogóle nie bierze pod uwagę zmiany planów dotyczących jej i Marguerite. Musiała porzucić wszelką nadzieję, która wciąż jeszcze się w niej tliła.

Wyczuwała, że Kasim niegdyś był angielskim dżentelmenem, jednak całkowicie odciął się od przeszłości i jest w pełni lojalny wobec kalifa. A ona łudziła się, że zmienił zdanie i popłynie do Anglii.

Podminowany Kasim wrócił do kabiny. Zbudził go majak senny. Nie potrafiłby go odtworzyć, zdawało mu się jednak, że przywoływał obrazy, które dawno wyrzucił z pamięci.

Gdy mocno poruszony gwałtownie usiadł na łóżku, natychmiast pomyślał o Angielkach i wyszedł na korytarz, by sprawdzić, czy wszystko w porządku, a gdy ujrzał Harriet, wystraszył się nie na żarty. Czyżby w porywie desperacji zamierzała rzucić się do morza? W nocnym mroku nikt by jej nie uratował, byłaby skazana na śmierć. Uspokoił się, dopiero gdy powiedziała, że chodzi o latarnię.

Zwykle miał zdrowy i mocny sen, jednak tej nocy trawił go niepokój. Tłumaczył sobie, że nie ma to nic wspólnego z kupionymi kobietami. Przecież nie one jedne przeżywają trudne chwile po pojmaniu przez handlarzy niewolników. Cóż, znalazły się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie i muszą dostosować się do nowej rzeczywistości. Po prostu, mówiąc najogólniej, w tej części świata panowały takie, a nie inne zwyczaje. I wbrew pozorom wcale nie zasługiwały na potępienie, chyba żeby potępić wszystkie państwa i wszystkie cywilizacje. Bo wszędzie są władcy, panowie, bogacze, a na samym dole drabiny społecznej nędzarze, wyrobnicy, niewolnicy. Owszem, również w krajach Orientu byli okrutni właściciele, którzy traktowali niewolników gorzej niż zwierzęta pociągowe, jednak nie było to normą. Zazwyczaj panowie nie byli bardziej surowi niż właściciele majątków ziemskich w Anglii i na kontynencie europejskim. Tam robotników nie nazywano niewolnikami, ale przecież często traktowano ich tak, jakby nimi byli. Niby wszystkich prawo otaczało opieką, ale to tylko pozory. Warstwa uprzywilejowana naginało prawo do swoich celów, a wobec maluczkich sądy działały powierzchownie i brutalnie, kierując się przesądami klasowymi. Ludzie gnili w lochach korony, a wielu z nich poddawano torturom.

Natomiast pod władzą kalifa niewolnicy byli traktowani sprawiedliwie. Zresztą wielu ludzi wołało sprzedać się w niewolę, niż umrzeć z głodu na ulicy. W zamian za pracę i lojalność wobec pana zyskiwali godziwe warunki życia, a z czasem mogli znacznie poprawić swój los, odzyskać wolność i stanąć na własnych nogach.

Kasim miał okazję dobitnie się przekonać, jak uczciwie i sprawnie działał ten system. Był na samym dnie, a jednak zdołał się z tego wyrwać, teraz był człowiekiem wolnym i bogatym. Majątek zdobył przede wszystkim na handlu morskim, a kapitanowi swojego okrętu ufał bez zastrzeżeń i jak dotąd się na nim nie zawiódł. To było normą. Kasim szanował i dbał o swoich ludzi, a oni odpłacali mu dobrą pracą i oddaniem.

Mimo to czasami zastanawiał się, czy nie opuścić Terytoriów Północnych. Był to ewentualny plan na bliżej nieokreśloną przyszłość, bo przecież był zadowolony ze swojego losu.

Był domownikiem i dygnitarzem kalifa, lojalnie mu służył i pomnażał swoje dobra. Wobec kalifa, który nazywał go synem, miał ogromny dług wdzięczności, do tego szanował go ogromnie i darzył uczuciem zarezerwowanym tylko dla sprawdzonych przyjaciół. Z kolei syn kalifa, Hassan, był dla niego jak prawdziwy brat, choć nie łączyły ich więzy krwi.

Po raz kolejny Kasim odsunął od siebie pokusę, by ulec żądaniom Harriet. Przecież postępując wbrew życzeniu przyjaciela i pana, dopuściłby się zdrady. Zaufanie między nimi, z takim trudem budowane, ległoby w gruzach, a on postąpiłby głupio, w jednej chwili niszcząc to wszystko, na co przez tyle lat pracował.

A jednak gdy przebierał się w szaty, które wydawały mu się znacznie wygodniejsze od stroju angielskiego dżentelmena, gdy sznurował nogawice pod białą tuniką i obwiązywał się w pasie czerwoną szarfą, nie mógł zapomnieć o błagalnym wyrazie tych oczu...

– Jak się czujesz, kochanie? – spytała Harriet, gdy kuzynka zbudziła się i spojrzała na nią ze zmierzwionej pościeli. – Druga porcja lekarstwa podziałała, bo potem już spałaś spokojnie.

– Myślałam, że śnię jakiś koszmar, ale to nie sen, to jawa, prawda? – Marguerite wsparła się na poduszkach. – Sprzedano nas w niewolę. Ten człowiek powiedział, że należymy do kalifa... – Załkała. – Co teraz zrobimy?

– Musimy to znieść z godnością. – Harriet podeszła do łóżka. – Może nie będzie aż tak źle, jak nam się zdaje, moja droga. Kasim powiedział, że kalif jest lepszym człowiekiem, niż ten drugi, który próbował nas kupić. I że mamy szczęście...

– Szczęście, że jesteśmy w niewoli? – Marguerite otarła łzy. – Wolałabym nie żyć.

– Musimy spokojnie się zastanowić, kochanie. Naprawdę wolałabyś zejść z tego świata? Póki żyjemy, istnieje szansa, że ktoś nas ocali. Może znajdę kogoś, kto załatwi wpłatę okupu. A jeśli zginiemy, to koniec. Nigdy więcej nie zobaczymy ani domu, ani ludzi, których kochamy.

Zapadła pełna zadumy cisza, wreszcie Marguerite oznajmiła:

– Może wyda ci się to głupie, ale miałam wrażenie, że między mną a kapitanem Richardsonem rodzi się uczucie... – I dodała po chwili: – Z wzajemnością.

– Dlaczego miałabym uznać to za głupie? Kapitan jest młody i przystojny, do tego bez wątplenia bardzo cię polubił. Gdybyś miała więcej czasu, by lepiej go poznać, mogłabyś go szczerze pokochać, Marguerite.

– Wierzysz, że on jeszcze żyje? A może piraci zabili i jego, i ojca? Tacy jak oni nie poddają się, walczą do końca, nie idą w niewolę.

– Na pewno próbowali zatrzymać napastników, żeby dać nam czas na ucieczkę. Niestety piraci nas zauważyli i ruszyli w pościg. – Harriet zadrżała. – Gdybyśmy dotarli do brzegu, na pewno don Sebastien Gonzales by nam pomógł.

– Gorzko żałuję, że poprosił mnie o rękę – powiedziała Marguerite. – Gdyby tacie te oświadczyły tak bardzo nie schlebiały, nadal byłybyśmy w Anglii.

– I tak myślałam o podróży...

– Nigdy nie opuściłabym domu, gdyby tylko przyszło mi do głowy, co może się stać. Harriet usiadła obok niej na łóżku i wzięła ją za rękę.

– Kochanie, nie ma sensu gdybać. Jesteśmy tutaj i musimy to przetrwać.

– Nie rozumiem, jak możesz być taka pogodna.

– Płacz nic nam nie pomoże. Idę na pokład zaczerpnąć świeżego powietrza. A gdybyś obmyła twarz i do mnie przyszła? Tu są czyste ubrania, które możesz włożyć. Kasim troszczy się o nas. Przesłał ubrania, a także wodę i owoce. Winogrona są pyszne.

– Chcę włożyć swoje ubranie – powiedziała Marguerite z nadąsaną miną.

– Niektóre z nowych szat są bardzo ładne i twarzowe – pocieszała ją Harriet. – Wzięłam białe, po pomyślałam, że wolisz różowe. W każdym razie nawet jeśli nie masz ochoty się ruszyć, to ja idę na pokład.

– Czy to znaczy, że nie jesteśmy uwięzione?

– Marguerite, stąd nie da się uciec, dlatego po okręcie możemy chodzić swobodnie.

Nawet gdybyś wskoczyła do morza, marynarze szybko cię wyciągną. Bądź rozsądna i poczekaj, aż znajdziemy się w pałacu. Jeśli poproszę o rozmowę z kalifem, to może zgodzi się mnie wysłuchać.

Zostawiła kuzynkę z jej niespokojnymi myślami, po żelaznej drabince wspięła się na pokład i stanęła niezdecydowana. Okręt wyglądał prawie jak angielski, chociaż większość członków załogi była Arabami, a może Turkami. Zerkali na nią, ale natychmiast wrócili do pracy, gdy Kasim odezwał się do nich w języku, którego nie rozumiała.

– Powinna pani przyzwyczać się do przykrywania włosów – powiedział, gdy podszedł do niej. – Kobieta bez nakrycia głowy to dla mężczyzn niezwykle widok.

– Proszę mi wybaczyć, nie znam tutejszych obyczajów. – Mocno się zarumieniła, bo dotarło do niej, że postąpiła nieroztropnie. Oczywiście, wiedziała, do czego służy piękna chusta, którą dostarczył Kasim, ale arogancko to zignorowała. A przecież łamanie obowiązujących

kanonów jest głupie i dziecinne. – Podziwiałam okręt. Należy do pana?

– Skąd to przypuszczenie?

– Niezbyt przypomina okręt piratów. Pomyślałam, że może to angielski statek i mógłby pan...

– Nawet gdyby ten okręt był mój, nie mógłbym zmienić jego kursu i popłynąć do Anglii, lady Harriet – odparł chłodno, bez uśmiechu.

– Czy wolno spytać, z jakiego powodu odczuwa pan taką lojalność wobec kalifa?

– Jest dla mnie jak przybrany ojciec, a jego syn jak młodszy brat.

– Rozumiem...

– Nie sądzę, nie będziemy jednak się spierać. Czy zadowolili panią moja obietnica, że powiem kalifowi o jej prośbie w sprawie okupu?

– Jest pan gotów zrobić to dla nas?

– Dla pani tak – powiedział Kasim. – Obawiam się jednak, że w przypadku pani kuzynki nie ma takiej możliwości.

– Więc nie mogę jej opuścić. – Nadzieja zgasła równie szybko, jak zabłysła.

– Zatem dokonała pani wyboru – podsumował. – Świeżego powietrza na pokładzie może pani zażywać do woli. – Skłonił się lekko i odszedł porozmawiać z kimś z załogi.

Harriet przygryzła wargę i z oddali przyglądała się, jak błyskawicznie ludzie wypełniają rozkazy Kasima. Nie ulegało wątpliwości, że jest w swoim żywiole, lubi mieć władzę.

Dlaczego tak się uparł? Dlaczego nie chce przyjąć okupu, zwrócić im wolności? Był gotów wstawić się tylko za nią, bo jako nieurodziwa na pewno nie wpadnie w oko kalifowi. Jednak los pięknej Marguerite był przesądzony, a ona nie mogła jej zostawić na pastwę losu. Jeśli je rozdziela, to tylko siłą!

Następnego ranka Marguerite fizycznie czuła się lepiej, ale nic nie było w stanie dodać jej otuchy. Przynajmniej przestała płakać. Traktowano je dobrze, dostawały jeść do syta, piły wino, miały wodę do mycia, dostarczono też więcej szat, z których Marguerite wybrała te, które pasowały do jej karnacji.

Po krótkim pobycie na pokładzie Harriet nie widywała Kasima. Wprawdzie nie pojawił się w kabinie, za to przysłał chłopca z pytaniem, czy czegoś nie potrzebują. Harriet poznała malca, który należał do handlarza niewolników. Gdy spytała, czy też został kupiony dla kalifa, Yuri odparł z szerokim uśmiechem:

– Pan Kasim kupił mnie dla siebie, będę jego służącym. Pan Kasim powiedział, że jak tylko zechcę, to zostanę wyzwolony, ale gdzie wtedy bym poszedł? Cieszę się, że służę takiemu panu. To uczciwy i dobry człowiek i nie wiem, czy jest ktoś tak hojny jak on.

Harriet zastanawiała się, dlaczego Kasim się tu nie pojawił. Odstąpił im kabinę i spał gdzie indziej, jednak w skrzyni było wiele jego osobistych rzeczy. Czyżby unikał jej i Marguerite, bo nie chciał wysłuchiwać kolejnych próśb o przyjęcie okupu?

Późnym popołudniem drugiego dnia podróży dotarli do portu. Harriet była pewna, że są w Stambule. Budowle wydały jej się dziwne, całkiem różne od tych, do których przywykła w Anglii, ale przy tym piękne. Stojąc na pokładzie, przyglądała się im jak urzeczona.

– Wspaniały widok, prawda?

Obróciła się gwałtownie do Kasima i uśmiechnęła się mimo woli. Nagle zapomniała o strachu, o smutnej przyszłości. Zdało się jej, że stoi u progu wielkiej przygody. Zarazem jednak odparła cierpko:

– Tak bym myślała, gdybym przybyła tu jako gość.

– Lady Harriet, angielskie damy nadzwyczaj rzadko przyjeżdżają tutaj w gościnę, choć słyszałem o takich, które potrafiły się dostosować do tutejszych warunków i rezydowały tu przez jakiś czas. Jedna z tych Angielek nawróciła się na islam, więc pozwolono jej na stałe zamieszkać w Stambule, choć ani nie jest niewolnicą, ani nie ma męża. Bywa na dworze sułtana, rozmawia z nim o wielu sprawach.

– Co za odwaga! Co za umysł! I co za dusza odkrywcy! – nie kryła podziwu. – Mnie też podobałoby się takie życie.

– Czyżby?

– Dużo podróżowałam z ojcem po Europie, niestety, kilka lat temu zachorował. I zawsze marzyłam o tym, by zobaczyć Konstantynopol.

– Przykro mi, że dzieje się to w takich okolicznościach, lady Harriet.

– Naprawdę? – Uniosła brwi. – Pańskie słowa jakoś nie robią na mnie wielkiego wrażenia. Czyny byłyby bardziej wymowne.

– Wymaga pani zbyt wiele. Proszę zejść teraz pod pokład. Gdy będziemy gotowi do opuszczenia statku, poślę po panie.

– Sądzi pan, że mogłabym dać nura do morza? Nie widzę w tym sensu. Zresztą powiedziałam już, że nie opuszczę kuzynki, dopóki nie zostanie oddana rodzinie, i nie zamierzam

się poddać. Pan i pański chlebobawca róbce, co wam się podoba, a ja i tak będę chronić Marguerite do ostatniego tchu.

– Ona nawet nie wie, ile ma szczęścia. – Kasim skłonił się lekko.

Zdołała jednak dostrzec w jego niebieskich oczach wyraz powątpiewania. Wracając do kabiny, kipiała ze złości, że musi czekać, aż zostanie wezwana, ale przed kuzynką nie zdradziła się z tym. Marguerite była blada i wycieńczona, zdołała jednak opanować płacz. Być może zrozumiała, że nic to nie da.

Harriet była zdeterminowana, by doprowadzić do rozmowy z kalifem. Musiała mu wytłumaczyć, że zniewalanie kobiet przyzwyczajonych do wolności to postępowanie z gruntu niesłuszne, a przy tym niehonorowe i haniebne...

Kasim przyglądał się Harriet, gdy odchodziła. Zdziwiło go, jak bardzo czuje się zakłopotany. W kulturze, w której żył od dawna, nie było nic złego w kupowaniu kobiet, a w tym akurat przypadku uchronił te dwie Angielki przed znacznie gorszym losem. Jednak w spojrzeniu Harriet było tak wielkie potępienie, że wbrew sobie poczuł wyrzuty sumienia. Musiał trzymać się jak najdalej od niej przez resztę podróży, bo chociaż decyzję już podjął, jej bliskość wywoływała u niego całkiem nieoczekiwane reakcje.

Problem w tym, że panna Marguerite była idealną kandydatką na pierwszą żonę Hassana. Piękna blondynka pochodząca z dobrej angielskiej rodziny, odpowiednio ułożona i wykształcona, do tego obdarzona łagodnym charakterem, nie będzie się więc buntować i szybko dostosuje się do tutejszych warunków... Skarb, po prostu skarb.

To wszystko Kasim wiedział doskonale – i czuł się z tym paskudnie.

Jednak gdy zeszli na ląd, Kasim pozbył się wątpliwości i szybko załatwił wszystkie sprawy związane z dalszą podróżą. Kobiety wzięto do lektyk z jedwabnymi zasłonami, aby ukryć je przed wzrokiem ludzi, a każdą z nich niosło czterech krzepkich mężczyzn.

– Będziecie podróżować w spokoju -powiedział do Harriet. – Kasaki zasłonią was przed wścibskimi spojrzeniami, ale cały czas musicie mieć zakryte twarze.

– Moja kuzynka jest zmęczona. Czy musimy od razu ruszać w drogę? Nie możemy trochę odpocząć?

– Odpoczniecie w pałacu kalifa. Musimy jak najszybciej oddalić się stąd, bo gdyby ktoś niepowołany wypatrzył pani kuzynkę, wasz los stałby się znacznie gorszy od tego, którego tak się obawiacie. Pani kuzynka zostałaby odaliską pewnego bardzo potężnego starca, natomiast dla

pani nie byłoby miejsca w jego haremie i nigdy już byście się nie zobaczyły. A tak przynajmniej jeszcze przez pewien czas pobędziecie razem.

Gdy spojrzała na niego gniewnie, zrozumiał, że cienka nić zaufania, która powstawała między nimi, gwałtownie pękła. Lady Harriet, czy też po prostu piekielnica, oczekiwała od niego, że postąpi zgodnie z jej wolą i pozwoli im wrócić do domu. Gdy zrozumiała, że nic z tego, ogarnęła ją wściekłość, jego zaś obdarzyła nienawiścią.

Kasim sposepniał. Bolało go, że niepokorna Angielka bezustannie kwestionuje jego poczucie honoru. A przecież był to honor zgodny z kodeksem obowiązującym w innym świecie. Nie był już angielskim dżentelmenem i nie mógł wrócić do dawnego życia, nawet gdyby chciał. Jego miejsce jest tutaj, tylko tutaj.

Harriet przygryzła wargę. Wiedziała, że ewentualna ucieczka byłaby ekstremalnie trudnym i niebezpiecznym przedsięwzięciem, jednak Kasim pozbawił ją wszelkiej nadziei na odzyskanie wolności w inny sposób. Tyle że nawet gdyby uciekły swemu prześladowcy, to gdzie by się ukryły? Przecież znalazły się w całkowicie obcym świecie, nikogo tu nie znają, nikt im nie pomoże. Gdy w porcie zerkała na kręcących się tam mężczyzn, dotarło do niej, że znacznie pewniej czuje się pod władzą Kasima, którego powinna nienawidzić, jako że kupił je i pracował dla kalifa. Było jednak inaczej. Owszem, mogła się na niego złościć, ale od nienawiści była jak najdalsza. Co więcej, wcale nie była pewna, czy w ogóle by się buntowała, gdyby była tu sama, bez Marguerite, i miałyby zamieszkać w haremie Kasima.

Och, nie! Takie myśli musiała natychmiast przepędzić. Kasim to zwykły barbarzyńca, człowiek bez moralności i honoru. Zgrzeszyłaby brakiem rozwagi, gdyby go polubiła... choć oczywiście wykazał dużo troskliwości, gdy Marguerite zaniemogła.

Zaraz jednak przypomniała sobie jego słowa: „Cóż, muszę dbać o swoją inwestycję...”. Dlatego zajął się Marguerite... czy też raczej inwestycją, pomyślała z goryczą.

A jednak coś jej podpowiadało, że prawda wygląda inaczej. Przecież Kasim szczerze się o nie troszczył, robił to z odruchu serca. Nie powinna nastawiać się przeciwko niemu, przecież miały tylko jego, tylko on gotów był im pomóc. Harriet przypuszczała, że Kasim, choć starał się tego nie okazywać, przechowywał w sobie dawne zasady moralne i kodeks honorowy obowiązujący w Anglii i w głębi serca doskonale wiedział, że niewoląc innych, postępuje źle.

Przed zajęciem miejsca w lektyce posłała mu wymowne spojrzenie, jednak Kasim patrzył w inną stronę. I nagle coś ją tknęło. Może po to wybrano podróż lektykami, by rozdzielić ją

z Marguerite? Zerkając przez szparę w zasłonach, raz po raz sprawdzała, czy kuzynka wciąż jest obok.

Po jakimś czasie zatrzymali się na posiłek. Słońce paliło niemiłosiernie, więc Harriet i Marguerite schroniły się w cieniu drzew. Dostały chleb, owoce, ser i wodę, ale Marguerite tylko się napiła, bo wciąż nie czuła się najlepiej. Natomiast Harriet wykazała się wielkim apetytem.

Postój zrobili nad strumieniem, nad którym rosły palmy i drzewa oliwne. Po zaspokojeniu głodu zaciekawiona Harriet tam podeszła, bo takie drzewa dotąd widziała tylko na ilustracjach w książkach podróżniczych.

– Owoce nie są jeszcze dojrzałe – powiedział Kasim, który stanął obok niej. – Nie radzę zrywać daktyli. Nie będą smakować tak jak te, które pani dostała.

– Były bardzo dobre, jak i inne owoce. Ser też mi smakował, chociaż jest całkiem inny niż ten, do którego przywykłam.

– To owczy ser i różni się od angielskiego, w ogóle tutejsza kuchnia niewiele ma wspólnego z angielską, ale do tego można się przyzwyczać.

– Pewnie tak. – Harriet spojrzała na niego już nie tak przyjaźnie. – Marguerite wciąż źle się czuje. Może odpoczniemy gdzieś kilka dni, zanim udamy się do pałacu?

– Stara się pani odwlec to, co nieuniknione – chłodno odparł Kasim. – Posłaniec już jest w drodze, żeby zapowiedzieć nasz przyjazd. Za późno na zmiany, ale oferta, którą złożyłem pani, nadal jest aktualna.

– Zna pan moją odpowiedź.

– A pani moją. Nie rozumiemy się, lady Harriet. Dałem słowo, więc nie mogę go złamać, nawet gdybym miał tego żałować.

Harriet przyjrzała mu się z uwagą. Czyżby Kasim się wahał? Może jednak jest szansa, by go przekonać do zmiany zdania?

– Wiem, że nie jest pan człowiekiem pozbawionym honoru. – Musnęła jego ramię, błagalnie patrząc Kasimowi w oczy. – Nie powinnam była tak się na pana złościć, ale to oczywiste, że nie potrafię zaakceptować obecnej sytuacji. Wiem już, że mogłyśmy trafić dużo gorzej, proszę jednak spróbować zrozumieć, co oznacza dla mojej kuzynki utrata wolności. – Zamilkła na moment, po czym dodała: – Musi pan wiedzieć, że jest ktoś, do kogo Marguerite kieruje swoje myśli...

– Ale nie jest mężatką, prawda? Zaręczona? Proszę mi to wyjaś... – Urwał, bo rozległy

się jakieś krzyki.

Harriet zobaczyła, że ludzie Kasima żywo gestykują, a gdy spojrzała dalej, dostrzegła pędzącą ku nim grupę jeźdźców.

– Co się dzieje? – spytała zaniepokojona.

– Proszę natychmiast włożyć kasak i powiedzieć kuzynce, żeby zrobiła to samo. Nie mam pojęcia, kto nadjeżdża.

Harriet i Marguerite szybko wdziały ciężkie szaty, które zdjęły do posiłku, i zgodnie z następnym poleceniem Kasima ruszyły do lektyk. Chmura pyłu otaczająca galopujących jeźdźców rosła z każdą chwilą.

– Wszystko będzie dobrze – powiedziała Harriet do Marguerite, zanim schowały się w lektykach. – Kasim nas chroni.

Podobnie jak Marguerite, bała się napaści okrutnych zbójców. Kasim i jego ludzie wyciągnęli szable, sposobiąc się do odparcia ataku. Sytuacja wyglądała bardzo groźnie. Mogły tylko liczyć na to, że Kasim ze wszystkich sił będzie bronił... swojej inwestycji.

Nagle Harriet usłyszała okrzyki radości, a gdy zerknęła przez szparę w zasłonach, przekonała się, że nastrój eskorty zupełnie się zmienił. Ludzie Kasima przyjaźnie witali się z przybyszami.

Natomiast ich przywódca musiał być kimś naprawdę ważnym, bo wszyscy przed nim przyklękali. Był młodszy od Kasima i przystojny w dziki, nieokiełznany sposób. Zaciekawiony spojrział w stronę lektyk, ale Kasim położył mu rękę na ramieniu i coś do niego szepnął. Początkowo opierał się, w końcu jednak skinął głową i wdał się z Kasimem w ożywioną rozmowę. Widać było, że są zaprzyjaźnieni.

W końcu Kasim podszedł do lektyki, w której siedziała Harriet.

– Kto to jest? – spytała przez leciutko uchyloną zasłonę.

– Przybył książę Hassan z oddziałem janczarów, aby eskortować nas do pałacu. To niespokojny teren, pojawiają się tu ludzie z pobliskich gór. Żyją tam dzikie i wojownicze plemiona, a ja mam tylko kilku żołnierzy. To wielki zaszczyt, że książę dowodzi naszą eskortą. Niepokoił się o nas, dlatego ruszył nam na spotkanie, choć jego ojciec nie będzie z tego zadowolony. Kalif nie lubi, kiedy młody książę ryzykuje życie.

– Pan wydaje się zadowolony, że go widzi.

– Hassan jest dla mnie jak brat. Właśnie osiągnął wiek, kiedy powinien się ożenić. I tak

niedługo się stanie

– Ach... – Harriet zaniemówiła na moment. Była to bardzo niepokojąca informacja. –
Dziękuję za wyjaśnienie – powiedziała wreszcie.

– Proszę tak bardzo nie bać się o swoją kuzynkę, lady Harriet. Przyszłość może przynieść
jej więcej szczęścia, niż w najśmielszych snach potraficie sobie to wyobrazić.

Harriet nie rzekła już ani słowa. Senne marzenia o szczęściu, pomyślała z goryczą. Jak
mogły z Marguerite czuć się szczęśliwe, skoro były brankami, które zostaną uwięzione
w haremie kalifa?

ROZDZIAŁ TRZECI

Ruszyli w dalszą drogę, zatrzymując się tylko po to, by mogli się zmienić tragarze przy lektykach. W pewnej chwili Harriet ujrzała, że zasłona się odchyła i pojawia się dłoń trzymająca owoc i wodę w naczyniu, ale kołysanie sprawiło, że nie miała ochoty się posilić. Wciąż się zastanawiała, co by się stało podczas popasu nad strumieniem, gdyby nie nadjechał książę. Czy Kasim poszedłby na ustępstwa? Cicho westchnęła.

Zapadał już zmierzch, gdy usłyszała odgłosy trąb, a kiedy wyjrzała, zobaczyła kompleks budowli. Z pewnością dotarli do pałacu kalifa. Na pierwszy rzut oka budynki wyglądały dziwnie, jakby stawiano je bez ładu i składu, zaraz jednak zauważyła, że są precyzyjnie wkomponowane w otoczenie i tworzą fortecę od tyłu osłoniętą stromym pasmem górskim.

Gdy znaleźli się w pałacowych murach, lektyki postawiono na ziemi, a Marguerite natychmiast wyskoczyła na dziedziniec i podbiegła do Harriet, która też wysiadła. Trzymając się za ręce, przyglądały się z uwagą niezwykłemu otoczeniu.

– Różowe... – szepnęła Marguerite. – Mury są różowe jak w bajce.

– To prawda, te kopuły i kolor... – Harriet uśmiechnęła się do kuzynki, starając się dodać jej otuchy, choć sama z trudem panowała nad strachem. – Musimy potraktować to jak przygodę. Kochanie, może nie będzie tak źle. Przynajmniej żyjemy i jesteśmy razem.

– Tak... – Marguerite zdobyła się na wąty uśmiech. – Kim jest ten człowiek obok Kasima, który dołączył do nas ze swoim oddziałem?

– To książę Hassan, syn kalifa.

– Aha... Wygląda bardzo groźnie.

– Ale jest całkiem przystojny.

– Przeraza mnie. – Marguerite przytuliła się do Harriet.

W tej samej chwili podszedł do nich Kasim, skłonił się i powiedział:

– Witajcie w pałacu kalifa. Proszę, pójdźcie za mną. Pokażę wam, gdzie zamieszkacie.

– Dokąd pan nas zabiera? – podejrzliwie spytała Harriet. – Będziemy razem?

– Na razie tak – odrzekł Kasim. – A później... Decyzja należy do kalifa. Jego słowo jest tu prawem i wszyscy musimy go słuchać.

– Dlaczego? – Harriet spojrzała na niego wyzywająco. – Czy nie jest pan wolnym

człowiekiem?

– Jestem wolny, ale wiąże mnie dane słowo. Służę człowiekowi, którego darzę podziwem i szacunkiem. Lojalność jest dla mnie kwestią honoru.

– My nie mamy dla niego ani podziwu, ani szacunku – odparła Harriet. – Jesteśmy Angielkami i chylimy głowy jedynie przed królową. – Nie była to cała prawda, ale argument zabrzmiał mocno.

A jednak ujrzała w oczach Kasima błysk rozbawienia.

– Musi pani nauczyć się ukrywać swoją dumę. Została pani domownikiem kalifa, przynależy do jego dworu. Na mocy prawa kalif może zrobić z panią to wszystko, co tylko mu się podoba... i z pani kuzynką też. Dla waszego dobra radziłbym rozmawiać z nim uprzejmie i okazywać szacunek.

Marguerite mocniej przytuliła się do Harriet, która świetnie rozumiała całą tę sytuację. Owszem, Kasim traktował je podczas podróży wyrozumiale, ale tak czy inaczej były niewolnicami. A podróż dobiegła końca i wszystko się zmieniło. Jesteśmy niewolnicami, powtórzyła sobie, nie mamy żadnych praw. Pewnie tylko Kasimowi zawdzięczają, że jeszcze nie dostały batów, by zyskały świadomość, kim naprawdę są tutaj. Na razie jednak okazywano im szacunek. Dawało to nadzieję, że kalif ma podobny charakter jak Kasim i pozwoli złożyć prośbę o uwolnienie.

Dostały miękkie pantofelki, dzięki czemu bezgłośnie stąpały po lśniących marmurowych posadzkach. Pałac zachwycał bogactwem kolorów i odcieni, niektóre ściany kunsztownie wyłożono płytkami. Harriet usłyszała plusk wody, a po chwili minęli kilka niedużych dziedzińców z fontannami, które zapewniały tak bardzo potrzebny chłód. Przez piękny ogród z kamienistymi alejkami Kasim przeprowadził je do innej części pałacu. Tu zaczęły się efektowne ażurowe zdobienia, a pomieszczenia wydawały się bardziej odosobnione. Gdy Kasim przystanął przed wspaniałymi drzwiami zdobionymi srebrem i klejnotami, Harriet odetchnęła głęboko. Widziała coś podobnego w książkach i wiedziała, co kryje się po drugiej stronie. Zerknęła na Kasima, który właśnie pukał do drzwi. Otworzył je rosły otyły mężczyzna z ogoloną głową.

– Czy to jest właśnie to miejsce? – spytała, gdy odzwierny dał im znak, by weszły.

– Zostawiam panie, bo za te drzwi wejść mi nie wolno. Tylko eunuchowie i członkowie rodziny kalifa mają tam wstęp.

– Przyprowadził nas pan do haremu? – spytała Harriet, przesyłając mu oskarżycielskie spojrzenie.

– Panie będą tutaj bezpieczne. Może jeszcze się zobaczymy, a może nie. Decyzja należy do kalifa.

– Proszę... – Harriet chwyciła go za szaty. Gdy przypadkiem zawadziła o jego dłoń, drgnął i szybko cofnął rękę. Najwidoczniej trudno było mu zachować obojętność, gdy już wypełnił swoje zadanie. – Błagam pana, proszę porozmawiać z kalifem, powiedzieć mu, że chcemy zapłacić okup, jakiego sobie zażyczy. I to musi być okup za nas obie... Bardzo proszę. Tak jak angielska dama prosi angielskiego dżentelmena.

Kasim skłonił głowę. Zawahał się, potem ujął jej dłoń, zdjął ją ze swoich szat i jeszcze przez chwilę przytrzymał, jakby chciał pokrzepić Harriet.

– Musicie iść z Sulianem. Wykonujcie polecenia, a będziecie dobrze traktowane. Pamiętajcie jednak, że nieposłuszeństwo jest karane, a nie chciałbym, żeby spotkało to panią.

– Proszę nam pomóc... – błagała Harriet, gdy Marguerite została wciągnięta za drzwi. – Bardzo pana proszę. Przecież tak samo pan nie pasuje do tego miejsca jak my! Na miłość boską, niech pan nam pomoże.

– Proszę iść z Sulianem – powiedział Kasim, ale w policzku drgnął mu mięsień, a w jego oczach ujrzała niezdecydowanie. W tych oczach, które były stanowczo zbyt niebieskie jak na Araba. Nie mogła się mylić. Kasim musiał urodzić się w Anglii. I na pewno miał sumienie. – Spełniłem obowiązek wobec mojego pana. Proszę mi wybaczyć, ale nic już ode mnie nie zależy.

– Powinien pan się wstydzić, że służy komuś, kto przemienia ludzi w niewolników! – wykrzyczała gniewnie, choć była bliska załamania. – Pan zna smak wolności, więc jak może żyć z łaski takiego barbarzyńcy!

– Milcz, kobieto! – Kasim spojrzał na nią surowo. – Przecież nie jesteście źle traktowane i radzę to docenić. Musi też pani wiedzieć, że kalif jest mądrym, wykształconym i obytym w świecie człowiekiem. I zamierza uczynić wielki zaszczyt pani kuzynce.

– Ona jest młoda i powinna żyć tak, jak sama sobie życzy – powiedziała Harriet błagalnym tonem, chociaż wiedziała, że jest za późno na takie próby, bo Marguerite już znikła w środku. – Proszę nam pomóc...

– Proszę już iść. Więcej dla pań zrobić nie mogę.

Harriet zrozumiała, że nie ma sensu dłużej błagać. Eunuch czekał z beznamiętną twarzą.

Współczuła mu, przecież w wyniku strasznego okaleczenia stracił o wiele więcej niż tylko wolność, nie był prawdziwym mężczyzną. Dlatego mógł zostać strażnikiem w haremie.

Drzwi głośno się za nimi zamknęły. Huk przyprawił Harriet o dreszcz. Do ostatniej chwili łudziła się nadzieją, że Kasim ustąpi i zgodzi się na okup. Czowała, że w głębi serca współczuł im, ale to nędzna pociecha.

Marguerite popatrzyła na nią przerażonym wzrokiem. Znów mocno ujęła ją za rękę i ruszyły wąskim przejściem za eunuchem. Mijały liczne drzwi, bez wątpienia prowadzące do prywatnych pokojów, aż wreszcie znalazły się w obszernym pomieszczeniu z fontannami i ławami, gdzie dominowały kamień i marmur. W donicach rosły kwiaty, widać je było również za uchylonymi drzwiami w drugim końcu pomieszczenia, gdzie najpewniej był ogród. Eunuch porozmawiał chwilę z jakąś kobietą, która zerkała na nie, kiwając głową, po czym skłonił się i odszedł, a kobieta przyzywała je ruchem dłoni.

Gdy odsłoniła twarz Marguerite, skinęła głową z uznaniem i klasnęła w dłonie.

– Dostojny Kasim dobrze się spisał – powiedziała po francusku. – Ta młoda kobieta wspaniale się nadaje dla księcia, syna kalifa.

– Co ona powiedziała? – Marguerite popatrzyła przerażona na kuzynkę.

– Tylko tyle, że jesteś bardzo piękna. – To dobrze, pomyślała Harriet, że Marguerite nie chodziła ze mną na lekcje francuskiego. Choć wcześniej czy później i tak pozna prawdę. – Czy możemy poznać pani imię, madame?

– Rozumiesz mnie, to dobrze. – Przeniosła wzrok na Harriet. – Niektóre kobiety nie rozumieją, co bardzo utrudnia im życie. Ale ta młoda nie rozumie?

– Moja kuzynka bardzo słabo zna francuski, madame. Jeśli pani będzie bardzo wolno mówiła, to może trochę zrozumie.

– Będę więc rozmawiać z tobą, mądralo. Wyglądasz na rozsądną kobietę. Nazywam się Mellina i zarządzam haremem kalifa. Jeśli nie zaczniecie sprawiać kłopotów, żyć wam będzie się tu całkiem przyjemnie, ale tylko nie próbujcie stroić fochów czy się buntować. Eunuch ma pejcze, którymi można bić, nie kalecząc skóry. Nasz pan ma swoje ulubienice i rzadko posyła po inne kobiety. Ty będziesz służyć jego faworytom, ale twoja towarzyszka pewnie długo tu nie zostanie.

– Mam nadzieję, że żadna z nas nie będzie tutaj długo. Chcemy, aby wplącono za nas okup. Nasze rodziny gotowe są dużo zapłacić za nasz powrót.

– Odkąd tutaj jestem, za nikogo nie przyjęto okupu. – Mellina roześmiała się szyderczo.

– Naprawdę? A jak długo pani tutaj mieszka?

– Byłam młoda i piękna, kiedy trafiłam do pałacu. Zadowolłam syna kalifa i zostałam jedną z jego ulubienic. Teraz jest już kalifem i ma dorosłych synów.

Harriet po prostu zmroziło.

– Nie miała pani nikogo, kto by się za nią wstawił?

– Mój ojciec podarował mnie kalifowi w zamian za przysługi. – Mellina wzruszyła ramionami. – Żyję tu wygodnie od wielu lat. Długo byłam ulubienicą kalifa, a teraz zarządzam haremem. Dbam, żeby był tu porządek, a kobiety mnie szanują. Czasem pan posyła po mnie, żeby ze mną porozmawiać. Wciąż jeszcze mnie lubi, chociaż moje miejsce w łóżu zajęły inne kobiety.

– Czy to pani nie boli? – spytała Harriet.

– Takie tutaj jest życie. Od najmłodszych lat wiedziałam, jaki czeka mnie los. Ty pochodzisz z innej kultury, więc będzie ci trudniej dostosować się do tutejszych warunków, ale pamiętaj, jakkolwiek opór nie ma sensu.

– Co ona ci mówi? – zainteresowała się Marguerite, ciągnąc Harriet za ramię. – Jestem głodna. Spytaj jej, czy możemy dostać coś do jedzenia i picia.

– Madame, mamy za sobą długą podróż, a Marguerite niewiele mogła jeść, bo chorowała. Czuje się już lepiej, ale jest głodna i spragniona.

– No tak, dziecko jest głodne. – Mellina uśmiechnęła się. – Marguerite to ładne imię. Ufam, że syn kalifa będzie zadowolony z prezentu, który kupił mu ojciec.

Harriet w ostatniej chwili ugryzła się w język. Jak Mellina może z taką obojętnością mówić o życiu Marguerite? Kalif nie miał prawa zrobić synowi takiego podarunku. Jeszcze bardziej utwierdziła się w przekonaniu, że należy zrobić wszystko, aby przeszkodzić w oddaniu Marguerite księciu, jednak na razie musiała robić, co jej każą. Mellina wydawała się nastawiona do nich przyjaźnie, więc byłoby głupotą zrazić ją do siebie.

– Czy możemy gdzieś odpocząć i zjeść?

– Chodźcie, pokażę wam wasze pokoje. Wkrótce przyniosą ubrania, na pewno chcecie też się umyć po podróży. – Mellina zmarszczyła nos. – Wciąż czuć was targowiskiem niewolników. Przyniosę pachnidła i olejki. Dobrze wam zrobi, jeśli wykąpiecie się i najecie.

Harriet ujęła Marguerite za rękę i poszły za Melliną do basenu otoczonego niewielkimi

pawilonami. Myły się w nim dwie piękne kobiety, a starsze usługiwały im, podawały mydło i olejki. Inne młode piękności masowano w pawilonach. Scena wydawała się sielska. Wszystkie kobiety z zainteresowaniem śledziły wzrokiem nowo przybyłe. Jedna z nich właśnie wyszła z wody. Była naga, skórę miała w złocistym odcieniu, talię wąską, za to piersi pełne, krągłe, z ciemnymi sutkami, jakby niedawno urodziła dziecko. Mokre kręcone ciemne włosy opadały nisko na plecy. Zdawała się nie zauważać, że jej nagość gorszy nowo przybyłe, a może po prostu jej to nie obchodziło.

– Kim jesteście? – spytała po francusku.

Po Harriet tylko prześlizgnęła się wzrokiem, za to w Marguerite po prostu się wpatrywała, nie kryjąc pełnego niechęci grymasu. Gdy służąca okryła ją cieniutką szatą, spytała:

– Jak się nazywacie?

– Ja jestem Harriet, a moja kuzynka ma na imię Marguerite. – Harriet starała się nie zwracać uwagi na to, że okrycie tak naprawdę nie zasłania ani skrawka ciała tej kobiety. – Czy można poznać pani imię, madame?

– Jestem Fortunata, ulubienica kalifa. – Błysk w jej ciemnych oczach zdradzał zazdrość. Nie ulegało wątpliwości, że Fortunata zamierza bronić swoich wpływów. – Skąd jesteście i co tu robicie?

– Płynęliśmy z Anglii na spotkanie z narzeczonym mojej kuzynki – powiedziała Harriet. – Na nasz statek napadli piraci, wzięto nas do niewoli i wystawiono na sprzedaż na targu niewolników. Mam nadzieję, że kalif zgodzi się przyjąć za nas okup. – Harriet musiała myśleć szybko. – Gdybym mogła porozmawiać z kalifem lub przesłać mu wiadomość, może wysłuchałby naszej prośby.

– Ta młoda jest przeznaczona dla syna kalifa – przerwała jej Mellina. – Nie masz powodu, by się ich obawiać, bo tej drugiej nikt nie będzie chciał.

– Dla księcia? – Fortunata wyraźnie się uspokoiła. – Okropnie pachniecie. Już skończyłam, więc moje służące pomogą wam się wykapać.

– Bardzo jesteś uprzejma – powiedziała Harriet. – Może dostaniemy pozwolenie na kąpiel w pojedynkę?

– Widzę, że wolałabyś ukryć sterczące kości. – Fortunata parsknęła śmiechem. – Ale ta młoda nie ma powodu, by cokolwiek ukrywać.

– Co ona mówi? – spytała strwożona Marguerite. – Chyba nie sądzą, że będziemy się

kąpać publicznie, na oczach wszystkich.

Harriet zwróciła się do Melliny:

– Czy jest tu jakieś miejsce, gdzie miałybyśmy więcej prywatności podczas kąpieli?

Zirytowana Mellina zmrużyła oczy, zaraz jednak kiwnęła potakująco głową.

– Możecie skorzystać z basenu Katriny. Teraz zajmuje się młodszymi dziećmi kalifa i nie będzie miała nic przeciwko temu. Chodźcie...

Harriet pociągnęła Marguerite za sobą. Czowała na sobie nienawistny wzrok Fortunaty. Cóż, właśnie zyskały wroga.

Mellina zaprowadziła je do odosobnionego ogrodu. Była tu mała sadzawka, otoczona kolumnami. Nad wodą stała marmurowa ławeczka, a w powietrzu unosił się intensywny kwiatowy aromat. Gdy Mellina klasnęła w dłonie, pojawiły się kobiety z ręcznikami, mydłem i pachnidłami. Bez wątplenia zamierzały pomóc nowo przybyłym w myciu. Harriet zwróciła się do nich w języku, który, jak się przekonała, w haremie rozumieli wszyscy.

– Proszę nas zostawić, wykąpiemy się same. – Jej życzenie wywołało tylko zdziwione spojrzenia, dopiero gdy Mellina je powtórzyła, kobiety wróciły do alkowy. Harriet spojrzała na kuzynkę. – Uważają, że brzydko pachniemy, i niestety mają rację, a ponieważ wydaje mi się, że nie dostaniemy nic do jedzenia, dopóki się nie umyjemy, więc bierzmy się do dzieła.

– Nie mamy strojów kąpielowych – sprzeciwiła się Marguerite. – Chyba nie chcesz kąpać się tak jak ta kobieta... bez niczego?

– Możesz zostać w tunice, jeśli sobie życzysz – powiedziała Harriet. – Ja moją zdejmę, bo naprawdę nieprzyjemnie pachnie, poza tym dość mam upału i potu. Odwróć się, a ja wejdę do wody, potem sama się odwrócę. – Rozebrała się i weszła do sadzawki. Nagrzana przez słońce woda była cudownie orzeźwiająca. Harriet namydliła się, a gdy usłyszała plusk, z uśmiechem odwróciła się do kuzynki. – Przyjemnie, prawda? Mój ojciec często pływał w jeziorze przy domu. Zazdrościłam mu, ale tu jest jeszcze przyjemniej, bo w Anglii woda najczęściej jest zimna.

– Przyjemnie... – Marguerite cała się namydliła i zniknęła pod wodą, a gdy się wynurzyła, najpierw uregulowała oddech, a potem dodała z uśmiechem: – i zabawnie.

Harriet prysnęła na kuzynkę. Marguerite spojrzała na nią zaskoczona... i odpowiedziała tym samym. Wybuchnęły śmiechem, napięcie ustąpiło, nagle poczuły się znacznie lepiej.

Wyszły z sadzawki i ubrały się. Gdy Harriet zastanawiała się, co dalej, pojawiła się Mellina z kobietami, które niosły stroje uszyte z tak cieniutkich tkanin, że były prawie

przezroczyście. Rozłożyły je na ławeczce i trawie.

– Wybierzcie, co wam się spodoba – powiedziała Mellina. – Tutaj będziecie potrzebować spodni i góry, ale jeśli kalif nagrodzi was pozwoleniem na wyjście poza harem, dostaniecie bardziej stosowny strój.

Harriet zachnęła się na taką garderobę, jednak Marguerite z wielkim zainteresowaniem oglądała nowe stroje, odkładając na bok te, które były w jej ulubionych kolorach.

– Dla mnie nic nie ma? – spytała Harriet, przyglądając się Mellinie, która nawet jak na pruderyjne angielskie obyczaje była ubrana przyzwoicie. – Nosi pani długą wierzchnią suknię. Mogłabym też taką dostać?

– Tak ubierają się starsze kobiety. Naprawdę cała chcesz się zakryć? Masz niezłą figurę, lepszą, niż mi się na początku zdawało, ale jeśli chcesz ubierać się jak ja, to oczywiście możesz.

– Dziękuję. Będę się w niej czuła swobodniej.

Dostrzegła, że Marguerite wybrała spodnie i cienką koszulkę z kusym haftowanym kaftanikiem, wykończonym nieco powyżej talii taśmą z frędzlami. Właśnie zastanawiała się, jak to włożyć, kiedy podeszła do niej rozchichotana młoda dziewczyna, by jej pomóc. Marguerite też się roześmiała, gdy zrozumiała, co robiła źle.

Harriet bardzo się ucieszyła, że kuzynka na jakiś czas oderwała się od trosk i lęków. Była spokojna i pogodna, na co wyraźny wpływ miał fakt, że większość kobiet odnosiła się do nich przyjaźnie. Wciąż zastanawiała się, jak dotrzeć do kalifa. Wtedy zaproponowałyby mu okup. Inaczej nigdy nie odzyskają wolności...

Pomyślała też, czy kiedykolwiek jeszcze zobaczy Kasima. Zdawało jej się, że tak naprawdę żałował swojego postępuku i kusiło go, by im pomóc. Nie zrobił tego jednak. Owszem, zapewne tliło się w nim sumienie, owszem, najpewniej serce nie całkiem mu skamieniało, jednak skrywał to głęboko w sobie.

Pogrążony w zadumie Kasim odchodził od haremu. Czuł głęboki niepokój z powodu tego, co zrobił, choć przecież zachował się tak, jak musiał i powinien. A jednak ostatnie spojrzenie lady Harriet przeszło go do głębi. Gdyby mógł, załadowałby i ją, i Marguerite na okręt i popłynął do Anglii. Niestety, odkąd dołączył do nich księżę Hassan, taka możliwość znikła.

Próbował pozbyć się poczucia winy, tłumaczył sobie, że kupując te kobiety do haremu kalifa, uratował je przed strasznym losem. Kahlid nie był już młody i rzadko posyłał po którąś

z odalisek, a większość czasu spędzał z ulubioną żoną.

Kasim oceniał wiek Harriet na dwadzieścia pięć do trzydziestu lat. Choć piękną trudno byłoby ją nazwać, była atrakcyjną kobietą. Mówiła, że ma własny majątek, najpewniej więc sama zdecydowała, by nie wychodzić za mąż. Swoją drogą, ciekawe, dlaczego dokonała takiego wyboru. Niestety, stracił okazję do zadania wielu pytań.

Gdy płynęli do Stambułu, trzymał się od niej z daleka, najwyraźniej bowiem nie chciał przyznać się sam przed sobą, że lady Harriet budzi w nim uczucia. Za to teraz nie potrafił obronić się przed wyrzutami sumienia. Dlaczego nie odwiózł brankę do Anglii? Teraz mógł tylko uprosić kalifa o przyjęcie okupu za lady Harriet, która jednak na pewno odmówi powrotu do ojczyzny bez kuzynki. A los pięknej Marguerite był przesądzony. Gdy tylko kalif ją zobaczy, uzna, że Kasim dobrze wypełnił swoje zadanie, a ona zostanie żoną młodego księcia.

Hassan nic o tym nie wiedział. Wyjechał na spotkanie Kasimowi, ponieważ był ciekaw, gdzie przebywał przez tyle tygodni. Naturalnie, Hassan chciał zobaczyć nowe nabytki do haremu, ustąpił jednak, gdy Kasim powiedział, że musi na to zgodzić się kalif.

– Tak, oczywiście. – Hassan uśmiechnął się nieznacznie. – Ale bardzo jestem ich ciekaw, bo mój ojciec zwykle pozwala mi wybrać którąś z nowych kobiet. Zdradź mi, Kasimie, czy są piękne?

– Jedna, bo druga to piekielnica...

– Dobrze się spisałeś, Kasimie. – Kalif Kahlid bin Ossaman oszedł od okienka, które wychodziło na ogród jego pierwszej żony. Było niedostępne dla tych, którzy wchodzili do sali audiencyjnej, on zaś miał dobry widok na basen. Spodobał mu się widok dwóch kobiet igrających w wodzie. Nie ulegało wątpliwości, że są skromne, były przy tym przekonane, że nikt ich nie widzi. Nie wiedziały, że w haremie jest to niemożliwe. Wszędzie znajdowały się otwory, przez które można było obserwować kobiety. Korzystał z tego kalif, a także zarządczyni haremu.

– Sądzę, że mojemu synowi dar się spodoba. Przygotuję ją dla niego za dzień lub dwa, kiedy odpocznie i przyzwyczai się do nowego otoczenia. Jeśli widok ucieszy jego oczy, weźmie ją za pierwszą żonę.

– Bardzo chorowała – powiedział Kasim. – Myślę, że potrzebuje więcej czasu, by dojść do siebie. Poza tym, by zostać żoną Hassana, musi pobrać religijne nauki.

– Masz rację, Kasimie. Rozwazałem wysłanie Hassana na dwór sułtana, i chyba tak postąpię. Zajmie mu to tydzień, może nawet dwa, a ta młoda kobieta trochę się przyzwyczai.

– Przecież nie zostanie jego prawną żoną, jeśli nie wyrazi zgody.

– Jesteś lepszym sługą Allaha niż ja, Kasimie. Cóż, muszę porozmawiać z mułłą, wysłuchać jego opinii.

Kasim przekonał się ostatecznie, że los pięknej Marguerite jest przypieczętowany. Zostanie żoną lub odaliską. Lepiej, gdyby została żoną, pomyślał. Może w takim razie lepiej jak najszybciej urządzić ceremonię, nie zastanawiając się nad tym, co mówi prawo?

– Ta starsza kobieta... Kupiłem ją, bo mówiłeś, panie, że potrzebujesz nauczycielki. Katrina, odkąd sama spodziewa się dziecka, nie czuje się najlepiej, więc może warto ulżyć jej w opiece nad dziećmi.

– Ta kobieta jest za chuda na odaliskę – powiedział kalif – chociaż na swój sposób jest atrakcyjna. Ma włosy w interesującym odcieniu. Będzie umiała nauczyć moje dzieci angielskiego?

– Tak, panie, na pewno. O ile wiem, mówi również po francusku, a także trochę po arabsku.

– Czyli jest wykształcona. – Kahlid zadumał się na moment. – Trzymaj nad nią pieczę, Kasimie. Nie jest dość piękna, by mnie zainteresować, ale może służyć jako nauczycielka. Niby będzie w haremie, ale zajmie inną pozycję. Poślij po nią jutro i zaprowadź do dzieci. Obserwuj ją, kieruj jej życiem w taki sposób, jaki uznasz za stosowny. Pewnie będę się temu dyskretnie przyglądał. Jeśli dobrze sobie poradzi, zostanie nauczycielką.

– Będzie, jak każesz, panie.

Kahlid spojrzał na niego z uwagą.

– Myślę, że należy ci się podarunek. Dobrze mi służysz. Mogłeś zabrać złoto, które ci dałem, i odpłynąć z nim do dalekich krajów. Wielu tak właśnie by zrobiło. Dlaczego wróciłeś? Dlaczego u nas mieszkasz, Kasimie? Wiem, że zrozumiałeś wiarę, ale niektóre nasze zwyczaje są dla ciebie trudne do przyjęcia, prawda?

– Każda kultura ma swoje obyczaje, panie. W kraju, w którym się urodziłem, też nie wszystko akceptuję.

– Nie myślisz o powrocie? Podałem cię próbie, Kasimie, bo chciałem sprawdzić, co zrobisz.

– Sądziłeś, panie, że cię opuszczę?

– Byłbym tym zasmucony, ale byłaby to wola Allaha. On przywiódł cię do mnie

z powrotem, dlatego tym mocniej wierzę, że racja jest po mojej stronie.

– Dałem słowo. Jeśli kiedykolwiek wyjadę, nie obiecując powrotu, będziesz wiedział, że zrobiłem to celowo. – Kasim zmarszczył czoło. – Nie rozumiem jednak, panie, o jakiej racji mówisz.

– Jeszcze nie czas. Przywożąc odpowiednią kobietę dla Hassana, wypełniłeś pierwszą część mojego planu, ale to nie koniec. Wiem, czego pragnę, ale muszę postępować bardzo ostrożnie. Przyszłość mojej rodziny zależy od tego, czy mogę zaufać swoim instyktom.

– Mówisz zagadkami, panie.

– Wszystko z czasem się wyjaśni. – Kahlid zmrużył oczy. – Czy niczego nie pragniesz w zamian za przysługę?

Kasim zawahał się, ale pokręcił głową. Gdyby poprosił, mógłby dostać Harriet jako żonę lub odaliskę, ale nie zmieniłoby to losu Marguerite. Rozdzielenie Angielek byłoby dla nich bardzo bolesne, dlatego poprosi kalifa, by dał mu Harriet dopiero wtedy, gdy przyzwyczają się do nowego życia. Potem odeśle ją do Anglii, do rodziny, i może wreszcie przestanie go dręczyć wspomnienie jej spojrzenia.

– Panie, teraz proszę tylko o ten zaszczyt, bym mógł dalej ci służyć. Któregoś dnia poproszę o starszą z Angielek, ale dziś nie proszę o nic.

– Rozumiem... – Na wargach Kahlida zaigrał uśmiech. – Współczucie dobrze świadczy o tobie, synu. Masz rację, Angielki powinny jeszcze pobyć razem. Jesteś mądry, Kasimie, dlatego tak ciebie szanuję i cenię twoją służbę. Bardzo bym żałował, gdybyś mnie opuścił, ale jesteś wolny i zawsze może odejść.

– Wiem, że mam twoją zgodę, panie. – Kasim skłonił głowę. – A teraz proszę pozwolić mi odejść. Muszę wydać dyspozycje janczarom. Dostaliśmy meldunek o buntownikach gromadzących się u podnóża gór.

– Tak, wiem. Właśnie z tego powodu Hassan wyjechał ci naprzeciw. Nie powinien był się narażać, pierworodny syn kalifa to łakomy kąsek dla buntowników. Mógł wysłać oddział pod innym dowództwem. Na razie nie zdradzę mu moich zamiarów dotyczących małżeństwa – powiedział surowo. – Niepokoją mnie bandyci. Stają się coraz bardziej zuchwali, na czym cierpią wsie położone z dala od pałacu. Dobrze byłoby wysłać oddział, który by ich przegonił tam, skąd przyszli.

– Wyślę zwiad, jeśli taka jest twoja wola, panie.

– Masz na to pozwolenie. – Kahlid skłonił głowę i wszedł za parawan. Wyrzął przez okno i zawiedziony stwierdził, że kobiety już poszły. Gdy klasnął w dłonie, ukazał się służący. – Na tę noc życzę sobie Fortunatę. Powiedz kobietom, żeby ją przygotowały.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy Harriet wyszła do ogrodu, rozejrzała się ciekawie. Niektóre kobiety spacerowały w słońcu, inne wołały cień. Wszystkie były ubrane w barwne stroje, a spodnie miały cieniutkie i stanowczo zbyt przezrocyste. Cieszyła się z długiego okrycia, które dostała od Melliny. Było granatowe i bardziej pasujące do starszej kobiety, ale czuła się w nim swobodniej. Ku jej zaskoczeniu Marguerite zaakceptowała nowy strój bez trudu, chociaż splonęła rumieńcem, gdy jeden z eunuchów przyszedł po Fortunatę. Jednak wśród kobiet w ogóle nie czuła się skrępowana. Dwie z nich znały trochę angielski. Siedziała teraz z nimi i śmiała się radośnie, gdy karmiły oswojoną małpę. Harriet nie mogła pojąć, jak to się stało, że kuzynka przeszła tak nagłą odmianę.

Ona nie potrafiła przywyknąć do nowych warunków. Na miękkim posłaniu w małym pawilonie nie mogła zasnąć, chociaż leżąc obok Marguerite zasnęła jak zabita, pierwszy raz odkąd znalazły się w niewoli. Naturalnie, kuzynka pozostawała nieświadoma tego, że przeznaczono ją na prezent dla syna kalifa, i starała się miło spędzać czas. Poprzedniego wieczoru zainteresowała się muzyką i tańcami, a jedna z kobiet obiecała nauczyć ją tańczyć. Harriet cierpiała znacznie bardziej. Bez książek, koni i długich spacerów nudziła się strasznie, potrzebowała jakiegoś zajęcia. Do tego przyszłość rysowała się w czarnych barwach. Rozpaczliwie pragnęła wolności!

Ujrzała zbliżającą się Mellinę.

– *Mademoiselle*, proszę za mną, eunuch czeka. Efendi Kasim panią wzywa.

– Och... – Serce Harriet zaczęło bić szybciej. Czyżby błagania wreszcie dotarły do Kasima? Czy zostanie zaprowadzona do kalifa? Energicznie wstała. – Czy mogę tylko powiedzieć kuzynce, że odchodzę?

– Marguerite dobrze się bawi, nawiązuje znajomości. Nie ma czasu do stracenia.

Harriet stłumiła sprzeciw. Wiedziała już, że w haremie, by egzystować bez niepotrzebnych problemów, po prostu trzeba się zgadzać na wszystko, a jeśli robić coś po swojemu, to w największej dyskrecji.

Ruszyła za Melliną. Nie miała pojęcia, dlaczego Kasim chce się z nią spotkać. Przecież niedawno wspominał, że pewnie już się nie zobaczą. Cóż, zaraz pozna prawdę.

Kasim czekał przed wejściem do haremu. Był ubrany jak zawsze na białą, włożył też wysokie czerwone buty i taką samą szarfę. Włosy przykrył turbanem. Na powitanie zmierzył ją wzrokiem i chyba był zadowolony z tego, co zobaczył. Zapewne pomyślał, że taki strój przystoi kobiecie w jej wieku. Sama dobrze wiedziała, że nie jest już panną na wydaniu, co zresztą w takim miejscu skutecznie chroniło ją przed niepożądanymi sytuacjami.

– Pan chciał mnie widzieć? – spytała wyniośle. – Nie wiem, jak należy się do pana zwracać. Słyszałam tytuł efendi. – Spojrzała na niego z pewnym zdziwieniem. – Zdawało mi się, że kobiety z haremu są dla pana zakazane.

– Dla pani uczyniono wyjątek. Proszę mówić do mnie po prostu Kasim, bo przynajmniej na razie mam sprawować nad panią opiekę. Zaraz pójdziemy do klasy. Zwykle pierwsza żona kalifa uczy jego dzieci, jest jednak przy nadziei i często źle się czuje, więc ktoś musi zająć jej miejsce. Powiedziałem mu, że pani jest światłą osobą, więc kalif polecił, by spróbowała pani tego zajęcia. – Spojrzył na nią uważnie. – Podoba pani tej pracy?

– Jeśli mam pana nazywać Kasimem, to powinien pan do mnie mówić Harriet. A jeśli chodzi o nauczanie, to nie mam pewności, czy zdołam zadowolić kalifa, bo nie wiem, co mam przekazać dzieciom.

– Biegła zna pani francuski nie tylko w mowie, prawda?

– Oczywiście. – To pytanie trochę ją rozbawiło. Przecież nie jest analfabatką, odebrała gruntowne wykształcenie, choć jako kobieta nie miała prawa do formalnych studiów. – Czytam też całkiem niezłe po arabsku, ale słownictwo mam dość ubogie, nie to, co z francuskim, który znam bardzo dobrze.

– Yuri wspominał, że radzi sobie pani z arabskim. U szlachetnie urodzonej damy to raczej nietypowa umiejętność.

– Czytałam książkę, którą znalazłam w bibliotece ojca. Przebrnęłam ją ze słownikiem i podręcznikiem gramatyki, i tak zapoznałam się z arabskim. A ta książka miała bardzo erotyczną treść. Wiem, że to dla mnie bardzo niestosowna lektura, ale... znajomość tego języka okazała się niezwykle przydatna. – Szelmowskie spojrzenie całkiem ją odmieniło, nagle okazało się, że ma wiele wdzięku. – Gdybym nie wykorzystała tej umiejętności, wątpię, czy Marguerite i mnie wystawiono by na licytację razem.

– Z pewnością nie – powiedział Kasim zdumiony zmianą, jaka w niej zaszła, dotąd bowiem widział ją najczęściej z kwaśną miną. – Prawdę mówiąc, sam jestem ciekaw, co

powiedziała pani Alemu.

– Że jest synem osła i diablicy i jeśli waży się nas rozdzielić, to rzucę na niego urok, od którego uschnie mu i odpadnie przyrodzenie, a potem umrze w męczarniach.

– Zapewne nie tak subtelnym językiem. Znam słowa, których musiała pani użyć, a także książkę, z której pochodzą. Wiele lat temu też ją czytałem.

Harriet dostrzegła jego rozbawienie. Przez chwilę miała przed sobą zupełnie innego człowieka. Kasim miał jednak ludzkie odruchy! Gdyby tylko udało jej się jakoś je rozbudzić...

– Chętnie będę uczyć dzieci kalifa, wykażę się pracowitością i zapałem... jeśli w ten sposób zapracuję na wolność dla siebie i Marguerite.

– Nie wolno się pani targować. Gdy Kahlid jest w łaskawym nastroju, sam nagradza poddanych, ale żądań dotyczących kuzynki słuchać nie będzie, a jeśli pani będzie je powtarzać, wpadnie w gniew. Musi pani poczekać, aż kalif sam pozwoli jej się odezwać.

– Czy to znaczy, że go zobaczę? – Poczula przypływ nadziei.

– Możliwe. Dostałem polecenie, żeby obserwować, jak pani radzi sobie z dziećmi, i wydać opinię, ale możliwe, że kalif sam będzie chciał się przyjrzeć. – Kasim zmarszczył czoło.

– Muszę jednak ostrzec, że nie będzie pani wiedziała o jego obecności, chyba że zdecyduje inaczej.

– Chce pan przez to powiedzieć, że kalif ukryje się za zasłoną, żeby nas szpiegować? – Harriet zmarszczyła czoło. – Już zauważyłam, że w haremie nie ma najmniejszych szans choćby na chwilę samotności. Ktoś zawsze się przygląda, szpieguje. To okropne. Dlaczego nie mogę po prostu porozmawiać z kalifem i przedstawić mu swojej sprawy? Dlaczego mam być podglądana i traktowana z podejrzliwością?

– Ponieważ już zdarzały się próby ucieczki. Jednak ostrzegam, że nie ma to sensu. Nie sposób opuścić ogrodu, ponieważ mury są zbyt wysokie, aby pani mogła się na nie wspiąć, a po drugiej stronie rosną kolczaste krzaki. Nawet gdyby jakimś cudem dostała się pani na mur i zeskoczyła z niego, najpewniej skończyłoby się to śmiercią. Jedyna droga na zewnątrz prowadzi przez główne wrota, które dzień i noc są pilnowane przez eunuchów.

– Biedacy... – Harriet spiorunowała go wzrokiem. – Nie wstyd panu? Przecież pan wie więcej, pochodzi z cywilizowanego kraju. Z pewnością nie może pan tolerować tego, co dzieje się w tym siedlisku zła.

– Czyżby? Łatwo można obalić twierdzenie, że Anglia jest cywilizowana, lady Harriet.

Nie widziała pani głów nabitych na włócznie w pobliżu Tower? Nie słyszała pani, w jak straszny sposób są traktowani i torturowani więźniowie? Kalif wcale nie jest gorszy, po prostu twardą ręką sprawuje rządy, i tylko dzięki temu cała ta społeczność żyje w bezpieczeństwie i dostatku. Jest przy tym sprawiedliwy, często też okazuje współczucie. Nie znajdujemy się w siedlisku zła, lady Harriet. Znałem ludzi, którzy w swym postępowaniu kierują się bezwzględną wyniosłością i czystym okrucieństwem, a jednak uchodzą za angielskich dżentelmenów. – Kasim mocno zacisnął usta. Człowiek, którego kiedyś nazywał przyjacielem, w okrucieństwie znacznie przewyższył kalifa, który zawsze starał się racjonalizować swoje decyzje i uczynki, a zdarzało się, że słuchał podszeptów serca. – Z pewnością przywykła pani do przywilejów i nie nauczono pani wczuwania się w cierpienie innych ludzi. To powszechna postawa uprzywilejowanych klas na całym świecie, jak sądzę... Jednak mój pan, choć potrafi być okrutny, jest również hojny, a kiedy może sobie na to pozwolić, bywa też dobrotliwy. Żyje zgodnie ze swoją wiarą. Jakim więc prawem twierdzi pani, że i ta wiara, i ta kultura są czystym złem? – Przerwał na moment. – Nędzarze z londyńskich ulic mogliby pozazdrościć tutejszym niewolnikom, którzy za swoją pracę mają zapewniony przyzwoity byt. Wie też pani doskonale, że jeszcze niedawno w Anglii palono ludzi na stosie tylko dlatego, że wyznawali inną wiarę?

Harriet, widząc niezłomną minę Kasima, zrozumiała, że jakakolwiek polemika nie ma sensu. Przez chwilę zdawało jej się, że jest w nim coś ludzkiego i przyzwoitego, ale znikło bez śladu, twarz znów stała się nieprzeniknioną maską.

A przecież krył w sobie drugą naturę, była tego pewna. Jaki jest ten prawdziwy Kasim? – zachodziła w głowę. Czy spodobałby się jej właśnie taki? Rozum podpowiadał, że to barbarzyńca i okrutnik jak piraci, którzy ją porwali, ale serce podszeptowało co innego.

– Nie twierdzę, że nasze zwyczaje są idealne, bo zło zdarza się wszędzie, również w Anglii, ale ludzie, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, sami powinni decydować o swoim życiu.

– Naprawdę w swoim domu decydowała pani o sobie?

– Tak... w dużym stopniu. – Harriet spłonęła rumieńcem pod jego badawczym spojrzeniem. – To prawda, że nie wszystko mogłam robić, była nieprzekraczalna granica. Tyle że mam bardzo pobłażliwego ojca, a brat mieszka w Londynie, więc zostawił mi cały majątek... – Głos jej się załamał. – Byłam taka szczęśliwa... taka szczęśliwa.

– W takim razie dlaczego opuściła pani Anglię? – Kasim zmarszczył czoło. – Wspominała pani o zaręczynach kuzynki...

– Marguerite miała poznać człowieka, który chciał ją poślubić. Ona i jej wuj poprosili mnie, żebym pojechała z nimi do Hiszpanii. Nasz statek trafił na flautę... – Łzy zapiekły ją pod powiekami. – Nie wiem, czy mój wuj i służba przeżyli atak. Marguerite i mnie wsadzono do szalupy. Była nadzieja, że dopłyniemy do brzegu, ale piraci ruszyli w pościg. – Spojrzała mu w twarz. – Czy można się dowiedzieć o los wuja? Czy jest kogo spytać?

– Nie wiem. Mogę spróbować, ale poznać prawdę będzie bardzo trudno, a jeśli ich zabito, nie ma sposobu, by się o tym dowiedzieć.

– Rozumiem... – Zamilkła na moment. – Serce mi pęka, kiedy myślę o mojej nieszczęsnej ciotce, która została sama w domu. Nie chciała puścić Marguerite w tę podróż, a sama za nic nie postawiłaby stopy na pokładzie. Teraz okazuje się, że może już nigdy nie zobaczyć ani męża, ani córki.

– Powinniście byli zostać w domu – powiedział surowo Kasim, lecz w jego oczach wyczytała współczucie. – Obowiązkiem konkurenta do ręki pani kuzynki było przyplłynąć do Anglii. Przykro mi, że was to spotkało... – Zawahał się. – Moja historia jest trochę podobna, choć nie miałem tyle szczęścia, bo najpierw byłem galernikiem, zanim znalazłem się tutaj, by pracować w ogrodzie. To był dzień, kiedy Allah okazał mi łaskę.

Zaskoczona tym wyznaniem Harriet czekała na dalszy ciąg, jednak Kasim zapukał do drzwi, przed którymi się znaleźli. Otworzył im eunuch i zostali wpuszczeni do środka do pomieszczenia, które jak wiele innych łączyło się z ogrodem, wyróżniało się jednak tym, że przypominało klasę, w której guwerner uczył ją i jej brata.

Starsze dzieci siedziały na miękkich kanapach, młodsze po turecku na ziemi. Kobieta w tunice podobnej do tej, którą miała na sobie Harriet, tyle że obficiej zdobionej i bardziej turkusowej, zajmowała miejsce na fantazyjnym krześle na kręconych nogach. Na kolanach miała książkę, a za jej plecami wisiała piękna mapa świata, ozdobiona wizerunkami mitycznych stworów i opisana, jak od razu to wypatrzyła Harriet, po angielsku.

Gdy kobieta spojrzała na nich, jej uśmiech zdawał się rozświetlać cały pokój. Istoty obdarzonej tak niezwykłą urodą Harriet jeszcze nie widziała. Jednak gdy przyjrzała się pierwszej żonie kalifa dokładniej, stwierdziła, że musi mieć przynajmniej trzydzieści lat, co dla ciężarnej kobiety stanowiło mocno zaawansowany wiek.

– Witaj, Kasimie – powiedziała po francusku, a Kasim skłonił się przed nią. – Jak rozumiem, towarzyszy ci dama, o której wspominał mój mąż?

– To jest wielmożna Katrina, pierwsza i ulubiona żona kalifa – powiedział Kasim, spoglądając na Harriet. – Pani, to jest lady Harriet.

– Proszę mi wybaczyć, że nie wstanę na powitanie. – Katrina uśmiechnęła się do Harriet.
– Ostatnio nie czuję się najlepiej, więc Kahlid uznał, że potrzebuję pomocy przy dzieciach.

Harriet wyczuła w niej bratnią duszę. Miała nawet nadzieję, że się zaprzyjaźnią.

– Bardzo się cieszę, że zostałam wybrana, to dla mnie zaszczyt – powiedziała, podchodząc do niej.

– Kahlid jest przekonany, że polubię panią. Postąpił rozsądnie, sprowadzając panią do nas.

– Muszę wyznać, że nie poczułam się szczęśliwa, gdy zostałam pojmana przez piratów, sprzedana w niewolę i przywieziona do pałacu kalifa – powiedziała Harriet. – Cieszę się jednak, że mogę pomóc. Mam nadzieję, że czegoś te dzieci nauczę.

– Kalif chce, żeby jego dzieci mówiły po angielsku – wyjaśniła Katrina. – Poznają ojczystą literaturę, biegle władają też francuskim, którym wszyscy posługują się w haremie, jednak mój mąż uważa, że świat się zmienia. Brytyjska flota zaczyna panować na morzach, wasi podróżnicy odkrywają nieznane dotąd światy, ponieważ angielskie okręty są lżejsze i szybsze niż hiszpańskie, są też o wiele lepsze od naszych. Pierwsza żona Kahlida była angielską damą, to od niej mąż nauczył się angielskiego.

– Proszę mi wybaczyć, ale zdawało mi się, że to pani jest pierwszą żoną kalifa.

– Cieszę się tym zaszczytem od dwóch lat – z uśmiechem odparła Katrina. – Przedtem pierwszą żoną była Anna, matka księcia Hassana. Po jej śmierci kalif długo rozpaczał. Sądzę, że zaznał już ukojenia, chociaż brakuje mu rad Anny. Ufał jej bezgranicznie, często rozmawiał z nią o sprawach państwowych.

– Rozumiem... – Harriet zawahała się. – Wydaje się pani bardzo... usatysfakcjonowana.

– Kocham mojego męża i cieszę się, że jestem jego pierwszą żoną.

Harriet przyjęła te słowa milczeniem. Nie wątpiła w szczerść Katriny, ale nie rozumiała tej kultury, nie potrafiła pojąć, jak pozycja pierwszej żony kalifa może uszczęśliwić kobietę. Przecież tak czy inaczej, Katrina też była więźniem. Miała trochę więcej praw, w obrębie pałacu cieszyła się nieco większą swobodą... i to wszystko. Pierwsza wśród niewolnic, nic więcej.

– Dzisiaj pani tylko przyjrzy się temu, co robimy – powiedziała Katrina. – Nasze lekcje, gdy to tylko możliwe, przypominają swobodną rozmowę. Opowiadałam o czymś, a potem dzieci

zadają pytania i wyrażają swoje opinie. Jednym z tematów są kraje świata. Kalif uważa, że jego dzieci powinny wiedzieć o innych państwach i narodach, o innych obyczajach i religiach.

– To bardzo światłe podejście – skomentowała Harriet, siadając na krześle, który przyniósł jej Kasim. Sam usiadł na stołku w głębi klasy.

– Dzisiaj uczymy się o Hiszpanii – powiedziała Katrina. – Kto potrafi podać datę, kiedy wypędzono Maurów i...?

Chór głosów podał odpowiedź, zanim pytanie zostało dokończzone. Widok przejętych i zasłuchanych w Katrinę dzieci obudził ciepłe uczucie w sercu Harriet. W Anglii dziwiono się, że ona i brat uczą się razem, lecz kalif również postanowił, że synowie i córki mają mieć takie same lekcje.

Harriet dziwiła się, jak człowiek z tak liberalnymi poglądami na wychowanie może jednocześnie trzymać ludzi w niewoli. Nie widziała w tym sensu. Uważnie przypatrzyła się dzieciom. Podobnie jak kobiety w haremie, miały różne rysy i odcienie skóry, choć gdy siedziały razem w klasie, tworzyły pełną harmonii grupkę.

– Może lady Harriet opowie nam o Anglii? – w pewnej chwili zaproponowała Katrina.

Harriet otrząsnęła się z głębokiej zadumy. Przysłuchiwała się lekcji, słońce przyjemnie grzało, aż nagle straciła kontakt z rzeczywistością. A teraz czuła na sobie wzrok wszystkich dzieci.

– Anglia jest moją ojczyzną – zaczęła po chwili, oczywiście po francusku. – Mieszkam w dużym starym domu, a wokół są trawniki, jezioro, ogród i sad. Uwielbiam jeździć konno nad jeziorem, dokarmiam też łabędzie, szczególnie zimą.

– Co to są łabędzie? – spytał chłopiec.

– Są to ogromne ptaki z długą szyją i białymi piórami. Mój ojciec mawiał, że łabędź jest królem ptaków. Jest w tym coś na rzeczy, bo to dumne i gwałtowne ptaki, a gdy ktoś naruszy ich teren, stają się niebezpieczne.

– Kalif, mój ojciec, jest taki sam – powiedział chłopiec z dumnym uśmiechem. – Też jest królem, kiedy górskie plemiona napadają na nasze wsie, jest gwałtowny i niebezpieczny,

– W takim razie rzeczywiście można by nazwać go łabędziem, ale w mojej ojczyźnie porównano by kalifa do lwa, bo to jego uważa się za prawdziwego króla zwierząt. Lew widnieje na sztandarach władców Anglii.

– Co to jest sztandar? – spytała mała dziewczynka.

– Nie bądź głupia, Fatimo – ofuknął ją chłopiec. – To flaga! Janczarzy niosą ją do boju zatkniętą na włócznię.

– Angielscy żołnierze też mają sztandary – powiedziała Harriet. – Nie wolno ich stracić, to sprawa honoru.

– Czy twój ojciec był żołnierzem? – spytał chłopiec. – A twój dom jest podobny do tego pałacu?

– Mój ojciec był angielskim wicehrabią – powiedziała Harriet z uśmiechem. – A nasz dom jest znacznie mniejszy i został zbudowany z szarego kamienia. Różowe mury bardzo mi się podobają. Gdy się tu pojawiłam, pomyślałam, że znalazłam się w krainie baśni, a kolorowy pałac kalifa kusił jak wielkie ciastko, aż miało ochotę się go zjeść.

Harriet usłyszała cichy śmiech. Spojrzała na Kasima, lecz to nie on się śmiał, za to wpatrywał się w zdobiony ażurowymi ornamentami łuk w głębi pomieszczenia. Czyżby ktoś tam się ukrył i podsłuchiwał?

– Kocham mój dom, choć nie jest tak piękny jak wasz. Mam nadzieję, że wrócę do mojej ojczyzny i mojego domu, znów zobaczę rodzinę i przyjaciół, wszystkich bliskich mi ludzi. Moja rodzina bardzo za mną tęskni i jest gotowa zapłacić duży okup, bylebym tylko wróciła.

Zapadła grobowa cisza, którą przerwała Katrina.

– Dzieci, wystarczy na dziś! – Klasnęła w dłonie. – Wracajcie do siebie. Jutro zaczniecie uczyć się angielskiego.

Gdy dzieci wyszły z klasy, Katrina wstała, po czym rzekła z powagą:

– Lady Harriet, zalecam pani, by nie wspominała pani przy dzieciach o okupie. To tylko miesza im w głowach. Urodziły się tutaj i nie rozumieją, że nie wszyscy, którzy tu się znaleźli, uważają to za szczęśliwą odmianę losu. Jeśli chce pani zadowolić kalifa, musi pani traktować go z szacunkiem.

– Jak mogę szanować człowieka – odparła buntowniczo – który nakazuje swoim sługom dostarczać pojmane w niewolę kobiety?

– Czy ktoś panią źle traktował? – spytała Katrina. – Bił lub odmawiał jedzenia i picia?

– Nie... ale pragnę odzyskać wolność, tak samo jak moja kuzynka. Marzymy o tym, by wrócić do naszych rodzin, do ojczyzny. – Łzy zapiekły ją pod powiekami. – Proszę mi wybaczyć... – Widząc, że Katrina blednie, podtrzymała ją, obejmując w talii. – Czy pani jest słabo? Nie chciałam pani zdenerwować.

– Wszystko w porządku. Taka słabość pojawia się nagle i mija. Zaraz poczuję się lepiej.

– Nie ma pani nic na wzmocnienie? Moja piastunka doradzała wdychanie sproszkowanego rogu jelenia albo suszonych ziół z goździkami, a gdy nie było tego pod ręką, to czegoś o intensywnym zapachu, żeby rozjaśniło się w głowie.

– Proszę się nie martwić, za chwilę poczuję się lepiej.

– Lady Harriet, muszę odprowadzić panią do haremu – powiedział Kasim.

– Jeśli można, chciałabym pomóc wielmożnej Katrinie wrócić do siebie. Gdyby zemdląła, mogłaby zrobić sobie krzywdę.

– Dzięki za troskę. – Katrina uśmiechnęła się do niej. – Kasimie, proszę zostawić ją pod moją opieką. Dopilnuję, żeby przed wieczorem wróciła do haremu. Zależy mi na tym, byśmy lepiej się poznały z lady Harriet.

– Jak pani sobie życzy. – Kasim skłonił się przed Katriną, po czym spojrzał na Harriet. – Przyjdę po panią jutro rano.

– Dziękuję. – Była mu wdzięczna, że nie obstawał przy natychmiastowym powrocie do haremu. – Będę gotowa.

– Pójdziemy do moich prywatnych pokojów – powiedziała Katrina. – Proszę mnie podtrzymać, bo nie chciałabym upaść. Mam nadzieję dać kalifowi syna.

Harriet podała jej ramię, po czym spytała:

– Czy to pani pierwsze dziecko?

– Mój mały synek, Ossie, dostał gorączki i umarł. Było to przed rokiem... – Oczy Katriny zalśniły od łez. – Mój mąż, który go uwielbiał, pogrzyżył się w głębokim żalu. Pragnę urodzić drugiego syna, ale nie po to, by zastąpić utracone dziecko, tylko po to, by chłopiec wniósł radość w nasze serca.

– Rozumiem... – Harriet przez chwilę dumiała nad słowami Katriny, a potem rozejrzała się wokół.

W tej części pałacu jeszcze nie była. Po chwili otwarto przed nimi drzwi przypominające wejście do haremu i Harriet znalazła się w scenerii, której za nic nie potrafiłaby sobie wyobrazić. W pierwszej chwili wydało jej się, że wszystko dookoła jest różowe, potem jednak stwierdziła, że chociaż ściany i podłoga rzeczywiście są w tym kolorze, to strop jest błękitny jak niebo, a na nim kłębią się białe chmury. Białe były również kanapy, na których leżały jedwabne poduszki. Gdzie tylko spojrzała, widziała piękne przedmioty. Mała fontanna pośrodku pomieszczenia została

wykonana z różowego alabastru. Woda z pluskiem spadała do sadzawki, w której rosły białe lilie wodne. Dookoła stały posągi z białego marmuru i ciemne stoły zdobione zawiłymi inkrustacjami z kamieni półszlachetnych.

– Jak tu ładnie! – zawołała Harriet. – Taki spokój.

Katrina z uśmiechem usiadła na kanapie i oparła plecy na poduszkach.

– To jeden z przywilejów związanych z pozycją pierwszej żony kalifa. Mój ogród ciągnie się aż do haremu, właśnie tą drogą wróci pani wieczorem. Dzięki temu będziemy mogły się widywać, ilekroć przyjdzie pani na to ochota.

– Będę panią odwiedzać, jeśli pani sobie tego życzy i jeśli zyskam pozwolenie. Jestem pewna, że do pani ogrodu Mellina zaprowadziła nas po przyjeździe, żebyśmy się wykapały – powiedziała Harriet. – Nie wiedziałam, że to ogród pierwszej żony kalifa. Tak tu uroczo i spokojnie. Po haremie chodzi mnóstwo kobiet, a ja jestem przyzwyczajona do samotnych lektur i spacerów po okolicy.

– Jak słyszę, lubi pani czytać. To moje ulubione zajęcie. W pałacu książek nie brakuje. Proszę mi zdradzić swoje zainteresowania, a każę pani dostarczyć odpowiednie pozycje.

– Bardzo dziękuję – powiedziała Harriet. – Mam nadzieję, że będziemy żyły w przyjaźni... póki tutaj mieszkam.

– Tak, oczywiście. Proszę mnie odwiedzać, ilekroć przyjdzie pani na to ochota. Mam tylko pewną radę. Lepiej nie zasmucać samej siebie myślą o wyjeździe, bo to po prostu niemożliwe.

– Nikt nie odbierze mi marzeń o powrocie do domu, ale nie będę już ani pani, ani dzieci niepokoić tym tematem. Wiem, że kalif sprawuje tu niepodzielne rządy, więc do niego zwrócę się z prośbą. – Harriet spojrzała na nią błagalnie. – Myślę bardziej o Marguerite, mojej kuzynce, niż o sobie. Jest młoda i niewinna, bardzo się boi tego, co może ją spotkać.

– Tak jak wszystkie kobiety, które gdy tylko zostaną poślubione, przechodzą pod władzę swych mężów – odparła Katrina. – Jednak niezbadane są drogi miłości, nikt nie potrafi przeniknąć przyszłości.

Harriet nie zamierzała dyskutować z Katriną. Wiedziała, że sama jakoś przystosuje się do życia w haremie, była jednak gotowa zrobić wszystko, byle tylko nie dopuścić do tego, by Marguerite została nałożnicą księcia.

– Gdzie byłaś cały dzień? – rzuciła się na nią Marguerite, gdy Harriet przed zmrokiem

wróciła do haremu. – Byłam pewna, że odesłano cię w inne miejsce i już nigdy cię nie zobaczę.

– Wybacz, powinnam cię powiadomić, ale kiedy Kasim po mnie przyszedł, wydawałaś się bardzo zajęta, a Mellina powiedziała, żebym ci nie przeszkadzała.

– Brakowało mi ciebie. – Marguerite była bliska płaczu. – Mellina kazała mi wykąpać się z innymi, a potem służące nacierały mi ramiona i plecy wonnymi olejkami. To było przyjemne, ale i bardzo krępujące. Gapiły się na mnie, kiedy wchodziłam do wody, a Fortunata tym swoim nienawistnym spojrzeniem z radością by mnie zabiła.

– Widzi w tobie rywalkę. Boi się, że zajmiesz jej miejsce przy kalifie, ale nie sądzę, by miał wobec ciebie takie plany.

– Skąd możesz to wiedzieć?

– Wydaje mi się, że jesteś przewidziana na prezent dla najstarszego syna kalifa, księcia Hassana.

– Nie! Naprawdę chcą mnie mu dać?! – krzyknęła przerażona. – Kobiety z haremu mówią, że kalif jest łagodny i szczodry. Pomyślałam, że przypomina w tym mojego ojca, ale księżę... – Zadrzała. – Słyszałam, że więcej myśli o wojaczce niż o miłości. Chcę wracać do domu, Harriet. Chcę zobaczyć rodziców... – Łzy potoczyły jej się po policzkach. – Wciąż myślę o ojcu i kapitanie Richardsonie...

– Może jeszcze żyją – łagodnie powiedziała Harriet. – Jeśli uciekli piratom, to na pewno już nas szukają.

– Gdyby tylko udało się nas wykupić. – Marguerite otarła łzy. – Sądziłam, że potrzebuję czasu, aby zrozumieć swoje uczucia, ale gdyby kapitan Richardson był tu, od razu bym go poślubiła. Kocham go, Harriet. Jak mogę myśleć o oddaniu się innemu mężczyźnie?

– Nie trać nadziei, kochanie. – Uściskała kuzynkę. – Jestem przekonana, że kalif podsłuchiwał naszą rozmowę z Katriną i dziećmi, dlatego wspomniałam o okupie. Powiedziano mi, że to dla mnie temat zakazany, ale kalif na pewno mnie usłyszał.

– Byłaś w apartamencie pierwszej żony kalifa? Jest piękna?

– Ma śliczny uśmiech, spodziewa się dziecka. Polubiłam ją, z dziećmi też dobrze mi się rozmawiało. Będę się nimi zajmować, póki Katrina jest niedysponowana, nigdy jednak nie przestanę dążyć do odzyskania wolności.

– Ale jeśli mam zostać oddana księciu... – Marguerite przełknęła ślinę. – Takiej hańby nie da się zmyć, nigdy nie wyjdę za mąż.

– Nie wolno ci tak myśleć – oburzyła się Harriet. – Mogą nas zmusić do posłuszeństwa, kuzynko, mogą zrobić wszystko z naszymi ciałami, ale nie pozwólmy, by złamały naszego ducha! Póki stawiamy opór w sercu, pozostajemy wolne.

– Wszystko zniosę, dopóki mam ciebie – powiedziała Marguerite. – Jeśli jednak nas rozłączą, to umrę.

Harriet mocno ją objęła, milczała jednak, bo nie miała dla niej krzepiących słów. Na razie mieszkały razem w haremie, ale gdy Marguerite oddadzą księciu, będą widywały się rzadko... lub w ogóle.

– Dziś będzie pani tego potrzebować. – Mellina podała Harriet obszerne ubranie. – Ta szata okrywa kobietę od stóp do głów.

– Powiedziano mi, że mam to włożyć, kiedy jechałyśmy do pałacu – odparła zaintrygowana. – Nazywa się kasak, prawda? Dlaczego mam go włożyć?

– Kasim pani powie. Mnie poinformowano tylko, że wychodzi pani poza obręb pałacu.

– Och... – Harriet drgnęło serce. – Będę gdzieś przewieziona? – Może ją sprzedano albo przekazano komuś jako prezent? To by oznaczało rozstanie nie tylko z Marguerite, lecz również z Kasimem... – Gdzie jest Marguerite?

– W kąpieli – odparła Mellina. – I nie znam odpowiedzi na następne pytania. Chodźmy. Wielmożna Katrina nie powinna czekać.

– Proszę powiedzieć mojej kuzynce, że ją kocham. – Ruszyła za Melliną z sercem podchodzącym do gardła. Skoro jednak czekała na nią wielmożna Katrina, to chyba jej nie odsyłano? Uczepiła się tej wątej nadziei, nie mogła jednak zrozumieć, dlaczego ma opuścić pałac. Wiedziała, że pozwalano na to kobietom, które przebywały tu długo i zdobyły sobie zaufanie.

Przed drzwiami haremu czekał na nią Kasim. Też był w stroju podróżnym. Włożył białą szatę i taki sam turban, a spodnie były w ciemne pasy. Miał też wysokie czerwone buty i opasał się złotą szarfą, na której nosił skórzany pas z szablą.

– Dokąd idziemy? – spytała z niepokojem Harriet. – Czyżbym zrobiła coś złego i została odesłana?

– Wręcz przeciwnie – odpowiedział Kasim z uśmiechem. – Spotkał panią zaszczyt, będzie pani towarzyszyć wielmożnej Katrinie. Udacie się na wiejski bazar, by kupić jedwabie i ozdoby.

– Idę na bazar? – Harriet nie mogła zrozumieć, skąd ten przywilej, którego rzadko dostępowały niewolnice. – Zostałam obdarzona zaufaniem? Nie obawia się pan, że ucieknę?

– I zostawi pani kuzynkę samą? – Kasim popatrzył na nią tak, jakby chciał przeszyć jej duszę na wylot. – Zauważono, jak bardzo troszczy się pani o Marguerite, jak bardzo jest jej pani oddana. Poza tym wielmożna Katrina poprosiła o pani towarzystwo, a kalif w obecnej chwili nie odmówi jej niczego. – Spojrzał na nią surowo. – Nie sądzę, żeby zamierzała pani sprawić kłopoty kuzynce lub wielmożnej Katrinie. Nie chciałyby pani przecież, żeby przez panią zostały ukarane?

– Nie, stanowczo nie! – rzuciła ze złością. Kasim miał się za bardzo sprytnego. – Z góry pan wie, jak się zachowam, prawda? Bez przerwy jestem obserwowana i uznano, że zasługuję na zaufanie? A może jest pan przekonany, że nad wszystkim panuje?

– Gdyby Marguerite była wolna, przy pierwszej okazji spróbowałaby pani uciec. Chociaż sądzę, że nie zawiodłaby pani zaufania wielmożnej Katriny.

– Rzeczywiście, nie. Dzięki niej moje życie tutaj jest znośne. Dostałam od niej książki, a także materiały i nici do haftów. Poza tym mogę zawsze ją odwiedzić, dlatego uważam ją za przyjaciółkę.

– Cieszę się, że słyszę to z pani ust.

– Czy będzie nam pan towarzyszył na bazarze?

– Ja i dwóch zaufanych janczarów. Może pani kupić coś dla siebie i swojej kuzynki.

O koszty proszę się nie martwić, w sakiewce mam dużo złota.

– Nie mam wielkich potrzeb – odparła Harriet. – Dostaję ubrania, jedzenie i książki. Chętnie pojeździłabym konno i pospacerowała z psami, jak robiłam to w Anglii, ale póki nie będzie to znowu możliwe, nie mam prawa narzekać na warunki, w których przebywam.

Kasim gniewnie zmarszczył czoło i mocno ścisnął nadgarstek Harriet. Poczula dreszcz, na moment wstrzymała oddech, dziwiąc się, dlaczego bliskość Kasima wywołuje tak niezwykle efekt.

On zaś z uwagą przyglądał się Harriet, jakby był zaskoczony jej reakcją.

– Boi się mnie pani? Nawet jeśli impulsywnie reaguję, proszę zawsze pamiętać, że nie zamierzam pani skrzywdzić. Muszę jednak napomnieć panią, że rozpamiętywanie przeszłości nie przyniesie nic dobrego. Żyje pani tutaj, powinna pani pogodzić się z losem, to jedyne mądre wyjście.

– Los, przeznaczenie – mruknęła. – W waszej kulturze zwie się to kismet. Naprawdę pan

sądzi, że gdy się rodzimy, cała nasza przyszłość jest już zapisana gdzieś tam, na górze? Naprawdę pan uważa, że naszym życiem tylko wypełniamy przeznaczenie, przed którym nie sposób uciec?

– Taką wiarę przyjąłem jako muzułmanin.

– Stał się pan jednym z nich?

– Tak jest łatwiej...

– Rozumiem... – Co za dziwne wyznanie wiary, pomyślała. Była właściwie pewna, że nawrócenie Kasima jest tylko pozorne. Zresztą czy taki człowiek może wierzyć w cokolwiek oprócz własnych sił? Przecież żył według swoich zasad i swojego kodeksu honorowego.

– Oto wielmożna Katrina i jej strażnicy – oznajmił. – Nie pozwólmy jej zbyt długo na nas czekać.

– Musi pani kupić coś dla siebie i kuzynki – powiedziała Katrina, gdy przystanęły, by obejrzeć piękne złote bransolety. – Ja kupiłam jedwabie i pachnidła, ale takich bransolet mam już wiele. Czy przyjmie pani w darze ode mnie bransoletki dla siebie i kuzynki? Marguerite wkrótce będzie miała wiele innych, ale... – Urwała, bo w pobliżu wybuchło zamieszanie.

Rozjuszeni mężczyźni bili się ze sobą, a kobieta wrzeszczała.

– Strzeżcie wielmożnej Katriny i lady Harriet! – rozkazał Kasim i poszedł sprawdzić, co się dzieje.

Strażnicy stanęli tuż przy Katrinie, a Harriet zdało się, że nikt jej nie obserwuje. Gdyby chciała, mogłaby uciec, jednak lojalność wobec Marguerite była silniejsza nad wszystko. Jakby łączyły je stalowe łańcuchy. Gdy przyglądała się bójce, nagle za jej plecami ktoś cicho niskim głosem powiedział po angielsku:

– Proszę się nie obracać, lady Harriet, w ogóle proszę nie reagować, bo ktoś może zauważyć.

– Co...? – Wykazała się niezwykłym opanowaniem, bo zastosowała się do polecenia. – Kim pan jest?

– Przysłał mnie pani wuj, sir Harold Henley. On żyje, kapitan Richardson też. Szukają pani i panny Marguerite, poprosili nas o pomoc. Dowiedzieliśmy się, kto was porwał i gdzie wywiózł. Pani bliscy prosili o przekazanie informacji, że robimy wszystko, by was uwolnić. Czy Marguerite jest zdrowa? Czy nic się żadnej z was nie stało?

– Nie, wszystko w porządku – odpowiedziała Harriet. – Skąd pan mnie zna? I skąd pan

wiedział, że tu dziś będę? – Bała się zaufać nieznanemu posłańcowi, przecież mógł to być podstęp, test jej lojalności wobec kalifa.

– Mamy szpiegów w pałacu. Jesteśmy dobrze zorganizowani, działamy w najgłębszej konspiracji. Ratujemy porwanych w niewolę ludzi. Wiedziałem, że pani tu będzie, zidentyfikowałem panią po francuskim z angielskim akcentem. Proszę być dobrej myśli, lady Harriet. Wkrótce dostanie pani wiadomość, a potem odzyska wolność. Proszę nie oglądać się, nie dawać mi żadnego znaku. Gdyby nas zdemaskowano, musiałybyście pożegnać się z nadzieją na wolność, a ktoś najpewniej zginąłby w męczarniach.

Harriet z trudem się pohamowała przed zerknięciem za siebie. Mocno zacisnęła dłonie, by zapanować nad emocjami, widziała bowiem, że Kasim już wraca. Serce biło jej jak oszalałe. Jak to możliwe, że ktoś w pałacu wie o wszystkim, co się stało? Czy mogła zaufać posłańcowi? A może jednak był to perfidny pomysł na sprawdzenie jej lojalności? Czy Kasim zauważył tego mężczyznę?

– Nie była pani nagabywana? – spytał z niepokojem. – Za panią stał Arab, coś mówił. Wystraszyłem się, że planuje porwanie. Ma pani atrakcyjną figurę, co nawet ten strój ujawnia, więc warta jest pani dobrej ceny.

A więc jeśli nawet był to podstęp, Kasim o nim nie wiedział. Przelknęła ślinę, starając się wymyślić wiarygodną odpowiedź.

– To był przekupień, namawiający mnie na jeszcze jedną bransoletę – skłamała, ale na wszelki wypadek nie spojrzała na Kasima. Gdyby spojrzał jej w oczy, natychmiast odgadłby prawdę, bo choć sytuacja to usprawiedliwiała, źle się czuła z tym, że go okłamuje. – O co chodziło w tym zamęcie?

– Zwykle nieporozumienie między kramarzami – powiedział Kasim, ale widać było, że coś zaczął podejrzewać. – Jeśli skończyła już pani zakupy, to powinniśmy wrócić do pałacu.

– Jeszcze nie – wtrąciła się stojąca nieopodal Katrina. – Chciałam kupić prezent dla Harriet i jej kuzynki.

Harriet ujęła szczodrość Katriny, choć tak naprawdę jej myśli krążyły bardzo daleko od złotych bransolet i wykwintnych jedwabów. Ale cóż, pojawiła się realna nadzieja na wolność.

Aż podskoczyła, gdy Kasim dotknął jej ramienia. Spojrzała zaskoczona. Jego dotyk niemal ją parzył. Czując na sobie jego wzrok, zrozumiała, że Kasim czegoś się domyśla. Ogarnął ją lęk.

Dotarło do niej, że zamieszanie na targu nie wybuchło przypadkiem. Chodziło o to, by można było przekazać jej wiadomość. Z trudem podziękowała Katrinie za dary, mając nadzieję, że zachowuje się naturalnie, wiedziała jednak doskonale, że Kasim cały czas bacznie się jej przygląda. Gdy pomagał jej wsiąść do lektyki, spojrział na nią znacząco, a jej po plecach przebiegł zimny dreszcz.

– Proszę mi powiedzieć – odezwał się – dlaczego pani nie wyszła za mąż? Czy nie proponowano pani małżeństwa w jej kraju?

– To był również pański kraj. – Dumnie uniosła głowę. – A dlaczego nie wyszłam za mąż? Po prostu nie spotkałam mężczyzny, którego chciałabym poślubić, a ojciec nie naciskał, bo uwielbiał moje towarzystwo.

– Myślałem, że jest pani za bardzo samowolna i dumna.

– Dumna i owszem, pewnie też samowolna. Ale nie byłabym, gdybym nie miała powodu.

– Proszę trochę spuścić z tonu, milady. Została pani wyróżniona. Proszę nie dawać mi powodów do tego, bym pożałował swojej wielkoduszności. Jeśli zacznie pani sprawiać kłopoty, nie zdołam uchronić pani przed karą.

Ciekawe, co miał na myśli. Do tej pory Harriet sądziła, że wyprawa na bazar była pomysłem Katriny. Czyżby Kasim zorganizował to wyjście? I dlaczego czuła się tak rozdarta, gdy jednocześnie pragnęła wolności i nie chciała go zawieść?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jak długo trzeba czekać na wiadomość o akcji ratunkowej? Dni mijały i nic się nie działo, więc Harriet powoli zaczynała się zastanawiać, czy nie uległa sennemu złudzeniu. Mieszkały z Marguerite w haremie już ponad dwa tygodnie i wspomnienie o zdarzeniu na bazarze powoli bladło. Gdyby nie bransoleta, którą otrzymała w prezencie od Katriny, nie zostałby jej żaden namacalny ślad po wyjściu z pałacu. Niestety, nie dostała żadnej nowej informacji, co źle wróżyło. A może zrozumiała usłyszaną na bazarze wiadomość niewłaściwie?

Tamtego dnia Kasim przywiódł ją do haremu w absolutnym milczeniu, wciąż jednak przychodził po nią każdego ranka, a po zajęciach w szkole odprowadzał na pokoje wielmożnej Katriny.

Trzeciego dnia po wizycie na bazarze zabrał ją do nieznannej jej części pałacu.

– Nie idziemy do wielmożnej Katriny?

– Jeszcze nie – odpowiedział. – Chcę pani coś pokazać. Mam nadzieję, że to panią ucieszy.

Spojrzała na niego zaintrygowana, ale nie doczekała się podpowiedzi. Doszli na rozległy dziedziniec, przez który prowadziła droga do stajni, a po drugiej stronie za ogrodem wznosił się efektowny budynek. Słyszac charakterystyczne odgłosy, domyśliła się, że znajduje się tam ptaszarnia. Rozpoznała nawet więcej.

– Sokoły, prawda? Trzyma drapieżne ptaki. A może to własność kalifa?

– Nie, są moje – powiedział z uśmiechem. – Pomyślałem, że się pani spodobają.

Wejdziemy?

Harriet znalazła się we wnętrzu. Ze zdziwieniem stwierdziła, że ptaki żyją w pałacu z podłogą wyłożoną płytkami, niewielkimi ogrodami, drzewami, sadzawkami i miejscami do karmienia. Niektóre były uwiązane do żerdzi, inne latały wolno. Zaskoczyło ją, gdy jeden z nich nadleciał z łopotem skrzydeł i usiadł na ramieniu Kasima. Pogłaskany po głowie wydał cichy, powitalny okrzyk.

– Tęskniła pani za mną, milady? – spytał Kasim. – Przyprowadziłem pani gościa. Jest Angielką, ale pani ją zrozumie, prawda?

– Rozmawia pan z nią jak... jak z kochanką – powiedziała Harriet, czując niedorzeczne

ukłucie zazdrości.

– Nie sądzi pani – odparł pogodnie – że stosunki między sokolnikiem a jego ptakiem przypominają miłość? Nie darzyła pani podobnym uczuciem swoich sokołów i koni?

– Sokoły należały do ojca. Nie miał dla nich równie wspaniałego miejsca. I nigdy nie widziałam aż tak oswojonego drapieżnika. – Z uśmiechem wyciągnęła rękę, by pogłaskać sokoła po głowie, ale ten raptownie się odwrócił i hakowatym dziobem mocno uderzył ją w dłoń. – Au!

– Proszę wybaczyć mojej małej księżniczce – powiedział Kasim, uniesieniem ramienia odsyłając ptaka z powrotem na żerdź. Potem ujął Harriet za rękę, po czym ucałował ranekę. – Niedługo się zagoi, a ślina w tym pomaga – wyjaśnił. – W razie czego wielmożna Katrina na pewno ma odpowiednią maść.

Gwałtownie cofnęła rękę. Była głęboko poruszona. Przez chwilę sądziła, że Kasim obejmie ją i pocałuje, ale musiał przypomnieć sobie, kim jest, bo nagle się odsunął.

– Wkrótce wielmożna Katrina zacznie myśleć, że nie przyjdę.

– Tak, powinienem panią do niej zaprowadzić. Przykro mi z powodu sokolego ataku. Zwykle nie zachowuje się tak bezceremonialnie wobec gości.

– Była zazdrosna – powiedziała Harriet. – Jak to samiczka...

Kasim przez chwilę o czymś dumał, wreszcie spytał:

– Gdybym był pani właścicielem, okazywałaby pani zazdrość o inną kobietę?

– Nie! – Uciekła z zasięgu jego ramion, serce biło jej jak szalone. – Gdyby był pan moim narzeczonym, to co innego, ale właściciela... – aż się zdrygnęła na to słowo – ...swojego pana nigdy nie mogłabym pokochać. Prawdziwa miłość to wolność, to radowanie się swobodą.

– Ma pani rację – przyznał Kasim. – Musimy już iść.

Harriet znów podeszła do niego i pozwoliła się poprowadzić pałacowymi przejściami. W głowie miała wielki chaos. Nie mogła pozwolić, by Kasim ją uwiódł powłóczyistymi spojrzeniami i drobnymi przywilejami. Jeśli człowiek na bazarze mówił prawdę, i ona, i Marguerite wkrótce będą wolne.

– Wielmożna Katrina nie czuje się dobrze. Prosi, aby przed pójściem do dzieci odwiedziła ją pani. Dlatego jestem wcześniej niż zwykle. – Kasim swoim zwyczajem czekał na nią przed wejściem do haremu. – Ufam, że nie wprawiło to pani w zły nastrój.

– Zdziwiłam się, kiedy Mellina powiedziała mi, że pan już czeka, ale wstaję wcześniej. To najbardziej mi tutaj dokucza. Rano zawsze zażywałam ruchu, czy to spacer, czy konna

przejażdżka. – Milczał, więc spojrzała na niego. – Jest pan na mnie zły? Czymś pana obraziłam?

– Tylko pani zna odpowiedź na to pytanie, milady. – Zmierzył ją lodowatym spojrzeniem.

– Mężczyzna, który rozmawiał z panią na bazarze, nie był przekupniem. Proszę wyznać prawdę, wtedy może znów pani zacznie ufać, na razie jednak o zaufaniu nie ma mowy. Miałem nadzieję zapewnić pani kolejne przywileje, Harriet. Chciałem poprosić kalifa, żeby pozwolił pani jeździć konno. Uwielbia to przecież pani.

– Owszem.

– Gdybym był pewien, że mogę pani zaufać, wziąłbym panią na polowanie. Lubie polować z sokołami, podobnie jak kalif i Hassan. Byłoby to dla pani przyjemne urozmaicenie, jak sądzę.

– Po co mi pan to mówi, skoro nie ma zamiaru mnie wziąć? – Harriet była zła, bo perspektywa konnej wypraw z Kasimem była bardzo atrakcyjna. Nagle pomyślała, jak wyglądałoby jej życie, gdyby to Kasim miał nad nią władzę, a nie kalif. Ciekawa była, po co ją spytał, dlaczego nie wyszła za męża. Gdyby została żoną Kasima... Ten idylliczny obraz niezwykle ją pociągał i nagle uświadomiła sobie, że pozwala się uwodzić wizją łatwego życia w haremie. Czy jednak dla jednej przejażdżki warto zaskarbiać sobie czyjeś łaski? To są marzenia niewolnicy. A ona jest wolna! – Powiedzmy, że byłoby to całkiem przyjemne – dodała obojętnym tonem, gdy już ochłonęła po buntowniczych myślach.

– Niech się pani nie dąsa, Harriet – z uśmiechem skomentował jej postawę. – Przecież pani wie, że życie nie będzie już takie jak kiedyś. Może wysłuchałaby mnie pani i postarała się zrozumieć, dlaczego ja wybrałem takie życie?

Powstrzymała uśmiech, nakazała sobie złość. Przecież to on ponosił odpowiedzialność za jej uwięzienie. Nie mogła pozwolić, żeby zniechęcił ją do ucieczki, choć los odaliski Kasima wcale nie rysował się w czarnych barwach.

– Przykro mi, że czuje się pan mną zawiedziony – odparła znów chłodnym tonem. – Powinien pan wiedzieć, że nigdy nie opuszczę Marguerite ani nie zrobię nic, co przysporzyłoby trosk wielmożnej Katrinie.

– Towarzystwo kuzynki może wkrótce się skończyć – powiedział Kasim ostrzejszym tonem niż zwykle. – Zaraz po naszym przyjeździe z Algieru ksiązę Hassan został wezwany do stolicy, by wykonać zadanie dla sułtana, ale przysłał wiadomość, że wkrótce wraca, może nawet jeszcze dziś.

– Co to oznacza? – spytała z trudem, bo nagle zaschło jej w gardle.

– Pani kuzynka miała już dość czasu, by przyzwycząić się do życia w haremie. – Kasim zmarszczył czoło. – Dziś wieczorem księżę pierwszy raz się z nią spotka. Jeśli będzie zadowolony, otrzyma ją w prezencie.

– Nie! On nie ma prawa! – wybuchnęła Harriet. – Ona kocha innego. Jak może pokochać człowieka, który zmusza ją, by wyrzekła się swej godności? Przecież ona go znienawidzi... a ja znienawidzę pana, bo to pan nas tutaj przywiózł! – Była między histerycznym krzykiem a rozpaczliwym płaczem, a jednak jakoś panowała nad głosem. – Poza tym ona jeszcze nie odzyskała wszystkich sił... – Niestety, wiedziała, że to żaden argument.

– Kalifowi powiedziano, że pani kuzynka czuje się dobrze i zawiera znajomości z innymi kobietami.

– Mellina nie rozumie jej tak dobrze jak ja. Marguerite uśmiecha się, ale serce jej pęka. Nigdy panu nie wybaczę, że nas pan tutaj przywiózł.

Rysy mu stwardniały. Przez chwilę Harriet miała wrażenie, że widzi w jego oczach ślad współczucia, znikł jednak niemal natychmiast i znów powstała bariera nie do pokonania.

– Właśnie z powodu księcia zostałąście tu przywiezione – powiedział chłodno. – Nawet gdybym chciał, nie mam takiej władzy, by zmienić bieg rzeczy. – Nie była to cała prawda, bo przecież w każdej chwili mógł zabrać Harriet z haremu kalifa. Pozwoli jej jednak tam zostać aż do ostatniej chwili.

– Mógł pan nam pomóc – powiedziała z goryczą Harriet. – Miał pan wybór. Mógł pan nas wywieźć w bezpieczne miejsce. Mój wuj i brat zapłaciliby okup.

– O ile pamiętam, nie wie pani, co stało się z wujem. – Kasim zacisnął dłoń na jej nadgarstku. – Proszę nie łudzić się nadzieją na uwolnienie. Nigdy coś takiego się nie zdarzyło i się nie zdarzy. Ucieczka jest niemożliwa. Każdy, kto się na to waży, zostanie pojmany i ukarany. Nic nie mogłem zrobić, by panie ocalić.

– Raz jeszcze proszę o przyjęcie okupu. Z własnego majątku zapłacę tyle, ile dał pan za nas, tylko muszę mieć taką szansę.

– Zabroniłem pani wracać do tego tematu. Okup nie zostanie przyjęty, a pani nie ucieknie. Proszę wybić sobie te głupoty z głowy. Nie chcę, żeby została pani ukarana. Po co pani niepotrzebne cierpienia? – Kasim zawahał się, a potem przesunął palcami po jej policzku, jednak Harriet odsunęła się gwałtownie, starając się nie słuchać głosu serca. Powtórzyła sobie, że Kasim

jest jej wrogiem! – Proszę pogodzić się z tym, co zaszło, a wtedy przekona się pani, ile szczęścia można tutaj znaleźć. Naprawdę można tu godnie i szczęśliwie żyć, tylko musi pani zaakceptować rzeczywistość.

Czyżby Kasim zaczął podejrzewać, że coś się dzieje? Czy zamknie ją w haremie na zawsze? Musiała uciec, nawet jeśli tylko dla dobra Marguerite.

– Cieszę się, że wróciłeś do domu, synu. – Kalif objął najstarszego syna. – Czy sułtan był z ciebie zadowolony? Zasłużyłeś na uznanie, wypełniając swoje obowiązki?

– Tak, ojcze.

Kalif spojrział na niego z satysfakcją. Niektórym synom śpieszyło się do zajęcia miejsca ojca, Hassan jednak darzył go prawdziwym uczuciem i zależało mu na zyskaniu ojcowskiego uznania.

– Mam dla ciebie niespodziankę, synu. Przed twoim wyjazdem obiecałem, że znajdę ci żonę, i oto jest kobieta, która, mam nadzieję, jest cię warta.

– Żonę? – Hassan spojrział z żywym zainteresowaniem. Od dwóch lat miał swój harem, ale żona to co innego. – Czy jest Angielką jak moja matka? Pragnę kobiety rozważnej i kochającej, takiej, jaką matka była dla ciebie, ojcze.

– Jest bardzo młoda, ale szybko uczy się naszych zwyczajów. Wiele mi o niej mówiono, przeważnie dobrze. Zresztą sam się przekonasz.

Hassan podszedł za ojcem do okna z widokiem na ogród haremu. Nie każdemu przysługiwał taki przywilej, ale syna kalif traktował łaskawie. Pozwalał nawet Hassanowi wybierać kobiety z transportów, które trafiały do pałacu. Kalif miał wiele kobiet w haremie, ale posyłał tylko po kilka. Kiedy pierwsza żona była w pełni dysponowana, wolał spędzać wieczory tylko z nią.

– Która to? – spytał Hassan, widząc kilka kobiet bawiących się w ogrodzie.

Ojciec stanął obok niego i uśmiechnął się pod nosem, widząc, jak kobiety pryskają na siebie wodą z sadzawki.

– Ta w bładoniebieskim stroju. Ma długie jasne włosy i niebieskie oczy. Nie widziałem z bliska, ale wydaje mi się, że są bardziej niebieskie niż zielone.

Hassan przyjrzał się, jak kobiety oblewają małpę, która podeszła z ciekawością. Zwierzę uciekło, zręcznie wspinając się po pnączu, a kobieta w niebieskim stroju zaśmiała się i spojrzała ku oknu. Ponieważ jednak było przesłonięte ażurowym ornamentem, nie zauważyła, że jest

obserwowana. Przez chwilę Hassan mógł więc przyglądać się jej miłej twarzy.

– Urocza. Młoda, sprawia wrażenie szczerzej i niewyrachowanej. Myślę, że będzie dobrą żoną, ojczu. Czy na pewno jest Angielką?

– Tak. Poleciłem Kasimowi znaleźć urodziwą i rozważną Angielkę, więc taką przywiózł. Jest jeszcze druga, która pomaga przy dzieciach. Rozumna, ale nie taka ładna. Sądzę, że ta będzie dla ciebie doskonałą żoną, synu.

– To prawda – z zadowoleniem odparł Hassan. – Jak szybko można zawrzeć małżeństwo? Czy trzeba nauczyć jej zasad naszej wiary, zanim weźmiemy ślub?

– Na to moim zdaniem za wcześnie. Jeszcze nie przywykła do naszych obyczajów i sposobu życia. Ślub powinien się odbyć szybko... może jutro? Dziś wieczorem mam spotkanie z naczelnikiem jednego z plemion górskich, ale jutro urządzimy ślub, a pojutrze uroczyste obchody.

– Tak więc jutro będę żonaty. – Hassan skinął głową. – Muszę znaleźć dla niej podarunek, ojczu. Pójdę do kupców i zobaczę, czym będę mógł ją zadowolić.

– Mam wiele kosztowności w skrzyniach, możesz coś wybrać, jeśli sobie życzysz.

– Może jakiś klejnot... Myślałem jednak o czymś innym. Uroczo bawiła się z małpą, sprawiało jej to radość. Znajdę jej jakieś zwierzę, będzie należało tylko do niej. Jest niewinna i delikatna, a czeka ją wielka zmiana. Nie chciałbym, żeby po opuszczeniu twojego haremu i przyjaciółek za bardzo się smuciła.

– Przyjaźni się z tą drugą Angielką – powiedział Kahlid. – Nie jest piękna, ale może włączysz ją do swojego haremu jako towarzyszkę żony. Proponuję jednak, żebyś trochę zaczekał z decyzją. Najpierw niech twoja żona przyzwyczai się do małżeństwa, a potem można będzie znowu połączyć przyjaciółki. Kobiety trzeba poskramiać, synu, ale trzeba to robić w miękkich rękawiczkach, a nie pejczem. Dotyczy to zwłaszcza Angielek, które z natury są uparte i samowolne. Twoja matka opierała mi się bardzo długo, ale w końcu ją zdobyłem.

– Będę cierpliwy – z uśmiechem odparł Hassan. – Pragnę, by żona kochała mnie tak, jak moja matka kochała ciebie.

Dzień minął szybko. Popołudnie Harriet spędziła na czytaniu poezji Katrinie, która nie czuła się najlepiej. Kiedy przyszedł czas rozstania, Katrina wcale nie miała na to ochoty.

– Nie rozumiem, dlaczego musisz tam co wieczór wracać – powiedziała z westchnieniem.
– Mogłabyś dostać pokoje w pobliżu moich i wtedy rozmawiałybyśmy tak długo, jak nam się

podoba.

– To byłoby miłe – przyznała Harriet. – Jednak Marguerite na pewno ucieszy się z mojego powrotu.

– Marguerite... – powtórzyła Katrina, wyraźnie niezadowolona z tej odpowiedzi. – Nie będziesz jej już często widywać, bo zostanie przeniesiona do innej części pałacu. Książę Hassan wrócił do domu, więc twoja kuzynka znajdzie się w jego haremie.

Harriet ugryzła się w język. Chciała głośno zaprotestować, wiedziała jednak, że Katriny nie należy niepokoić. Dopiero gdy wieczorem wracała do haremu, zadumała się głęboko nad nową sytuacją. Wiedziała, że kiedyś to się stanie, ale po wizycie na bazarze wstąpiła w nią nadzieja, że wcześniej uda im się uciec.

– Lady Harriet...

Zamarła, gdy usłyszała ciche słowa wypowiedziane po angielsku.

– Tak...?

– Proszę się nie odwracać. Nikt nie może wiedzieć, że tu jestem, bo inaczej już nie żyję.

– Czego pan chce? – szepnęła Harriet. – I jak pan tutaj wszedł? To zabronione.

– Żadnych pytań. Wszystko powiem, gdy będziecie już bezpieczni. Jutro o zmierzchu musi pani przyprowadzić tu pannę Marguerite. Za fontanną i oleandrami jest furtka używana przez ogrodników. Jutro będzie otwarta przez dwie godziny po zmierzchu. Potem znowu zostanie zamknięta, żeby nie wyszło na jaw, któredy uciekłyście. Gdyby jutro ktoś wam przeszkodził, dostanie pani następną wiadomość.

– Co jest za furtką?

– Ktoś będzie na was czekał. Proszę już iść, żeby nikt nie zauważył.

– Dziękuję. Będziemy jutro.

Harriet oparła się pokusie, by obrócić głowę. Ktokolwiek przekazał tę wiadomość, był bardzo dzielny człowiekiem. Gdyby go złapano, od razu zostałby skazany na śmierć.

W haremie poza kobietami i kalifem wolno było przebywać tylko eunuchom.

Czyżby posłańcem był któryś z eunuchów? Wchodząc do haremu, Harriet próbowała zgadnąć, czy to możliwe. Wspólny dziedziniec, który łączył ogrody Katriny z pokojami haremu, był opustoszały. Wkrótce furtka do ogrodu żony kalifa zostanie zamknięta. Harriet śpieszyła się do Marguerite. Bardzo chciała powiedzieć jej, że od wolności dzieli je już tylko dzień, ale powściągnęła emocje. Zdradzenie sekretu byłoby niebezpieczne. Należało poczekać do ostatniej

chwili i szepnąć Marguerite słówko, gdy będą już w ogrodzie. Tylko tam nie ryzykowały, że zostaną podsłuchane.

– Nie było cię przez cały dzień – powitała ją zrzędlawie Marguerite, gdy Harriet weszła do pomieszczenia, w którym spały. – Strasznie się nudzę, kiedy cię tu nie ma, Harriet.

Chciałabym chodzić tam z tobą.

– Może niedługo będziesz.

– Co przez to rozumiesz?

– Spytam, czy możesz mi towarzyszyć w klasie. Oczywiście, gdybyś miała na to ochotę.

– Och... – Marguerite pokręciła głową. – Uczysz ich angielskiego, prawda? Próbuję poprawić mój francuski, ale to mnie przerasta.

– Co więc porabiasz całymi dniami?

– Bawię się z małpą, tańczę, kąpię się... – Marguerite ziewnęła. – Chciałabym, żebyśmy mogły chodzić na spacer i jeździć konno tak jak dawniej, Harriet. A ty?

– Jak też, moja droga, ale nie rozpaczaj. Cokolwiek się zdarzy, nie wolno nam porzucać nadziei.

Harriet żałowała, że nie może powtórzyć emocjonujących nowin, ale ktoś zawsze mógł je obserwować i podsłuchiwać.

Następnego dnia Harriet ledwie panowała nad sobą. Kasim prawie się do niej nie odzywał, gdy prowadził ją do dzieci, ale na pożegnanie przesłał jej dziwne spojrzenie, którego nie umiała zinterpretować. Zupełnie jakby prosił ją o wybaczenie. No nie, chyba to sobie wyobraziła! Kasim był dumny i arogancki, a współczucia nie było w nim ani trochę. Bardzo źle zrobiła, że zaczęła cieszyć się jego towarzystwem. Nie zmieniało to faktu, że od pewnego czasu wyczekiwała na te chwile, które codziennie spędzali razem. Postanowiła jednak, że nie będzie tęsknić za Kasimem.

Lubiła lekcje z dziećmi, tego dnia jednak nie potrafiła się skupić. Wiedziała też, że nie wolno jej spędzić całego popołudnia z Katriną, dlatego gdy zjadły posiłek złożony z fig, brzoskwiń i miękkiego sera z miodem i daktylami, spytała, czy może odejść wcześniej niż zwykle.

– Tak, muszę na to pozwolić. – Oczy Katriny zabłyśły. – To ostatni wieczór, kiedy mnie opuszczasz, bo od jutra przeprowadzisz się do pokojów, które przylegają do moich. Idź, Harriet, na pewno chcesz spędzić kilka godzin z kuzynką, zanim przeniesie się do haremu księcia.

– Jak to? – Harriet spojrzała na nią z trwogą.

– Nie mogłam ci wcześniej tego zdradzić, ale dziś wieczorem Marguerite zostanie zaprowadzona do księcia, a potem będziesz ją widywać tylko przy okazji uroczystości, kiedy haremom wolno być razem.

– Marguerite ma... – Harriet zaniemówiła. Wszystkie plany ucieczki na nic, jeśli Marguerite zostanie przeniesiona do drugiego haremu. – Dziękuję, że mi powiedziałaś, wielmożna. Muszę natychmiast do niej iść.

– Wybacz mi... – zawołała za nią Katrina, ale Harriet nie odpowiedziała.

Była wściekła bardziej nawet na Kasima niż na Katrinę, która była lojalna wobec kalifa, dlatego milczała. Ale Kasim! To przez niego tu się znalazły! A jednak milczał, choć przecież wiedział, co się dzieje. Już wiedziała, dlaczego miał taką skruszoną minę! Jak mógł pozwolić na coś takiego i jeszcze nie napomknąć ani słowem?! To było typowe dla tych ludzi. Łamiąc wszelkie ludzkie i boskie prawa, traktowali zniewolonych ludzi jak przedmioty, nie okazywali choćby odrobiny serca i współczucia. Biedna Marguerite! Na pewno już wie i jest przerażona.

Wpadłszy na dziedziniec haremu, Harriet spytała Fortunatę, gdzie jest Marguerite, i otrzymała doprawioną szyderyczym uśmiechem odpowiedź:

– Została podarowana księciu. A ja pozostaję ulubienicą kalifa.

– Czy już ją zabrano?

– Kąpią ją, szykują do spotkania z księciem. Możesz do niej iść, jeśli chcesz.

Harriet pośpieszyła nad basen. Marguerite była otoczona przez kilka kobiet. Włosy miała umyte, właśnie je szczotkowano, nacierano ją też olejkami. Czekał na nią piękny strój z czerwonego jedwabiu ze złotymi koralikami.

– Harriet! – Marguerite zerwała się na równe nogi. W oczach miała łzy. – Oddają mnie księciu!

– Wiem, kochanie. – Objęła drżącą, zapłakaną kuzynkę.

– Pomóż mi... Proszę, pomóż. Nie wiem, co robić. Chcę umrzeć.

– Cicho, moja droga – szepnęła Harriet. – Pomogę ci, ale musisz robić, co ci każę. Nic nie mów, tylko uważaj na to, co robię.

Marguerite cofnęła się i bezgłośnie przytaknęła. W haremie nauczyły się porozumiewać bez słów, bo w każdej chwili ktoś mógł podsłuchiwać.

Harriet zwróciła się do Melliny, która bacznie je obserwowała.

– Moja kuzynka bardzo się boi. Będę przy niej, pomogę ją ubrać i namaścić, to na pewno jej dobrze zrobi. W zamian za to pozwolicie nam spędzić chwilę tylko we dwie, żebyśmy mogły się pożegnać.

Poczuła, że Marguerite drgnęła zaskoczona, więc krzepiąco ścisnęła jej dłoń. Kuzynka odwzajemniła uścisk, ale na szczęście nic nie powiedziała.

– Musimy pomalować jej dłonie i stopy – powiedziała Mellina, gdy Marguerite usiadła na stołku.

– Ojej, to mi się podoba – zawołała Harriet, gdy kobiety zaczęły pokrywać dłonie i stopy Marguerite spiralnymi wzorami. – Czy też mogę?

Mellina zawahała się, a potem powiedziała z uśmiechem:

– To może być dla ciebie jedyna szansa – powiedziała. – Robimy to tylko przy wyjątkowych okazjach.

Harriet usiadła na stołku obok Marguerite i wyciągnęła dłonie, a potem stopy. Zaczęła wydawać okrzyki zachwytu nad tymi samymi wzorami, które wcześniej pojawiły się na ciele Marguerite. Pozostałe kobiety szeptały między sobą i chichotały, ale Harriet zachowała pogodną minę. Ilekroć pojawiało się nowe pachnidło, domagała się, by i na niej go wypróbowano. Zbliżała się pora wieczornego posiłku, gdy wreszcie Marguerite odziano w szatę, która okrywała ją od stóp do głów, i zasłonięto twarz.

– Gotowe – powiedziała Mellina. – Możecie iść do swojego pokoju i czekać na wezwanie. Dopilnuję, żeby nikt wam nie przeszkadzał, póki nie przyjdzie czas.

– Chodź, Marguerite. – Harriet ujęła ją za rękę.

Mocno trzymała kuzynkę, gdy normalnym krokiem szły w stronę sypialni, chociaż najchętniej zerwałyby się do biegu. Tak mało czasu zostało! Gdy znalazły się u siebie, szybko zamknęła drzwi i zastawiła je stolikiem inkrustowanym kością słoniową. Potem podeszła do czegoś, co wyglądało jak ażurowa rzeźba na ścianie, i powiesiła na tym szatę. Marguerite otworzyła usta, ale Harriet natychmiast przyłożyła palec do warg, i napisała na tabliczce, którą przyniosła z klasy:

„Zamieniamy się na ubrania!”.

Marguerite wytrzeszczyła na nią oczy, ale zaczęła zdejmować odzienie. Harriet zrobiła to samo, przebrała się w ślubne szaty kuzynki i napisała:

„Za fontanną w ogrodzie Katriny rosną oleandry. Za nimi jest furka. Dzisiaj będzie

otwarta do wieczornego dzwonu. Ktoś czeka po drugiej stronie. Śpiesz się. Z nikim nie rozmawiaj. Gdyby ktoś o coś pytał, idź w stronę pokojów Katriny, a do furtki zawróć po chwili. Rozumiesz?”.

Marguerite skinęła głową, a potem napisała:

„Co z tobą?”.

– Jak mogę uciec bez ciebie? – spytała samym poruszeniem warg.

– Musisz, bo inaczej będzie za późno. Mnie księżę nie chce – szepnęła Harriet. – Powiedz ojcu, że będę czekać na następną wiadomość.

– Miałaś wiadomość od ojca? – Marguerite podniosła głos i natychmiast zasłoniła usta dłonią. – Przepraszam... – szepnęła. – Kiedy?

– Wczoraj, ale bałam się, że nas podsłuchają. Musisz się śpieszyć, Marguerite. Idź ze spuszczoną głową i zasłaniaj twarz. Dziedziniec będzie pusty, bo wszyscy jedzą wieczerzę.

– Ale ty... – Marguerite miała łzy w oczach. – Dlaczego nie chcesz uciec ze mną?

– Lada chwila mogą po ciebie przyjść i jeśli cię nie będzie, rozpoczną się poszukiwania.

Kiedy stąd wyjdiesz, przykryj włosy i udawaj, że płaczesz. Nawet gdyby ktoś cię zobaczył, pomyśli, że to ja idę do Katriny, by ukoić smutek.

Marguerite zarzuciła jej ramiona na szyję.

– Boję się o ciebie. Ukarzą cię.

– Katrina kocha mnie jak siostrę, więc nie potraktują mnie surowo. Idź już, bo zaraz będzie za późno!

Marguerite uściskała ją jeszcze raz i odsunęły stół od drzwi. Szlochając, kuzynka szybko oddaliła się w stronę dziedzińca.

Harriet wytarła tabliczkę i usiadła. W ustach zrobiło jej się sucho, ręce drżały. Modliła się, żeby nikt nie zainteresował się kuzynką.

Niech ucieknie. Boże, pozwól jej uciec, modliła się w duchu. Zniosę wszystko, najgorsze kary, ale błagam, pozwól jej uciec!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy otworzyły się drzwi, Harriet wstała. Była otulona od stóp do głów jedwabną czerwoną szatą, spod której było widać tylko stopy. Na palcach miała pierścionki, a na przedramionach bransolety. Twarz dokładnie zasłoniła.

Oczy! Zapomniała, że ma inny kolor oczu! Zmartwiła. Mellina natychmiast zauważyła i każe szukać Marguerite. Wszystko na nic, a kara może spotkać je obie.

Gdy dwaj eunuchowie przekroczyli próg, Harriet poczuła, że serce podchodzi jej do gardła. Mężczyźni byli olbrzymami. Szybko jednak uświadomiła sobie, że żadnego z nich wcześniej nie widziała, więc i oni nie mogą jej znać. Na pewno przysłano ich tutaj na wypadek, gdyby stawiała opór. Żałośnie zapłakała. I nawet nie całkiem udawała, chociaż przecież to właśnie robiłaby Marguerite.

Eunuchowie wzięli ją pod ramiona i wyprowadzili na zewnątrz. Korytarz prowadzący do głównego wejścia był pusty. Może spodziewano się, że Marguerite będzie protestować przeciwko robieniu z niej zabawki księcia, a może dopilnowano tego ze współczucia?

Harriet wiedziała, że na miejscu kuzynki też byłaby przerażona. Serce biło jej jak szalone, ale nie obawiała się, że zostanie zgwałcona. Z pewnością książę ją odeśle, gdy tylko zobaczy jej twarz. Miała nadzieję, że wróci do haremu kalifa, choć na pewno zostanie srogo ukarana.

Nieważne. Z godnością przyjmie najgorszą torturę, byle tylko Marguerite znalazła się na wolności.

Rozszlochana Marguerite przebiegła dziedziniec. W ogrodzie Katriny była tylko raz, bo wolno tu było wchodzić wyłącznie za jej zgodą, a teraz miała złamać ten zakaz, jednak świadomość, że maskarada wkrótce wyjdzie na jaw, dodała jej odwagi. Weszła tam, wypatrując fontanny opisaną przez Harriet.

Harriet! Co się z nią stanie? Marguerite spędzała więcej czasu w haremie niż jej kuzynka i choć nie władała biegle francuskim, usłyszała jednak dostatecznie dużo, by wiedzieć, że kara za zbiegnięcie jest bardzo surowa. A na Harriet spadnie wina za organizację tej ucieczki.

Nie powinna jej opuszczać! Marguerite przystanęła targana poczuciem winy. Może zawróci? Nie, nigdy! Nie zniosłaby poniżenia i życia w kłamstwie, do czego byłaby zmuszona w łóżu księcia. I pomyśleć, że kobiety z haremu tak bardzo jej zazdrościły!

Ciężko wzdychając, weszła za oleandry. Cały ten plan podobno wymyślił jej ojciec. Wkrótce więc powinni być razem i wtedy zaczną się zastanawiać, jak uwolnić Harriet.

Drżącą ręką pchnęła furtkę i w zapadającym zmierzchu zobaczyła postać w ciemnym stroju.

– Sama?

– Moja kuzynka nie mogła. Kazała mi przyjść w pojedynkę.

Nieznajomy zmełł w ustach przekleństwo, po czym wręczył jej ciemną szatę, która okryła Marguerite od stóp do głów.

– Musimy się śpieszyć. Furtkę trzeba zamknąć przed wybiciem dzwonu, bo inaczej będzie po nas. Chodźmy, kuzynka sama wybrała.

– Ale... ona myślała, że będzie można spróbować znowu.

– Zbyt niebezpieczne. To jest możliwe tylko raz.

– Ale... Muszę wrócić...

Silna dłoń chwyciła ją za nadgarstek.

– Cicho! Musisz iść ze mną, bo jeśli znajdą nas razem, zginiemy oboje.

Harriet umierała z niepokoju, gdy eunuchowie przystanęli przed drzwiami, które były jeszcze piękniej zdobione srebrem i klejnotami niż wiodące do haremu kalifa. Z trudem przełknęła, jakby wmurowało ją w posadzkę, gdy jednak drzwi się otwarły, została wepchnięta do środka.

Z zaskoczeniem stwierdziła, że w pomieszczeniu znajdują się ludzie. Sądziła, że znajdzie się w apartamencie księcia, jednak to była sala reprezentacyjna, a nie prywatne pomieszczenie. W jednym jego końcu, na podwyższeniu, siedziały trzy osoby: młodzieniec, z całą pewnością książe, podobny do niego, ale znacznie starszy mężczyzna, czyli kalif, oraz Katrina. Po obu stronach podwyższenia stali mężczyźni. Harriet bardzo się zmieszala, gdy stwierdziła, że jednym z nich jest Kasim. Co on tutaj robi? Za nic nie mogła pozwolić, żeby spojrzał jej w oczy.

Gdy przyzwano ją ku podwyższeniu, spuściła głowę. Książe wstał z ozdobnego krzesła nasuwającego na myśl tron. Harriet wiedziała, że książe Hassan jest dziedzicem i ulubionym synem kalifa.

Zszedł po trzech stopniach, uniósł jej rękę do warg, pocałował, a potem powiedział cicho:

– Pani jest bardzo piękna. Cieszę się, że nadszedł ten dzień.

Odezwał się po angielsku, a Harriet była bliska paniki. Nie będzie mogła udawać, że go

nie rozumie. Choć przecież jak najdłużej powinna milczeć, a także ukrywać oczy, by opóźnić ujawnienie maskarady. Czy Marguerite miała dość czasu, żeby opuścić pałac? Gdy tylko oblubieniec zorientuje się, że stoi przed nim ktoś inny, wybuchnie wielkie zamieszanie. Harriet milczała więc z opuszczoną głową i tak naprawdę nie bardzo rozumiała, co się dzieje, w każdym razie nie miało to nic wspólnego z czytanyymi w Anglii historyjkami o kobietach gwałconych w haremie. Książę był przystojny, otaczał go delikatny zapach korzeni i olejków, więc został przygotowany do ślubu w podobny sposób jak Marguerite, i ta myśl jeszcze bardziej zaniepokoiła Harriet. Ważyła się na zuchwały czyn i spodziewała się kary, ale teraz czuła, że kroi się coś złego, czego ani nie przewidziała, ani nie rozumiała.

Przed nimi stanął mężczyzna w strojnych szatach i wysokim głosem rozpoczął rytualną modlitwę, a książę Hassan znów ujął Harriet za rękę. Inny mężczyzna, najpewniej wysoki urzędnik dworski, namaścił jej czoło olejkiem, a potem tak samo postąpił z księciem.

– Pani, musimy postępować zgodnie z jego wskazaniem – szepnął jej książę do ucha. Dobrze mówił po angielsku, a głos miał przyjemny. – Wiem, że jeszcze nie zna pani naszych zwyczajów, ale ja panią nauczę. Powoli przywyknie pani do wszystkiego, jak niegdyś moja matka. Prosiłem, żeby ceremonia była jak najskromniejsza, bo chcę zostać tylko z panią.

Harriet nie ważyła się na niego spojrzeć. Książę na pewno już widział Marguerite, więc w każdej chwili mógł zorientować się w zamianie. Kalif spoglądał na nią życzliwie, a Katrina się uśmiechała. Harriet odważyła się zerknąć na Kasima i przekonała się, że patrzy w kąt pokoju, jakby psychicznie odgradzał się od tego, co się dzieje. Czy to możliwe, by żałował tego, że je tutaj przywiózł? I żałował tego, co właśnie się stało?

– Musi pani pochylić głowę, żeby wyrazić zgodę – szepnął książę.

Dotarło do niej, że człowiek w strojnych szatach zadał jej pytanie.

Postąpiła zgodnie z instrukcją, nadal tkwiąc w roli narzuconej przez maskaradę.

– Nie bój się, moja miła. Będę dla ciebie dobry. Na taką żonę czekałem i jestem bardzo szczęśliwy, że ojciec mi cię podarował. Nigdy cię nie skrzywdzę.

A więc wzięła ślub z księciem! Została jego żoną! Tak się przejęła maskaradą, że przestała myśleć. Przed złożeniem przysięgi powinna była położyć temu kres! A może to jeszcze nie koniec ceremonii? Może jeszcze klamka nie zapadła? Ile czasu minęło, odkąd Marguerite uciekła? Jeśli wszystko poszło zgodnie z planem, to kuzynka już opuściła pałac.

Harriet wiedziała, że musi natychmiast przerwać uroczystość i ponieść konsekwencje

swoich czynów. Z mocno bijącym sercem zdarła z głowy zasłonę i zgromadzeni ujrzeli jej twarz.

– To nie jest kobieta, którą wybrałem! – krzyknął książę Hassan. Był i głęboko rozczarowany, i po prostu wściekły.

– To prawda, nie jestem Marguerite – oświadczyła z dumą Harriet. – I nie poślubię księcia Hassana. Jestem wolną kobietą, Angielką, i mam prawo wyboru. I tak właśnie wybieram.

– Ojczy, co się dzieje? Obiecałeś mi tę piękną...

Kasim stał w pobliżu. Harriet widziała, że jest wstrząśnięty. I może nawet nie tyle był oburzony, co bardzo zaniepokojony.

– Coś ty zrobiła, kobieto? – spytał kalif, nie kryjąc skrajnego rozdrażnienia. – Gdzie podziała się tamta kobieta, Marguerite?

Harriet uniosła głowę, spojrzała na kalifa i oznajmiła:

– Moja kuzynka nie chciała być oddana księciu. Odmówiła przyjęcia tutaj, więc zajęłam jej miejsce.

– Milcz, kobieto! Obraziłaś mojego syna. Zostaniesz ukarana. Straż!

Harriet dostrzegła już nie rozdrażnienie, ale furię w oczach kalifa. Furię i czystą żądzę mordu. Owszem, spodziewała się kary, ale czyżby groziła jej śmierć?! Zerknęła na Kasima. Gdy ich oczy zetknęły się na moment, dostrzegła w nich nie tylko oburzenie i rozczarowanie, ale i głęboki smutek. Pokręcił głową, przesyłając ostrzeżenie. Wiedziała, o co mu chodzi: ma być cicha i pokorna, tylko to może jej choć trochę pomóc.

– Mam wrócić do haremu?

– Milcz, kobieto. Pójdiesz tam, gdzie zostaniesz zabrana. Zastanowię się, co z tobą zrobić, kiedy zostanie znaleziona ta druga.

– Nie chciałam obrazić ani ciebie, panie, ani twojego syna, ale musiałam chronić kuzynkę... Jestem gotowa zwrócić cenę, którą za nas dano, gdyby...

– Pogarszasz swoją sytuację, kobieto. Trzymaj język na wodzy.

Strażnicy chwycili ją pod ramiona i bez żadnych ceregieli wywlekli z pomieszczenia. Harriet umierała z niepokoju. Wiedziała, że na terenie pałacu jest więzienie. Kobiety wspominały o nim z niekłamanym strachem jako o miejscu strasznych kazań. Jak zostanie ukarana? Dostanie bity? Będzie torturowana? Czy też czeka ją śmierć?

Harriet zacisnęła powieki, próbując zatrzymać gorące łzy. Nie wolno jej litować się nad sobą. Jeśli Marguerite uciekła, to warto było narazić się na najgorsze. Tylko czy ucieczka się

powiodła i Marguerite jest już w bezpiecznym miejscu? Harriet mogła tylko modlić się i czekać.

Eunuch wyjął pęk kluczy, otworzył drzwi i wepchnął ją do środka. Drzwi się zatrzasnęły, klucz zgrzytnął w zamku i Harriet znalazła się w absolutnej ciemności. A więc tu miała czekać na decyzję kalifa. Z jej powodu wpadł w skrajny gniew, nie spodziewała się więc litości.

Mrok ją przerażał, nie był jednak absolutny, bo gdy oczy się przyzwyczaiły, dostrzegła na podłodze zarys posłania. Nikłe światło docierało z góry. W celi musiała znajdować się krata, przez którą wpadało do celi powietrze i można było obserwować więźnia. Tam samo jak w haremie była pod ciągłą obserwacją.

Dotarła do posłania i usiadła na jego brzegu. Było twarde i przykryte szorstką tkaniną. Położyła się i zamknęła oczy.

– Nie będę się bała – powiedziała. – Jeśli mam umrzeć, to muszę być dzielna. Zniosę wszystko, byle tylko Marguerite była bezpieczna.

Łzy popłynęły jej po policzkach. Czuła się tak strasznie samotna. Nikt nie mógł jej pomóc, nikogo nie obchodziło, co się z nią dzieje. Mimo głębokiej rozpacz nie umiała jednak zapomnieć ostatniego spojrzenia Kasima. Wyrażało oburzenie, rozczarowanie... i smutek. Choć powtarzała sobie, że tylko jej się to zdawało, w głębi duszy była przeświadczona, że Kasim głęboko przeżył całą tę straszną awanturę. Cóż, wiedział, co się z nią stanie.

– Posłałeś po mnie, panie?

Kasim przyklęknął przed kalifem. Przez całą noc szukał Marguerite i próbował wymyślić, jak pomóc Harriet, chociaż wiedział, że gniew kalifa jest jak najbardziej uzasadniony i sprawiedliwy, ponieważ jej zachowanie głęboko obraziło księcia.

– Czy masz dla mnie nowiny o zbiegłej niewolnicy?

– Tej kobiety nie ma w pałacu, panie.

– Czy janczarzy jej szukają?

– Tak, panie. Zgodnie z rozkazem oddział wyruszył natychmiast.

– To znaczy, że ją znajdą. – Kahlid spojrzał zadumany na Kasima. – Czy wiedziałeś coś o maskaradzie, którą wymyśliła ta druga Angielka?

– Gdybym wiedział, ostrzegłbym cię, panie, przed takim nierozważnym fortem.

– To dla ciebie tylko nierozważny fortel?

– Ona nie chciała obrazić księcia, panie.

– Ale obraziła, i jest to ciężka obraza. Mój syn jest księciem, więc zastępując kuzynkę

i odmawiając zgody na małżeństwo, ta kobieta postąpiła haniebnie. Gdyby była mężczyzną, już by nie żyła. Nie lubię odbierać życia bez ważnego powodu, ale w tym wypadku raczej nie mam innego wyjścia.

– Błagam cię panie, przemyśl to jeszcze raz – niemal wykrzyknął Kasim. – Nie rób tego dla mojego i własnego dobra.

– Podaj powód, dla którego miałbym powstrzymać się przed wymierzeniem sprawiedliwości za obrazę mojego syna.

– Panie, wysłuchaj mnie, proszę. Ta kobieta nie zna naszych zwyczajów. Nie wiedziała, że obraża księcia. Błagam, okaż wielkoduszność i daruj jej życie. Wiem, co zrobiła, ale nie chciała nikogo obrazić. Postąpiła źle, zarazem jednak wykazała się odwagą, bo wiedziała, że zostanie ukarana.

Kahlid mierzył go przez chwilę surowym spojrzeniem, po czym spytał:

– Nie ma śladu po tej drugiej?

– Jakby rozplynęła się w powietrzu. Musiał jej pomóc ktoś z pałacu. Sprawcy zostaną znalezieni i ukarani.

– Czyli ich ukarzesz w moim imieniu, ale jej wolałbyś już tego oszczędzić? – Ostatnie słowa kalif powiedział dziwnie miękko. – Rozumiem, przyjacielu... – Przymknął na moment oczy. – Zawrzemy umowę, Kasimie. W zamian za życie tej kobiety złożysz mi obietnicę.

– Jaką? Wiesz, panie, że uczynię dla ciebie wszystko. Zawsze czułem się zaszczycony, że mogę ci służyć.

– To dobrze, przyjacielu. Bo ja umieram. Zostało mi najwyżej kilka miesięcy życia.

– Panie... – Kasim spojrzał na niego przerażony, lecz w oczach kalifa odczytał, że to nie przypuszczenia, ale głębokie przekonanie. – Od jak dawna to wiesz?

– Podejrzewałem to już, gdy wysłałem cię po angielską żonę dla syna. Teraz mam pewność. Bardzo kocham Hassana, ale jest jeszcze bardzo młody i w gorącej wodzie kąpany. Gdy mnie zabraknie, wciągnie naszych poddanych w nieustającą wojnę... chyba że zostaniesz tutaj, aby nim kierować i dzielić z nim władzę kalifa.

– Hassan nigdy się na to nie zgodzi. To on jest twoim prawowitym dziedzicem.

– Nie będzie miał wyboru. Według mojego dekretu macie rządzić razem do czasu, aż uznasz, że Hassan dojrzał do tego, by samodzielnie sprawować władzę.

– Hassan mnie znienawidzi. Ma prawo być twoim następcą, panie.

– Musisz znieść ten ciężar. – Kahlid westchnął. – To ty jesteś synem, który powinien przejąć po mnie rządy, Kasimie. Tak mówi mi rozum, ale serce nie pozwala pozbawić władzy Hassana. Musicie więc rządzić razem przynajmniej do czasu, kiedy Hassanowi będzie można zaufać, że postępuje właściwie. O takie przyrzeczenie cię proszę.

Kasim miał poczucie, jakby rozrywano go na części. Stał się panem życia i śmierci Harriet, ale cena była bardzo wysoka. Tyle że nie miał wyboru, bo mógł wybrać tylko życie. Dlatego zostanie tutaj do czasu, aż Hassan dojrzeje, okiełzna swój porywczy temperament, a to mogło trwać lata.

Spojrzał na kalifa i odparł:

– Masz moje słowo, panie. – Zamilkł na moment. – Ta kobieta jest moja. Wezmę ją do swojego haremu i będę pilnował, żeby zachowywała się jak należy. Poszukiwania oblubienicy Hassana trwają.

– Nie sądzę, żeby ją znaleziono, a jeśli nawet tak się stanie, to nie wydaje mi się, by mój syn chciał ją poślubić. Jest urażony w swej dumie i zły, uważam zresztą, że z mojej winy. Sądziłem, że Angielka będzie dla niego dobra, zmusi go, żeby się ustatkował, ale byłem w błędzie. Zwrócę się z pytaniem do sułtana. Może jedna z jego kobiet ma córkę w stosownym wieku, która zadowoli Hassana.

– W rodzinie sułtana na pewno jest wiele dziewcząt. To byłby zaszczyt dla Hassana, który zatrze pamięć o tym, co teraz się stało.

– Należało tak postąpić od razu – powiedział Kahlid. – Wiem, że nie popierałeś mojego planu. Cóż, miałaś rację.

– Kiedy myślę o Harriet, to nie żałuję. Gdyby mnie tutaj nie było... – Kasim pokręcił głową. – Dziękuję za wielkoduszność, panie. Jestem wdzięczny za okazaną jej litość.

– Wyznam, że trudno byłoby mi ją ukarać. Przypomina mi Annę. – Kahlid na moment przymknął oczy. Widać było, że jest znużony. – Nie mogę zmienić biegu rzeczy, Kasimie. Anna wiele razy błagała, bym zlikwidował niewolnictwo, a przynajmniej wyzwolił kobiety z haremu, ale trzymałem się tradycji. To są zwyczaje i wiara mojego ludu. Wiem, nie zawsze sprawiedliwe, ale trwają od wieków... Może ty znajdziesz lepszą drogę. Staralem się rządzić sprawiedliwie, ale nieraz musisz postępować wbrew sobie. Kiedy już mnie nie będzie, zrozumiesz, o czym mówię.

– Kiedy powiesz Hassanowi, że musi dzielić ze mną władzę?

– Wkrótce. Dekret już podpisałem. Zamierzałem spytać cię wcześniej, ale dopiero teraz

nadarzyła się okazja.

Kalif bał się z nim o tym rozmawiać, co Kasim świetnie rozumiał. Przecież gdyby nie dał mu słowa, z pewnością wróciłby do Anglii. Wprawdzie kochał Hassana jak brata, wiedział jednak, że najpóźniej po śmierci Kahlida zaczną się kłopoty. Syn i następca kalifa łatwo nie pogodzi się z tym, że ktoś będzie ograniczał jego władzę. Już teraz istniała między nimi cicha rywalizacja. Co gorsza, Hassan jeszcze w niczym mu nie dorównał, a nie mógł znieść myśli, że starszy brat jest od niego lepszy. Godził się z wysoką pozycją Kasima tylko dlatego, że był dziedzicem i spodziewał się za jakiś czas przejąć całą władzę.

Po decyzji ojca Hassan z pewnością straci cierpliwość. Pozostawała nadzieja, że gdy trochę ochłonie, wróci mu rozsądek.

Głęboko zadumany Kasim opuścił kalifa i poszedł zajrzeć do celi Harriet, która spędziła noc, rozmyślając nad swoim postępkami. Dopilnował, żeby miała jedzenie i czyste ubranie, ale na razie nie zamierzał jej wypuścić. Przed przeniesieniem Harriet do jego pokojów należało poczynić pewne przygotowania. Nie mogła przecież mieszkać w haremie z innymi kobietami.

Z czasem planował dać Harriet możliwość wyboru: życie tutaj albo powrót do rodziny. Jednak nie umiał sobie wyobrazić, jak czułby się, gdyby Harriet odpłynęła. Jeszcze żadna kobieta tak bardzo nie pochłonęła jego myśli. Gdyby był wolny, po prostu zabrałby ją do Anglii i zaczął zalecać się do niej w uświęcony tradycją sposób. Sytuacja zmieniła się jednak, odkąd dał kalifowi słowo, że tu zostanie.

W zamian za jej życie uczynił siebie więźniem. Nie krępowały go łańcuchy, zachował wysoką pozycję i władzę, a jednak dane słowo wiązało mu ręce. Tyle że nawet gdyby nie złożył przysięgi, nie potrafiłby się rozstać z przyjacielem, który umiera na wyniszczającą chorobę.

Z drugiej strony, perspektywa zarządzania prowincją wspólnie z synem kalifa nie rysowała się dobrze, a tak naprawdę fatalnie. Kasim był przekonany, że księżę uzna go za uzurpatora i znenawidzi.

Przez noc powietrze w celi stało się nieznośnie duszne. Gdy Harriet obudziła się, nie miała pojęcia, gdzie jest. Otaczał ją nieprzenikniony mrok. Dlaczego nic nie widziała? Czyżby oślepla?

Zaraz jednak wszystko sobie przypomniała. Co stało się z Marguerite? Czy udało jej się uciec? I co dalej? Harriet nie wiedziała, czy po odbyciu kary będzie mogła wrócić do haremu kalifa. I jak jej kara ma wyglądać? W najlepszym razie spodziewała się chłosty, bała się jednak,

że czeka ją śmierć.

Po kilku godzinach Harriet uznała, że już odbywa karę, mianowicie skazano ją na samotne zgnicie w tym lochu. Zdawało jej się, że minęły wieki, odkąd ostatnio jadła i piła. Zaczynała odczuwać pragnienie. Długie powolne umieranie będzie straszliwą męką...

Nagle drzwi się otworzyły. Oślepiąca zamrugła gwałtownie. Weszło dwóch mężczyzn, jeden niósł kosz z jedzeniem i dzban z wodą. Dopiero po dłuższej chwili Harriet zorientowała się, że tym drugim jest Kasim.

– Postaw kosz i dzban i poczekaj na zewnątrz – powiedział do eunucha. – Muszę przesłuchać tę kobietę.

Powiedział to tak surowym tonem, że Harriet zadrżała. Wstała i czekała, co zdarzy się dalej. Kasim przeszył ją wzrokiem, po czym spytał:

– Jak pani to zrobiła?

– Co? – Harriet nerwowo przełknęła ślinę. – Jeśli ma pan na myśli wcielenie się w kuzynkę, to pomagałam kobietom przygotować Marguerite do ślubu i użyłam tych samych olejków. Poprosiłam też, by pomalowano mi stopy i dłonie. Kiedy zostałyśmy same, zamieniłam się z nią na stroje, to wszystko. – Spojrzała na niego błagalnie. Mimo gniewu na pewno rozumiał jej pobudki. – Moja kuzynka była śmiertelnie przerażona, poza tym w Anglii czeka na nią ktoś bliski jej sercu.

– Właśnie przyznała się pani, że pomogła uciec Marguerite.

Harriet uświadomiła sobie, że powiedziała zbyt wiele, choć jej udział w maskaradzie był oczywisty. Niestety, uwaga o Anglii i narzeczonym wskazywała jednoznacznie na ucieczkę z pałacu i kraju, nie zaś tylko na próbę niedopuszczenia do ślubu.

– A udało jej się uciec? – spytała nieco zbyt energicznie.

– Do tej pory nie znaleźliśmy jej kryjówek – odpowiedział ostrożnie. – Wciąż przeszukujemy pałac i okoliczny teren, ale pani na pewno wie, gdzie ona się podziała. Jeśli zaraz to usłyszę, kara będzie mniejsza.

– Nie wiem, gdzie jest Marguerite – odparła zgodnie z prawdą. – Ale nawet gdybym wiedziała, i tak bym tego nie wyjawiała. A jeśli udało jej się uciec, to bardzo się cieszę.

– Świadomie naraziła się pani na karę, pozwalając jej uciec? – Kasim spojrzał na nią chłodno, badawczo. – Czy ma pani pojęcie, co mogło się z panią stać?

Harriet miała nadzieję, że nie widać po niej lęku, w każdym razie odparła wyważonym

głosem:

– W najlepszym razie spodziewałam się batów, w najgorszym egzekucji. A gdy byłam w tym lochu jakiś czas, uznałam, że skazano mnie na powolne samotne umieranie z głodu i pragnienia.

– Kahlid zamierzał skazać panią na śmierć, ale zdołałem go przekonać, że pani nie rozumiała wagi swojego czynu.

– Wiedziałam, co robię, choć nie zamierzałam nikogo obrazić. I mam szczerą nadzieję, że nigdy nie odnajdziecie Marguerite. – Mówiąc te słowa, hardo patrzyła Kasimowi w oczy. – Zrobiłam to dla niej i jestem gotowa na każdą karę – zakończyła z wyniosłością cierpiętnika, któremu z całego dobytku pozostała już tylko duma.

– Brawo, brawo, co za bohaterska postawa – zadrwił Kasim, po czym zdecydowanie podniósł głos: – Naprawdę jest pani aż tak głupia?! Nie dociera do pani, co mogło się stać?! Niewiele zostało do końca ceremonii, a wtedy zostałyby pani żoną księcia! – Kasim boleśnie wpił jej palce w ramiona. Twarz miał surową, ale w jego oczach odbijało się całkiem inne uczucie. – Nie, nie będę o tym mówił! Co się stało, to się nie odstanie. Zostanie pani tutaj, póki po nią nie poślę. Ma pani trochę czasu, by popracować nad skruchą, posłuszeństwem i pokorą, bo jeśli nie przestanie pani łamać reguł, to nawet moja cierpliwość może się wyczerpać. – Rozejrzył się po lochu. – Każę przynieść czyste ubranie, grzebienie i pachnidła. I lampę, żeby nie siedziała pani w ciemności.

– Dziękuję – powiedziała Harriet ze ściśniętym gardłem. Wyglądało na to, że jej panem nie jest już kalif, ale Kasim. – Proszę powiedzieć księciu, że jest mi przykro, ale moja kuzynka...

– Hassan raczej nie jest w nastroju do słuchania czegokolwiek – odrzekł Kasim. – Wciąż szukamy pani kuzynki... i człowieka, który pomógł jej opuścić harem.

– Jakiego człowieka? – spytała wystraszona Harriet. – Gdyby ktoś taki był, z pewnością opuściłby pałac.

– Wie pani, kto to był?

– Nie... Tylko słyszałam głos... – Tyle mogła wyznać, nie dawała przecież żadnych tropów. – Co się stanie, jeśli...

– Jeśli ten eunuch, bo to musiał być jeden z nich, zostanie znaleziony? Czekają go śmierć. – Kasim zacisnął usta. – A pani sądziła, że dostanie reprimendę i będzie mógł dalej żyć? Z haremu kalifa nikt nie ucieka. Nikt, powtarzam, choć prób było wiele, ale wszystkie kobiety złapano

i ukarano. A każdy, kto pomaga w ucieczce, wydaje na siebie wyrok śmierci. To prawo jest bardzo skrupulatnie przestrzegane.

– Wiedziałałam, że to niebezpieczne, ale... – Spojrzała na niego. – Przecież pan nie może wiedzieć, kto to był.

– Proszę mi wierzyć, że jeśli okaże się na tyle głupi, by wrócić, to natychmiast znajdzie się w lochu, gdzie poczeka na egzekucję.

– Pan wie...?

– Widziano, jak szła pani w stronę ogrodu Katriny. Teraz już wiem, że to była pani kuzynka. Tam jest furka ogrodników. Pilnuje jej eunuch, tylko on ma klucz. To znaczy, że otworzył furkę, a potem wrócił, żeby ją zamknąć. – Kasim zmarszczył czoło, a Harriet głośno nabrała tchu. – Malik zniknął z pałacu, ale ludzie go szukają. Jeśli ma choć trochę rozumu, to pozwoli się wziąć żywcem, bo inaczej przed śmiercią będzie panią strasznie przeklinał.

– Proszę... – Harriet spojrzała na niego ze łzami w oczach. – Czy nie może pan go ocalić? Ma pan posłuch u kalifa i księcia.

– Nie na tyle, by ocalić Malika. Pani mogę pomóc, bo kiedyś uratowałem życie Hassanowi. Był jeszcze dzieckiem, kiedy wrogowie chcieli go porwać i zabić. Ochroniłem go, więc kalif w nagrodę uczynił mnie tym, kim do dzisiaj jestem na jego dworze. Obecnie podlega pani mojej władzy, więc ode mnie zależy, czy poniesie pani karę, czy też nie, jednak Malik tak naprawdę już jest martwy, tylko moi ludzie muszą go odnaleźć.

– Nie... – Harriet usiadła na posłaniu i ukryła twarz w dłoniach. – Nie mogę pogodzić się z tą myślą.

– Ostrzegałem panią, że ucieczka jest niemożliwa. Eunuchowie, którzy zaprowadzili panią do księcia, już zostali ukarani. – Widząc jej przerażone spojrzenie, dodał: – Nie, nie stracono ich, ale odebrano im przywileje. To samo stanie się z Melliną.

– Przecież nie zasłużyła na karę. Nic nie wiedziała.

– Nie powinna była zostawić was samych. – Kasim spojrzał na nią surowo. – A pani mogła pomyśleć o tym wszystkim wcześniej.

– Myślałam jedynie o tym, jak bardzo nieszczęśliwa jest Marguerite i jak bardzo się boi tego, co ma ją spotkać.

– Szybko zapomnieliby i o strachu, i o tym, że jest nieszczęśliwa. Hassan to młody i hojny książę. Z czasem odczułaby dumę, że została jego pierwszą żoną. Miał spotkać ją wielki

zaszczyt, a to, co pani zrobiła, było wielką obrazą.

Harriet chciało się płakać. Dlaczego Kasim nie pojmował, że wymaga od niej zbyt wiele? Dlaczego deprecjonował jej uczucia i intencje?

– Marguerite kocha kogo innego, więc nigdy nie byłaby szczęśliwa z księciem Hassanem. Naprawdę pan nie rozumie, że musiałam jej pomóc? Nie zamierzałam nikogo skrzywdzić ani tym bardziej obrazić księcia.

– Mellinie kalif szybko wybaczy, bo bardzo ją poważa – powiedział już łagodniej. – Przyślę tu kilka rzeczy, żeby było pani trochę wygodniej. – Przystąpił próg i drzwi znowu zamknięto na klucz.

Harriet pożegnała go milczeniem, bo brakowało jej słów. Skoro Kasim nie rozumiał, jak ważne było dla Marguerite odzyskanie wolności, to nie miało sensu przemawiać mu do rozsądku.

Zajęła się koszem. Znalazła w nim owoce, świeże bułki, kawałki kurczaka na zimno, miód, nugat oraz słodycze, a w dzbanie wodę. Zabezpieczało ją to przed głodem co najmniej na dwa dni.

Napiła się orzeźwiającej wody. Dla wyschniętego gardła było to prawdziwe błogosławieństwo. Potem ugryzła figę i zaczęła upajać się jej smakiem.

W sumie, choć nie doszli do porozumienia, odwiedziny Kasima podniosły ją na duchu, bo okazało się, że Marguerite nie znaleziono. Oby ucieczka się powiodła! Niestety, za maskaradę w wykonaniu Harriet i Marguerite ukarano zupełnie niewinnych ludzi. Ją samą potraktowano dość łaskawie, ale Kasim był na nią zły. Nie miała pojęcia, jaką karę jej wyznaczy.

O zmierzchu drzwi celi otwarto ponownie. Harriet miała nadzieję, że przyniesiono ubrania lub zobaczy Kasima, jednak w progu stał nieznany jej eunuch. Gdy na nią skinął, serce podeszło jej do gardła.

– Co się stało? Dokąd idę? – spytała nerwowo.

– Nie gadaj – odparł szorstko.

Harriet wystraszyła się nie na żarty. Najwyraźniej eunuchowi zakazano z nią rozmawiać, żeby nie mogła go nakłaniać do pomocy, z czego wniosek, że uznano ją za osobę bardzo niebezpieczną. A to nie wróżyło dobrze! Zebrała się jednak w sobie, by nie okazywać lęku. Zniesie wszystko, co było jej przeznaczone.

Szli tym samym korytarzem, który poprzedniego dnia przemierzyła w przeciwną stronę, czyli wracali do pałacu. Tylko czy do haremu, czy w inne miejsce? I co się z nią stanie?

Weszli na dziedziniec prowadzący do tej części pałacu, którą dobrze znała. Była niemal pewna, że za chwilę znajdzie się na pokojach, w których spędziła wiele miłych chwil z pierwszą żoną kalifa. Tylko po co?

Eunuch zapukał do drzwi, a inny je otworzył. Tego człowieka Harriet poznała. Z beznamiętną miną skinął jej głową i odsunął się na bok, by mogła wejść. Nie rozumiała, dlaczego nagle jest traktowana z takim szacunkiem.

Gdy znalazła się w pięknym pokoju Katriny, zobaczyła, że przyjaciółka leży na kanapie, a otacza ją wianuszek ludzi. Pochylało się nad nią kilka kobiet... i mężczyzna! Co on robi w pokoju Katriny?! Co się dzieje?!

– Harriet... – powiedziała Katrina. – Proszę, pomóż mi... Mówią, że mogę umrzeć, jeśli dziecko szybko nie wyjdzie.

Wreszcie zrozumiała, w czym rzecz. Poród musiał trwać już kilka godzin, a mężczyzna był medykiem. Podeszła do przyjaciółki, ujęła ją za rękę i spytała:

– Jak długo to już trwa?

– Długo... – szepnęła Katrina. – Zaczęło się rano, kiedy wstałam. Przez całą noc płakałam, bo martwiłam się o ciebie... czy nikt cię nie skrzywdził? – Z niepokojem przyjrzała się Harriet i nagle z całej siły zacisnęła dłoń, bowiem nastąpił kolejny skurcz. – To bardzo boli...

– Nie martw się o mnie. – Harriet uśmiechnęła się do niej. Wiedziała już, że sprowadzono ją tutaj na prośbę Katriny. – Ważna jesteś tylko ty i twoje dziecko. Nie walcz z bólem, kiedy nadchodzi. Musisz głęboko oddychać i z całej siły wypychać dziecko.

– Właśnie to jej mówiłem – włączył się medyk, spoglądając na Harriet z szacunkiem. – Może teraz, skoro pani przyszła, będziemy mogli się pozbyć tych bezmyślnych trajkotek.

– Jestem gotowa spełnić każde pańskie życzenie – powiedziała Harriet. – Reszta może się odsunąć. Wielmożna Katrina potrzebuje powietrza i trochę prywatności.

Medyk gestem oddalił kobiety. Stały z boku, ale nie przestały się przyglądać.

Gdy Katrina krzyknęła, Harriet delikatnie pogłaskała ją po czole.

– Trzymaj mnie za rękę, moja droga – powiedziała z uśmiechem. – Możesz dyszeć, jakbyś biegła. To podobno pomaga. Towarzyszyłam żonie brata podczas porodu, a odbierał go bardzo uczony medyk. Możesz mnie z całej siły ścisnąć, gdyby bardzo bolało.

Katrina natychmiast uścisnęła jej dłoń z taką siłą, że Harriet omal nie krzyknęła, ale zdołała się powstrzymać i dalej dodawała otuchy przyjaciółce.

– Dziecko wychodzi – oznajmił medyk.

Katrina krzyknęła i wygięła ciało, a medyk wyciągnął dziecko. Po przecięciu pępowiny noworodka wzięła na ręce jedna z kobiet. Medyk pracował jeszcze przez chwilę, wreszcie wyprostował się i powiedział z uśmiechem do Harriet:

– Wielmożnej Katrinie będzie najlepiej pod pani opieką. Bardzo dziękuję za pomoc.

– Nie ma w tym mojej zasługi. Wielmożna Katrina sama sobie poradziła.

– Dodała jej pani tak bardzo potrzebnej odwagi. Przepraszam, ale muszę pokazać kalifowi syna, najpierw jednak matka powinna zobaczyć, jakie piękne dziecko urodziła.

Przyniesiono chłopca do Katriny, która z czułym uśmiechem pocałowała synka w czerwoną buzię, po czym oddała medykowi.

– Pokaż Ahmeda ojcu – powiedziała. – Dziękuję, doktorze. Teraz zajmą się mną moje kobiety.

– Pani. – Skłonił się i odszedł z noworodkiem.

– Nie chcesz go nakarmić i potrzymać? – spytała Harriet.

– Zajmą się nim mamki. Kahlid pozwoli mi pobyc z nim codziennie przez kilka godzin, ale nie powinnam wciąż trzymać dziecka przy sobie. Musi się dowiedzieć, jak być mężczyzną i księciem. Kiedy dorośnie na tyle, by dołączyć do innych dzieci, będziemy go uczyć, Harriet. Dla ciebie Ahmed już jest kimś szczególnym, bo urodził się przy tobie.

– Nie wiem, czy dostanę pozwolenie, by uczyć dzieci... Po tym, co zrobiłam...

Katrina ujęła ją za rękę.

– Kalif nie odmówi mi niczego, zwłaszcza teraz, gdy dałam mu syna. Wprawdzie ma innych, ale Ahmed jest następny w linii po Hassanie. Inni chłopcy są synami kobiet z haremu, a nie żon. Żadna żona oprócz matki Hassana nie urodziła mu syna.

– Czyli twój syn naprawdę jest kimś szczególnym – powiedziała z uśmiechem Harriet. – Cieszę się, że pozwolono mi z tobą być, Katrino.

– Poprosiłam o to. Niestety, nie będziesz mogła mieszkać obok mnie, jak to zaplanowałam, bo zostaniesz zabrana do haremu Kasima, ale będziemy się widywać w klasie, ucząc dzieci. Kahlid nie chce, żebym miała za dużo obowiązków. Medyk powiedział mi, że muszę wypoczywać.

Harriet z trudem nadążała za rozwojem wydarzeń.

– Zaraz, Katrino... Jak zrozumiałam, mam zamieszkać w haremie Kasima?

– Kahlid powiedział, że podarował cię Kasimowi, który ma cię nauczyć zachowywać się w bardziej stosowny sposób.

– Rozumiem... – Harriet przygryzła wargę.

– Nie będzie tak źle – pocieszała ją Katrina. – Kobiety z haremu Kasima bardzo go lubią. Na pewno z czasem poczujesz, że jesteś szczęśliwa, a będziemy się spotykać w klasie. Mój mąż był bardzo zły na cię, groził, że skaże cię na śmierć, ale już pogodził się z losem.

– Los... Kismet... – powiedziała cicho Harriet. – Pewnie była jakaś ważna przyczyna, dla której kalif zmienił zdanie, prawda?

– Wybaczył ci ze względu na mnie. – Katrina umknęła wzrokiem. – Eunuch, który pomógł uciec twojej kuzynce, został ukarany. – Gdy Harriet zachnęła się, Katrina mocno ścisnęła jej dłoń. – Nie dręcz się tym, Harriet. Rzucił się na janczarów z mieczem i zginął w walce. To honorowa śmierć dla mężczyzny.

– Był dzielnym mężczyzną. – Harriet z trudem powstrzymywała łzy. – Nie wiem, dlaczego to dla nas zrobił. Na pewno znał cenę, którą przyjdzie mu zapłacić, jeśli zostanie zdemaskowany i pojmany.

– Przypuszczam, że chciał się zemścić za to, co mu zrobiono – powiedziała Katrina. – Nienawidził tych, którzy pozbawili go męskości. Zamiast żyć jako eunuch, wolał zginąć śmiercią wojownika.

– Czuję się za to odpowiedzialna. – Harriet otarła łzy. – Zginął przez nas.

– Nie, to nie tak. Zginął, bo sam tego chciał. Pomyśl, jak wyglądało jego życie.

– Jeśli go rozumiesz... to dlaczego...? – Harriet urwała, przecież nie mogła zadać przyjaciółce takiego pytania.

– Dlaczego jestem szczęśliwa jako żona kalifa? – Katrina uśmiechnęła się smutno. – Nigdy nie miałam złudzeń, zawsze wiedziałam, jak to wszystko wygląda, tyle że nie mam na to żadnego wpływu. Może kiedyś zwyczaj się zmieni, ale to nie ode mnie zależy. A jakie wiodę życie? Jestem rozpieszczana i traktowana wielkodusznie, czasem mogę więc o coś poprosić, jak stało się w twoim przypadku, ale nie mogę niczego żądać. I nie wolno mi pytać, dlaczego ma być tak, a nie inaczej. – Uśmiechnęła się. – Jestem kochana i kocham, o nic więcej nie proszę.

– Rozumiem, co czujesz, Katrino – w zadumie powiedziała Harriet. – W moim kraju jest podobnie. Ojciec mnie kochał i starał się spełniać moje pragnienia, a znany z lenistwa brat z ochotą przekazał mi zarząd nad rodzowym majątkiem ziemskim, wiedziałam jednak doskonale,

że są granice, których nie wolno mi przekroczyć. Królowa jest na tyle silna, że wymogła sobie posłuch u mężczyzn, są też wpływowo kobiety wśród arystokracji i bogatego mieszczaństwa, ale zawsze są to wyjątki. Na przykład w moim domu matka była jak królowa, bo serce ojca bez reszty należało do niej. – Uśmiechnęła się. – Takie życie nawet by mi się podobało.

– Czyli nie różnicie się tak bardzo od nas – powiedziała Katrina. – Poprzednia pierwsza żona Kahlida nigdy mu nie ustępowała i jak słyszałam, zrobiła wiele dobrego dla niewolników. Ja nie mam tej siły charakteru. Każda z nas powinna jednak zadbać o swój los, na ile to tylko możliwe. Zrób wszystko, by być szczęśliwa w tym naszym świecie, Harriet. Wiem, że chciałabyś wrócić do Anglii, ale nie mogę zabiegać o wolność dla ciebie, bo tylko rozsierdziłoby to Kahlida. – Z westchnieniem oparła się o poduszki. – Posiedź przy mnie trochę, gdy będę spała, a potem ktoś zaprowadzi cię na twoje nowe miejsce.

Harriet usiadła więc i trzymała za rękę Katrinę, póki nie nabrała pewności, że zasnęła. Czuła się kompletnie wyczerpana, brakło jej sił na dalszy opór. Najważniejsze, że Marguerite jest wolna. Pościg znalazł tego nieszczęsnego eunucha, ale nie ją, więc musiała być bezpieczna. Pewnie już płynie do Anglii.

Cieszyła się jej szczęściem, lecz dla niej nie było już ratunku. I tak dopisało jej szczęście, bo uniknęła kary śmierci, jednak od tej pory nie spuszcza z niej oka choćby na minutę. Jest niebezpieczną wichrycielką, która wyprowadziła w pole strażę kalifa. Do tego było już wiadomo, którędy uciekła Marguerite, więc ta droga już nie nadaje się do użytku. Do tego śmierć zbuntowanego eunucha skutecznie zniechęci potencjalnych naśladowców. A w Anglii? Wuj odzyskał córkę, brat przez pewien czas będzie się martwił, ale ma żonę i dzieci, więc musi dbać o rodzinę. Harriet wiedziała, że wkrótce zostanie całkiem zapomniana.

Mimo wszystko wciąż tlił się w niej bunt, ale dopuszczała już myśl, że życie w pałacu kalifa nie będzie takie straszne, jeśli pozwolą jej uczyć dzieci i zawierać przyjaźnie. Była pewna, że jeśli tylko spróbuje, znajdzie więcej przyjaciółek. To, co miała Katrina, z pewnością było nie do pogardzenia. Żona kalifa kochała i była kochana. Gdyby Harriet kazano poślubić Kasima, zadowoliliby się tym, że może mieszkać w pałacu jako jego żona, ale problem polegał na tym, że Kasim z pewnością nie chciał takiej żony. Nie dorównywała urodą Marguerite, Hassan poczuł się okropnie oszukany, gdy zobaczył jej twarz, a Kasim bez wątpienia miał w haremie wiele pięknych kobiet.

– Przyszedł po panią Kasim. Czeka na zewnątrz.

Harriet wyrwała się z zadumy, wstała i powiedziała do służącej, która przyniosła wiadomość:

– Pozwól wielmożnej Katrinie dobrze się wyspać, jest bardzo zmęczona.

– Tak, pani. – Służąca skłoniła się przed nią z szacunkiem.

Harriet uśmiechnęła się pod nosem. Wyglądało na to, że zdobyła pewną pozycję, przynajmniej wśród usługujących kobiet.

Kasim czekał na nią przed wejściem do pokojów Katriny. Spojrzała na niego, ale nie odwzajemnił jej spojrzenia, nie uśmiechnął się.

– Przyszedł mnie pan zabrać do swojego haremu?

– Kto pani to powiedział? Pewnie Katrina.

– Powiedziała, że wybaczone mi ze względu na nią.

– Powinna więc pani być jej wdzięczna. – Kasim wciąż był chmurny. – Kalif mi panią podarował, Harriet, ale kara musi nastąpić. A może wyobraża sobie pani, że jedna noc w celi wystarczy?

– Nie mnie to sądzić, nie znam na tyle tutejszych obyczajów. Spodziewam się kary, to wszystko.

– To moje prawo i obowiązek. Złamała pani jedną z kardynalnych zasad.

– Wciąż jest pan na mnie zły?

– To nie ma żadnego znaczenia – odparł Kasim, nie patrząc na nią. – Postąpiła pani niewybaczalnie. Tylko dlatego, że jestem najbardziej zaufanym sługą Kahlida, dostałem zadanie, by nauczyć panią dyscypliny.

– Rozumiem... – Harriet przełknęła ślinę. – Można panu ufać bardziej niż eunuchom.

– Właśnie. – Zadrżał mu mięsień w policzku. – Ten człowiek został ukarany.

– Wybrał śmierć. Wolał zginąć jak mężczyzna niż być rzeczą, w jaką zamienił go pański kalif.

Kasim odwrócił się do niej z ogniem w oczach.

– Niech pani pilnuje swojego języka i nie drwi ze spraw, których nie rozumie. Wciąż jest pani bezkarna, ale proszę uważać! Otarła się pani o śmierć w niewyobrażalnych męczarniach. Radzę okazywać stosowną skromność i nie zmuszać mnie, bym panią potraktował z całą surowością.

Gdy na niego spojrzała, zauważyła, że jest strasznie zdenerwowany. A więc miało dla

niego znaczenie, co się z nią stanie! Trochę się uspokoiła. Katrina miała rację, że życie w haremie Kasima wcale nie musi być złe, choć Harriet obwiała się, że za bardzo Kasima polubi. Gdyby oddała serce temu mężczyźnie, na pewno by je złamał.

– Ma dla pana znaczenie, co się ze mną stanie?

– Uważa mnie pani za bezlitosnego potwora? Oczywiście, że ma! Przecież panią tutaj przywiozłem. – Starał się zachować obojętność, widziała jednak, że rozsadzają go emocje. – Przecież mogłem odpłynąć z panią do Europy. Nie usłuchałem próśb i gorzko tego żałuję. Gdybym jeszcze raz... Nieważne. Co się stało, to się nie odstanie.

– Kismet? – Harriet uśmiechnęła się smutno. – Może coś jest na rzeczy. Kiedyś nie wierzyłam w przeznaczenie, ale to były inne czasy, inny świat.

– Harriet... – Kasim spojrział na nią z niezwykłą intensywnością, ale zaraz pokręcił głową i wskazał drzwi. – Doszliśmy.

Gdy eunuchowie otworzyli drzwi, Harriet drgnęła zaskoczona. W pomieszczeniu, do którego weszli z Kasimem, siedzieli na obitych jedwabiem kanapach kalif i jego syn.

– Powinna pani uklęknąć przed kalifem – cicho powiedział za jej plecami Kasim. – Będzie pani błagać o wybaczenie kalifa i księcia. Przeprosi pani za spowodowaną obrazę i wytłumaczy, że nie rozumiała znaczenia swojego czynu.

Harriet go zlekceważyła. Z szacunkiem dygnęła, a gdy znów się wyprostowała, ujrzała uśmiech rozbawienia na twarzy Kahlida, natomiast młody książę po prostu się roześmiał.

– Czy jest tu coś zabawnego, panie? – spytała, łamiąc świętą regułę, zwróciła się bowiem do kalifa niepytana.

– Proszę mi wybaczyć – odrzekł kalif. – Przypomina nam pani kobietę, którą kochaliśmy. Matka księcia Hassana nigdy nie chciała przede mną uklęknąć. Raz próbowałem ją do tego zmusić, okazało się jednak, że nie pozostaje mi nic innego, jak ustąpić. Owszem, mam władzę, ale potrafię dostrzec, kiedy zostałem pokonany.

– Naprawdę? – Harriet czujnie zerkała na kalifa i księcia. Nie miała pojęcia, czy naprawdę są rozbawieni, czy to tylko cisza przed burzą. – Życzyłeś sobie mnie widzieć, panie.

– Tak, ponieważ sytuacja wymaga wyjaśnienia. Zaszły istotne zmiany, teraz podlega pani bowiem Kasimowi. Poprosił o panią, a ja spełniłem jego prośbę, bo jest mi bliski jak syn. Musi pani okazać mu wdzięczność, a mnie dać słowo, że nie będzie już pani pomagać w ucieczce żadnym niewolnikom.

Harriet mocno się zafrasowała, jako że znalazła się w pułapce. Jeśli złoży przyrzeczenie, będzie musiała go dotrzymać, a zarazem postąpi wbrew sobie. Owszem, została pojmana w niewolę, ale duszę zachowała wolną, a takie przyrzeczenie będzie wyłomem w tej postawie. Musiała się jednak liczyć z realiami. Była nikim, nie miała żadnych praw.

Wyprostowała się i oznajmiła:

– Dałabym słowo, ale oczekiwałabym pewnych ustępstw.

– Czyżby? – Kalif wstał. Był roslym człowiekiem, a ślady pobłażliwości znikły z jego twarzy. – Pani żąda, choć powinna dziękować za okazaną jej wielkoduszność. Stawia pani warunki, chociaż powinna prosić o przebaczenie.

– Jesteś wielkoduszny, panie. – Dzielnie wytrzymała jego spojrzenie. – Za ucieczkę kuzynki ponoszę winę ja i nikt inny. Dam słowo, ale nikt oprócz mnie nie zostanie ukarany z powodu Marguerite. Mellina wróci do swoich obowiązków i odzyska przywileje, podobnie jak eunuchowie, którzy mnie do ciebie przywiedli, panie, bo przecież nie mieli pojęcia, kogo prowadzą. Tylko mnie można obwiniać i dlatego jestem gotowa ponieść karę, jaką wyznaczy mi mój pan Kasim.

Kalif przez chwilę groźnie na nią spoglądał, potem znów się uśmiechnął.

– Myślę, że Kasim jest wielkim szczęściarzem. Jeśli zaś chodzi o pani prośbę, to ponieważ i tak zamierzałem postąpić w taki właśnie sposób, wszystko można załatwić od razu...

– Zmrużył oczy. – Daje pani słowo?

– Nie ucieknę i nie będę innym pomagać w ucieczce... i będę robić wszystko, czego się ode mnie będzie wymagać. Składam to przyrzeczenie jako szlachetnie urodzona Angielka. – Była dumna, że zapanowała nad drzeniem głosu, zdawała sobie bowiem sprawę z tego, co mogą obejmować jej obowiązki. Jako mieszkanka haremu Kasima mogła zostać wezwana, by dzielić z nim łożo.

– Przyjmuję więc przyrzeczenie. – Kalif skinął głową, po czym przyjaznym tonem zwrócił się do Kasima: – Sądzę, że Allah ci sprzyja, synu. Jeśli zaś o ciebie chodzi, Hassanie, znajdziemy inną, bardziej stosowną oblubienicę, a na razie możesz wybrać dowolną kobietę z mojego haremu z wyjątkiem Fortunaty.

Hassan uśmiechnął się z zadowoleniem, następnie powiedział do Kasima:

– Życzę ci dużo radości z nowej odaliski. Nie jest tak piękna jak jej kuzynka, ale ma niezłomną i czystą duszę.

– Dziękuję ci, bracie, i tobie, kalifie, mój ojczcie. – Kasim skłonił się głęboko. – Kalif wie, że ma moją nieskończoną wdzięczność za okazaną łaskę. Chodźmy, Harriet, już czas, żeby zobaczyła pani swój nowy dom.

Wyciągnął do niej rękę, a Harriet po krótkim wahaniu ją ujęła. Uścisk mocnych palców, bez wątpienia zaborczy, wywołał w niej dziwne sensacje. Gdy spojrzła na Kasima, w jego oczach dostrzegła satysfakcję. Do tej pory musiał zachowywać wobec niej dystans, ponieważ należała do haremu kalifa, lecz sytuacja diametralnie się zmieniła. Wiedziała, że w jej życiu nastąpią poważne zmiany.

– Czy jest pan na mnie zły za okazane nieposłuszeństwo?

– Miała pani szczęście, że Kahlid był w pobłażliwym nastroju. Przypomina mu pani Annę. Kochał poprzednią pierwszą żonę, ponieważ była dumna i dzielna i nigdy nie uklękała przed nim, mimo że go kochała. Raz zagroził jej, że każe ją oćwiczyć i przez trzy dni trzymał ją o chlebie i wodzie, ale w końcu to on uklękał przed nią i błagał o wybaczenie.

– Kalif uklękał przed kobietą? – spytała zdumiona. – Naprawdę jest do tego zdolny? Przecież sprawuje nad kalifatem absolutną władzę.

– Kahlid jest tylko mężczyzną – odparł rozbawiony. – A kiedy mężczyzna kocha, traci swoją moc, bo kobieta trzyma w dłoni jego serce. Nasze obyczaje mogą wydawać się pani dziwne, a nawet brutalne czy wręcz barbarzyńskie, ale dbamy o nasze kobiety, pilnujemy ich, strzeżemy przed wszelkim złem.

– Tak, rozumiem... – Owszem, rozumiała realia, nie pojmowała jednak ich sensu. – Zakochana kobieta nigdy nie zdradzi ukochanego, dlaczego więc trzyma się ją w odosobnieniu od innych mężczyzn?

– Harriet, przykładaj pani angielską miarkę do tutejszej rzeczywistości, a milami i jardami nie zmierzy się tego świata. On jest inny, oparty na innych zasadach, a w każdej cywilizacji przestrzeganie obowiązujących norm jest czymś dobrym, prawda?

– Trudno temu zaprzeczyć. Bez norm nie byłoby żadnej cywilizacji.

– No właśnie. A odpowiadając na pani zarzut, zapewniam, że żony Kahlida widują mężczyzn należących do rodziny. Dzieje się tak zwłaszcza w święta. Na przykład jutro będzie uroczystość z okazji narodzin syna Katriny.

– Jak będzie przebiegać?

– Wydajemy uczyty, będą konkursy i zawody dla siłaczy. Mój brat Hassan wystąpi jako

zapaśnik. Ja wolę inne sporty.

– Hassan jest pańskim bratem?

– Łączy nas braterstwo krwi. Kiedy miał dziesięć lat, jego ojciec toczył krwawą wojnę z jednym z plemion górskich. Ich naczelnik wysłał specjalny oddział, który miał zabić Kahlida, ale zabójcy nawet nie zdołali się do niego zbliżyć. Udając naszych ludzi, wślizgnęli się jednak do pałacu i zobaczyli na dziedzińcu Hassana, który obserwował ćwiczących janczarów. Postanowili go pojmać dla okupu. Hassan zaczął się bronić, ale wyglądało to źle, bo janczarzy nie zorientowali się w sytuacji. Napastnik zakrył Hassanowi dłonią usta i przyłożył mu nóż do szyi. Niewiele brakowało, by go uprowadzili, jednak zobaczyłem, co się dzieje, i zabiłem napastnika, a pozostali uciekli. Hassan był mocno pobity, a z rany na nodze tryskała krew. Prowizorycznie opatrzyłem ranę i zaniósłem Hassana do medyka i wszystko skończyło się szczęśliwie. Kalif uznał, że uratowałem życie jego synowi, a może i jemu samemu.

– Rozumiem. I dlatego jest pan uważany za członka rodziny?

– Kahlid nazywa mnie swoim drugim synem. Poświęciłem całe życie jego sprawie i... muszę robić to dalej.

– I dlatego nie odwiezie mnie pan do Anglii?

– Są też inne powody, ale nie będę o nich teraz opowiadał.

– Chciałabym pana lepiej zrozumieć – powiedziała Harriet. – Czy nie moglibyśmy spróbować się polubić?

– Chciałaby pani być moją przyjaciółką? – Kasim uśmiechnął się dziwnie. – Czy ma pani nadzieję uniknąć w ten sposób kary, Harriet?

– Nie! Nie szukam takich wybiegów – oburzyła się, co Kasim skwitował uśmiechem. – Po prostu tak sobie pomyślałam, że moglibyśmy się polubić.

– Tak, zapewne... – Kasim zatrzymał się. – Tu są pani pokoje.

Otwarto drzwi i Harriet weszła na rozległy kryty dziedziniec połączony z pięknym ogrodem. Widać było oczka wodne, a wszędzie unosił się kwietny aromat. Marmurowe posadzki miały odcień bladego turkus, a ściany były różowe. W dużej sypialni stały obite jedwabiem kanapy i mniejsze meble do siedzenia, a na jednym z nich zadomowił się biały kot. Były też komody z ciemnego rzeźbionego drewna i inkrustowany masą perłową i kością słoniową kredens, na którego półkach stało mnóstwo figurek i rzeźb.

– Jak ładnie – powiedziała Harriet, rozglądając się dookoła. – Czy moje pokoje są

połączone z pańskimi?

– Tak, przez ogród. Rano nadal będę prowadził panią na lekcje z dziećmi kalifa, a gdy nie będę mógł, zastąpi mnie jeden z eunuchów. Kalif jest bardzo zadowolony z postępów pani uczniów. Chce, żeby wszystkie jego dzieci mówiły po angielsku tak jak ja, ponieważ Anglicy to dumny i silny naród, który coraz częściej handluje z krajami Orientu. Zdaniem kalifa sułtan powinien się z tym pogodzić i zacząć prowadzić handel na sposób angielski, bo inaczej nasz kraj zostanie daleko w tyle.

– Dziękuję za te wyjaśnienia – powiedziała z przyjaznym uśmiechem. – Powiedział mi pan dzisiaj więcej niż przez cały czas, odkąd zamieszkałam w pałacu. Zaczynam rozumieć to, co wydawało mi się dotąd dziwne.

– Pójdę już, a pani niech się tu zdomowi. Zaraz zjawią się kobiety, które będą pani służyć. Proszę mi powiedzieć, Harriet, czy jest coś, co mógłbym pani ofiarować?

– Uwielbiam książki. Jeśli można, prosiłabym o wasze baśnie i inne pozycje związane z tutejszą kulturą i historią, a także o ziołnik, żebym wiedziała, jak przyrządza się tutaj leki i mogła pomagać kobietom, gdyby któraś zachorowała. Chciałabym też psa. Marzę też o przejażdżkach konnych, jeśli to możliwe.

– Mam nieźle zaopatrzoną bibliotekę. Wieczorem przyniosę książki i porozmawiamy. Powinna pani rozpocząć naukę wiary. Jeśli ma pani tutaj mieszkać, powinna pani rozumieć nas i nasze zwyczaje.

– Czy to naprawdę są pańskie zwyczaje? – Harriet spojrzała na niego bacznie. – Myślałam, że po prostu je pan przyjął, żeby tu żyć i dobrze sobie radzić.

– Kiedyś rozważałem powrót do Anglii, są jednak istotne powody, dla których wciąż tu jestem. Dla mnie czas rozmyślań już się skończył. Proszę mnie dobrze zrozumieć, Harriet. Jestem związany z tym miejscem czy tego chcę, czy nie.

– Myślałam, że może pan odjechać, kiedy tylko sobie życzy.

– Tak było jeszcze do niedawna, ale sytuacja się zmieniła. Moje życie jest tutaj i muszę ułożyć je najlepiej, jak potrafię. To samo dotyczy pani, bo przecież obiecała pani nie uciekać.

– Postaram się dostosować do pańskich życzeń.

– Przy najbliższej okazji wezmę panią na polowanie z sokołami. – Wpatrywał się w nią przez chwilę, po czym dodał cicho: – Harriet, może nie będzie tutaj aż tak źle...

– Dziękuję. Jeśli będę miała książki i od czasu do czasu możliwość konnej przejażdżki, to

mi wystarczy.

– Mam nadzieję, że pogodzi się pani z rzeczywistością – powiedział Kasim, mrużąc oczy.

– Pozostaje jeszcze kwestia kary. Postanowiłem, że spędzi pani dwa tygodnie, pracując w infirmerii. Mamy kilku chorych janczarów, a ja liczę na to, że nie tylko im, ale i sobie pani pomoże, zajmując się nimi. Po odbyciu kary wróci pani do zajęć z dziećmi i wizyt u Katriny.

– Chce pan, żebym pomogła w pielęgnacji chorych? Taka ma być moja kara?

– Tak. Jutro może pani wziąć udział w święcie, ale potem codziennie przez dwa tygodnie będzie chodzić do infirmerii. Czy uważa pani tę karę za sprawiedliwą?

– Nie chce pan... żebym dostała baty?

– Myślę, że doświadczenia w infirmerii nauczą panią trochę pokory, a bicie tylko wzmocniłoby pani buntownicze inklinacje.

– Dziękuję – szepnęła, choć czuła się upokorzona tą decyzją, czy raczej motywami, którymi kierował się Kasim. Jakby rozbierał jej charakter na części i składał od nowa, wprowadzając pewne modulacje. Wyciszymy bunt, wprowadzimy pokorę... Przy takim postawieniu sprawy zdecydowanie wolałaby baty, mimo to powiedziała gładko: – Nie sądzę, żebym zasługiwała na taką wyrozumiałość z pańskiej strony. A chorymi janczarami zajmę się z radością – dodała szczerze.

– Proszę uważać, Harriet. – Uśmiechnął się kwaśno. – To ma być kara, nie przyjemność. Pójdę już, a pani niech odpocznie i przywyknie do nowego otoczenia.

– Kiedy znowu pana zobaczę?

– Wieczorem przyniosę książki. Mam dzisiaj dużo pracy, bo uroczystość wymaga wielu przygotowań.

Gdy została sama, zaczęła rozważać ostatnie zdarzenia i doszła do wniosku, że źle oceniała Kasima. Kara, którą jej wyznaczył, nie była manipulacją jej charakterem, tylko ogromnym ustępstwem. Obawiała się, że Kasim okaże władzę i będzie wymuszał na niej uległość, lecz zachowywał się zupełnie inaczej. Co prawda, mówił o koniecznej pokorze, ale nie chodziło mu o to, by ją złamać, tylko nauczyć pewnych zachowań przynależnych kobiecie w tej kulturze. Ale wcale nie chciał jej złamać, wręcz przeciwnie! Wreszcie zaczynała go trochę poznawać.

Dostrzegła trzy kobiety stojące u wejścia do ogrodu. Miny miały niepewne, jakby nie wiedziały, czego oczekiwać. Były młode i urodziwe, niewiele starsze niż córki, które Harriet

mogłaby już mieć, gdyby wyszła za męża, kiedy ojciec przedstawiał ją na dworze.

– Dzień dobry... – Wyciągnęła przed siebie ręce. – Wejdźcie, proszę, i przedstawcie się.

Kasim spędził cały dzień na sprawdzaniu, czy uroczystości będą dostatecznie okazałe, by uświetnić przyjście na świat księcia, odwiedził też chorych janczarów, których darzył szacunkiem i przyjaźnią. Między innymi właśnie ze względu na janczarów pozostał tak długo w imperium osmańskim. Kiedy został pojmany, skuto go łańcuchami i przemieniono w galernika. Na plecach miał jedną wielką ranę od nieustannego bicia, a gdy skrajnie wycieńczony nie był już w stanie wiosłować, wyrzucono go za burtę u wybrzeży Algieru na pewną śmierć. Zdarzył się jednak cud, bo uratował go rybak. Zaniósł do swojego domu, a Azia, żona rybaka, pielęgnowała Kasima troskliwie, póki nie odzyskał sił. Była ubogą kobietą, ale nie oczekiwała żadnej zapłaty.

Wdzięczny za ratunek Kasim najął się do pracy u człowieka rekrutującego janczarów i spłacił honorowy dług wobec tej szczodrej kobiety. Kiedy pierwszy raz znalazł się w pałacu, uznano, że nie jest dość silny, by walczyć w elitarnych oddziałach, wysłano go więc do pracy w ogrodzie, ale z czasem zaczął ćwiczyć z janczarami. Po incydencie z napaścią został kapitanem straży osobistej kalifa i zarządcą jego domostwa. Stopniowo Kahlid darzył go coraz większym zaufaniem, aż w końcu zaszczylił go bardzo wysoką funkcją, a niedawno uczynił formalnym współrządcą kraju. Kasim miał jednak poważne obawy, jak na tę decyzję kalifa zareaguje jego porywczy syn Hassan.

Wracając do siebie, starał się jednak zapomnieć o tym problemie. Chciał zmyć z siebie żar upalnego dnia, a potem wybrać książki dla Harriet. Musiał znaleźć coś, co pomoże jej zrozumieć zasady wiary i zwyczaje, więc najlepsze będą książki, które sam czytał, gdy związał swoje życie z pałacem. Uśmiechnął się na myśl o ostatniej rozmowie z Harriet. Bez wątplenia spodziewała się innej kary, ale wybierając infirmerię, zamierzał osiągnąć aż dwa cele. Po pierwsze, problem kary zostanie rozwiązany bez fizycznej przemocy, a po drugie, Jason, jeden z jego najlepszych przyjaciół, leżał tam ciężko ranny, a Kasim nie był przekonany, czy opieka w infirmerii jest dostateczna. Natomiast Harriet na pewno dopilnuje, by rany zostały oczyszczone i opatrzone zgodnie ze wskazaniami medyka.

Uśmiechnął się szerzej, przypomniawszy sobie jej ofertę przyjaźni. Czyżby wyobrażała sobie, że ukontentuje go tylko to, że została jego własnością? I umysł, i ciało mówiły mu głośno, że to stanowczo za mało. Chciał, żeby ta niezwykła kobieta została jego kochanką. To pragnienie narastało w nim stopniowo, aż wreszcie z całą mocą dotarło do niego. Stało się to w bardzo

dramatycznym momencie. Kasim wiedział, że stał o krok przed wielką stratą. Gdyby Harriet nie przerwała ceremonii ślubnej, byłaby już żoną Hassana, kimś zupełnie niedostępnym.

Być może zresztą nadal była niedostępna, ale tak czy inaczej, nie mógł wypuścić jej z rąk. Wierzył, że Harriet zaadaptuje się do tutejszych warunków, a on jej pokaze, jak przyjemnie można tu żyć.

Pierwszy raz od wielu lat Kasim pomyślał o swoim domu w Anglii. Ojciec wyrzucił go w gniewie, oskarżając o tak ohydne przestępstwo, że na myśl o tym jeszcze teraz Kasimowi robiło się ciemno przed oczami. Owszem, przestępstwa nie popełnił, ale przyjaźnił się z człowiekiem, który bezdusznie skrzywdził młodą uroczą kobietę. Do tego chociaż doskonale wiedział, że przyjaciel zamierza ją uwieść, nie zrobił nic, by go powstrzymać. Czuł się więc współwinni i nawet nie próbował odpierać zarzutów ojca. Opuścił dom, został kaprem i postanowił zgromadzić majątek. Po różnych kolejach losu dopiął swego. Okazał się świetnym handlowcem i teraz opływał w dostatki. Z drugiej strony, wszystko, co posiadał, zawdzięczał kalifowi. To on wyniósł go na szczyty i umożliwił robienie interesów. Nie zawiedzie jego zaufania, nie złamie słowa.

Harriet musi zadowolić się miejscem w pałacu. Nie pozwoli jej odejść!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gdy znów przyszedł do niej, Harriet w wieczornym chłodzie siedziała na dziedzińcu razem z dziewczętami. Traktowała je swobodnie jak panny do towarzystwa. Roześmiana głaskała białego kota, którego Kasim kupił jej zamiast psa. Wydawała się szczęśliwa i całkiem zadowolona w nowym otoczeniu.

Kiedy podszedł do niej, uśmiechnęła się do niego tak słodko, że coś w nim drgnęło. Najchętniej porwałby ją na ręce i zaniósł do łóżka. Pomyślał, że gdyby zaczął ją szkolić w sztuce miłości, mógłby doczekać się obiecujących odpowiedzi, uznał jednak, że na to jeszcze za wcześnie. Gdyby zaczął ją namiętnie uwodzić, nigdy nie dowiedziałby się, czy Harriet naprawdę chce tu zostać. Musiał panować nad swoimi instynktami i poczekać, aż Harriet będzie gotowa i sama do niego przyjdzie.

– Przyniosłem obiecane książki. – Dał znak pannom, że mogą zostać. – Nie chcę przeszkadzać pani i jej przyjaciółkom. Jeśli można, posiedzę z wami chwilę. Catalino, może dla nas zatańczysz?

– Już wzięłam od niej pierwszą lekcję – powiedziała z uśmiechem Harriet. – Catalina ma mnóstwo gracji. Nigdy jej nie dorównam.

– Byłabym zaszczycona, gdybym mogła zatańczyć dla pana i pani – powiedziała nieśmiało Catalina. – Może Helene nam zagra?

Helene była najstarszą z dziewcząt. Uśmiechnęła się, wzięła do ręki lutnię i rozległy się ciche, zmysłowe dźwięki, a Catalina rozpoczęła swój taneczny występ.

Natalina, trzecia z dziewcząt, pobiegła po czarę z owocami i poczęstowała Kasima. Wybrał dojrzałą figę i zjadł ją, podziwiając taneczny kunszt Cataliny. Na koniec pochwalił dziewczęta i dał im znak, że mogą oddalić się do haremu, po czym zwrócił się do Harriet:

– Przyniosłem książki, o które pani prosiła. Gdy już się pani z nimi zapozna, ciekaw będę pani opinii.

– Dziękuję. Jestem pewna, że okażą się dla mnie interesujące. Zawsze lubiłam dowiadywać się nowych rzeczy.

– Ciekaw jestem, czy pani uwierzy.

– Tego obiecać nie mogę, ale postaram się jak najwięcej dowiedzieć z tej lektury.

– O to właśnie proszę. Rano może pani odwiedzić dzieci i trochę z nimi pobyc.

Zaprowadzi panią jeden z eunuchów, bo ja będę zajęty. Potem odwiedzi pani Katrinę, a gdy przyjdzie pora, ktoś zaprowadzi panią na dziedziniec.

– Dziękuję... za wszystko.

– Do tej pory niewiele zrobiłem. Mam nadzieję, że spodobały się panny, które wybrałem do posług.

– Są urocze. Mają mi służyć? Mnie? Sądziłam, że należą do haremu.

– Nie mam haremu. Wyzwoliłem moje odaliski, kiedy sprowadziłem tu panią. Niektóre wróciły do domów, inne wybrały sobie mężów wśród janczarów.

– Ojej... – Harriet poczuła dziwne mrowienie w całym ciele. Czekala, aż Kasim powie coś więcej. Czy miała zostać jego kochanką...? Jednak gorzko się rozczarowała, gdy Kasim skłonił głowę i zaczął się zbierać do odejścia. – Jak to? Myślałam... – Urwała, gdy spojrzał na nią... jakby rozbawiony.

– Może kiedyś nastanie ten dzień – stwierdził zagadkowo. – Harriet, proszę pamiętać, że wciąż jestem z pani niezadowolony. Musi mi pani udowodnić, że odrobiła zadane lekcje. Kiedy zobaczę stosowną skruchę, będziemy mogli o niejednym porozmawiać.

Zapiekły ją policzki. Była kompletnie zdezorientowana. Kasim pokazał nowe oblicze, a ona zupełnie nie wiedziała, jakie było naprawdę. Nowe – tak, ale jakie? Czyżby stroił sobie z niej żarty? Po co odesłał odaliski? I co właściwie zamierzał w stosunku do niej?

Po lekcjach, które skończyły się wcześniej, bo był to dzień świąteczny, Harriet poszła do pokojów Katriny. Doskonale znała już drogę, więc nie potrzebowała przewodnika. Pałac przestał ją przerażać, mogła więc wreszcie docenić jego piękno.

Katrina siedziała wsparta na jedwabnych poduszkach. Miała obok siebie czarę z owocami i właśnie włożyła do ust dojrzałe winogrono. Otarła sok z warg i podała owoce Harriet, ale ta pokręciła głową.

– Pewnie czekasz na ucztę – z westchnieniem powiedziała Katriny. – Kahlid nie pozwoli mi na nią iść, bo twierdzi, że nie jestem jeszcze dostatecznie mocna, by wytrzymać siedzenie w popołudniowym słońcu. A ja uwielbiam oglądać walki janczarów, chociaż zapasy są jeszcze bardziej pasjonujące.

– Kasim nie przyszedł po lekcjach, pewnie się przygotowuje.

– Musi. Jest prawdziwym mistrzem i wystąpi w turnieju walki wręcz.

– Och! – Harriet zmarszczyła czoło. – Nie mów mi tylko, że walczą na śmierć i życie.

– Za czasów ojca kalifa często tak się zdarzało. Teraz jednak trzeba tylko rozbroić przeciwnika. Kasim dostanie w nagrodę złotą włócznię. Ma już całą kolekcję, bo wyjątkowo przykłada się do ćwiczeń.

– Skąd wiesz?

– Są sposoby, by się o tym przekonać... – Katrina zrobiła szelmowską minę. – Dziś ci nie pokażę, bo zakazano mi wstawać z kanapy, ale kiedyś na pewno to zrobię. Jest wiele miejsc, z których przyglądamy się ćwiczącym mężczyznom. Możemy zobaczyć i usłyszeć niejedno... Mój mąż z pewnością nie byłby zadowolony, gdyby to wiedział.

– Jesteś zepsuta. – Harriet zaczęła się śmiać. – Sądziłam, że zawsze okazujesz posłuszeństwo kalifowi.

– Owszem, ale nie wszystko musi wiedzieć... – Uśmiechnęła się psotnie. – Zawsze są sposoby, żeby poznać prawdę o tym czy owym. Musisz się tego nauczyć, Harriet. Potajemnie obserwuje się nas w ogrodach i niektórych pomieszczeniach poza ściśle prywatnymi, dlatego więc i my nie miałybyśmy skorzystać z tej możliwości dla własnej korzyści?

Harriet z uśmiechem pokręciła głową. Katrina wydawała się potulną żoną, a jednak doskonale wiedziała, jak przechytryć kalifa.

– Wiedza to potęga – skwitowała sentencjonalnie.

– Właśnie...

Harriet zamierzała podpytać Katrinę o to i owo, bo nagle uświadomiła sobie, że niewiele wie o sekretnym życiu kobiet zamkniętych w haremie, ale została zawołana przez jedną z dziewcząt, a przy drzwiach czekał eunuch.

– Dostojny Kasim kazał mi powiedzieć, że musi pani przygotować się do uczyty. Za godzinę rozpoczną się turnieje. Będzie pani siedzieć z kobietami z haremu kalifa, bo w święta wolno wam się spotykać i rozmawiać.

Harriet podziękowała za wiadomość, ale nie była nią szczególnie zainteresowana. W haremie kalifa nie zawiązała wielu przyjaźni. Celowo trzymała się na uboczu, nie chciała bowiem odczuwać żalu, gdy przyjdzie czas rozstania. Przyjaźnią darzyła Katrinę, a także dziewczęta przydzielone jej przez Kasima, czuła się bowiem trochę jak ich matka.

Po powrocie do siebie wykąpała się, a potem przy pomocy dziewcząt ubrała się. Eunuchowie towarzyszyli im w drodze przez pałac. Harriet, jak nakazywało prawo, szła

pierwsza, a służące kilka kroków za nią.

Na dziedzińcu rozstawiono wielkie namioty mające osłaniać kobiety przed słonecznym żarem. Zaprowadzono je tam, ale każda mogła usiąść tam, gdzie sobie życzyła. Harriet zajęła miejsce obok Melliny, która powiedziała do niej z uśmiechem:

– Muszę pani podziękować. Zawdzięczam pani moje przywileje.

– Niczego mi nie zawdzięczasz. Przecież nie można cię winić za to, co stało się tamtego wieczoru, i możesz mi wierzyć, że kalif to zrozumiał... gdy tylko nieco ostygł w gniewie.

– Pani wstawiennictwo miało swoją wagę. Wszyscy mówią, że bardzo przypomina pani matkę księcia. Kiedy umarła, dwór bardzo długo był w żałobie. Mówi się też, że kalif wysoko panią ceni.

– A ja sądzę, że sprawiam dużo kłopotów – pogodnie odparła Harriet. – Cieszę się, że znowu cię widzę.

Rozmowę przerwała im fanfara i na arenę wyjechało kilku janczarów. Byli ubrani w ceremonialne szkarłatno-złote stroje, dosiadali wspaniałych wierzchowców. Rozpoczął się pokaz kawaleryjskich umiejętności. Mężczyźni w pełnym galopie starali się szablami uderzyć w cel. Inni pokazywali jazdę na oklep albo stawali na grzbiecie pędzącego konia i tak okrążali arenę.

Pokaz wzbudził entuzjazm. Potem przysła kolej na łuczników, janczarów ciskających włócznią, tancerzy i połykaczy ognia. Kobiety z haremu były nie mniej zachwycone i podekscytowane niż prości ludzie, którym pozwolono oglądać popisy.

Podczas przerwy kobietom z dworu podano owoce i sorbet, a potem zmagania rozpoczęły się na dobre. Widzów rozgrzały walki zapaśnicze, w których przeciwników dobierano tak, by szanse były jak najbardziej wyrównane, jednak Hassan pokonał znakomitego rywala bez większych problemów.

Harriet była rozczarowana, że nie zobaczyła Kasima ani wśród zapaśników, ani w otoczeniu kalifa i księcia, zaraz jednak fanfary zapowiedziały walki wręcz.

W pierwszej parze wystąpili dwaj gladiatorzy, bo tak chyba trzeba ich nazwać. Harriet mimo woli pomyślała o arenie Koloseum, o której czytała w książkach ojca. Ciemnoskóry mężczyzna uzbrojony w miecz i tarczę pokonał przeciwnika walczącego trójzębem i siecią. Potem wyszli dwaj wojownicy z jataganami i tarczami, a na koniec, gdy Harriet niemal straciła już nadzieję, pojawił się Kasim. Powitał go grzmiący okrzyk widzów. Kasim trzymał złotą

włócznię, którą wbił przed sobą w ziemię. Wyglądało to jak wyzwanie.

Harriet głośno nabrała powietrza, gdy zobaczyła, że na arenę wychodzą zwycięzcy obu wcześniejszych walk. Chyba Kasim nie będzie walczył z dwoma przeciwnikami jednocześnie? Przeszył ją zimny dreszcz. Tymczasem wojownicy zaczęli zbliżać się do niego z dwóch stron.

Gdy spojrzała znowu, przekonała się, że Kasim zdjął tunikę. Jego opalone ciało miało złocistobrązowy odcień, a gdy zwracał się ku jednemu z przeciwników, widać było grę mięśni. Ludzie dodawali mu otuchy okrzykami, ale Harriet zamknęła oczy. Nie mogła na to patrzeć. Była pewna, że Kasim zostanie zraniony, może nawet zabity. Dlaczego walczy z dwoma ludźmi naraz?

– Proszę się nie obawiać, pani – szepnęła jej krzepiącym tonem Mellina. – Dostojny Kasim wygrywał już trudniejsze walki. On po prostu gardzi pojedyńkiem z jednym przeciwnikiem.

– Ale...

Słowa Harriet zginęły w ryku tłumu, bo Kasim powalił pierwszego przeciwnika na kolana, a gdy zaraz potem runął drugi, szalejący tłum zerwał się z miejsc. Walka skończyła się szybko, chociaż Harriet miała wrażenie, że trwa wieczność.

– Skończyło się już?

– Na dzisiaj tak – powiedziała Mellina. – Teraz będziemy ucztować, a jutro będą następne turnieje i następne walki. Wspaniały widok, prawda?

– Tak... chyba tak – powiedziała Harriet, patrząc, jak triumfujący Kasim jest niesiony dookoła areny.

Gdy postawiono go przed kalifem, został zaproszony, by dołączył do władcy i jego syna. Harriet nie mogła oderwać od niego oczu. Żałowała, że nie słyszy, o czym rozmawiają. Nagle Kasim zwrócił się ku niej i skłonił głowę. Pochwyciła jego spojrzenie, ale nie przekazała mu żadnego znaku uznania, choć inne kobiety wiwatowały i rzucały chusty na arenę.

Była zadowolona, gdy kobiety zaczęły wycofywać się do pałacu, gdzie miała odbyć się ucztę, i ruszyła ich śladem. Zatrzymał ją jednak eunuch, skłonił się i wskazał mniejszą grupę kobiet, które oddzielano od pozostałych. Zaniepokoiła się, zaraz jednak zauważyła, że wszystkie są podekscytowane, jakby spotkał je zaszczyt.

– Idzie pani na ucztę z kalifem i swoim panem – wyjaśniła Mellina. – My wracamy do haremu i tam będziemy biesiadować i tańczyć w swoim gronie.

Harriet wraz z grupą wybranek znalazła się w dużym, otwartym pomieszczeniu, gdzie na podwyższeniu ustawiono kanapy, a na podłodze rozłożono duże miękkie poduchy. Wyznaczono jej miejsce na podwyższeniu razem z Fortunatą i kilkoma innymi kobietami z haremu.

Pojawili się kalif i Hassan, a po nich Kasim, który zdążył się przebrać w typowe dla siebie białe szaty z czerwonym pasem, miał też złote skórzane pantofle. Przez chwilę spoglądał na Harriet, potem powiedział coś do Hassana i zajął miejsce na kanapie po prawej stronie kalifa. Ją posadzono z kilkoma innymi kobietami na lewo od Kasima. Hassan wybrał miejsce na poduszkach, bliżej kobiet.

Kalif śmiał się z czegoś, co powiedział mu Kasim. Hassan pochylił się do Harriet z szelmowską miną.

– Mój ojciec mówi, że pani nie lubi naszych turniejów. Gdy walczył Kasim, zamknęła pani oczy. A może była inna przyczyna? Bo Kasim mówi, że jego pani też nie lubi.

– Kasim często ze mnie kpi – odparła.

– On potrzebuje żony, która by go poskromiła – szepnął do niej Hassan.

– Czyżby? – spytała ze ściśniętym gardłem.

– Naturalnie. Mówiłem mu, że powinien wziąć sobie żonę, ale on twierdzi, że nie ma ochoty słuchać ciągłych utyskiwań. – Cicho się zaśmiał. – Słyszałem, że często wzywa do swojego łóżka trzy kobiety jednocześnie.

Harriet splonęła rumieńcem, ale nie powiedziała ani słowa, tylko zapatrzyła się przed siebie.

Zaczęły się występy. Tancerki i tancerze zaczęli rytmicznie poruszać się przy muzyce. Służba roznosiła wśród gości sorbet, aromatyczną kawę, tak bardzo lubianą w haremie, oraz półmiski z pysznie przyprawionym kurczakiem i z jagnięciną w gęstym sosie.

Czy Kasim naprawdę zapraszał trzy dziewczęta jednocześnie? Czy właśnie te, które teraz jej usługiwały? Wprawdzie powiedział, że wyzwolił odaliski, ale bez wątpienia w przeszłości musiał wielokrotnie cieszyć się towarzystwem kobiet. Ta myśl była dla niej bolesna i upokarzająca. Próbowała zapomnieć o słowach Hassana, ale czuła po nich niesmak, który nie chciał ustąpić.

Nie zauważyła nawet, że Kasim się przesiadł, póki nagle nie odezwał się do niej z miejsca, które przedtem zajmował Hassan.

– Dobrze się pani bawi, Harriet?

– Boli mnie głowa. Chciałabym dostać pozwolenie, by móc wcześniej udać się na spoczynek.

– Naturalnie. Odprowadzę panią.

– Proszę nie opuszczać uczty z mojego powodu. Jestem pewna, że sama znajdę drogę.

– Pójdę z panią, Harriet. – Wstał i podał jej rękę. – Mam ważniejsze sprawy niż objadanie się i przyglądanie tańcom. – Zwrócił się do kalifa: – Przepraszamy, panie, ale musimy iść.

Harriet wstała. Skłoniła się przed kalifem i Hassanem, po czym śladem Kasima opuściła salę. Przy drzwiach do jej pokojów Kasim przystanął i przez chwilę w milczeniu jej się przyglądał. Potem skłonił głowę i bez słowa odszedł. A więc znowu był na nią zły! Czyżby podejrzewał ją o dąsy?

Pojawiły się chętne do usługi dziewczęta, ale odesłała je. Chciała w spokoju pobyc sama. Gdy położyła się na kanapie, łzy pociekły jej po policzkach, ale otarła je niecierpliwym gestem.

Powinna była wiedzieć, że Kasim niczym nie różni się od królewskich mocodawców. Chce władać całym jej życiem. Okłamał ją. Zatrzymał trzy swoje kobiety, ponieważ najbardziej mu się podobały, a kiedyś posyłał po wszystkie naraz. Prawdę mówiąc, Harriet nie miała pojęcia, dlaczego wprawia ją to w złość. W końcu udało jej się jakoś oddalić dręczące myśli, ale minęło jeszcze sporo czasu, nim zasnęła.

Zbudziła się nagle. Otworzyła oczy i zaskoczona przekonała się, że pochyla się nad nią Kasim. Wciąż było ciemno, nie wstawał jeszcze świt.

– Przepraszam – powiedział, gdy usiadła wyprostowana i zmierzyła go niespokojnym spojrzeniem. – Czy może pani się ubrać i pójść ze mną? Jason ma się gorzej, muszę zmienić mu opatrunki.

– Naturalnie – zgodziła się natychmiast. – Proszę tylko się odwrócić, bo muszę coś na siebie włożyć.

– Oczywiście, chociaż nie przyszedłem tu po to, by panią zgwałcić, tylko prosić o pomoc.

– Wezwał pan medyka?

– Jest starym człowiekiem, więc nie chcę budzić go w środku nocy. Mówiąc też szczerze, nie mam pewności, czy jego zabiegi dobrze służą Jasonowi. Powinienem był sprowadzić kogoś młodszego, ale Kahlid nie pozwoli obrazić starego przyjaciela.

– Sprawiał wrażenie, że zna swoje rzemiosło, gdy zajmował się Katriną. Może ten janczar po prostu odniósł zbyt ciężką ranę?

– Niewykluczone, ale można mu jakoś ulżyć.

– Pewnie potrzebuje lepszej opieki. – Harriet okryła ramiona długą, cienką chustą. – Już może się pan odwrócić z powrotem. Jestem ubrana.

– Chodźmy więc, Jason był cały rozpalony.

– Pewnie ma gorączkę. Czasem pomaga wykąpanie chorego w chłodnej wodzie. Zresztą sam pan to zaproponował na okręcie, kiedy zachorowała Marguerite, i wtedy pomogło. Na pewno łatwiej wtedy pacjentowi zasnąć.

– Ma pani jakieś doświadczenia w doglądaniu chorych?

– Przez dwa lata opiekowałam się ojcem, a mój brat, gdy był mały, też często chorował. Na szczęście z tego wyrósł.

– Nie wiedziałem, że ma pani brata.

– Lorda Seftona-Jonesa. Na pewno sądzi, że nie żyję, chyba że Marguerite powiedziała mu, gdzie jestem. Może pozwoli mi pan do niego napisać? Gdy pozna moje losy, uspokoi się.

– Porozmawiamy o tym kiedy indziej.

– Oczywiście. Na pewno martwi się pan o przyjaciela.

– Tak. Jason jest mi bardzo bliski. Nie chciałbym, żeby umarł z powodu zaniedbania.

Ruszyli w drogę. Kasim wyprowadził Harriet z pałacu tą samą drogą, którą szła, gdy została uwięziona. Tym razem jednak minęli cele i doszli aż do budynku, w którym mieściła się infirmeria.

Wnętrze wyłożone płytkami było chłodne i czyste, podobnie jak pałac. W podłużnym pomieszczeniu znajdowały się na podłodze rzędy posłań, ale Kasim zaprowadził ją do pokoiku, w którym jego przyjaciel leżał samotnie. Natychmiast zwróciło jej uwagę, że jest tam bardzo ciepło.

– Dlaczego jest okryty tym kocem? – Położyła Jasonowi dłoń na czole. – Ma dużą gorączkę. Chyba powinniśmy go wykąpać przed zmianą opatrunków.

– Nie ma pani nic przeciwko takiemu zadaniu?

– A niby dlaczego? – Harriet uśmiechnęła się. – O ile pamiętam, obowiązki w infirmerii miały być dla mnie karą.

– Niejeden tak by to potraktował. Gdy poprosiłem pewną kobietę o pomoc przy rannym janczarze, zaczęła szlochać i błagać, bym wyznaczył jej inną karę, jeśli mnie czymś obraziła.

– A obraziła? – spytała Harriet, nalewając wodę z dzbana do mniejszego naczynia.

– Nie. Po prostu potrzebowałem pomocy.

– Często zajmuje się pan rannymi? – Odchyliła koc i z pewną ulgą stwierdziła, że dolna połowa ciała jest osłonięta. – Można?

– Naturalnie. Proszę robić wszystko, co uważa pani za stosowne, żeby mu pomóc.

– Niech pan zostawi drzwi otwarte, żeby był przepływ powietrza. Tu jest za ciepło.

Wygładziła tkaninę na nogach chorego, a Kasim pomógł go odwrócić, żeby można było obmyć plecy. Stwierdził przy tym kaśliwie:

– Służba pracująca w infirmerii nawet nie pomyśli o tym, by dla ochłody umyć Jasona.

– Lekarz zalecił tak postąpić z moim bratem. Zwykle ja to robiłam, bo narzekał, że piastunka jest za mało delikatna.

– Widzę, że o pani tego nie można powiedzieć.

Harriet zakończyła obmywanie pleców. Obróciła głowę i przekonała się, że Kasim jej się przygląda. Zaczerwieniła się i spuściła wzrok.

– Może zmienimy opatrunek? – spytała.

– Tak, jeśli pani to zniesie. Jason został ciężko ranny w nogę. To nie jest przyjemny widok.

Harriet poczekała, aż Kasim rozetnie nożem poplamione krwią bandaże, a potem przyjrzała się ranie.

– Na moje oko wprawdzie jest zaogniona, ale czysta – powiedziała.

– Wyglądała fatalnie, ale w końcu zaczęła się goić. Oby tylko ustąpiła gorączka, wtedy Jason zacznie odzyskiwać siły. I znów jest nieprzytomny.

– Tu jest za ciepło i strasznie duszno. Może ktoś mógłby zamocować siatkę, żeby nie wlatywały insekty zanęcone światłem, i zostawić na noc otwarte okno?

– Z samego rana każę ludziom wziąć się do pracy. Mogłem wcześniej o tym pomyśleć, dziękuję. Chory powinien mieć rześkie świeże powietrze, a nie przebywać w duchocie. – Wziął czyste bandaże i maść. Chciała pomóc, podnosząc nogę Jasona, jednak Kasim sam sobie doskonale poradził. – Muszę jeszcze nakarmić go miksturą na obniżenie gorączki. Jedna część leku na trzy części wody, tak polecił medyk. – Zmieszał wszystko w metalowym kubku. – Podtrzymam Jasona, a pani go napoi, dobrze?

– Naturalnie. Pewnie nie będzie chciał pić, ale zaraz go namówimy... – Zacisnęła palce na nozdrzach Jasona, a gdy otworzył usta, wlała lek.

Kasim parsknął śmiechem.

– Tego jeszcze nie widziałem. Jason nie cierpi leków, broni się przed ich zażyciem.

– Mój brat też to robił – powiedziała z uśmiechem. – Myślę, że pański przyjaciel nie jest aż tak bardzo chory, jak się zdawało. Wkrótce powinien zacząć zdrowieć.

– Dziękuję za pomoc, Harriet.

– Nie ma za co. Mam nadzieję, że teraz będzie pan lepiej spał.

– Na pewno. Pani powinna dziś pospać dłużej. Dzieci na pewno wytrzymają jeden dzień bez nauki.

– Po śniadaniu odwiedzę pańskiego przyjaciela, a potem chętnie spędzę trochę czasu z Katriną, jeśli dostanę pozwolenie.

– Oczywiście. O to nie musi pani pytać. Są tutaj reguły, do których wszyscy musimy się stosować. Jeśli ich pani przestrzega, może poruszać się po całym pałacu niemal bez ograniczeń, choć oczywiście są pewne miejsca, do których nie należy wchodzić bez pozwolenia.

– Jest pan wielkoduszny. Postaram się przestrzegać wszystkich reguł, ale musi mnie pan ich nauczyć.

– Jest pani podejrzanie potulna. – Przyjrzał jej się z uwagą. – Co pani knuje? Nie jestem pewien, czy wierzę w tę nową Harriet.

– Tylko próbuję okazać skruchę... zgodnie z pańskim zaleceniem.

– Nie chciałem złamać pani ducha.

– Nic takiego się nie stało. – Zerknęła na niego figlarnie. – Przecież życzy pan sobie układnej kobiety, prawda? A rolą kobiety jest słuchanie poleceń pana, czyż nie?

– Kpi pani ze mnie?

– No... najwyżej podkpiwam, z całym należnym szacunkiem, rzecz jasna.

– Dzięki za wyjaśnienie... – Musiał się uśmiechnąć. – Wypomina mi pani moje słowa. Nie wiem, czy kara, którą wymyśliłem, wystarczy. Może pomyślę o czymś bardziej odpowiednim.

– Mogę spytać o charakter tej przyszłej kary?

– Nie, Harriet. Proszę tylko pamiętać, że spadnie na panią w najmniej spodziewanym momencie.

Mimo woli wybuchnęła śmiechem.

– Och, przepraszam... – sumitowała się obłudnie. – Przecież miałam się wystraszyć.

Kasim przestał się uśmiechać.

– Co prawda, to prawda.... – Kasim spowaźniał. – Dlaczego nie chciała pani zostać na uczcie? Znużyły panią tańce?

– Nie, były piękne, a jedzenie wyśmienite... – Pokręciła głową. – Poczułam się nieswojo. To niemądre z mojej strony.

– Walki też się pani nie podobały, a przecież są ważnym fragmentem naszej kultury. Powinna pani rozsmakować się w naszych rozrywkach, bo inaczej życie wyda się pani nudne i jednostajne.

– Nie twierdzę, że nie podoba mi się muzyka albo walki. Dlaczego pan tak uważa?

Kasim chwycił ją za nadgarstek i zmusił, żeby na niego spojrzała.

– Coś panią dręczy, Harriet. Musi mi pani o tym powiedzieć.

– Niech mnie pan puści. To boli.

– No to poboli. I niech pani na mnie tak nie patrzy. – Przeszył ją takim spojrzeniem, że ciarki przeszły jej po plecach. – Dlaczego nie mogła pani mnie oglądać? Ze strachu, że przegram?

– Mało by mnie to obeszło... – Urwała, bo poczuła, że palce Kasima zaciskają się jeszcze mocniej. – Bałam się, że zostanie pan zraniony.

Kasim przyglądał jej się jeszcze chwilę, a potem puścił ją ze śmiechem.

– Czy nikt pani nie powiedział, że od ośmiu lat nie przegrałem żadnej walki? Nie ma powodu, żeby się o mnie niepokoić. Poza tym to nie był pojedynek na śmierć i życie. Kiedy walczyliśmy z plemionami górskimi z północy, może się pani o mnie bać, ale nie podczas turnieju, kiedy za przeciwników mam przyjaciół.

– Rozumiem... – Dostrzegła dziwny wyraz jego oczu, ale powiedziała sobie, że nie da się oszukać. Wprawdzie gdy zajmowali się Jasonem, na chwilę połączyła ich niezwykła bliskość, ale musiała pamiętać, że Kasim zatrzymał trzy kobiety, które najbardziej odpowiadały mu w łożu. – To prawda, zdobył pan tu wielu przyjaciół... a także z zapalem hołduje pan miejscowym zwyczajom.

– Rozumiem... Pani ton powiedział więcej niż słowa. – Zmrużył oczy, zaraz się jednak uśmiechnął. – Dobrze, Harriet, proszę mi powiedzieć, jakie pogłoski na mój temat pani usłyszała. Zdziwiająca, jak mnóstwo plotek krąży po pałacu. Nie musi pani wierzyć we wszystko, co opowiadają pani inne kobiety. Nie mają nic innego do roboty, więc spędzają całe dni na

mieleniu językami.

– To nie była kobieta... – Harriet splonęła rumieńcem, gdy Kasim głośno się roześmiał. Wyraźnie uznał, że jest zazdrosna, i bardzo go to rozbawiło. – Nie musi się pan tłumaczyć. Zresztą to nie ma nic wspólnego z moim wczorajszym bólem głowy.

– Jutro będzie dalszy ciąg uroczystości. Mam spytać Kahlida, czy zwolni panią z udziału?
– Nie, skądże. Przecież chodzi o uświetnienie urodzin syna Katriny. Zresztą wczoraj było całkiem przyjemnie... w niektórych momentach.

– Cieszę się, że przynajmniej niektóre momenty przypadły pani do gustu. I proszę pamiętać, że wysłuchiwanie plotek jest nierozsądne. Jeśli cokolwiek musi pani wiedzieć, na pewno to pani powiem.

Harriet skłoniła głowę. Za nic nie spytałaby, czy Hassan powiedział prawdę, i musiała jak najszybciej wyrzucić to z głowy. Zresztą co ją właściwie obchodziło, kogo Kasim bierze do łóżka? Problem polegał na tym, że za bardzo zaczynała go lubić.

Po śniadaniu Harriet poszła do infirmerii. Spodziewała się, że powitają ją dziwne spojrzenia albo nawet wypytywanie, tymczasem bosonodzy służący pięknie się do niej uśmiechali. Doskonale wiedzieli, kim jest i po co przyszła. Gdy znalazła się w pokoiku Jasona, zobaczyła, że pacjent leży oparty na poduszkach, ale jest przytomny, a gorączka bez wątpienia spadła.

Popatrzył na nią zaskoczony, a potem powiedział łamaną angielszczyzną:
– Pan mówić, że pani dama angielska być tu pomóc Jasonowi, a to noc... Pani wstać w noc, nie spać, leczyc mnie. – Uśmiechnął się szeroko. – Mój pan szczęśliwy... Mam nie mówić, ale to prawda.

– Dobrze, że pan czuje się lepiej – odpowiedziała pogodnie. – Kasim bardzo się martwił, ale moim zdaniem rana się goi.

– Będzie szybko dobra... Dziękuję, pani dama angielska.

– Zajrzę do pana jutro. Cieszę się z tak dużej poprawy.

Harriet przeszła przez salę, uważnie wszystko lustrując. Zastanawiała się, jak można poprawić warunki pacjentów. Na początek poprosi Kasima o wymianę niektórych posłań, bo jej zdaniem nadawały się wyłącznie do spalenia.

Potem na chwilę zajrzała do klasy. Wiedziała, że lekcje prowadzi jedna z mniej ważnych żon kalifa, ale po prostu chciała zobaczyć dzieci, bo coraz bardziej je lubiła. Gdy weszła, Lisbet,

urodziwa córka trzeciej żony kalifa, płakała. Natychmiast przytuliła się do Harriet i zaczęła narzekać na bolący brzuch, ale kiedy posadziła ją na kolanach i zaczęła czytać jej i reszcie dzieci baśń, łzy dziewczynki szybko wyschły.

Po półgodzinie spędzonej z dziećmi Harriet pośpieszyła do Katriny. Kiedy weszła do pokoju, ujrzała nieznanego mężczyznę. Po minie Katriny było widać, że coś ją wzburzyło.

– Przepraszam, nie powinnam była wchodzić, nie zapowiedziawszy odwiedzin...

– Poczekaj, Harriet. Jamail jest moim bratem i właśnie wychodzi.

Jamail przesłał siostrze znaczące spojrzenie i opuścił pokój, kompletnie ignorując Harriet, która nieco skrepowana podeszła do kanapy. Nie była pewna, czy wizyta brata była zgodna z panującymi tu zasadami.

– Proszę, nie mów Kasimowi, że zastałaś tu Jamaila – powiedziała z niepokojem Katrina, potwierdzając wątpliwości Harriet. – Nie powinien był tu przychodzić i wcale sobie tego nie życzyłam. Jest bardzo lekkomyślny, próbuje mi rozkazywać, wymóc coś na mnie...

– Powinnaś była zawołać eunuchów, Katrino.

– Byłby z tego tylko kłopot, a nie chciałam, żeby go ukarano. Jednak w żadnym razie nie powinien tu się zjawiać i mówić to, co powiedział – mówiła wzburzona.

– A co ci powiedział?

– Nalega na mnie... Och, posłuchaj tylko! Jego zdaniem powinnam przekonać Kahlida, że to mój syn najbardziej nadaje się na dziedzica, bo pochodzę z dobrej rodziny, a matka Hassana była Angielką. Brat uważa, że jeśli Hassan zostanie kalifem, plemiona górskie go nie uznają i zbuntują się na dobre.

– Gdyby kalif to usłyszał, wpadłby w złość – powiedziała zaniepokojona Harriet. Przyjaciółka mimowolnie znalazła się w centrum dworskiej intrygi, a to mogło mieć fatalne konsekwencje. – Katrino, jesteś żoną kalifa i tylko jemu podlegasz. Nie możesz pozwolić Jamailowi, żeby tak do ciebie mówił, nawet jeśli jest twoim bratem.

– Wcale mu nie pozwalałam. Próbuje mną rządzić, a ja nie chcę, żeby mnie odwiedzał. Ma prawo czasem to robić, ale wołałabym, żeby był wtedy obecny Kahlid.

– Powiedz eunuchom, żeby więcej go nie wpuszczali. Na twoim miejscu powtórzyłabym też mężowi, co brat ci powiedział.

– Nie odważę się. – Katrina zbladła. – Kazałby pojmać Jamaila i skazał go na śmierć, mnie też mógłby ukarać. Kahlid kocha Hassana i zawsze będzie go chronił... Choć muszę

przyznać, że Jamail ma rację. Hassan nie będzie popularnym władcą, bo jest zbyt porywczy.

– Uważaj, Katrino, bo ktoś może nas słuchać. Książę Hassan jest oficjalnie ustanowionym następcą kalifa i kwestionowanie tego zahacza o zdradę stanu. Dla własnego dobra porozmawiaj z kalifem, bo możesz zostać oskarżona o spiskowanie z Jamilem. A jeśli w porę wszystko powiesz mężowi, może to pomóc i twojemu bratu, który wkroczył na bardzo niebezpieczną ścieżkę.

– Wiem, ale boję się tej rozmowy... Nie powiesz Kasimowi?

– Wiesz, że nie zrobiłabym niczego, co mogłoby sprowadzić na ciebie nieszczęście. Tylko próbuję ci doradzić. Zrozum, gdy szczerze z nim porozmawiasz, Kahlid to doceni... i dopilnuje, żeby brat więcej cię nie nękał.

– Może... – Katrina westchnęła. – Chciałabym być taka dzielna jak ty, Harriet. Wszyscy cię podziwiają. Kahlid mówi, że jesteś jak Anna, jego poprzednia żona, którą kochał i szanował nade wszystko.

– Nie uważam, żebym była dzielna, ale jesteś moją przyjaciółką, dlatego chcę cię ustrzec przed kłopotami.

– Wiem i dziękuję. A teraz porozmawiajmy o czymś innym. Przekonałam Kahlida, że jestem już dość silna, żeby iść na dzisiejszą uroczystość. Zastrzegł jednak, że jak tylko poczuje się zmęczona, mam natychmiast wracać. Powiedział, że ogłosi coś publicznie, ale nie zdradził, o co chodzi. W każdym razie to bardzo poważna sprawa, bo jest mocno zaniepokojony. – Katrina westchnęła. – Boję się, że jest chory, ale sam się do tego nie przyzna. Gdyby umarł... Nie chciałabym wrócić do domu. Wolałabym zostać tutaj, nawet gdybym musiała pozostawać w odosobnieniu, zgodnie z *pardah*.

– Nie mów takich rzeczy – napomniała ją Harriet. – Jestem pewna, że jako matka Ahmeda zawsze będziesz miała tutaj miejsce.

– Może... – Katrina sięgnęła po wachlarz. – Powinnaś się przebrać na uroczystości. Do zobaczenia po południu.

Harriet wróciła do siebie i zmieniła szatę, a gdy wezwano ją na dziedziniec, otrzymała miejsce przy Katrinie niedaleko kalifa, w pewnym oddaleniu od innych kobiet. Zastanawiało ją, skąd ten zaszczyt. Gdy pochwyciła spojrzenie kalifa, ten nieznacznie skłonił głowę i przesłał jej uśmiech. Czyżby wybaczone jej to, że zamieniła się z Marguerite?

Uroczystości wyglądały bardzo podobnie jak poprzedniego dnia. Były tańce i pokazy

różnych umiejętności, w końcu zaczęły się walki zapaśników. Hassan i tym razem zwyciężył bez trudu. Następnie na arenie pojawili się gladiatorzy. Zdziwiło ją, gdy jeden ze zwycięskich janczarów po pojedynku zbliżył się do miejsca, w którym Harriet siedziała z Katriną, i skłonił się przed nimi.

– Swoje zwycięstwo dedykuję angielskiej damie dostojnego Kasima – oznajmił gromko, czym wywołał aplauz. – Niech urodzi syna o lwim sercu.

Harriet splonęła rumieńcem. Kątem oka zauważyła, że kalif z aprobatą kiwa głową. Najchętniej uciekłaby stąd, jednak oczywiście godnie skłoniła głowę, co wywołało kolejną falę entuzjazmu.

Wiedziała, że Katrina przygląda jej się z pobłażliwym uśmiechem. Czyżby wszyscy sądzili, że Kasim bierze ją do łóża?

– Nie mam najmniejszych wątpliwości, że synowie, których dasz Kasimowi, będą lwami – powiedziała Katrina. – On jest wspaniałym wojownikiem i bogiem miłości... chociaż, proszę, nie mów kalifowi, że słyszałaś to ode mnie. Nie powinnam słuchać plotek, ale kobiety mówią, że w łóżu też jest lwem.

Harriet wolała pominąć to milczeniem. Zresztą Kasim pozwalał jej spać samotnie. Nie była nawet pewna, czy jej pożąda, choć kilka razy zauważyła w jego oczach błysk, który przyprawił ją o drgnienie serca.

Jakby wywołała go tymi myślami na arenę. Z przerażeniem zobaczyła jednak, że tym razem Kasim ma aż trzech przeciwników. Wielki Boże! Jak mógł wygrać w tak nierównej walce? Serce podchodziło jej do gardła, gdy wojownicy go otaczali, ale choć mocno zaciskała pięści, przyrzekła sobie, że tym razem nie zamknie oczu. Po chwili zorientowała się, że widowisko jest bardziej pokazem sztuki niż prawdziwą walką. Odetchnęła swobodniej, gdy jeden z przeciwników Kasima został zmuszony do poddania się. Potem drugi wypuścił broń i też musiał zrezygnować. Został ostatni, ale tak zręczny, że walka zdawała się toczyć bez końca. Nagle Kasim poślizgnął się i przeciwnik przyłożył mu jatagan do gardła. To zgodnie z regułami kończyło pojedynek. Kasim przegrał.

Zaskoczona zobaczyła, że obaj mężczyźni wymieniają serdeczny uścisk, a potem Kasim wyciąga z ziemi złotą włócznię i podaje ją rywalowi, który niewątpliwie był jego przyjacielem.

– Gratuluję ci, Rachidzie – powiedział. – Weź złotą włócznię. Przekazuję ci też płaszcz zwycięzcy i podziwiam twoją zręczność.

– Zwycięzys i odzyskasz trofea następnym razem...

– Nie będzie następnego razu, Rachidzie. Postanowiłem wycofać się z turniejów i ustąpić pola innym.

Zapadła grobowa cisza, a potem rozległy się w tłumie okrzyki:

– Nie! Nie! Nie!

Krzyki ucichły, gdy Kasim uniósł rękę.

– Rachid zasługuje na tytuł mistrza. Są też inni, którzy mogą rzucić mu wyzwanie.

Następnym razem wystąpię w zapasach. Wasz książę i ja mamy rachunek do wyrównania.

Podekscytowany Hassan zerwał się na równe nogi i zawołał:

– Czy to jest wyzwanie?

– Jeśli je przyjmiesz... – Kasim uśmiechnął się do niego szeroko i popatrzył na kalifa. –

Czy możemy stoczyć walkę jutro, panie?

– Tak! Tak! Tak! – rozległo się entuzjastyczne skandowanie tłumu. – Jutro! Jutro! Jutro!

Gdy ucichło, kalif wstał i uniósł dłoń. W milczeniu długo przyglądał się synowi, potem Kasimowi, wreszcie powiedział:

– Walka odbędzie się dzisiaj wieczorem, kiedy Kasim odpocznie po pokazie zręczności i odwagi, który dał nam przed chwilą. Będą trzy rundy, zwycięzca zostanie ogłoszony królem święta i będzie nad nami panował przez cały wieczór. Po walce ogłoszę ważną nowinę.

Obwieszczenie władcy powitano wiwatami, które jeszcze się nasiliły, gdy wszystkich zaproszono do pałacu na ucztę. Natomiast zapaśnicy mieli przygotować się do pojedynku.

Harriet zerknęła na Katrinę, która wyraźnie zbladła.

– Źle się czujesz?

– Trochę mi słabo... – Katrina bezwładnie osunęła się na Harriet, która mocno ją podtrzymywała.

– Wielmożna Katrina zemdlą! – zawołała. – Pomóżcie mi!

Natychmiast znalazł się obok niej Kasim. Wziął Katrinę na ręce i spojrzał znacząco na Harriet.

– Pani, prowadź mnie na pokoje wielmożnej Katriny.

– Dobrze... – Harriet zerknęła na kalifa, który przyzwolił skinieniem głowy. – Tędy...

Ruszyli szybkim krokiem, a gdy doszli do pałacu, drzwi przed nim zaczęły otwierać się same, ale nikt nie próbował Kasimowi pomóc. W sypialni Kasim ostrożnie ułożył Katrinę na łożu

i spojrzął na Harriet.

– Proszę mi wybaczyć, zobaczymy się później. Muszę iść.

Zmierzał już do drzwi, gdy wszedł kalif. Harriet usłyszała, jak Kasim przeprosił za nieprzemyślane zachowanie wbrew regułom, a władca odparł, że postąpił słusznie.

– Nie miałam siły, żeby ją podtrzymać. Upadłaby, gdyby... – powiedziała Harriet.

– Mój syn zrobił, co należało – przerwał jej kalif i podszedł do kanapy.

Ujął Katrinę za rękę, a Harriet odsunęła się pod ścianę, zastanawiając się, czy nie powinna wyjść, jednak kalif po cichej rozmowie z żoną powiedział:

– Pani, moja żona cię potrzebuje. – Był głęboko zatroskany.

– Tak, panie. Zostanę z wielmożną Katriną przez cały wieczór. Wybaczysz mi, panie, jeśli nie przyjdę oglądać zapaśników?

– Proszę być z moją żoną. Katrina postąpiła nierozważnie, przychodząc na uroczystość.

Medyk ostrzegł ją, że nadweręża siły, ale się uparła.

– Chciała obejrzeć widowisko, to wielka atrakcja.

– Pani oglądała dzisiejsze walki z większym zainteresowaniem. Czy głowa już nie boli?

– Nie, panie. Dziękuję za zainteresowanie.

– Kasim wybrał panią na swoją kobietę. W przyszłości to, co pani robi, może być ważne dla mojego ludu. Mam nadzieję, że nauczy się pani naszych zwyczajów i nie będzie przysparzać trosk Kasimowi, który jest dla mnie jak syn.

– Tak, panie. – Tylko tyle mogła odpowiedzieć. Słowa kalifa wprawiły ją w popłoch. Co to znaczy, że może być ważna dla ludu kalifa?

– Proszę zostać z Katriną. Przyjdę tu po uczcie.

– Jestem pewna, że wielmożna Katrina już będzie czuła się lepiej.

Gdy kalif odszedł, Harriet pochyliła się nad przyjaciółką i odgarnęła jej włosy z czoła.

– Obmyć ci głowę wodą z olejkami? Powinno pomóc. Na pewno zmęczył cię upał.

– Nie, to nie tak. Chciałam znaleźć się tylko z tobą. – Katrina usiadła. – Nie spodziewałam się, że Kasim zadziała tak szybko. Mam nadzieję, że nie pogorszył sytuacji.

– Nie rozumiem – zdumiała się Harriet. – Nie jesteś chora?

– Nic mi nie jest. Kiedy Kasim rzucił wyzwanie Hassanowi, wiedziałam, że Kahlid tego nie zaakceptuje. Nie mógł im odmówić, ale obaj wiedzieli, że to zakazane.

– Zakazane? Naprawdę nic nie rozumiem. Przecież kalif powiedział, że walka ma się

odbyć.

– Nie miał wyboru. Wyzwanie zostało rzucone publicznie i publicznie przyjęte. Kahlid nie mógł się nie zgodzić, ale będzie bardzo zły, jeśli Hassan przegra. To nie do pomyślenia, żeby księżę został pokonany w walce zapaśniczej.

– Ale... sądziłam, że walczyli już ze sobą. Ktoś nawet wspomniał, że Kasim jest jedynym człowiekiem, którego Hassan nigdy nie pokonał.

– Walczyli wiele razy, ale nigdy publicznie. Kasim zwycięży, ponieważ zawsze wszystkich zwyciężał bez względu na formę walki. Nie wiem, dlaczego dzisiaj przegrał, bo przecież dopóki się nie poślizgnął, był górą.

– Może już nie jest najlepszy?

Katrina zmierzyła ją spojrzeniem.

– Nie, to nie tak. Chodzi o co innego. Wczoraj zamknęłaś oczy, gdy walczył. Sądzę, że zrezygnował dla ciebie.

– To... to niemożliwe.

– Mężczyzna zrobi wiele dla kobiety, której pragnie.

– Nie wiem, czy mnie pragnie.

– Ale na pewno wiesz, że wyróżnia cię spośród innych kobiet. Przecież wszyscy o tym wiedzą. Nie słyszałaś, co mówią o tobie janczarzy? Dla nich jesteś ukochaną kobietą dostojnego Kasima i choćby tylko z tego powodu będą ci okazywać taki sam szacunek, jaki okazują jemu.

– Wiem, że bardzo go szanują, wiem też dlaczego. – Widziała przecież, jak bardzo Kasim niepokoił się o Jasona. – Ale on ma inne kobiety.

– Nie takie jak ty. I czujesz to w głębi serca.

– Nie jestem pewna... – Urwała, bo do pokoju weszła służąca. Była czymś bardzo przejęta.

– Co się stało, Ramono? – spytała Katrina.

– Straszne wieści, pani. Przybył posłaniec ze wsi na północy. Napadli ich górale.

Dostojny Kasim przygotowuje oddział, żeby ruszyć za rabusiami w pościg.

– Kasim będzie walczył... – powiedziała Harriet z nieukrywanym strachem.

– Stoczył wiele bojów z góralami i jak zawsze wróci zwycięski – oznajmiła pewnym głosem Katrina. – A dla nas to koniec świętowania. Walki zapaśników też nie będzie.

– Akurat z tego się cieszę, choć to niewesoła chwila. Muszę zobaczyć Kasima, zanim da

rozkaz odjazdu. Muszę mu powiedzieć...

– Za późno, pani – powiedziała Ramona. – Kiedy wysłano mnie z wiadomością, oddział właśnie wyruszał.

– Tak szybko? – To zabolalo. Kasim odjechał bez słowa pożegnania, a ona nie wiedziała, czy jeszcze kiedyś go zobaczy. – Kocham cię – szepnęła tak cicho, że tylko ona mogła usłyszeć.
– Proszę, wróć do mnie, kochany. Jeśli zginiesz... – To i ja umrę, dokończyła w myślach.

Następne dni niemiłosiernie się wlokły. Harriet dzieliła czas między infirmerię, gdzie pokazywała służbie, co należy robić, by ulżyć doli pacjentów, zajęcia z dziećmi i spotkania z Katriną, która nieodmiennie twierdziła, że nie ma powodu do zmartwienia.

– Kasim wróci jako zwycięzca, zawsze tak jest – powtarzała.

Harriet chciała jej wierzyć, ale pamiętała też słowa Kasima. W infirmerii powiedział jej przecież, że walki z góralami są nieprzewidywalne, a przez to najbardziej niebezpieczne.

Piątego dnia, gdy siedziała z dziećmi, do klasy wszedł Hassan. Od razu wyczuła, że dręczy go niepokój.

– Harriet, potrzebuję pani pomocy – powiedział z głęboką powagą. – Kasim jest ranny. Przyniesiono go wczoraj wieczorem, zajmuje się nim medyk, ale potrzeba mu opieki. Poprosiłbym Mellinę, ale ostatnio niedomaga, a żadna z moich kobiet nie zna się na pielęgnowaniu chorych. Do tego medyk powiedział, że jest pani jedyną osobą w pałacu, której powierzyłby takie zadanie. Mój brat nie tylko jest ranny, ale i gorączkuje.

– Muszę natychmiast do niego iść. Czy jest w infirmerii?

– Prosił, żeby zaniecono go do jego pokojów. Czy będzie go pani pielęgnować? Medyk opatrzył rany, ale powiedział, że potrzebna jest dobra opieka.

– Naturalnie. Już do niego idę.

– Ufam pani jak żadnej innej kobiecie, bo przypomina mi pani matkę.

– Bardzo z nim źle? – spytała, gdy szli do Kasima. – Tylko proszę o szczerą odpowiedź.

– Obawiam się, że może nie przeżyć. Nie wie, co się dzieje, i mówi rzeczy, których nie rozumiem.

Harriet nigdy jeszcze nie była w apartamencie Kasima, chociaż wiele razy ją kusiło, by tam zajrzeć. Wystrój był podobny do tego, który znała ze swoich pokojów, chociaż widać było, że mieszka tu mężczyzna. Kolory były bardziej przytłumione, a wyposażenie najprostsze z możliwych. Marynarskie skrzynie były ze zwykłego drewna dębowego, a klatka dla sokoła

najpewniej pochodziła z Anglii. Zamiast ozdobnych drobiazgów widać było tylko broń i buty, a w jednym z kątów również stertę książek.

Kasim leżał na kanapie. Harriet automatycznie odnotowała, że pościel była z płótna, a nie z jedwabiu, jak można by się spodziewać po kimś o takiej pozycji. Zarazem bacznie wpatrywała się w Kasima. Pościel była zmierzwiona, rzucał się więc niespokojnie. Był niemal nagi, tylko na biodrach miał płócienną przepaskę. Prawe ramię miał zabandażowane. Harriet z zapartym tchem przyglądała się bladożółtej skórze Kasima poprzecinanej licznymi bliznami. Otworzył oczy, ale było jasne, że nie ją widzi.

– Nie, ojcie! – krzyknął. – Niesłusznie mnie obwiniasz. Jestem niewinny...

– Pst... – Harriet położyła mu rękę na czole, po czym spojrzała na Hassana. – Rozpalone. Ma wysoką gorączkę. Trzeba go ochłodzić. Znam tylko jeden sposób. – Przyniosła wodę, zamoczyła szmatkę i zaczęła obmywać Kasimowi najpierw czoło, potem ramiona i pierś. – Czy mógłby pan otworzyć okiennice? Tu jest za ciepło.

– Oczywiście, skoro pani uważa, że to potrzebne.

Po chwili do środka wpadł rzeźwiący powiew. Gdy Harriet obmyła nogi, poprosiła Hassana o odwrócenie Kasima, by mogła zwilżyć go całego. Po tym zabiegu znów położyli chorego na plecach, on zaś był wyraźnie spokojniejszy.

– Posiedzę przy nim – powiedziała Harriet. – Czy medyk zostawił leki?

– Jest przy kanapie jakaś mikstura, ale Kasim nie chciał jej przyjąć.

Harriet obejrzała niebieski flakonik. Sposób użycia był opisany po angielsku. Zostawił go ten sam medyk, który przyjmował poród wielmożnej Katriny, wiedział więc, kto będzie tę instrukcję czytał.

Wyjęła zatyczkę i powąchała, potem wylała przepisaną dozę na łyżkę. Podąła lek tak samo jak Jasonowi, to znaczy ściskając nos pacjenta. Kasim przełknął płyn i wyraźnie się skrzywił.

– Jak pani się tego nauczyła? – spytał Hassan. – Medyk próbował bez powodzenia, ja też, bo Kasim nie chciał otworzyć ust.

– To pożyteczna sztuczka.

– Właściwie to żal mi Kasima – powiedział rozbawiony. – Pani nie będzie go oszczędzać. Ponieważ jednak jest pani nie tylko urocza, lecz również mądra, więc uważam mojego brata za szczęściarza.

– Dziękuję za komplement, nie jestem jednak pewna, czy Kasim zgodziłby się z panem – odrzekła Harriet z leciutkim uśmieszkiem.

– Zapewniam, że tak. Cóż, pora na mnie. Przyślę służącą do pomocy.

Gdy Harriet została sama, usiadła na stolku przy kanapie. Kiedy dotknęła czoła Kasima, przekonała się, że ma nieco mniejszą gorączkę. Służącej, która wkrótce przyszła, kazała przynieść nową pościel, bo ta, na której leżał Kasim, był mokra od potu. Ponownie przemyła czoło Kasima i czekała na powrót służącej.

– Ojczy, nie zgwałciłem jej! – krzyknął nagle. – Nie zabiłem jej! Błagam, uwierz mi. Nie jestem potworem, nie mógłbym zrobić czegoś takiego!

– Wierzę ci, mój drogi – powiedziała cicho Harriet, odgarniając mu z czoła wilgotny pukiel. – Odpoczywaj. Jesteś bezpieczny, niczego nie musisz się bać.

Kasim znowu otworzył oczy i tym razem ją poznał.

– Nie wolno! – krzyknął przerażony. – Jeśli panią tu znajdą, zostanie pani ukarana!

– Pst, Kasimie. Wszystko w porządku. Nie pamięta pan? Kalif mnie panu podarował.

Mruknął coś niewyraźnie i zamknął oczy, a po chwili wróciła służąca z czystą pościelą. Sporo się namęczyły, by ją zmienić, ale się udało.

– Czas na lekarstwo – oznajmiła Harriet, zatykając Kasimowi nos.

Gdy po godzinie przyszedł medyk, był wyraźnie zadowolony, że przy chorym czuwa Harriet, a kiedy dotknął czoła Kasima, uśmiechnął się.

– Jest dużo lepiej. Rozumiem, że wziął lekarstwo.

– Dwa razy. Za drugim razem go uspiło.

– To dobrze. Wiedziałem, że to pani powinna się nim zaopiekować.

– Cieszę się, że jestem przydatna, choć tak naprawdę nie wiem zbyt wiele o opiece nad chorymi.

– Allah dał pani mądrość ponad wiek. I jeśli Allah będzie chciał, nasz pacjent odzyska siły.

– Modłę się o to – powiedziała Harriet, z trudem powstrzymując łzy.

– Zostawię go pod pani opieką. Za dwie godziny proszę znów podać lekarstwo i co jakiś czas chłodzić czoło zwilżoną szmatką. Nic więcej nie możemy zrobić, musimy czekać. Trwa przesilenie choroby. Jeśli wszystko pójdzie tak jak teraz, za kilka godzin najgorsze minie i zacznie się powolne zdrowienie. Ktoś ze służby zawsze tu będzie, wystarczy otworzyć drzwi

i przywołać. Gdyby działo się coś nadzwyczajnego, proszę posłać po mnie. Tak czy inaczej, przyjdę wieczorem zmienić opatrunek.

– Dziękuję.

Medyk skłonił głowę i znikł za drzwiami.

– Czy mogę coś pani przynieść?

– Och... – Harriet obróciła się raptownie. Stała przy niej starsza krzepka kobieta, jedna z pałacowych służących. – Nie zauważyłam.

– Przepraszam, że wystraszyłam panią. Od dawna nic pani nie jadła. Proszę się pożywić, bo straci pani siły.

– Czuję się dobrze, ale chętnie zjadłabym jakieś owoce i napiła się sorbetu. Czy to nie będzie kłopot?

– Jestem tutaj, żeby pani usłużyć. Niedługo wrócę. – Wyszła z pokoju.

Harriet dotknęła czoła Kasima i ku wielkiej uldze stwierdziła, że jest chłodne. Kusiło ją, by musnąć wargami jego usta, powstrzymała się jednak, bo ktoś mógł ją z ukrycia obserwować.

– Harriet? – Kasim uniósł powieki i spojrzał na nią zdumiony. – Co pani tutaj robi?

– Posłał po mnie Hassan, więc przyszedłam pana pielęgnować. Zajmuję się chorymi w infirmerii, więc i panem powinnam. Miał pan gorączkę, majaczył, księżę bardzo się wystraszył.

– Co mówiłem?

– Że jest pan niewinny, błagał pan ojca o wybaczenie. Hassan nie wiedział, o co chodzi.

– Znow rozmawiałem z ojcem... Nie z kalifem, który mnie usynowił, ale z rodzonym ojcem. – Przymknął na moment oczy. – Wydziedziczył mnie za zbrodnię, której nie popełniłem. Nie pozostało mi nic innego, jak opuścić Anglię i szukać szczęścia na szerokim świecie... i trafiłem tutaj.

– Skoro twierdził pan, że jest niewinny, ojciec powinien był zaufać synowi. Wiem doskonale, że nie łamie pan słowa i nie zawodzi tych, którzy są wobec pana lojalni.

– Czasem tak czynię na własną zgubę... – mruknął jakby do siebie. – A czy pani mi wybaczyła, Harriet? Przecież przywożąc tutaj panią i Marguerite, wyrządziłem wam krzywdę.

– Ufam, że kuzynka bezpiecznie dotarła do rodziny i jest bezpieczna, a reszta nie ma znaczenia. Prawdę mówiąc, całkiem możliwe, że tutaj jest ze mnie więcej pożytku niż w Anglii. Przynajmniej robię coś w infirmerii, a dzieci polubiły mnie, zresztą z wzajemnością.

– Czyżby spodobało się pani tutaj?

– Przystosowuję się, uczę się cieszyć tym, co tu jest. Bardzo bym była rada, gdybym mogła jeździć konno po okolicy, kiedy mam na to ochotę, ale wiem, że to zbyt śmiała prośba.

– Przede wszystkim byłoby to zbyt niebezpieczne. To nie jest Anglia, Harriet. W majątku ojca nic pani nie groziło, ale tu jest inaczej. Obiecuję jednak, że kiedy wydobrzeję, pojeździmy razem. Czy to panią zadowoli?

– Owszem. Proszę nie mówić zbyt wiele. Polecę służącej, aby przyniosła panu zimny napój i coś lekkiego do zjedzenia. Może miałby pan ochotę na mleko z winem i korzeniami? Albo na jakiś napar?

– Wystarczy trochę kawy.

– Kawa, którą pan pije, jest za mocna. Powinien pan napić się wody i coś zjeść, najlepiej lekką zupę.

– Nie jestem inwalidą. Zjem kuskus z jagnięciną i napiję się kawy.

– Na razie jest pan inwalidą, a ja pana pielęgnuję. Dostanie pan trochę rosółu i wodę. I tak będzie, dopóki nie nabiorę pewności, że gorączka ustąpiła.

Kasim spojrział na nią buntowniczo, ale w końcu skinął głową.

– Utyskuje pani jak żona. – Uśmiechnął się nieznacznie. – Muszę być szalony, ale zaczynam to lubić.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Słyszałem, że Kasim odzyskuje siły – powiedział Hassan. – Mój ojciec przesyła pani podziękowania, Harriet. I ja się do nich dołączam.

Było to trzy dni później, gdy kończyła zajęcia z dziećmi.

– Niewielka w tym moja zasługa. Powinien pan podziękować medykowi.

– Nie chciałbym, żeby mój brat umarł – odparł zadumanym tonem Hassan. – Gdyby nie Kasim, już dawno nie byłoby mnie wśród żywych. Poza tym obiecał mi walkę zapaśniczą, choć na razie to niemożliwe, bo miałbym przewagę.

– Proszę, niech pan mu wytłumaczy, że jeszcze nie jest zdolny do walki, bo już zaczął ćwiczyć z janczarami. Mówiłam mu, na to jeszcze za wcześnie, doktor Ali gorąco mnie poparł, ale w ogóle nas nie słucha. Wścieka się, że jeszcze przynajmniej tydzień powinien odpoczywać.

– Kasim nigdy nie słucha medyka – stwierdził Hassan z uśmiechem. – Tak czy inaczej, musi szybko odzyskać siły, bo się żenię, a Rosalinda na pewno nie ucieknie. Jest kuzynką sułtana i czuje się zaszczycona takim małżeństwem.

– Każda kobieta, która zna pana, też tak by się czuła. Moja kuzynka jest bardzo młoda i bała się tego, czego nie rozumiała.

– Wybaczylem już i jej, i pani. Rosalinda jest bardzo piękna, nie mogę doczekać się ślubu.

– Życzę panu szczęścia.

– Jeśli będzie dla mnie tak dobrą żoną, jak pani dla Kasima... Czegóż więcej może oczekiwać mężczyzna?

Harriet patrzyła za nim, gdy odchodził. Czyżby uważał, że Kasim zamierza się z nią ożenić? Nic takiego nawet aluzyjnie nie sugerował. Tak naprawdę prawie z nią nie rozmawiał od chwili, gdy wstał z łóżka i zaczął ćwiczyć z janczarami. Bała się, że była zbyt natrętna, gdy pielęgnowała go w chorobie, ale nie miała okazji o to spytać.

– Dzień dobry, Harriet. Postanowiłem wziąć panią na przejażdżkę. Hassan wybiera się na polowanie i zaproponował, żeby również pani nam towarzyszyła.

Harriet siedziała przy fontannie na dziedzińcu. Uważnie przyjrzała się Kasimowi, ale nie zauważyła żadnych śladów słabości.

– Mówi pan poważnie? – spytała podekscytowana. – Kiedy pojedziemy?

– Wyruszymy jutro wczesnym rankiem. Dostanie pani odpowiedni strój. Póki jesteśmy na terenie pałacu, musi pani mieć zasłonę na twarzy, potem jednak może ją pani zdjąć i cieszyć się pięknym dniem.

– Pojedziemy tylko we troje?

– Hassanowi nie wolno się ruszać bez zbrojnej obstawy. Będzie nam towarzyszyć pięciu wiernych i dzielnych janczarów.

Serce Harriet zabiło mocniej. A już sądziła, że Kasim jej unika. Tęskniła za nim bardziej, niż byłaby gotowa to przyznać.

– Cieszę się i czekam z niecierpliwością. A teraz przepraszam, ale muszę iść do wielmożnej Katriny.

– Naturalnie, Harriet. Wieczorem będę zajęty, ale jutro wszyscy odpoczniemy. – Skłonił przed nią głowę. – Do zobaczenia.

Była bardzo podekscytowana. Pierwszy raz, odkąd opuściła Anglię, pojeździ konno i przyjrzy się wlatującym sokołom. Zyska złudzenie wolności, choć wciąż znajduje się w więzieniu.

– Masz szczęście – powiedziała Katrina, gdy Harriet opowiedziała jej, co zaszło. – Mnie kalif nigdy nie wzięł na polowanie z sokołami.

– A chciałabyś pojechać?

Katrina zawahała się, potem przesłała przyjaciółce uśmiech i pokręciła głową.

– Prawdę mówiąc, absolutnie nie. To dla mnie żadna atrakcja. Wolę chodzić na bazar i kupować ładne drobiazgi. Może Kahlid pozwoli nam niedługo znów tam pójść?

– Pewnie tak. Kasim jest dla mnie bardzo wielkoduszny. Chciałabym kupić materiały i zrobić mu prezent. Coś specjalnego, czego nikt tu nie produkuje.

– Kahlid na pewno na to pozwoli – odparła uradowana Katrina. – I da ci pieniądze, żebyś mogła kupić to, czego potrzebujesz, musisz bowiem wiedzieć, że jest z ciebie bardzo zadowolony. Powiedział, że pomagasz rannym i chorym, twierdzi, że w przyszłości Kasim będzie miał z ciebie wielki pożytek.

– Widziałaś syna dziś rano? – spytała z uśmiechem Harriet.

– Tak... – Katrina westchnęła. – Nie jestem pewna, czy rośnie tak, jak powinien. Dużo płakał, był blady.

– Musisz poprosić medyka, żeby go obejrzał. Może Ahmeda męczą kolki?

Poranek następnego dnia był chłodny i wietrzny, dlatego Harriet cieszyła się, że kasak okrywa ją od stóp do głów. Kasim pomógł jej dosiąść starannie wybranej dla niej siwej klaczki. Kasim i Hassan dosiadali wierzchowców czystej krwi. Kasim był kary, miał ogromny temperament, był trudny do okiełznania. Hassan miał siwka, podobnie jak ona, tyle że większego, silnego i bardzo kapryśnego. Parskał i rzucał głową, ale Hassan okazał się znakomitym jeźdźcem i szybko opanował zwierzę.

Kasim jechał przodem, a ją i księcia otaczała straż. Hassan jednak szybko zrównał się z Kasimem. Nie ulegało wątpliwości, że choć go podziwiał i uważał za brata, to jednak chce z nim rywalizować na każdym polu.

Wkrótce, ku zaskoczeniu Harriet, książę puścił konia galopem i zaczął wykonywać w siodle ewolucje, jakie prezentowali podczas uroczystości janczarzy. Wyraźnie się popisował, nie wiedziała tylko, czy przed Kasimem, czy przed nią.

Kasim przywołał jednego ze strażników, który natychmiast spiął konia ostrogami i ruszył za Hassanem.

– Musimy pilnować księcia, bo nawet tutaj mogą czyhać na niego wrogowie – wyjaśnił po chwili. – Hassan tego nie znosi, mówi, że tak traktuje się dzieci, ale jest przecież dziedzicem kalifa.

– Oczywiście, ale rozumiem jego irytację. Przecież jest mężczyzną, a nie dzieckiem i na każdym kroku chce to okazywać.

– Tak to wygląda... Przepraszam, Harriet, ale chciałem go wyzwąć na wyścig.

– Czy to rozsądne? – spytała Harriet.

Jednak Kasim już puścił konia w skok i szybko zrównał się z księciem. Wymienili kilka zdań i puścili się galopem. Janczarzy popatrzyli po sobie zaniepokojeni, ale zamiast ruszyć za nimi, zwarli szyk wokół Harriet. Czuli się w obowiązku zapewnić jej ochronę, skoro dowódców ogarnęło szaleństwo.

Kasim i książę znikli z pola widzenia. Minęło kilka minut, zanim zobaczyła ich, jak cwałują w jej kierunku. Kasim prowadził, ale dystans między jeźdźcami się zmniejszał, a gdy mijali Harriet, książę minimalnie wysunął się na czoło.

– Wygrałem! – zawołał uradowany. – Pierwszy raz w czymkolwiek cię pokonałem!

– Dużo się nauczyłeś – powiedział Kasim. – Nie sądzę, żeby któryś z janczarów mógł ci

teraz dorównać, Hassanie.

– Inni mało mnie obchodzą. To z tobą chciałem wygrać. – Uśmiechnął się szeroko. – Poproszę ojca o urządzenie święta i wtedy pokonam cię w zapasach.

– Może pokonasz, a może nie... – odparł Kasim.

Hassan przyjrzał mu się z uwagą, potem odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Zobaczymy, bracie. A teraz wypuścimy sokoły.

Harriet zerknęła na Kasima. Miał dziwny wyraz twarzy. Nie rozumiała, dlaczego Kasim pozwolił Hassanowi wygrać, bo bystrym okiem dostrzegła, że tuż przy mecie minimalnie wstrzymał konia.

Kasim przyglądał się jadącej przed nim Harriet. W skupieniu słuchała wyjaśnień Hassana, który opisywał swoje sokoły. Kasim odczuwał głęboką satysfakcję, widząc jej zadowolenie, zarazem jednak znów głośniejsz odezwał się ból, który wciąż go dręczył, a najbardziej dotkliwy był nocami, przez co Kasim fatalnie sypiał.

Nie ulegało wątpliwości, że Harriet jest znakomitą amazonką. W Anglii musiała dużo jeździć, rozumiał więc dobrze, dlaczego tak za tym tęskni. A także za wolnością, mogła przecież galopować po swojej posiadłości i dalej, gdzie tylko oczy poniosą. Owszem, teraz głośno się śmiała, ale to tylko pogłębiało jego poczucie winy. Włączając Harriet do haremu, okradł ją ze wszystkiego, co miała przedtem. On i tylko on odpowiadał za to, że znalazła się w takiej sytuacji.

A przecież miał wybór, wiedział to doskonale, dlatego sumienie nie dawało mu spokoju, przez co przeżywał swój czyszciec na ziemi. Pozwolił, by lojalność wobec człowieka, którego szanował i cenił, stała się dla niego ważniejsza niż trzeźwa ocena sytuacji. Świadomie postępował źle, i to już wtedy, gdy nie przyjął od Harriet propozycji okupu. Nie miało sensu się oszukiwać, że jej obecna sytuacja jest znacznie lepsza, niż gdyby spotkał ją los gorszy od śmierci.

Jest tylko trochę lepsza. Harriet tęskniła za domem i rodziną, a przede wszystkim za wolnością, której nigdy nie zazna, gdy zostanie tu jako jego żona. Do tej pory nie wyjawiał jej, że jego los związany jest z pałacem i kalifatem, bo był przekonany, że wtedy Harriet go opuści. Ucieknie, narażając się na śmierć, albo w chwili desperacji sama tę śmierć wybierze. Lub też wymusi na nim powrót do Anglii. Tylko prawdziwa miłość mogłaby zmienić Harriet, tylko dzięki niej mogłaby szczerze zapragnąć innego życia, tak różnego od tego, które wiodła w swojej ojczyźnie.

Hassan krzyknął coś do niego, Kasim odpowiedział z uśmiechem. Brat był w dobrym nastroju, ponieważ wygrał wyścig, a Kasim pozwolił mu wygrać, bo wiedział, że wkrótce Kahlid oznajmi swoją decyzję, na co książę zareaguje gniewem, zresztą jak najbardziej uzasadnionym. Odmawiano mu spadku, a nikt, kto ma choć trochę godności, nie przyjmie czegoś takiego lekko. Przyszłość nie rysowała się dobrze. Owszem, zawsze byli przyjaciółmi, ale i rywalami. Co przetrwa? Rywalizacja, od której tylko krok do wrogości, czy jednak przyjaźń?

Utrata zaufania księcia byłaby dla niego bolesna, ale gdyby Harriet miała odpłynąć, pękłoby mu serce. Z drugiej strony, jak mógł żądać od niej, żeby tu została, skoro wiedział, że tak naprawdę nawet jako jego żona może być tu tylko uprzywilejowaną niewolnicą, nigdy zaś wolnym człowiekiem?

Uśmiechnął się smutno. Miał wrażenie, że wpadł w kolczaste zarośla i im bardziej stara się z nich uwolnić, tym bardziej ostre ciernie kaleczą mu serce.

– Zostałem wezwany przez kalifa – powiedział Kasim do Harriet, gdy spotkali się następnego ranka na dziedzińcu. – Obawiam się, że nastąpiła ta chwila. Kalif oznajmi swoją wolę.

– Jaką decyzję podjął? Dlaczego pan się tego obawia? Czyżby zasłużył pan na gniew kalifa? – spytała zaniepokojona.

– Nie, wręcz przeciwnie. – Kasim westchnął. – Szukałem sposobu, żeby pani to powiedzieć, Harriet. Kahlid chce, abym po jego śmierci współrządził prowincją razem z Hassanem.

– Kalif jest chory? – Widziała, jak bardzo przejęty jest Kasim, więc aby go pokrzepić, dotknęła jego ramienia. – Martwi się pan, prawda? Dlaczego nie odrzuci pan tej propozycji? Mógłby pan wyjechać i...

– Nie mogę. Dałem Kahlidowi słowo i muszę go dotrzymać, nawet jeśli niweczy to moje nadzieje. Wiem, że mówię w niejasny sposób, ale wieczorem wszystko pani wyjaśnię. Już i tak za długo z tym czekam. Powiedziałbym wcześniej, ale... – Pokręcił głową. – Dziś wieczorem. Przyślę po panią i porozmawiamy w moich pokojach, bo tam nikt nas nie podsłucha.

Harriet mocniej zabiło serce. Wreszcie zamierzał po nią posłać. Czekwała już tyle wieczorów, wreszcie jednak być może zostanie jego kobietą pod każdym względem. Serce mówiło jej, że tego właśnie pragnie, chociaż, choć to niemożliwe, zdecydowanie wolałaby wrócić z nim do Anglii i wziąć ślub w kościele, w otoczeniu rodziny.

– Nie musi pan posyłać. Przyjdę o zachodzie słońca.

– Dobrze, Harriet. – Uśmiechnął się. – Przyjdzie pani do mnie z własnej woli. Tylko proszę uważać, żebym nie uznał tego za znak uległości.

– Widzę, że uwielbia pan podkpiwać ze mnie.

– Nie, to nie tak. – Spowaźniał. – Choć tak, lubię, ale nie po to by sprawiać pani przykrość.

– Rozumiem... – Uśmiechnęła się pogodnie. Przecież na tym właśnie polegał flirt!

– Harriet, muszę już iść, bo Kahlid czeka. Do zobaczenia później.

– Będę... Cieszę się.

Gdy została sama, westchnęła ciężko. Wiedziała, że Kasim nie złamie przyrzeczenia danego kalifowi, co oznaczało, że należy wybić sobie z głowy marzenia o powrocie i o ślubie.

– Nie możesz tego zrobić! – wybuchnął Hassan, gdy ojciec skończył mówić. – Jestem twoim najstarszym synem. Według prawa tron należy do mnie. – Twarz spurpurowiała mu od gniewu. – Odmawiam uznania twojego dekretu.

– Hassanie, twój ojciec jest chory – powiedział Kasim. – Obawia się, że sprawy wagi państwowej zanadto cię obciążą...

– To ty go nastawiłeś przeciwko mnie! – Hassan zacisnął dłonie w pięści. – Jak śmiesz intrygować, żeby odebrać mi to, co jest moje według prawa? Powinienem cię zabić.

– Do tego nie dopuszczę. – Kahlid zmierzył syna chłodnym okiem. – Mylisz się co do prawa. Zgodnie z nim to ja wyznaczam następcę, i nie musisz być nim ty ani żaden inny mój syn, Hassanie. Zresztą z czasem zaczniesz rządzić samodzielnie. Allah wie, że Kasim nie chce tego ciężaru, tylko pod przymusem wziął go na swoje barki.

– Nie wierzę ci! – Hassan obrzucił ich morderczym spojrzeniem.

– Kasim złożył przede mną przyrzeczenie w zamian za życie Harriet – powiedział Kahlid.

– Nie powinieneś obwiniać brata, Hassanie. Marzył o tym, by po mojej śmierci wrócić do Anglii i zostawić cię samego.

– On nie jest moim bratem. Nie mam brata.

– Kiedyś miałeś – cicho powiedział kalif. – Wykradziono go nam, gdy był malutki, co złamało serce i matce, i mnie, ale wciąż mieliśmy cię. Kochałem cię za bardzo, pozwalałem na zbyt wiele. Teraz musisz coś dla mnie zrobić.

– Nie! Nigdy się na to nie zgodzę. – Hassan przeniósł wzrok z ojca na Kasima. – Kiedy umrzesz, zabiję go i będę rządził sam, do czego mam prawo.

Gdy wybiegł z pokoju, zapadło kłopotliwe milczenie. Kahlid drżącą ręką zasłonił twarz, ale po chwili odzyskał panowanie nad sobą.

– On wróci i przeprosi. Jest porywczy, ale kiedy ochłonie, zrozumie, że nie ma innego wyjścia. Owszem, jest moim synem i kocham go ponad wszystko, ale jeszcze nie jest gotowy do rządzenia, a obawiam się, że czas następcy przyjdzie już wkrótce.

– Źle się czujesz, panie? Może wezwać medyka?

– Medyk nic tu nie pomoże, po prostu zbliża się moja godzina. – Zadumał się na moment.
– Nierozsądnie pozwoliłem Hassanowi uwierzyć, że jego przyszłość jest już ustalona, więc muszę znieść jego gniew. Jestem pewien, że wróci i poprosi o przebaczenie.

– A jeśli nie?

– Wtedy uczynię cię kalifem od razu i będziesz rządził w moim imieniu. Jeśli Hassan się z tym nie pogodzi, poniesie tego konsekwencje. Możesz go wygnać albo... – Kahlid nie był w stanie dokończyć. – Nie, tego nie zrobisz, bo przecież go kochasz.

– Tak, panie, kocham go jak brata. Niestety, znenawidził mnie, o co nawet nie mogę mieć pretensji.

– Zostaw mnie teraz, Kasimie – znużonym głosem powiedział kalif. – Potrzebuję medytacji i modlitwy. Będę błagał Allaha, by czuwał nad moim nierozważnym synem i natchnął go mądrością. Oby moje modlitwy zostały wysłuchane.

Harriet spędziła popołudnie na lekturze. Może Kasim będzie chciał sprawdzić, czego się nauczyła... lub też miał inne powody, by się z nią spotkać. Gdy myślała i ubierała, serce biło jej jak oszalałe. Na białe spodnie włożyła prostą białą tunikę i przykryła ramiona czerwoną chustą.

Dziewczęta, które jej pomagały, chichotały. Musiały się domyślić, że ich pani wybiera się do Kasima. Harriet wiedziała już jednak, że nie są nałożnicami Kasima, ponieważ były zbyt młode i niewinne, a jedna z nich wyznała, że jest dziewicą. Prawdą więc było i to, że Kasim odesłał swoje odaliski do domów. Harriet nie czuła już zazdrości, choć wcale nie była pewna, czy Kasim kocha ją tak jak ona jego.

Słońce zaczynało opadać za horyzont, gdy Harriet przemierzyła dziedziniec. Pierwsze pomieszczenie, do którego weszła, było małe, połączone z ogrodem. Następna była sypialnia, gdzie spodziewała się go zastać. Serce biło jej jak oszalałe. Gdy weszła, ku swemu zdumieniu przekonała się, że nie ma tu Kasima. Gdzie się podział? Przecież polecił jej przyjść właśnie o tej porze...

Zaparło jej dech, gdy wszedł przez ukryte drzwi. Miał głowę okręconą ręcznikiem, suszył włosy. Poza tym był nagi, jeśli nie liczyć przepaski na biodrach. Tors, ramiona i długie nogi wciąż miał wilgotne od kąpieli. Zdążyła zachwycić się budową jego ciała, zanim odsunął ręcznik sprzed oczu i ją zobaczył. Gdy ich spojrzenia się spotkały, Harriet poczuła czyste pożądanie. Kasim przez chwilę spoglądał na nią tak, jakby nie wierzył własnym oczom, aż wreszcie wrócił do rzeczywistości i spytał:

– Już tak późno? Proszę mi wybaczyć, Harriet. Tyle się działo, że nasze spotkanie zupełnie wyleciało mi z głowy.

– Może w takim razie wrócę do siebie?

– Nie, proszę zostać. Musimy porozmawiać, to ważne.

– Był pan ranny, na pewno wiele spraw leży odłogiem. Wiem, że jest pan zajęty.

– Tak, i będę jeszcze bardziej... – Zerknął na biały kaftan, leżący na kanapie. – Harriet, proszę się odwrócić. Ubiorę się, by wyglądać przyzwoicie.

– Zapomina pan, że pielęgnowałam go w gorączce. – Mimo to z uśmiechem spełniła jego życzenie.

– Niczego nie zapominam. – A po chwili dodał: – Już jestem ubrany.

Gdy się odwróciła, obwiązywał się czerwoną szarfą. Białe i czerwone były jego barwami, które również Harriet wybrała na ten wieczór. Czyżby był to podszept cichych, lecz i żarliwych pragnień? Chciała przekazać Kasimowi, że może postąpić z nią... wedle własnej woli? Inna sprawa, że na pewno wiedział to doskonale.

– Będzie pan miał jeszcze więcej obowiązków? Dlaczego?

– Kalif oznajmił swoją wolę. Hassan i ja mamy razem rządzić. Hassan przyjął to bardzo źle, opuścił pałac w gniewie, a Kahlid ciężko to zniósł. Zwołał ministrów i powiedział im, że jest zbyt chory, by dalej prowadzić spotkania rady. Oznajmił, że od tej pory to ja go reprezentuję, a on, póki starczy mu sił, będzie mi doradzał.

– Wziął pan na siebie wielki ciężar.

– Będę go dźwigał z dumą, ale to oznacza, że zostałem przykuty do pałacu, i może to potrwać lata całe. Zrobię wszystko, by pogodzić się z Hassanem i pomóc mu zrozumieć, czego wymaga się od kalifa, a do czego on jeszcze nie dorósł, musi więc się wiele nauczyć i okiełznać swój temperament. Na razie jednak nie mogę podróżować tam, gdzie mi się podoba, a to oznacza, że kobieta, którą poślubię, musi zamieszkać tutaj i żyć zgodnie z obowiązującymi zasadami...

Serce Harriet biło bardzo mocno. Usiłowała odgadnąć, do czego dąży Kasim, na razie jednak powiedziała gładko:

– Na pewno będzie dumna i szczęśliwa, gdy zostanie pańską żoną.

– Owszem, tego bym pragnął, ale co, jeśli od urodzenia przywykła do wolności? I na przykład trudno jej znieść, że nie może pojechać konno tam, gdzie jej się spodoba? Jeśli zawsze musi być strzeżona, bo w innym razie ktoś może ją uprowadzić lub zabić?

Spojrzenie Kasima było tak wymowne, że Harriet poczuła, jak zasycha jej w ustach.

– Nie wiem, co powiedzieć – szepnęła tak cicho, że jej nie usłyszał.

– Czy jakakolwiek kobieta może być szczęśliwa, żyjąc w taki sposób, Harriet?

A zwłaszcza nieugięta Angielka? Czy nie znienawidzi takiego życia i nie zatęskni za domem? Czy nie znienawidzi człowieka, który ją tutaj uwięził?

– To może zależeć od tego człowieka. Jeśli go kocha, to może być gotowa na konieczne ustępstwa... może zacząć żyć jak on, który poświęcił życie, aby spełnić obowiązek i wprowadzić zmiany.

– Zmiany?

– Będzie pan miał wielką władzę. Niejedno można zmienić na lepsze... na przykład opiekę nad chorymi i życie w haremie. Można ulżyć niewolnikom.

– Tak, to jest możliwe, chociaż z haremem Hassana niczego nie zrobię, a wielu mężczyzn ma po kilka żon. Taki jest zwyczaj, tu nic się nie zmieni. Nie mam żadnego wpływu na to, co dzieje się w pałacu sułtana ani w prywatnych domach.

– Nikt nie jest w stanie zrobić wszystkiego, jednak nawet drobny akt wynikający z życzliwości do ludzi może obudzić nowy sposób myślenia, a z małego żółdzia wyrasta wielki dąb.

– A mały kamyk zamienia się w lawinę... Mówi pani jak filozof, Harriet. – Nagle się uśmiechnął pogodnie. – Jadła już pani?

– Nie... Nie byłam głodna.

– Wobec tego zje pani ze mną.

Kasim klasnął w dłonie i kazał służącemu podać posiłek. Mężczyzna wydawał się zaskoczony, ale szybko zapanował nad mimiką i oddalił się, by wypełnić polecenie.

– Moja służba uzna, że ich pan oszalał. Mężczyzna nie posyła po kobietę tylko po to, by z nią zjeść kolację.

– Pan po mnie nie posłał. Sama przyszedłam.

– To prawda, Harriet. – Wskazał jej miejsce na kanapie stojącej przy zwieńczonym łukiem przejściu do ogrodu. – Jednak gdyby pani tego nie zrobiła, musiałbym po panią posłać, bo naprawdę musimy porozmawiać.

Służący wrócił z tacą, którą postawił na niskim stole. Były na niej ser, kurczę na zimno, chleb, masło i owoce, a także dzbanek soku i sorbet w wysokich naczyniach ze szkła weneckiego.

– Dziękuję, Roaldzie – powiedział Kasim. – Możesz nas zostawić... Tylko najpierw o coś cię spytam.

– Tak, panie. – Służący spojrział na jedzenie. – Czy o czymś zapomniałem?

– Nie, wszystko w porządku. Proszę, powiedz obecnej tu pani, czy jesteś niewolnikiem.

– Nie, panie. Pan zwrócił mi wolność, gdy wykupił mnie od handlarza.

– Dlaczego więc mi służysz? Dlaczego nie odejdziesz szukać szczęścia gdzie indziej?

– Bo jesteś dobry, panie, a za pieniądze, które mi wypłacasz, mogę nakarmić rodzinę.

– Dziękuję, Roaldzie. Nie będę cię już dziś potrzebował.

Służący skinął głową, spojrział jeszcze raz na Harriet i się oddalił.

Kasim spojrział w skupieniu na Harriet.

– Wszyscy moi służący mogą odejść w każdej chwili, jeśli tylko sobie zażyczą, ale muszą też stosować się do reguł, podobnie jak ja. I pani też będzie musiała, jeśli zostanie.

– Jeśli zostanę? – Harriet poderwała głowę. – Nie rozumiem... Czy proponuje mi pan przyjęcie okupu od mojej rodziny?

– Pani nie jest na sprzedaż – powiedział Kasim z nieprzeniknioną miną. – Ale jeśli pani sobie życzy, każę ją oddać rodzinie.

– Dlaczego pan tak postanowił? – spytała, patrząc mu głęboko w oczy.

– Myślałem o tym od pierwszej chwili, gdy kalif przekazał panią pod moją opiekę.

Przecież tego pani pragnie, prawda? Prosiła mnie pani wiele razy i pewnie byłoby lepiej, gdybym tych próśb usłuchał.

– Nie bardzo rozumiem... Czy pan chce, abym go opuściła? Powiedział mi pan, że muszę się przystosować, okazywać szacunek... a teraz proponuje mi pan wolność?

– Co w tym niezrozumiałego, Harriet? – Podniósł się, podał jej rękę i stanęli twarzą w twarz, patrząc sobie w oczy. – Na pewno pani wie, że jest dla mnie ważna. I że pragnę pani.

Harriet w milczeniu pokręciła głową. Szeroko otwartymi oczami przyglądała się, jak Kasim przyciąga ją do siebie, a ich usta się stykają. Pocałunek był cudowny, początkowo delikatny, potem coraz bardziej namiętny. Żar, który poczuła w sobie, obudził w niej tęsknotę za czymś, czego jeszcze nie знаła, lecz poznać pragnęła... z tym mężczyzną. Tylko z nim. Gdy Kasim przerwał pocałunek i cofnął się o krok, ciężko oddychała, a świat dziwnie się kołysał.

– Jeśli pan mnie pragnie, to dlaczego...?

– Dlaczego nie posłałem po panią wcześniej? Harriet, spędziłem wiele bezsennych nocy, umierając z pragnienia. Chciałem pani w moim łożu, ale czas nie był na to odpowiedni. Przecież nienawidziła mnie pani, zresztą słusznie. Walczyła o swoją kuzynkę jak lwica o młode, ryzykując srogą karę, może nawet najsroższą. Bardzo się bałem, że Kahlid skaże panią na śmierć, ale na szczęście do tego nie doszło.

– Tak... – Harriet wciąż wpatrywała mu się w oczy. – Katrina sądziła, że to na jej prośbę, ale nie... Pan mu złożył przyrzeczenie. Związał się z kalifem dla mnie... żeby uratować mi życie. – Aż zakręciło jej się w głowie. – Dlaczego pan to zrobił?

– Nie mogłem pozwolić, żeby pani umarła. – Poglaskał ją po policzku. – Zrozumiałem, jak wielki błąd popełniłem, gdy z kuzynką znikła pani za drzwiami haremu. Chciałem pani dla siebie, ale byłoby okrucieństwem was rozdzielić. Znienawidziłyby mnie pani jeszcze bardziej.

– Powinam... Marguerite była przerażona. Odkąd pojмали nas piraci, bez przerwy płakała i kurczowo się mnie trzymała. Gdy pan nas kupił, wyczułam, że nie jest pan podobny do innych, ale Marguerite wciąż strasznie się bała. Musiałam jej pomóc w ucieczce.

– Nie obawiała się pani o swój los?

– Myślałam tylko o Marguerite, ale nawet wtedy przemykało mi przez głowę, że jeśli pana zostawię, stracę coś, czego już nigdy nie będę miała.

– Naprawdę, Harriet? – Czule ją pocałował. – Czy jest pani pewna, że może związać się na całe życie z barbarzyńcą i dzikusiem? Z człowiekiem bez honoru?

– Nie powinnam była tak pana wyzywać... – Zaczerwieniła się, widząc, że z niej żartuje. – Ci piraci... Skąd mogłam wiedzieć, że pan jest inny?

– Skąd mogłem wiedzieć, że tego dnia wpadł mi w ręce bezcenny skarb? – szepnął Kasim. – Mogłem zmusić handlarza, żeby sprzedał mi tylko pani kuzynkę. Yuri nazwał panią piekielnicą, wiedziałem więc, że w haremie posieje pani zamęt.

– Groził mi pan, że zostawi mnie w Algierze.

– Tak, próbowałem wystraszyć piekielnicę, wiedziałem już, że jest pani wspaniałym zakupem. Hassan dostrzegł tylko urodę pani kuzynki, ale mądry kalif zobaczył więcej. Poznał się na pani. Doradzał mi, bym uczynił panią pierwszą żoną, bo jest pani skarbnicą świątłych rad.

– Żoną... – Harriet popatrzyła na niego z uwagą. – Uczyni mnie pan swoją pierwszą żoną?

– Jeśli zgodzi się pani ze mną zostać... Harriet, wtedy będziesz moją jedyną żoną – oświadczył z mocą. – Ta wiara i obyczaje pod wieloma względami bardzo mi odpowiadają, ale nie ze wszystkim się zgadzam. Nie trzymam niewolników, pragnę tylko jednej żony...

– Ale miał pan harem...

– Tak, ale nie kupowałem kobiet. Otrzymałem je w prezencie, więc pozwoliłem im zostać. Jestem mężczyzną i naturalnie uprzyjemniałem sobie życie, ale kiedy zrozumiałem, że mogę mieć panią, odesłałem te kobiety.

– Lec i tak zaofiarował mi pan wolność...

– Daję pani wybór. Zostaje pani albo wyjeżdża... Jeśli postanowi pani zostać, wtedy będzie należeć do mnie, tak jak do mężczyzny należy ukochana żona. Wtedy klamka zapadnie, nigdy nie pozwolę pani odejść. Oczywiście, dostanie pani tyle wolności, ile tylko mogę jej zapewnić. – Spojrzał ze smutkiem. – To nie jest prawdziwa wolność, ale wybór należy do pani.

– Z pewnością zna pan moją odpowiedź?

– Myślałem... miałem nadzieję, że przestała mnie pani nienawidzić.

– Nigdy nie żywiłam nienawiści do pana, tylko do tego, co pan robił, a to wielka różnica. Jest pan dobrym i szlachetnym człowiekiem, jednak zaakceptował pan kulturę, w którą wpisany jest handel ludźmi, a wszystkie kobiety z urodzenia są traktowane jak niewolnice.

– Harriet, wiesz przecież, że nie mogę machnąć czarodziejską różdżką i całe zło przepadnie. Może zdołam przeprowadzić drobne zmiany, ale to wszystko.

– Niewidoczny pęd dębu ledwie wychynął z ziemi na słońce, kamyk leniwie ruszył ze szczytu góry... – Wspięła się na palce i dotknęła wargami jego ust. – A we mnie szaleje burza. Kocham pana, Kasimie. Należę do pana. Gdybym pana opuściła, straciłabym jedyną w moim życiu nadzieję na prawdziwe szczęście.

– Wobec tego jesteś moja i nigdy nie pozwolę ci odejść. – Kasim objął ją mocniej, a oczy zapłonęły mu pożądaniem. – Weźmiemy ślub, moja...

Nagle pojawił się służący.

– Słucham, Roaldzie... – powiedział Kasim, odsuwając się od Harriet. – - Nie wzywałem ciebie.

– Proszę mi wybaczyć, panie, ale kalif wzywa. Nadeszły wiadomości, że duży oddział górali zbliża się do pałacu. Bez wątplenia szykują się do ataku. Janczarzy już gotowia się do walki. Jesteś potrzebny, panie.

Kasim spojrzał na Harriet, po czym powiedział:

– Nasze ślubne plany muszą poczekać do mojego powrotu. Pamiętaj, miła, piorun nigdy nie uderza dwa razy w to samo miejsce. Przysięgam, że do ciebie wrócę. – Służący wciąż stał przy nich. – Coś jeszcze?

– Książę wrócił z oblubienicą, panie. Uparł się, że też ruszy do walki i nikt go nie potrafi powstrzymać. Kalif powiedział, że książę powinien nauczyć się myśleć głową, a nie sercem, ale mu nie zabronił.

Gdy służący wyszedł, Kasim przybrał gniewną minę.

– Hassan jest nieopierzonym raptusem i będzie tylko przeszkadzał, ale jeśli Kahlid dał mu pozwolenie, to trudno.

– Pójdę do swoich pokojów – powiedziała Harriet, przyglądając mu się z niepokojem. – Proszę obiecać, że do mnie wrócisz.

– Będzie tak, jak Allah zechce. – Pocałował ją.

Przywarła do niego rozgrzana pragnieniem, a zarazem przejęta żalem, że i tym razem nic z tego nie będzie. Oczywiście wiedziała, że nie może odciągać Kasima od obowiązku, i tak będzie też w przyszłości.

– Już nic mnie od ciebie nie oddali, kochana – obiecał. – Wrócę, gdy tylko wygramy tę bitwę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Kahlid został na miejscu z wystarczającymi siłami, by odeprzeć ewentualny atak na pałac – powiedziała Katrina następnego ranka, gdy Harriet przyszła do niej po lekcjach z dziećmi. – Zwiadowcy ustalają, gdzie dokładnie jest wróg i co planuje, a doborowe oddziały janczarów aż rwą się do bitwy.

– Nawet dzieci już o tym mówią – stwierdziła Harriet. – Usłyszały, że mężczyźni wyruszają, aby stoczyć wielką bitwę z góralami. Chłopcy są strasznie podekscytowani, ale Lisbet okropnie się boi. Jej matka przeplakała całą noc, więc jest strasznie roztrzęsiona.

– Biedna Angeline. Muszę ją poprosić, żeby spędziła trochę czasu ze mną. Wiem, że jest o mnie zazdrosna, ale uwielbia Kahlida i drży na samą myśl, jak zareaguje, gdy Hassanowi coś się stanie. Kalif bardzo go kocha.

– To naturalne – powiedziała Harriet. – Ale Hassan uparł się, że weźmie udział w wyprawie, a kalif nie mógł mu odmówić.

– Co na to Kasim?

– Mówi, że musi chronić księcia... – Uznała, że na tym poprzestanie, bo w pałacu zawsze ktoś mógł podsłuchiwać.

– Kasim jest mądrym dowódcą. Będziemy tu bezpieczni. Pokona górali, odniesie kolejne zwycięstwo.

– W ostatniej potyczce był ranny – powiedziała Harriet, nie wspominając o tym, że całą noc modliła się o bezpieczny powrót ukochanego.

– Owszem, był ranny, ale nie został pokonany – zwróciła uwagę Katrina. – W ostatnich latach górale atakują coraz częściej. Przed twoim przyjazdem było naprawdę groźnie, a napaści na wsie zdarzają się ciągle. Ostatnim razem wódz górali po przegranej bitwie zdołał umknąć, ale tym razem na pewno janczarzy go schwytają i zostanie srogo ukarany.

Harriet zadrżała, jakby nagle poczuła mroczne i mroźne tchnienie.

– Wolalabym, żeby do tego nie doszło. – Miała dziwne przeczucie, że wynikłoby z tego coś bardzo złego.

– Zaatakujemy przez przełęcz – powiedział Hassan. – Jak donieśli zwiadowcy, górale rozbili obóz w dolinie po drugiej stronie. Gdybyśmy chcieli okrążyć góry i pójść łatwiejszą

drogą, na pewno by się zorientowali, że nadchodzimy, i stracilibyśmy element zaskoczenia.

– Na przełęczy to oni mogą nas zaskoczyć – skontrował Kasim. – Górskie ścieżki są nie tylko wąskie, ale i zdradliwe. Mogą urządzić zasadzkę i wybić nas, strzelając z kusz, albo spuszczać lawinę, zablokują odwrót i zaatakują. Lepiej iść naokoło, nawet jeśli się zorientują, że się zbliżamy. Łatwiej będzie nam się bronić.

– Od dziecka uczę się wojennej sztuki – rzucił niecierpliwie Hassan – i wiem, że efekt zaskoczenia to najlepszy sojusznik zwycięzcy. Moich ludzi przeprowadzę przez przełęcz. Idź naokoło, jeśli wolisz, ale ja będę tam pierwszy.

– Hassanie... – Kasim urwał, widząc błysk gniewu w jego oczach. – Kalif nigdy by mi nie wybaczył, gdyby coś się stało jego synowi. Twój oddział powinien zabezpieczać tyły...

– Do pioruna, Kasimie, nie jestem dzieckiem! Rosalinda będzie ze mnie dumna, kiedy dowie się, czego dokonałem. Nie życzę sobie tego ciągłego niańczenia! Ojciec musi się przekonać, że jestem mężczyzną.

Wskoczył na siodło, zwołał swoich ludzi i na ich czele ruszył w stronę przełęczy.

– Młody głupiec! – Doświadczony oficer Sulejman spojrział na Kasima. – Co teraz? Twój plan był rozsądny, panie, a on może nas przywieść do zguby.

– Co ma być, to będzie – powiedział Kasim przez zęby. – Musimy jechać za nimi, bo inaczej zostawiamy ich na pewną śmierć. Może szczęście będzie sprzyjać odważnym. – Kasim dosiadł konia i dał sygnał, by śladem księcia ruszyć wąską drogą ku przełęczy. – Śmierć wrogom!

Spiął konia ostrogami, aby zrównać się z Hassanem. Książę zerknął za siebie, ale nie zwolnił, koniecznie chciał przed nim dotrzeć na przełęcz.

– Pojadę pierwszy! – zawołał Kasim.

Jednak Hassan gnał jak szalony naprzód. Kasim puścił konia galopem. Plan był bardzo zuchwały, ale może górale nie spodziewali się po nich takiej nierozwagi, bo na skalistej ścieżce nie było śladu zasadzki. Dopiero gdy byli już o włos od przełęczy, Kasim usłyszał odgłos, którego tak się obawiał. Krzyknął ostrzegawczo do Hassana, ale książę był zbyt daleko z przodu, a może zlekceważył ostrzeżenie. A kamienna lawina z wielkim impetem toczyła się po zboczu. Hassan wreszcie ściągnął wodze, ale było już za późno.

Kasim zeskoczył z konia, a gdy grzmot ucichł, poszedł do miejsca katastrofy. Koń był martwy, ale Hassan jakimś cudem przeżył. Oczy miał zamknięte, twarz i ręce zakrwawione, ze

złamanej nogi wystawały kości, ale oddychał. Gdy Kasim pochylił się nad nim, otworzył oczy i uśmiechnął się.

– Wybacz mi, bracie. Twoja rada była rozsądna, jak zawsze... – Zemdlął.

– Głupiec. Zwyczajny głupiec – powiedział Kasim, mając policzki mokre od łez. – Dlaczego nie chciał słuchać?

– Panie, jesteś jego starszym bratem. Wszyscy mówią o twoim bohaterstwie, o tym, jak wspaniale dowodzisz. Hassan chciał być lepszy...

– Musimy opatrzyć mu rany i odesłać go do ojca. – Kasim wziął Hassana na ręce i zwrócił się do Sulejmana:- Obejmiesz dowództwo konwoju. Reszta ludzi idzie ze mną.

– Będziesz ich ścigał, panie?

– My albo oni. Nie spocznę, dopóki nie pomszczę Hassana.

– Powiem kalifowi, że księżę zlekceważył twoją radę, panie.

– Powiedz też, że jego syn zostanie pomszczony, a ja modłę się, by Allah okazał się łaskawy. – Kasim przekazał księcia żołnierzom i dosiadł konia. – Śmierć wrogom! A kto zginie w chwale, dostąpi życia w raju!

Echo bojowego okrzyku, którym odpowiedzieli janczarzy, niosło się aż za przełęcz. Wprawdzie o zaskoczeniu nie było już mowy, ale janczarzy widzieli, w jak podstępny sposób zraniono księcia, więc gniew dodawał im animuszu.

Kasim nie miał pojęcia, czy Hassan przeżyje, jednak robił to, co do niego należało. Nie wróci do pałacu, dopóki nie zmiążdży wroga. Wyzbył się wszelkiej litości.

Harriet była z dziećmi, gdy wezwano ją do Katriny. Angeline, która zajęła jej miejsce, nic więcej nie powiedziała, ale po wyrazie jej twarzy widać było, że stało się coś strasznego. Gdy Harriet mijala służbę i eunuchów, wszyscy mieli podobne miny. Gdy pełna jak najgorszych przeczuć weszła do apartamentu Katriny, przy kanapie zobaczyła medyka i służących. Rozstąpiono się, by ją przepuścić.

– Księżę jest ranny – powiedziała Katrina. – Poprosiłam, aby przyniesiono go tutaj, żeby mogła go pani pielęgnować. Nie wypadałoby chodzić do jego pokojów.

Hassan leżał z zamkniętymi oczami. Harriet zobaczyła rany i sińce na twarzy, a jedna noga była wygięta pod dziwnym kątem. Księżę miał zabandażowaną głowę i pierś. Bandaż na piersi był czerwony od krwi.

– Jeszcze żyje – powiedział doktor Ali. – Ledwie dycha, ale powiedział parę słów. Prosił,

żeby pani przyszła.

Harriet dotknęła czoła księcia. Było zimne. Było oczywiste, że Hassan strasznie cierpi, zdołał jednak otworzyć oczy i leciutko się uśmiechnąć.

– Prowadziłem pościg, ale górale spuścili lawinę, żeby zablokować przełęcz... – Zakrztusił się, w ustach pokazała się krew. – Proszę powiedzieć ojcu, że to nie wina Kasima. Ostrzegaliśmy przed przełęczą. Kazał iść naokoło... Nie posłuchałem...

– Och, Hassanie... – Łzy popłynęły jej z oczu i zaczęły skapywać na jego twarz. – Powiem mu na pewno.

– Chciałem, żeby ojciec zobaczył, że jestem tak samo dzielny i mocny jak Kasim... – Cicho jęknął.

Harriet pogłaskała go po czole i spojrzała na medyka, który bezradnie pokręcił głową.

– Bardzo cierpi... – powiedziała. – Czy nie ma sposobu?

– Mogę ulżyć mu w bólu, ale księżę nie pozwala. Chce rozmawiać z ojcem.

– Czy posłano po kalifa?

– Tak, ale kalif się modli i nikt nie waży się mu przeszkodzić.

– Trzeba natychmiast go powiadomić. – Harriet spojrzała na Katrinę. – Musi pani po niego iść, wielmożna. Natychmiast.

– Kahlid nie lubi, gdy przeszkadza mu się w medytacji.

– To ja pójdę, tylko proszę mi powiedzieć, gdzie go znajdę.

– Pani jest potrzebna tutaj. Ja pójdę.

Harriet ponownie zajęła się księciem, który dostał konwulsji. Medyk patrzył na to bezradnie. Widać było, że obawia się najgorszego. Gdy pochyliła się nad Hassanem, chwycił ją za rękę. Harriet trzymała go więc, a drugą ręką głaskała po czole.

– Wkrótce będzie lepiej – mówiła kojącym tonem. – Przyjdzie ojciec, a medyk da coś, żeby uciszyć ból.

– Proszę powiedzieć ojcu, że umarłem jak należy.

– Nie, Hassanie. – Harriet z trudem przełknęła ślinę. – Nie umrzesz. Musisz wydobrzeć dla swojej żony... i dla ojca. Jesteś bardzo kochany. Kasim też cię kocha.

– Kasim kocha panią. – Hassan uśmiechnął się do niej. – Pani przypomina mi matkę. Kasim ma szczęście... – Zachłysnął się, z kącika ust obficie popłynęła mu krew.

– Nie... – Harriet zapłakała. – Nie...

– Umarł dzielnie, jak prawdziwy mężczyzna. Pójdzie do raju.

Harriet podniosła głowę i ujrzała kalifa. Jak długo tam stał? Jak wiele usłyszał? Nie miała pojęcia, kiedy wszedł. Odsunęła się, by mógł zająć jej miejsce. Katrina skinęła na nią i wyprowadziła do sąsiedniego pomieszczenia.

– Kahlid na pewno chce przeżywać żałobę w samotności.

– Tak, musimy zostawić ich razem. To straszna tragedia.

– Kahlid kochał Hassana. Będzie miał wyrzuty sumienia, że pozwolił mu walczyć.

– Na pewno.

To przecież Kahlid zdecydował o tym, że Kasim będzie współrządził z Hassanem, i właśnie dlatego księciu tak się paliło do walki. Wyrzuty sumienia sprawią, że żałoba będzie dla kalifa jeszcze większym ciężarem.

Harriet nic więcej nie mogła już zrobić, więc wróciła do siebie. W pałacu panowała złowroga cisza. Wszyscy już wiedzieli o śmierci księcia, a pogrążony w żałobie kalif oddał się medytacjom.

Ponieważ Kasim nie wrócił z żołnierzami, którzy przywieźli umierającego, Harriet spędziła całą noc w jego apartamencie, modląc się o szczęśliwy powrót ukochanego. Gdy jednak nie pojawił się do rana, poszła do Katriny i niemal od progu spytała:

– Są jakieś wieści? Rozmawiałaś z kalifem?

– Kahlid kazał zanieść Hassana do swoich pokojów i czuwa przy zwłokach. Z nikim nie rozmawia i czeka na powrót Kasima.

– Kasim jeszcze nie wrócił? – spytała Harriet. – Czy słyszałaś coś nowego od czasu, gdy żołnierze przywieźli Hassana?

– Kasim poprowadził janczarów przeciwko góralom, którzy spuścili lawinę. Miał pomścić księcia albo zginąć. Podobno strach było patrzeć na niego, rozpiełała go wściekłość i nienawiść.

– Bardzo miłował Hassana. – Harriet czuła ściskanie w gardle. – Nazywał księcia porywczym i lekkomyślnym, ale kochał go jak brata. Gdyby księżę przeżył, Kasim z pewnością wzięłby na siebie winę za to, co się stało.

– A tak zemści się na tych, którzy spowodowali tyle zła... – W jej głosie pobrzmiwała głęboka troska.

– Czym tak się martwisz? Wszyscy się boimy, jest przecież wojna, ale chodzi o coś

jeszcze, prawda? Powiesz mi?

– Myśle... – Pokręciła głową. – Nie, nie jestem pewna. W każdym razie Jamail powiedział mi, że jeśli niczego nie zrobię...

– Sądzisz, że twój brat mógł być wśród górali, którzy spuścili kamienną lawinę? – Harriet dostrzegła przerażenie w oczach przyjaciółki. – Niemożliwe! Wiem, że jego zdaniem to twój syn powinien zająć miejsce Hassana, ale... – Harriet ugryzła się w język. Katrina najwyraźniej nie słyszała o postanowieniu Kahlida, o tym, komu przekazał władzę.

– Ojciec był dobrym władcą naszego plemienia, ale po jego śmierci mój brat, który przejął spuściznę, wywołał wojnę z innymi plemionami. Podejrzewam, że to właśnie on stoi za ostatnimi zamieszkami. Jest zazdrosny o władzę kalifa. Kahlid nie czuje się dobrze, Harriet. Gdyby umarł, a mój syn odziedziczył władzę, to właśnie Jamail zostałby władcą. Już próbował mi rozkazywać, pierwszej żonie kalifa! Jest gwałtowny i zuchwały. Gdy ogłosi, że przejmuje rządy w zastępstwie mojego niepełnoletniego syna, kto stawi mu opór?

– Ja to uczynię – rozległ się głos od progu.

Odwróciły się do drzwi. Harriet wykrzyknęła radośnie i chciała podbiec do Kasima, ale wyraz jego twarzy ją powstrzymał. Serce jej zamarło.

– Od jak dawna wiesz, wielmożna Katrino, że twój brat planował spisek przeciwko synowi kalifa?

Katrina zbladła. Odruchowo zacisnęła pięści, szerzej otworzyła oczy.

– Niczego nie wiedziałam. On nalegał... Powiedziałam Harriet, że Jamail chciał, bym wymogła na Kahlidzie przekazanie sukcesji mojemu synowi, ale odmówiłam. Bałam się, co zrobi, ale akurat zajrzała do mnie Harriet, więc szybko stąd wyszedł i już nie wrócił.

– Wiedziała pani o spisku i nie uważała za stosowne mi powiedzieć?

Kasim spojrzał na Harriet tak zimno, że aż zadrżała.

– Nie było o czym mówić – odparła, choć doskonale pamiętała, jak złowrogie wrażenie wywarł na niej Jamail.

– Gdyby któraś z was uznała za stosowne mi powiedzieć, tej tragedii można było zapobiec – oznajmił surowym tonem. – Walczyliśmy z góralami i pokonaliśmy ich, ale przywódca uciekł. Nie wiemy, kogo należy szukać, ale przynajmniej już wiem, gdzie znaleźć człowieka, który jest odpowiedzialny za śmierć Hassana. Zostanie schwytany i ukarany. – Kasim spojrzał na Katrinę z głęboką pogardą. – Zdradziłaś męża, pani... A panią, Harriet, zajmę się

później. Macie siedzieć w swoich pokojach. Nie wolno wam się widywać. Dopóki sprawa się nie skończy, żadna z was nie ma żadnych przywilejów.

– Kasimie, Katrina jest moją przyjaciółką. Nie zrobiła nic złego.

– Niech pani robi, co jej kazano, Harriet – rzucił z wściekłością. – Proszę iść do swoich pokojów i czekać, aż ją wezwę.

Harriet podniosła głowę. Podeszła do Katriny i uściskała ją.

– Nie bój się, przyjaciółko. Wiem, że jesteś niewinna.

Spojrzała jeszcze z wyrzutem na Kasima, odwróciła się na pięcie i bez pośpiechu opuściła pokój. Owszem, Kasim cierpiał, ale nie powinien obwiniać Katriny za to, co się stało. Przecież nie miała władzy nad bratem, poza tym Hassan sam na siebie sprowadził nieszczęście, bo gdyby posłuchał Kasima, nie wpadłby w zasadzkę.

Powstrzymywała łzy. Nie będzie płakać. Ale mężczyzna, którego kochała, nagle znikł, a jego miejsce zajął ktoś twardy, ktoś bezlitosny, ktoś... obcy.

– Jesteś wielkim wojownikiem i wiele ci zawdzięczam – powiedział Kahlid do Kasima. – Wiem, że Hassan zlekceważył twoją radę, i nie obciążam cię winą. Powinienem był mu zabronić udziału w pościgu, ale w ten sposób sprowadziłbym na niego hańbę. Chciał udowodnić, że jest mężczyzną, i nie mogłem wciąż go przed tym powstrzymywać.

– Jego śmierć napawa mnie bólem tak samo jak ciebie, panie – odrzekł Kasim. – I wiem, że masz poczucie niepowetowanej straty.

Kahlid machnął ręką, widać było jednak pulsowanie żyły na jego skroni.

– Mam innych synów, chociaż żadnego nie kochałem tak bardzo jak Hassana. Niestety, w żadnym z nich nie widzę mojego dziedzica i następcy, choć Abdulla jest oddanym i dobrym synem. Ma dopiero szesnaście lat, ale widać już, że zamierza poświęcić się Allahowi. – Kahlid westchnął. – Na dziedzica wybrałem Hassana.

– Był synem twojej poprzedniej pierwszej żony, Anny, panie. Ale wielmożna Anna urodziła jeszcze jedno dziecko, prawda? Syna, którego porwano, gdy był niemowlęciem?

– To była moja wina. Nalegałem, żeby wziąć dziecko, gdy jechałem z wizytą do kuzyna, i tam właśnie je porwano. Anna nigdy nie wybaczyła mi tej straty. Cóż, to była moja wina...

– Jak to się stało, że nie udało się go odnaleźć, panie?

– Oczywiście, wysyłałem ludzi na poszukiwania, ale miesiąc w miesiąc wracali i mówili, że nie ma żadnego śladu. – Kahlid zmrużył oczy. – Dlaczego o to pytasz?

– Nie mówiłem o tym dotąd, bo nie byłem pewien, ale jeden z jeńców, których wzięliśmy w górach, próbując ocalić życie, wyznał, że wie, co się stało z twoim synem. Przysięgał, że sprzedano go handlarzowi niewolników.

Kahlid pochylił się do przodu, w jego oczach pojawił się błysk.

– Choć wystąpił przeciwko mojej władzy, nie zabijaj go, Kasimie. A jeśli jego informacja się potwierdzi, wróci wolny do swojego domu.

– Coś jeszcze, panie. Na targu niewolników, gdzie kupiłem Harriet i jej kuzynkę, zobaczyłem pewnego chłopca. Odkupiłem go od właściciela. Panie, nie miałem żadnej pewności, ale podobieństwo jest uderzające. Jednak wciąż się wahałem, czy o tym powiedzieć.

– Sądziłeś, że Hassan potraktowałby wrogo następnego rywala?

– Nie, panie. Jak już mówiłem, nie mam pewności, czy to twój syn, ale możesz sam ocenić.

– Przyrowadź go do mnie.

Kasim skłonił głowę, podszedł do drzwi i dał znak czekającemu tam eunuchowi. Potem wrócił do kalifa.

– Jest też sprawa przywódcy buntowników, którą muszę z tobą omówić, panie.

– Mówiłeś, że po klęsce górali zdołał uciec.

– Tak, ale być może wiem, gdzie go znaleźć.

– Więc to zrób i go zabij.

– Bez względu na to, kim jest? – spytał Kasim.

– Nawet jeśli jest jednym z moich synów lub kuzynem, chcę, aby został zabity. –

Kahlidowi trzęsły się dłonie. Nie pytał, kto z bliskich go zdradził. Dowie się po egzekucji, tak postanowił.

– Spełnię twoją wolę, panie.

– Ogłoszę, że od tej pory masz absolutną władzę. Jutro ogłosimy żałobę po księciu, potem wycofam się ze spraw państwowych. Cała prowincja znajdzie się w twoich rękach. Gdybyś potrzebował rady...

Urwał, bo drzwi się otworzyły i do środka wszedł chłopiec.

– Posłałeś po mnie, panie? – spytał Yuri, zerkając niepewnie na człowieka, o którym wiedział, że jest kalifem, choć do tej pory widział go tylko z daleka. – Czy w czymś zawiniłem?

– Nie, Yuri. Nic złego nie zrobiłeś – powiedział Kasim. – Proszę, podejdź bliżej, żeby

kalif mógł cię zobaczyć.

Posłusznie zrobił kilka kroków, choć był mocno wystraszony. Kahlid wyciągnął rękę i dał mu znak, żeby jeszcze się zbliżył.

– Niech popatrzę na ciebie, chłopcze.

Kalif pochylił się do przodu, ujął Yuriego za ramię i wbił wzrok w jego twarz. Przyglądał się tak przez kilka minut, wreszcie spojrzał na Kasima. Po policzkach płynęły mu łzy.

– To syn Anny – powiedział głosem ochryłym z emocji. – Brat Hassana.

– Nie rozumiem, panie. – Yuri spojrzał na Kasima. – Jestem synem niewolnicy.

– Ona nie była twoją matką – powiedział Kasim. – Górale wykradli cię ojcu, kiedy byłeś niemowlęciem. Zamierzali cię zabić, ale niewolnica ukryła cię i wzięła na wychowanie, jakbyś był jej rodzonym synem. Potem została sprzedana innemu panu, który wysłał was do Algieru i sprzedał jeszcze raz. Twoją matkę sprzedano na licytacji, ale nowy właściciel ciebie nie chciał, więc handlarz wziął cię do siebie. Podejrzywałem prawdę od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem, ale dopiero ostatnio nabrałem pewności. Jesteś synem kalifa i on powie ci o twojej przyszłości.

– Usiądź przy mnie – powiedział Kahlid, przyglądając się Yuriiemu z wielką miłością. – Będiesz codziennie mnie odwiedzał, ale musisz też pilnie się uczyć, byś wiedział to wszystko, co książę wiedzieć powinien. Czeka cię wielka przyszłość, bo kiedyś zostaniesz kalifem, ale zanim to się stanie, Kasim jest twoim panem i musisz przysiąc mu posłuszeństwo i lojalność. Kiedy Kasim uzna, że jesteś już dostatecznie mądry i dorosły, żeby rządzić, przekaze ci szatę kalifa. Przysięgasz?

– Kasim jest dla mnie jak ojciec, panie – powiedział głęboko poruszony Yuri. – Okazał mi serce. – Głos mu się załamał, zaraz jednak chłopiec zebrał się w sobie i spojrzał na kalifa. – Panie, przyrzekam, że zawsze będę szanował dostojnego Kasima, zawsze będę mu posłuszny. Przysięgam na życie.

– Skoro tak, to uznaję, że jesteś moim zaginionym synem – powiedział Kahlid. – Kiedy zakończymy dwutygodniową żałobę po księciu Hassanie, urządzimy wielkie obchody. Kasim otrzyma z mojej ręki szaty kalifa, a ty będziesz moim synem i jego podopiecznym. – Przycisnął dłoń do piersi i na chwilę zamknął oczy. – Yuri może zostać ze mną, jeśli chce. Wiem, że ty masz jeszcze wiele do zrobienia, przyjacielu. Hassan musi zostać uhonorowany tak samo jak jego przodkowie, pozostaje też sprawa ukarania winnych.

– Dobrze, panie. Zajmę się tym niezwłocznie. – Kasim przyklęknął i uśmiechnął się do Yuriego. – Opiekuj się ojcem. Nie czuje się dobrze i musi odpoczywać.

– Tak, panie.

Kasim z ponurą miną ruszył w stronę wartowni. Nie wspomniał Kahlidowi, że brat Katriny jest zamieszany w morderstwo księcia, ale wiedział, że gdy tylko Jamail bin Rachid zostanie schwytany, będzie można wydobyć od niego prawdę.

Harriet była zła, że tak zimno potraktował Katrinę, ale nie rozumiała, jak często zdarzają się spiski na życie kalifa i jego synów. Obowiązkiem Katriny była lojalność wobec męża. Jeśli podejrzewała, że brat spiskuje przeciwko Kahlidowi, powinna była o tym powiedzieć. Gdyby zrobiła to w odpowiednim czasie, nie byłaby niczemu winna, ale teraz... Jamail był już skazany na śmierć, wystarczyło go ująć, co jednak kalif zdecyduje w sprawie żony?

Katrina była jego ulubienicą. Kasim miał nadzieję, że to wystarczy, by kara ją ominęła. Był jednak pewien, że gdy wyjdzie na jaw, kto wywołał lawinę, kalif wybuchnie wielkim gniewem.

Też wpadł we wściekłość, gdy usłyszał, jak Katrina z Harriet rozmawiają o spisku, który doprowadził do straszliwej śmierci księcia. Miał pretensje do Harriet, że nie poinformowała go o tym, czego się dowiedziała, ale przecież nie miała pojęcia, jak ważne jest stłumienie najmniejszej iskry buntu, zanim przemieni się w morze ognia.

Harriet nie mogła się uspokoić. Nie była w stanie czytać ani haftować, a uczyć dzieci i odwiedzać Katrinę jej zakazano. Kasim wpadł w niewyobrażalną złość. Naturalnie, postąpił niesprawiedliwie, obwiniając żonę kalifa o udział w buncie. Przecież Katrina nie lubiła brata, a nawet się go bała. Nie powinno się karać jej za coś, co Jamail zrobił bez jej zgody i wiedzy.

Harriet wciąż czuła dreszcz na plecach, gdy przypominała sobie lodowate spojrzenie Kasima. Wydał jej się obcym człowiekiem, którego za nic nie mogłaby polubić. Skąd wzięła się ta nagła zmiana? A może nie było zmiany, tylko nie znała go naprawdę?

Zakochiwała się w nim powoli i przez cały czas wierzyła, że mimo surowych spojrzeń i niezłomnej lojalności wobec kalifa Kasim jest dobrym, szlachetnym człowiekiem. Przyznał się przecież, że nie wszystko w pałacowym życiu mu się podoba, a także zaproponował jej wolność. Z drugiej strony, gdy kazał jej wrócić do siebie, zachował się tak, jakby była jego niewolnicą.

Nie miał prawa potraktować tak surowo ani jej, ani Katriny. Przecież nie one były odpowiedzialne za śmierć Hassana. Gdyby księżę tak twardo nie obstawał przy swoim, wróciłby

do pałacu jako jeden z wodzów armii, którą wódz naczelny Kasim jeszcze raz poprowadził do zwycięstwa.

Dlaczego właściwie miała słuchać rozkazów Kasima? Nie była niewolnicą, więc nie powinna się zachowywać jak niewolnica. Natchniona buntowniczą myślą podeszła do drzwi łączących jej pokoje z pałacem i szeroko je otworzyła. Na zewnątrz nie było nikogo. Widocznie Kasim oczekiwał od niej potulnego poddania się rozkazowi. Nic z tego. Powiedział jej, że jest dla niego ważna i że jako jego żona będzie mogła chodzić po całym pałacu, dokąd jej się podoba. I nagle chce odwrócić kota ogonem.

Złość i przekora zaprowadziły ją do pokojów Katriny, jednak gdy eunuch otworzył drzwi, okazało się, że przyjaciółki tam nie ma. Czyżby posłał po nią mąż? A może Kasim powiedział kalifowi o swoich podejrzeniach i Katrina została ukarana?

Głęboko zaniepokojona, a zarazem zdeterminowana, by odkryć prawdę, wyszła do ogrodu, przez który można było dostać się do haremu kalifa. Zamierzała spytać Mellinę, czy wie, co się dzieje, stanęła jednak jak wryta, gdy zobaczyła, że furtka, przez którą uciekła Marguerite, jest szeroko otwarta. Ciekawość zwyciężyła, Harriet podeszła więc bliżej. Przy furtce zobaczyła rzucone narzędzia ogrodnicze, ale pełniący tam straż eunuch gdzieś przepadł.

Z mocno bijącym sercem wyjrzała na drugą stronę. Nikogo tam nie było i nikt nie kazał jej się cofnąć. Po chwili wahania ruszyła więc naprzód. Chustą okryła głowę i zasłoniła twarz. Wąskim przejściem dotarła po chwili do dziedzińca. Rozejrzała się uważnie z obawy, że w każdej chwili może zostać zatrzymana, ale również tutaj nikogo nie było. Przeszła jeszcze przez kilka dziedzińców i ogrodów, wreszcie znalazła się na placu, na którym odbywały się uroczystości. Widziała już bramę, przez którą ją i Marguerite wniesiono kiedyś na teren pałacu pod eskortą księcia Hassana. Normalnie stała tam warta, dziś jednak również ta brama była otwarta.

Wprowadzano przez nią na plac jeńców. Zaraz też z przerażeniem stwierdziła, że tych ludzi czeka straszna kara. Dwóch mężczyzn przywiązano do drewnianych słupów, a przed nimi stał rosły eunuch z biczem w dłoni. I nagle dostrzegła, kto tu dowodzi. Gdy wydał rozkaz eunuchowi i rozległ się świst bicza, gnana emocją puściła się biegiem ku Kasimowi.

– Nie! To barbarzyństwo...!

Kasim odwrócił się i wtedy ją zobaczył. Jego zdumienie szybko zamieniło się we wściekłość. Podeszedł do niej z kamienną twarzą, chwycił za nadgarstek i zaczął ciągnąć w stronę

pałacu. Za jej plecami trwało wymierzanie kary. Wolną rękę przycisnęła do ust, a z oczu pociekły jej łzy.

Kasim przeprowadził ją przez cały pałac, ani na chwilę nie zwalniając bolesnego uścisku. Spojrzał na nią dopiero wtedy, gdy dotarli do pokojów Harriet.

– Jak pani śmiała?! – Zagrzmiał. – To się już nie powtórzy! Słyszysz mnie pani?

Uniosła głowę i spojrzała na niego wyzywająco.

– Myślałam, że pan jest inny. Myślałam, że inni ludzie mają dla pana znaczenie... ale jest pan równie okrutny jak kalif.

– Niech pani milczy, Harriet. Jeszcze jedno słowo i panią również będę musiał ukarać.

– Tak? A co mi pan zrobi? Wsadzi mnie do celi bez jedzenia i wody czy każe mnie oćwiczyć tak jak tych nieszczęśników?

– Ci ludzie, których pani nazywa nieszczęśnikami, są buntownikami. Zostali ukarani, jak na to zasługują. – Kasim spiorunował ją wzrokiem. – Co pani robiła na placu?

– Szukałam Katriny, ale nie było jej u siebie. Furtka w ogrodzie była otwarta, więc doszłam aż na plac.

– Próbowwała pani uciec?

– A jeśli nawet, to co? – spytała ze złością. – Co pan mi zrobi? Wychłoscze? Skaże na śmierć? Sprzeda innemu panu?

– Niech pani nie będzie śmieszna. Dobrze pani wie, że nigdy nie potraktowałbym pani tak okrutnie.

– Dlaczego nie? Jestem zwykłą niewolnicą, jakich mnóstwo w tym pałacu. Zakazuje mi pan widywać się z Katriną, grozi nam...

– Powinna pani była mi powiedzieć – gwałtownie wpadł jej w słowo – co widziała i słyszała, Harriet. Jeśli Jamail jest winny, w co zresztą nie wątpię, zostanie schwytyany i ukarany.

– I oćwiczony jak ci ludzie... – Harriet dostrzegła jego zimne spojrzenie. – Nie, jego każe pan stracić. Jak pan tak może, Kasimie? Myślałam, że sprawy zaczną układać się inaczej, kiedy zostanie pan kalifem.

– Wkrótce zostanę nim oficjalnie. Kahlid nie chce już zajmować się sprawami państwowymi, brak mu na to sił, dlatego wymierzanie sprawiedliwości spada na mnie. Mężczyźni, których pani widziała, mieli szczęście. Mogłem skazać ich na śmierć, ale okazałem łaskę.

– Łaskę? – Harriet spojrzała na niego z pogardą. – Pan wcale nie jest człowiekiem, za jakiego go uważałam. Myślałam, że pana kocham, ale kochałam wyobrażenie o panu, a nie pana prawdziwego.

– Dobrze więc, że w porę to pani odkryła – powiedział. – Teraz zostanie pani tutaj. Tym razem to rozkaz. Kiedy znajdę czas, porozmawiamy o tym, co dalej się z panią stanie.

– Nie jestem niewolnicą i nie pozwolę się tak traktować.

– W tej chwili zachowuje się pani jak rozkapryszone dziecko – stwierdził Kasim. – Ponieważ wymówiła mi pani posłuszeństwo, postawię przy drzwiach strażnika. Dopóki nie zmienię polecenia, nie wolno pani opuszczać swoich pokojów, Harriet. Dla pani dobra. Gdyby mnie pani posłuchała, nie byłaby obecna przy chłóście.

– Mogłam uciec – powiedziała, spoglądając na niego ze złością. – Jest pan jak inni... Nienawidzę pana.

Kasim przyglądał jej się przez chwilę, potem skłonił głowę.

– Niech tak będzie. Zostawię tu panią, Harriet, i proszę zastanowić się nad sobą. Podjęła pani decyzję.

Obrócił się i wyszedł. Harriet znów poczuła zimny dreszcz na plecach.

Co Kasim miał na myśli?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Posłano po panią, lady Harriet.

Harriet podniosła głowę znad robótki, na której próbowała się skupić. Przez ostatnie dwa tygodnie nie widywała nikogo oprócz swoich panien do towarzystwa, które były bardzo markotne. W pałacu trwała żałoba po księciu, która udzielała się wszystkim.

– Mój pan po mnie posyła? Mam iść do jego pokojów?

– Nie. Ma pani wraz z wielmożną Katriną wziąć udział w obchodach zwycięstwa. Żałoba się zakończyła i kalif zamierza ogłosić coś ważnego.

– Rozumiem. – Harriet westchnęła. – Niestety, nie bardzo mam ochotę tam iść. Boli mnie głowa.

– Dostojny Kasim powiedział, że musi pani przyjść. Mam dopilnować, żeby pani się ubrała, i zaprowadzić na plac dobrowolnie lub siłą. Wołałabym pani nie przymuszać, ale pan mi kazał.

Harriet spojrzała na Mellinę, która z pewnością spełniłaby swoją groźbę. Rozkaz pana to rozkaz pana, żadne inne względy nie miały znaczenia.

Z ociąganiem odłożyła robótkę i wstała.

– Dobrze, wykąpię się i ubiorę. Nie musisz nade mną stać, Mellino. Wiem, kiedy zostałam pokonana.

– Przed dostojnym Kasimem stoi ogrom zadań. Ciężar spraw państwowych jest wielki, a wszyscy mówią, że nowy kalif będzie wybitny i miłościwy. Mamy szczęście, że to on zastępuje Kahlida.

– Wiem, że bierze na siebie wielki ciężar. – Niby było to tajemnicą, bo kalif jeszcze nie ogłosił swojej woli, ale wszyscy wiedzieli, co niedługo się stanie. – I wiem, że Kasim jest zajęty. Nie widziałam go od dwóch tygodni.

– Nie powinna była pani się wtrącać. Każdy inny mężczyzna kazałby wymierzyć chłostę za nieposłuszeństwo. Dostojny Kasim jest łagodny. Powinna pani być mu wdzięczna.

Harriet zbyła to milczeniem. Cóż, nie była w Anglii, a znając tutejsze obyczaje, doskonale wiedziała, że nie powinna znaleźć się na placu, a tym bardziej protestować przeciwko temu, co zobaczyła. Kara wydawała się barbarzyńska, ale wiedziała też, że Kahlid skazałby tych ludzi na

śmierć.

– Czy przywódca buntu został ujęty?

– Tego nie mogę powiedzieć. Nie powinnam zajmować się tym, co do mnie nie należy.

– Niech tak będzie. – Ruszyła do basenu.

Musiała przyznać, że mimo wszystko Kasim okazał buntownikom miłosierdzie. Ukarał ich, bo musiał, jeśli chciał zapanować nad góralami, którzy czuli respekt tylko przed siłą. Łagodnych władców mieli w pogardzie i mogłoby dojść do otwartego buntu wszystkich górskich plemion, co byłoby prawdziwym kataklizmem. Przy silnym kalifie bunt wprawdzie tlił się nieustannie, ale nie wybuchał na taką skalę. Z drugiej strony, trudno było jej się pogodzić z tym, że nieustanne walki, a więc i cierpienie oraz krwawe ofiary, są nieuniknione. Tyle że problem zdawał się nie do rozwiązania. Górale byli dumni i gwałtowni, a władza kalifa była dla nich obrazą. Z kolei kalif musiał dbać o całość prowincji, którą rządził w imieniu sułtana i miał prerogatywy niemal samodzielnego władcy. Najlepsze byłoby jakieś porozumienie z góralami, problem w tym, że nie potrafili wybaczać, bo byłoby to niehonorowe. Przełało się już mnóstwo krwi i przeleje się jeszcze więcej, bo u górali zemsta przechodziła z ojca na syna. Jednak Kahlid wpadł na znakomity pomysł, by położyć kres walkom, mianowicie za żonę wziął Katrinę, córkę przywódcy górskiego plemienia. Dawało to nadzieję na powolne wyciszenie walk, niestety, brat Katriny postanowił to małżeństwo wykorzystać do własnych celów, a mianowicie przejąć władzę nad kalifatem. W ten sposób zniweczył pokojowe plany Kahlida, wiadomo też było, że nadal będzie spiskował, obecnie przeciwko Kasimowi, co grozi kolejnymi wojnami. Dlatego zasłużył tylko na jedną karę. Na śmierć.

Mellina przyniosła piękną białą szatę z jedwabiu haftowanego złotą nicią, przewiazaną czerwoną szarfą. Harriet melancholijnie popatrzyła na ten strój. Gdyby włożyła barwy Kasima, mógłby uznać to za oznakę skruchy. Zawahała się, a potem wybrała szatę w odcieniu bladego turkusu ze złotym rąbkiem i taką samą szarfą. Głowę przykryła białą chustą zdobioną złotymi haftami.

Gdy się pojawiła, Mellina bacznie jej się przyjrzała, ale choć minę miała pełną dezaprobaty, nie skomentowała jej stroju. Ruszyła pierwsza i wyprowadziła Harriet na dziedziniec. Eunucha strzegącego drzwi nie było, wyglądało więc na to, że kara dobiegła końca.

– Dokąd idziemy? – spytała Harriet. – To nie jest droga do pokojów wielmożnej Katriny.

– Wielmożna Katrina czeka z innymi kobietami na dziedzińcu. Nie jest już ulubioną żoną

kalifa. Została odesłana do haremu.

– Katrina też popadła w niełaskę?

– Nie mnie o tym mówić. Wkrótce wszystkiego się pani dowie.

– Kahlid postąpił niesprawiedliwie. Ona w niczym nie zawiniła.

– Za szybko wydaje pani sądy. I nie wie, co mówi.

Harriet znów poczuła przypływ złości, chociaż po kłótni z Kasimem doszła do wniosku, że złość jest złym doradcą. To Kasim miał rację, a ona niepotrzebnie złamała tutejsze obyczaje, rozumiała też, że polityka nieraz wymaga radykalnych, a nawet okrutnych środków, by powstrzymać jeszcze większe zło.

Ujrzała grupkę kobiet. Nie były jednak podekscytowane tym, co ma się wydarzyć, tylko mocno zdenerwowane, jakby bały się tego, co może je spotkać.

– Katrino, czy nic ci się nie stało? – spytała Harriet, gdy podeszła do przyjaciółki. – Dlaczego odesłano cię do haremu?

– Kahlid wpadł w gniew, ponieważ ujęto mojego brata, a on przyznał się do winy i nie chciał prosić o łaskę.

– Co go czeka?

– Kahlid domagał się, by go stracić, ale ubłagałam dostojnego Kasima, który zamienił karę śmierci na pięć lat galery.

– Ale w czym ty zawiniłaś?

– Jamail próbował zdobyć władzę, posługując się moim synem, a Kahlid twierdzi, że odważył się na to, bo miałam więcej przywilejów niż inne kobiety. Ulubioną żoną kalifa została Angeline, a Kahlid zastanawia się, co ze mną zrobić.

– Och, Katrino, on na pewno wie, że nie masz nic wspólnego z knowaniami brata.

– Kasim polecił mi, żebym wszystko kalifowi opowiedziała, co oczywiście zrobiłam. Kahlid darował mi karę, oznajmił jednak, że nie będzie faworyzował mojego syna. Dzisiaj publicznie uzna Yuriego, zaginione dziecko Anny, za swojego syna i następcę, a Kasim przywdzieje szaty kalifa. Kahlid zamierza wycofać się i zamieszkać w innym pałacu, bliżej stolicy, żeby tam w spokoju umrzeć... – Katrina pociągnęła nosem. – Nie dbam o to, że przestałam być ulubioną żoną, ale chciałabym, żeby wziął mnie ze sobą. Kocham go, pragnę być z nim do końca.

– Może Kahlid zmięknie. Na pewno wie, że przeciwko niemu nie spiskowałaś.

– Pozory świadczą przeciwko mnie, przecież mój brat próbował posłużyć się Ahmedem i mną, żeby zdobyć władzę. – Katrina cicho zapłakała. – Żałuję, że urodziłam syna. Gdyby to była dziewczynka, Jamail nie zwęszyłby okazji do zdobycia władzy i nie mógłby spiskować.

– Nie obwiniaj się. – Harriet ścisnęła jej dłoń. – Może gdy kalif oficjalnie zrezygnuje, zmięknie i zabierze cię do swojego miejsca odosobnienia.

Katrina zdobyła się na wymuszony uśmiech. Kobiety wezwano na plac, gdzie rozstawiono namioty chroniące przed słonecznym żarem. Spoglądając na kalifa, Harriet zauważyła obok niego małego chłopca, którego pierwszy raz zobaczyła podczas licytacji niewolników. To była zdumiewająca historia. Po prawicy kalifa zobaczyła Kasima. Gdy spojrzął na nią, próbowała się uśmiechnąć, ale uśmiech zastygł jej na wargach. Kasim zmierzył ją wzrokiem, a gdy przekonał się, że włożyła turkus, a nie przysłane przez niego szaty, zmarszczył czoło.

Harriet pożałowała swojego wyboru, bo okazała w ten sposób nieposłuszeństwo. Buntować warto się tylko w ważnych sprawach, a teraz zachowała się dziecinnie. Wołałaby mieć na sobie białą szatę z czerwoną szarfą, ale na zmianę stroju było już za późno.

Gdy kobiety zajęły miejsca, rozpoczęły się pokazy taneczne i muzyczne, a także różne popisy, a następnie odbyła się parada janczarów. Oni też pokazali niezwykle umiejętności w konnej jeździe i posługiwaniu się bronią.

Gdy ucichły wiwaty, kalif wstał i uniósł dłoń. Wszyscy wstrzymali oddech.

– Mieszkańcy tych ziem, moi współplemieńcy i przyjaciele – powiedział. – Odbyliśmy okres żałoby po śmierci naszego księcia, który odszedł do swych przodków i do Allaha. Będzie dalej żył w raj. Miałem nadzieję, że księżę obejmie po mnie tron i będzie rządził z pomocą Kasima, który wesprze go swym przewodnictwem i radą jako brat i współrządzający kalif, ale syn został mi odebrany. – Urwał przejęty żalem, po chwili jednak mówił dalej: – Straciłem syna, ale inny mój syn, którego porwano przed wieloma laty, został odzyskany. Mój przyjaciel i przybrany syn Kasim znalazł go i przywiózł do mnie. Któregoś dnia ten chłopiec zostanie waszym kalifem, ale aż do dnia, gdy będzie na tyle dorosły i mądry, by wami rządzić, moje miejsce zajmie Kasim. Jego wybrałem na dziedzica i to on od dzisiaj przejmuje całkowitą władzę. Jutro was opuszczę, aby swoje ostatnie dni spędzić na modlitwie. Proszę was, okażcie lojalność waszemu nowemu panu, Kasimowi.

Na chwilę zapadła cisza, a potem janczarzy wydali okrzyk entuzjazmu, stopniowo podjęty

również przez innych ludzi zgromadzonych na placu. Kalif uśmiechnął się i usiadł. Harriet miała wrażenie, że zrobił to z ulgą, jakby zostało mu już niewiele sił. Ostatnie dwa tygodnie musiały go wiele kosztować, a przecież i tak był ciężko chory.

Gdy Kasim wstał, zaczęło się skandowanie. Janczarzy byli zachwyceni, że jeden z nich zostaje kalifem. Dopiero teraz Harriet uświadomiła sobie, jak wielką popularnością cieszy się nowy przywódca. Nie tylko go lubiano, ale i szanowano, co dobrze mu wróżyło jako władcy.

– Moi przyjaciele – zaczął. – Jestem zaszczycony zaufaniem kalifa i zrobię wszystko, co w mojej mocy, by przewodzić wam mądrze i sprawiedliwie. Kahlid był moim prawdziwym przyjacielem i...

Nagle z tłumu ktoś wyskoczył i rzucił się ku podwyższeniu. Błysnęło ostrze kindżału.

– Nie, Jamailu! – Katrina zerwała się z miejsca. – Nie wolno ci! Nie czynź zła!

– Katrino! – Harriet zorientowała się, że przyjaciółka zamierza powstrzymać zamachowca.

Wyglądało to jak senny koszmar. Jamail uniósł ramię i z całej siły uderzył w pierś siostry. Harriet rzuciła się na pomoc.

– Nie, Harriet! – krzyknął przerażony Kasim.

Ona jednak już była przy Katrinie, która osunęła się na kolana i przyciskała dłoń do ramienia. Ostrze kindżału ześlizgnęło się po naszyjniku, ale rozcięło skórę. Szata błyskawicznie nasiąkała krwią.

– Katrino... – Harriet uklękła obok niej, ściągnęła chustę z głowy i przycisnęła ją do rany.

– Będzie dobrze, to tylko duże skaleczenie. Och! – Została gwałtownie postawiona na nogi.

Stała twarzą w twarz ze zbiegłym więźniem. Wpatrywał się w nią jak oblakany.

W istocie, całkiem stracił rozum, świadczyły o tym jego czyny. Harriet w duchu poprosiła Boga o opiekę, bo wiedziała, że szanse ma marne. Poza modlitwą mogła zrobić tylko jedno, a mianowicie zachować spokój.

– Jeśli mnie zabijesz, już po tobie – powiedziała z udaną pewnością siebie. – Kalif jest litościwy, ale...

– Milcz, córo szatana – syknął Jamail. – Urzekłaś Kasima, ale na mnie swojego uroku nie rzucisz.

– Puść ją! – mocnym głosem zawołał Kasim. – Puść ją, Jamailu, i stań do walki jak mężczyzna.

– Po co? Wiem, że mnie zabijesz, ale najpierw zobaczysz, jak umiera twoja kobieta.

– Oto, co ci powiem – odparł Kasim. – Stań ze mną do walki. Jeśli zwyciężysz, spełnisz swoje pragnienie.

– Mów jaśniej – zażądał Jamail.

– Jeśli mnie zabijesz, zostaniesz kalifem.

– Nie... – jęknęła Harriet, ale została odepchnięta z taką siłą, że upadła na kolana.

Mellina podbiegła i odciągnęła ją na bok, natomiast omdlewającą Katrinę służące już prowadziły do pałacu.

– Muszę zostać – upierała się Harriet. – Muszę patrzeć, jak walczy mój pan. Muszę być tutaj, bo może mnie potrzebować.

Jeden z janczarów podał Kasimowi tarczę i szablę. Kasim wydał rozkaz i taki sam oręż rzucono na arenę dla Jamaila. Kasim ściągnął tunikę, odsłaniając umięśniony tors o złocistym połysku. Stanął gotowy do walki jedynie w spodniach i wysokich butach, trzymając tarczę w lewej ręce, a zakrzywioną szablę w prawej.

Po chwili również Jamail był gotów do walki. Oczy mu lśniły. Zaatakował z wielkim impetem, licząc na zaskoczenie, ale Kasim sparował uderzenie tarczą. Odkoczyli od siebie i zaczęli tańczyć wokół areny, bacznie obserwując się nawzajem, aż Jamail znów zaatakował, Kasim jednak i tym razem zablokował tarczą potężny cios i w zwarciu odepchnął przeciwnika z taką siłą, że ten aż się zachwiał. Zamiast jednak natychmiast rzucić się do kontrataku, Kasim spokojnie poczekał, aż Jamail odzyska równowagę. Znów zaczęli krążyć po obwodzie i widać było, że Jamail ochłonął nieco po nieudanych atakach i zamierza walczyć bardziej rozważnie, jednak gdy ponownie ruszył do przodu, Kasim zręcznie odbił jego szablę, po czym wykazując się nadzwyczajnym kunsztem, wytrącił Jamailowi tarczę z ręki. Jamail krzyknął wściekle, chwycił szablę oburącz i zaatakował z furją. Kasim znów się wybronił, po czym odrzucił tarczę, by wyrównać szanse.

Harriet czuła, że serce podchodzi jej do gardła, jednak patrzyła na śmiertelny pojedynek, słuchając złowieszczego szczęku stali. Jeszcze niedawno nie mogła oglądać pozorowanej walki, teraz jednak zrozumiała, jak wielka jest różnica. Pojedyńki, w których Kasim zwyciężał, toczyły się między przyjaciółmi, chodziło o wykazanie się sprawnością i zademonstrowanie technicznych sztuczek, natomiast po tej walce tylko jeden z jej uczestników pozostanie żywy.

Jamail, choć był krzepki i szybki, zaczynał rozumieć, że szermierza biegłość daje

Kasimowi przewagę. Kasim natomiast czekał, aż Jamail się zmęczy. I tak też się działo, bo pocił się coraz bardziej i atakował coraz bardziej chaotycznie. Za wszelką cenę starał się zadać śmiertelny cios, ale Kasim działał jak bezbłędna maszyna skonstruowana do walki. Minuty mijały, a on niweczył każdy atak. Blokował, odbijał, wykonywał efektowne uniki. Z każdą chwilą wyraźniej było widać, który z szermierzy jest lepszy. Kasim był jak bóg zemsty, parował uderzenia i krok za krokiem postępował naprzód. W końcu przyparł Jamaila do ściany.

– Zabij! Zabij! – skandował tłum.

Jamail wypuścił szablę z ręki i upadł na kolana na gliniaste podłoże areny. Wyzywająco spojrzął na Kasima, prowokując go do zadania śmiertelnego ciosu.

Jednak Kasim stał przy nim niczym posąg.

– Nie jesteś wart tego, bym zabrudził szablę twoją krwią – oznajmił gromkim głosem. – Do śmierci zostaniesz galernikiem. – Odwrócił się i ruszył ku podwyższeniu.

– Kasimie... – szepnęła Harriet, łykając łzy, i ruszyła mu na spotkanie. – Kasimie, mój kochany... – Nagle zobaczyła, że Jamail znów ma broń w ręce. – Uważaj z tyłu! Morderca!

Kasim odwrócił się, jednak jeden z janczarów był jeszcze szybszy. Cisnął włócznią, która wbiła się między łopatki zdrajcy. Jamail runął na twarz. Kasim przez chwilę przyglądał się martwemu ciału wroga, po czym spojrzął na Harriet i powiedział:

– Czy już pani rozumie, dlaczego nie zawsze rozsądnie jest okazywać litość?

– Powinien był go pan zabić – powiedziała przez łzy. – Wybacz mi, kochany. Nie wiedziałam. Nie rozumiałam...

Kasim błyskawicznie dopadł do niej i pochwycił w ramiona, by przy wiwatach zebranych wycisnąć na jej ustach gorący pocałunek. Potem cały roześmiany wziął ją na ręce i zaniósł na podwyższenie, gdzie wreszcie ją postawił, a sam zwrócił się do tłumu:

– To jest wielmożna Harriet. Zostanie moją żoną. Razem będziemy dbali o poddanych i uczynimy wszystko, byście żyli w pokoju i dostatku. – Gdy ucichły entuzjastyczne okrzyki, dodał: – A teraz weselmy się dalej.

Ciało Jamaila już wyniesiono, a na arenie pojawili się tancerze.

Do Harriet podeszła Mellina i coś jej szepnęła do ucha. Harriet zwróciła się do Kasima.

– Dostojny Kasimie – powiedziała po chwili Harriet – wielmożna Katrina prosi, bym do niej przyszła, a kal... wielmożny Kahlid błaga, bym usłuchała tego wezwania.

– Musi więc pani iść. Wkrótce do was dołączę. – Zmierzył ją namiętym spojrzeniem. –

Czy wieczorem przyjdzie pani do mnie, czy woli pani, abym to ja ją odwiedził?

– Spotkamy się na dziedzińcu. Wybacz, panie, ale muszę iść.

Rana Katriny nie była głęboka, ale kalif po prostu gasnął w oczach. Nie miał dość sił, by obejrzeć walkę, poszedł więc za swą ukochaną żonę, którą zaprowadzono do jej dawnych pokojów i tam opatrzono. Teraz leżał na kanapie, a dookoła zgromadzili się medycy i przyjaciele.

Harriet zamierzała pocieszyć Katrinę, jednak ona nie przejmowała się swoją raną. Chciała tylko siedzieć przy kalifie, wszyscy bowiem uważali, że to już jego ostatnie godziny. Kahlid wezwał Harriet, gdy jeszcze był przytomny, wierząc w jej nadzwyczajne zdolności medyczne, ale nic już nie można było zrobić. Harriet nie poproszono, by przyłączyła się do czuwania, wróciła więc do siebie, zjadła kilka brzoskwiń i daktyli, po czym wyszła do ogrodu, by poczekać na Kasima.

Harriet nie była pewna, czy Kasim w ogóle się pojawi, bo może spędzi całą noc przy Kahlidzie, ale jednak o zmierzchu przyszedł. Harriet miała na sobie szaty, którymi wcześniej wzgardziła. Na powitanie wstała z ławki i ruszyła mu naprzeciw.

– Jednak pan jest.

– Kahlid śpi. Koniec z pewnością się zbliża, ale są z nim Katrina i Angeline, a także Yuri. Rozmawialiśmy tylko krótko, bo wszystko, co należało powiedzieć, zostało już powiedziane. On wie, że dotrzymam słowa, Harriet.

– Dobrze wybrał, Kasimie. Wszyscy pana tu kochają. Będzie pan mądrym i sprawiedliwym władcą.

– I to mówi kobieta, która nazwała mnie okrutnym barbarzyńcą i twierdziła, że mnie nienawidzi? – Spojrzał na nią w skupieniu. – Czy przemyślałaś to dostatecznie, Harriet? Jeśli mi się oddasz, nie pozwolę ci odejść. Musisz wybrać teraz, bo potem nie będzie już odwrotu.

– Przecież już znasz odpowiedź, Kasimie – powiedziała cicho. – Kiedy drżałam na myśl, że mogę cię stracić... Nie miałabym po co żyć, gdyby ciebie nie było.

– Muszę być pewien, że dobrze rozumiesz sytuację, Harriet. Kiedy Kahlid umrze, wyzwolę kobiety z jego haremu. Te, które zechcą, będą mogły wrócić do domu, inne znajdą mężów wśród janczarów lub pozostaną w pałacu jako twoje przyjaciółki. Nie mogę jednak wyzwolić wszystkich niewolników w całej prowincji. Jeśli ogłoszę dekret o wyzwoleniu, wywołam olbrzymie zamieszki. Mogę jedynie dawać przykład. Wszyscy służący w pałacu zostaną wyzwoleni i nie będzie więcej kupowania niewolników. Nie będę też powiększał liczby

eunuchów. Każdy, kto będzie dla mnie pracował, zostanie ucziwie opłacony. Tylko tyle mogę zrobić, a z pewnością nie zyska to powszechnej aprobaty, o naśladownictwie nawet nie wspominając. Nic nie poradzę na to, że mężczyźni mają kilka żon albo nawet utrzymują cały harem. To kwestia religii i kultury, a każdy człowiek musi żyć zgodnie ze swoimi przekonaniem. Więźniowie muszą ponosić kary, niektórych trzeba zsyłać na galery, a innych pozbawiać życia.

– Rozumiem – powiedziała. – Czytałam książki, które od ciebie dostałam, i jestem gotowa przyjąć, że wiele z tego, w co wierzysz, jest sprawiedliwe i dobre. Jeśli coś mi się nie podoba, nauczę się to akceptować... jak ty się tego nauczyłeś.

Kasim wziął ją za rękę i zaprowadził do swojego apartamentu.

– Czas, abym opowiedział ci prawdę o sobie, Harriet. Jestem synem lorda Alberta Hadleya, a także prawowitym dziedzicem tytułu, chociaż ojciec uznał mnie za degenerata i najpewniej przepisał majątek na kuzyna. Kiedy byłem bardzo młody, miałem dużo przyjaciół na dworze, takich, którzy dużo piją, zadają się z ladacznicami i zachowują na wskroś nieprzyzwoicie. Muszę wyznać, że przez pewien czas niczym się od nich nie różniłem. Piłem, uprawiałem hazard. W końcu jednak moi przyjaciele zaczęli posuwać się za daleko, a ja miałem dość ich szaleństw.

– Czy opuściłeś Anglię dlatego, że coś się stało?

– Jeden z moich przyjaciół uprowadził i zgwałcił młodą kobietę z dobrej rodziny. Kiedy się upił, uciekła i skoczyła do Tamizy. Gdy zobaczyłem jej ciało wyciągnięte z rzeki, przysięgam sobie, że kończę z tym towarzystwem. Mojemu ojcu powiedziano jednak, że to ja zaplanowałem uprowadzenie, chociaż przysięgam, że nie miałem z tym haniebnym czynem nic wspólnego. Rozwścieczony ojciec wydziedziczył mnie i zostawił bez pensa przy duszy. Na szczęście, miałem spadek po matce, więc kupiłem okręt i jako kaper wypłynąłem na morze. Brakło mi jednak odpowiedniej wiedzy i doświadczenia, po prostu byłem strasznie naiwny. Zostałem wraz z całą załogą pojmany przez piratów i sprzedany na galery.

– Widziałam blizny na twoich plecach i ramionach. – Harriet dotknęła jego dłoni. – Już rozumiem, dlaczego darzysz Kahlida tak wielkim szacunkiem.

– Bardziej był dla mnie ojcem niż lord Hadley, który choć mnie spłodził, jednak nigdy nie darzył miłością i był głuchy na moje prośby o zrozumienie. Kahlid mi ufał i obdarzył zaszczytami. Odplaciłem mu lojalnością.

– A także zażądał od pana przyrzeczenia w zamian za moje życie...

– Tak, bo obawiał się, że moja miłość okaże się zbyt potężna. Ale nie skazałby cię na śmierć, Harriet. Od razu wiedział, że powinnaś zostać moją żoną, bo lepszej nigdzie nie znaję, wiedział też, że cię pokochałem. Kazał mi złożyć przyrzeczenie, bo obawiał się, że pociągniesz mnie za sobą do Anglii. Tylko tak mógł mnie tu zatrzymać.

– Co byś zrobił, gdybym jednak popłynęła do Anglii?

– Pękłoby mi serce... Ale gdy podejmiesz taką decyzję, wszystko ci zorganizuję.

– Nie, nie. Może kiedyś razem odwiedzimy moją... i twoją ojczyznę.

– Być może... choć to mało prawdopodobne z uwagi na moje obowiązki. Napisałem do lorda Seftona-Jonesa i zaprosiłem go do złożenia wizyty. Poinformowałem go, że zostajesz moją żoną. Czy sądzisz, że zechce przyjechać?

– Nie mam pojęcia. Richard mieszka w Londynie i nie cierpi się z niego ruszać, nawet swój wiejski majątek odwiedza bardzo rzadko. Nie sądzę, żeby chciał odbyć tak długą podróż wyłącznie po to, by mnie zobaczyć. – Zmarszczyła czoło. – Pewnie myśli, że całkiem zbłądziłam i postępuję niewybaczalnie.

– Będzie dla ciebie bardzo bolesne, jeśli już nigdy nie zobaczysz rodziny?

– Odpowiem tak, Kasimie: gdybyś mógł wrócić do Anglii, to wolałabym zamieszkać tam, ale ponieważ nie możesz, to sama tam nie pojedę.

– Powinienem cię odesłać – powiedział mocno poruszony. – To nieuczciwe z mojej strony, że cię tu zatrzymuję, skoro nigdy nie zaznasz tu takiej wolności, jaką miałabyś w Anglii. Za bardzo jednak cię Kocham, by pozwolić ci odejść. Bez ciebie, Harriet, mój świat byłby nic niewart. Wszystko straciłoby znaczenie.

– Obiecuj więc, że mnie nie odeślesz, Kasimie. – Namiętnie do niego przywarła. – Chcę spędzić z tobą całe życie. Musisz mi uwierzyć.

– Wobec tego należysz do mnie i zawsze już będę miał cię przy sobie.

Wziął ją na ręce, zaniósł do sypialni, położył na jedwabnej pościeli, usiadł obok i delikatnie pocałował ją w usta.

– Tyle razy wyobrażałem sobie, jak wyglądasz. Pragnąłem cię przez tyle samotnych nocy. Czy jesteś gotowa zostać moją, Harriet?

– Wiesz, że tak. Pragnę cię. – Zapraszająco rozchyliła wargi. – Weź mnie, Kasimie, uczyn swoją kobietą. Chcę być zawsze twoja.

– Moja kochana Harriet... – Znów ją pocałował. – Podziwiam cię. Podziwiam twoją

odwagę i honor, imponuje mi twój niezłomny duch... i podziwiam twoje piękne ciało. – Rozwiązał kokardę szarfy przytrzymującej jej szatę. – Dlaczego nie włożyłaś moich barw? Czyżby na złość?

– Z niemądrej dumy – powiedziała z ironicznym uśmieszkiem. – Próbowalesz mi coś narzucić, więc sam rozumiesz. Gdybyś nie przysłał mi tego stroju, ubrałabym się na białą i przewiązała szatę czerwoną szarfą.

– Więc to tak... Muszę o tym pamiętać... – szepnął, głaszcząc ją po policzku. – Jesteś taka piękna, Harriet. Jak mogłem sądzić, że twoja kuzynka jest więcej warta?

– Nie jestem piękna – odparła z uśmiechem. – Po prostu przywykłeś do mojej pospolitości. – Patrzyła, jak i on pozbywa się szat. Złocistą opaleniznę muskularnego ciała przecinały wąskie, jaśniejsze blizny, świadectwa ran odniesionych w bitwach. – To ty jesteś piękny. Jak grecki bóg.

– Widziałaś wizerunki greckich bogów? – Musnął jej wargi. – To zakazane. Czy muszę ci przypominać, że jesteś żoną kalifa i nie wolno ci spoglądać na innych mężczyzn?

– Widziałam je w bibliotece ojca – odszepnęła. – Teraz nie widzę żadnego mężczyzny poza tobą, Kasimie. Nigdy nie kochałam żadnego innego i nie chciałam z żadnym dzielić łoża... i jeszcze nie jestem twoją żoną.

– Owszem, jesteś. Ceremonia jeszcze się nie odbyła, ale składając publicznie przyrzeczenie miłości, związałaś się ze mną w sposób praktykowany przez naszych przodków. A to znaczy, że jesteś moja i zawsze będziesz moja. Nigdy nie pozwolę ci odejść...

Harriet rozchyliła wargi. Pocałunek rozbudził pragnienie dalszych pieszczot. Serce biło jej coraz mocniej, gdy Kasim głaskał jej uda, a ustami odszukał piersi i zaczął je pieścić wargami, a potem przeniósł pocałunki niżej. Harriet krzyknęła, cała była chętna i rozpalona. Uniosła biodra, wychodząc naprzeciw pieszczotom Kasima, który wsunął dłoń między jej uda i odnalazł wilgotne miejsce, by sprawić jej nieznaną dotąd rozkosz. Gdy dotarł tam ustami, Harriet krzyknęła i wpiła paznokcie w ramię Kasima.

– Kocham cię! – zawołała porwana przez potężną falę. – Kasimie, kocham cię...

Poczuła na sobie jego ciężar, a gdy Kasim wbił się w nią, znieruchomiała porażona nagłym bólem. Kasim też zastygł, jednak Harriet ruchem bioder dała znak, że pragnie doznać rozkoszy, którą zapowiedziały jego pieszczoty.

– Chodź głębiej – szepnęła. – Chcę cię czuć w sobie. Chcę być częścią ciebie.

– Krzyknij, gdybym sprawiał ci ból.

Gdy znalazł się naprawdę głęboko, wpiła wargi i zęby w jego słone od potu ramię. Owszem, bolało, przecież właśnie straciła dziewictwo, a Kasim był duży, ale mocno przyłgnęła do niego, dając się unieść fali pragnienia i miłości. Gdy Kasim wypełnił ją nasieniem, krzyknęła z rozkoszy i jeszcze mocniej przyciągnęła go do siebie. Łzy popłynęły jej po policzkach.

– Skrzywdziłem cię. Chciałem od razu za dużo.

– Nie, Kasimie. – Wtuliła twarz w jego pierś. – Tego pragnęłam, a ból minie.

– Następnym razem nie będzie tak źle. – Poglaskał ją po głowie. – Za bardzo cię pragnęłam, ale następnym razem będzie przyjemniej.

Gdy Harriet się zbudziła, miejsce obok niej było zimne. Kasim już wstał, a jej pozwolił pospać dłużej. Przeciągnęła się. Była cudownie ociężała i strasznie rozleniwiona, co w ogóle nie leżało w jej naturze. Zaraz jednak ze śmiechem zerwała się z pościeli. Życie było zbyt piękne, by marnować czas w łóżu, gdy nie dzieli się go z Kasimem.

Wiedziała oczywiście, że kalif ma mnóstwo obowiązków, bo nie tylko kieruje państwem, lecz również jest najwyższym dowódcą wszystkich janczarów. Chciała więc pokazać, że dorównuje pracowitością mężowi, i przed pójściem na zajęcia z dziećmi postanowiła zajrzeć do chorych w infirmerii.

Gdy wróciła do siebie, umyła się, ubrała w białą tunikę i takie same spodnie, a na ramiona narzuciła czerwoną chustę. Idąc do chorych, okryła chustą głowę, ale wbrew zwyczajowi niektórych kobiet nie zakryła twarzy.

Obeszła całą infirmerię, sprawdziła, czy jest woda w dzbanach, posłania w odpowiednim stanie, a podłogi czyste. Kazała zmienić trzy opatrunki. Wszyscy gorliwie wykonywali jej polecenia, czuła przy tym, że ludzie szczerze uśmiechają się do niej. Nie ulegało wątpliwości, że objęcie władzy przez Kasima spotkało się w całym pałacu z zadowoleniem.

Chorych pielęgowali zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Harriet pomyślała, że powinna zorganizować dla nich zajęcia, by przekazać zasady, którymi sama się kierowała. Chociaż nie wiedziała wiele o medycynie, uważała, że utrzymywanie czystości jest równie ważne, jak środki przepisywane przez medyków. Ponieważ Kasim został kalifem, mógł pomyśleć o założeniu szkół medycznych. Strasznie zapaliła się do tego pomysłu, oczami wyobraźni widziała już, jak wiele dobra przysporzy mieszkańcom kalifatu. Właśnie o takie inicjatywy i posunięcia chodziło. Wprawdzie Kasim nie mógł zmienić wszystkich starych przyzwyczajzeń, ale wiele mógł

poprawić.

Z infirmerii poszła do klasy i spędziła dwie godziny z dziećmi. Gdy prowadziła kolejną lekcję, do sali zajrzał eunuch i spytał, czy zechciałaby odwiedzić wielmożną Katrinę.

– Czy wielmożna Katrina jest w swoich dawnych pokojach? – spytała.

– Tak, pani – odparł eunuch.

Choć Katrina wciąż miała rękę na temblaku, to humor znacznie się jej poprawił.

– Jak się czuje wielmożny Kahlid? – spytała Harriet.

– Dużo lepiej. Wszyscy byli pewni, że nie przeżyje nocy, ale o świcie przyszło przesilenie, a rano powiedział, że czuje się wypoczęty. – Katrina uśmiechnęła się. – Mam przenieść się razem z nim do innego pałacu. Już nie jest na mnie zły. Co więcej, chce mi wynagrodzić to, że zachował się wobec mnie niesprawiedliwie, więc pozwolił, bym razem z tobą wybrała się na bazar. Dał mi sakiewkę pełną złota, żebyśmy mogły kupić, co tylko nam się zamarzy. Powiedz, proszę, że ze mną pójdziesz. To może być nasze ostatnie wspólne popołudnie, bo po śmierci Kahlida mam zamieszkać w domu kuzynki.

– Naturalnie, że z tobą pójde – powiedziała Harriet. – Muszę włożyć kasak i zostawić wiadomość Kasimowi, ale zaraz wrócę.

– Tak się cieszę. – Katrina nagle przestała się uśmiechać. – Gdybyś nie podbiegła do mnie, Jamail z pewnością by mnie zabił. Jesteś dobrą przyjaciółką i chciałabym ci się jakoś odwdziżyć za wszystko, co dla mnie zrobiłaś.

– Razem dzieliłyśmy smutki i strapienia. – Harriet mocno ją uściskała. – Nie wiedziałam, czy zniosę tutejsze życie, bałam się okropnie, ale w tobie znalazłam wsparcie.

– Jesteś szczęśliwa?

– Naturalnie. Bardzo kocham Kasima.

– A on kocha ciebie. Widzę, że nosisz jego barwy. Powinnaś kupić mu jakiś prezent na bazarze, może skórzany pas albo złoty pierścień.

– Rzeczywiście, kupię mu jakiś drobiazg. Pas to dobry pomysł. Widziałam ładne, kiedy poprzednio byłyśmy na bazarze.

Harriet wróciła do siebie, włożyła ciemnoniebieski kasak, ten sam, w którym już była na bazarze. Mogła w nim spoglądać przez woal, ale miała okrytą głowę i zasłoniętą twarz, więc była nie do rozpoznania. Poinformowała swoją służbę, dokąd idzie, powiadomiła też Mellinę, którą spotkała po drodze.

– Gdyby mój pan mnie szukał, koniecznie przekaż mu wiadomość – powiedziała. – Nie chciałabym, żeby zastanawiał się, gdzie jestem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Popatrz na te bransolety – powiedziała Katrina, po czym spojrzała na sprzedawcę, starca z pomarszczoną twarzą i zapadniętymi oczami. – Czy mogę przymierzyć tę?

– Wasza wysokość może przymierzyć wszystko, czego sobie życzy – odpowiedział zachwycony kramarz. – Czy pani naszego kalifa też chciałaby coś obejrzeć?

– Nie, dziękuję. – Harriet zauważyła dwa stoiska dalej duży wybór wyrobów ze skóry. – Chcę obejrzeć pasy – powiedziała do Katriny. – Jeśli podoba ci się ta bransoleta, to po prostu ją kup.

– Nie jestem pewna. – Katrina wskazała inną, którą też chciała przymierzyć.

Harriet z uśmiechem odeszła. Jeszcze nie nabyła niczego, choć Katrina wybrała już dla siebie pantofelki, chusty i bardzo ładny złoty łańcuch. Do noszenia zakupów zabrały ze sobą dwie służące, towarzyszyło im również trzech janczarów jako eskorta. Jeden z nich poszedł za Harriet do stoiska ze skórą, dwaj pozostali nadal towarzyszyli Katrinie.

Przekupień natychmiast wyszedł jej naprzeciwko i zaczął wychwalać swoje towary.

– Mam jeszcze więcej w środku, może wasza wysokość chce zobaczyć? – zakończył.

Harriet oglądała pasy. Kilka wykonano z miękkiej skóry bardzo dobrej jakości i zaopatrzone w złote klamry i ozdoby, ale żaden nie wydawał jej się odpowiedni. Kasim wolał skromniejsze przedmioty, jej zależało na wysokiej jakości i tak jak mąż nie cierpiała krzykliwego bogactwa.

– A może macie coś takiego jak ten czerwony? – spytała, wskazując ładny pas z garbowanej skóry. – Chciałabym, żeby był tłoczony, ale bez złotych wykończeń.

Przekupień skłonił się i odparł z uśmiechem:

– Jeśli wasza wysokość wejdzie do środka, pokażę wiele próbek najlepszej skóry. Pas można wykonać na zamówienie, dokładnie według życzenia.

– Dobrze, chętnie wybiorę skórę i wzór – zgodziła się Harriet. – Czy mogę bezpiecznie wejść do środka, Rachidzie?

– Tak, wasza wysokość. Ja też to zrobię.

W sklepiku było ciemno, czuć było intensywne zapachy świeżej skóry i barwników. Wszędzie leżały sterty surowca, ale nie w kolorze czerwonym, jednak sprzedawca dał jej znak,

by poszła za nim w głąb. Zauważyła różne odcienie czerwieni, więc ruszyła w tamtą stronę. Obejrzała i sprawdziła dotykiem sporo próbek, zanim wybrała trzy. Odwróciła się do kramarza, by zapytać, czy można będzie u niego zamówić również buty, i wtedy zobaczyła, że ktoś zachodzi Rachida od tyłu. Krzyknęła ostrzegawczo, ale za późno. Uderzony w głowę janczar runął na ziemię.

– Co robicie?! – zawołała, gdy napastnik mocno chwycił sprzedawcę, a z głębi sklepika wyłoniło się jeszcze dwóch ludzi.

– Nic pani nie grozi, lady Harriet – odezwał się jeden z nich po angielsku. – Przybyliśmy na ratunek.

– Ale ja nie chcę...

Więcej powiedzieć nie zdążyła, bo ktoś zasłonił jej twarz. Poczula przykry zapach... i zapadła się w nicość.

– Poproś moją żonę, żeby przyszła – zwrócił się Kasim do służącego, który przyniósł czyste ubranie. – Chce z nią porozmawiać, zanim wrócę do wielmożnego Kahlida. Mogę tam być potrzebny przez kilka godzin, bo znowu czuje się gorzej.

– Pani nie wróciła jeszcze z bazaru, wasza wysokość – powiedział służący.

– Kiedy opuściła pałac? – Kasim zmarszczył czoło. – Dlaczego nic mi nie powiedziano? Czy była sama? Ilu janczarów z nią poszło?

– Zdaje się, że poszła z wielmożną Katriną – odrzekł służący. – Jeśli wasza wysokość sobie życzy, abym zapytał...

Rozległy się podniesione głosy, potem drzwi się otworzyły i wszedł jeden z eunuchów Kahlida.

– O co chodzi? Czy wielmożny Kahlid ma się gorzej? – spytał Kasim. – Co się dzieje, Ninon?

Eunuch padł na kolana przed Kasimem i powiedział, nie kryjąc strachu:

– Wybacz mi, panie, że przynoszę takie nowiny, ale wielmożna Katrina właśnie wróciła do pałacu. Jeden z janczarów został ranny, a panią porwano.

Kasima zmroziło.

– Moją żonę?! – Kasim zerwał się na równe nogi. – Mów, co się stało! Nie zostaniesz ukarany, tylko mów wszystko.

– Wielmożna Katrina kupowała bransoletę, a wielmożna Harriet poszła do sąsiedniego

kramu, bo szukała czerwonej skóry. Rachid jej towarzyszył, ale ktoś uderzył go w tył głowy, więc nic więcej nie pamięta. Sprzedawca przysięga, że o niczym nie wiedział. Tamci ludzie weszli, zagrozili mu nożem i porwali wielmożną Harriet.

– Czy sprzedawcę sprowadzono do pałacu?

– Tak, panie. Jest w celi. Zaprosił wielmożną Harriet do sklepiku, ale przysięga, że porywacze weszli od tyłu. Pewnie mówi prawdę, bo w alejce między kramami nikt niczego nie widział. Kiedy wielmożna Katrina zorientowała się w sytuacji, kazała natychmiast wszcząć poszukiwania, ale nie udało się znaleźć żadnego śladu.

Kasim zacisnął pięści.

– Niezwłocznie przyjdę. Powiedz ludziom, żeby przeszukali wszystkie domy we wsi, a patrole mają wyjechać na wszystkie drogi do stolicy. Musicie ją znaleźć.

– Ludzie szukają, panie. Gdy tylko odkryto, że Rachid leży bez tchu, posłaniec pobiegł po janczarów. Już są we wsi.

– Sprzedawcę sam przesłucham – powiedział Kasim. – Porozmawiam również z wielmożną Katriną. Jeśli Harriet porwano z zemsty za Jamaila... – Urwał strwożony. Jeśli Harriet porwali górale, to nigdy więcej jej nie zobaczy.

Dlaczego poszła na bazar z tak nieliczną eskortą? Po niedawnych wydarzeniach doskonale wiedziała, jakie to niebezpieczne. Czyżby znów chciała pokazać buntowniczego ducha? A może wpadła w pułapkę?

Harriet z jękiem otworzyła oczy. Miała okropne mdłości, więc obróciła się na bok i wymiotowała na podłogę. W ustach poczuła okropny niesmak, a głowa pękała. Dopiero po dłuższej chwili zorientowała się, że jest na statku. Wyraźne kołysanie nie pozostawiało wątpliwości. Statek wypłynął z portu!

Usiadła spłoszona, ale minęło sporo czasu, nim jej wzrok zdołał przebić się przez mgłę zasnuwającą jej oczy. Kabina była przestronna, bez wątpienia należała do kapitana lub któregoś z oficerów. Mimo zawrotów głowy Harriet spróbowała opuścić nogi i stanąć, lecz to był błąd, bo podłoga jakby podskoczyła i rzuciła ją z powrotem na koję.

Gdy podjęła drugą próbę, otworzyły się drzwi kabiny.

– Harriet, co ty wyprawiasz?! – rozległ się męski głos. – Nie powinnaś wstawać. Ci głupcy odurzyli cię jakimś paskudztwem, przez wiele godzin leżałaś nieprzytomna.

– Richard...? – Harriet odetchnęła z ulgą. – Co się dzieje? Dlaczego tutaj jestem?

– Szukaliśmy cię od miesiący – powiedział Richard Sefton-Jones. – Ale kiedy Marguerite uciekła, wreszcie wiedzieliśmy, gdzie jesteś, jednak nie potrafiliśmy ustalić, w której części pałacu cię trzymają. Próbowaliśmy rozmawiać o okupie z sułtanem, ale nie chciał nas przyjąć.

– Richardzie... – Harriet znów opadła na poduszki. – Musisz natychmiast zawrócić do Stambułu. Kasim na pewno się zamartwia. I będzie zły, że tak niefrasobliwie się zachowałam.

– Kasim... Czy to jest ten przekłety łotr, który kupił ciebie i Marguerite? – Richardowi stwardniały rysy. – Szkoda, że nie mogę go wyzwąć na pojedynek. Zabiłbym łajdaka za to, co ci zrobił.

– Kasim zrobił to, co uważał za swój obowiązek – odparła Harriet. – Niczego nie rozumiesz, Richardzie. On mnie kocha, a ja jego. Mamy się wkrótce pobrać. Już teraz bylibyśmy małżeństwem, gdyby nie ciężka choroba kalifa.

– Małżeństwem! Rozumiem, że według muzułmańskiego prawa? To nie jest żadne małżeństwo i na pewno nie przystoi mojej siostrze. – Spojrzał na nią ze złością, a zarazem współczuł siostrze. I odczuwał wstyd za to, co ją spotkało i co sama zrobiła. – Nie wiem, czy zdołamy utrzymać to w sekrecie, Harriet. Twoje szanse na zawarcie dobrego małżeństwa znikną, jeśli rozejdziesz się, że byłaś więziona w haremie.

– Nie miałam i nie mam zamiaru poślubić nikogo oprócz Kasima! Sam wiesz, jak wyglądało moje życie po śmierci ojca. Byłam skazana na staropanieństwo, a przy Kasimie moje życie nabrało sensu, ma znaczenie. Pomagam chorym i uczę dzieci. I kocham Kasima, bo daje mi szczęście.

Richard milczał przez chwilę, wreszcie powiedział zbolalym, a zarazem rozdrażnionym głosem:

– Musieli zatruć ci umysł diabelskimi ziołami, przez co zaczęłaś myśleć jak oni. Ostrzegano mnie, że możesz nie być mi wdzięczna, dlatego konieczne będzie porwanie. Z czasem zrozumiesz, co ci tam zrobiono, i podziękujesz mi za poświęcenie.

Harriet myślała coraz jaśniej. Postawiła stopy na podłodze i przekonała się, że już może ustać.

– Nie chcę wracać do Anglii – powiedziała. – Proszę cię, Richardzie, pożegnuj z powrotem, oddaj mnie mężowi. Należę do niego pod każdym względem, bez niego nie zaznam szczęścia.

– To skutki długiego pobytu w niewoli – odparł Richard. – Lady Sefton-Jones nalega,

żebyś z nami zamieszkała. Twierdzi, że zdoła wyciszyć skandal i znajdzie ci porządnego męża, który zadba o ciebie.

– Nie! Nie poślubię nikogo oprócz Kasima. – Harriet z dumą spojrzała na brata. – Może nawet noszę już jego dziecko.

– Boże broń, żeby było w tobie to pogańskie nasienie!

– On nie jest poganinem, mimo że wybrał inną religię. Urodził się w Anglii i jest synem lorda Hadleya.

– Wobec tego jest szubrawcem, ale mimo to powinien mieć dość rozsądku, by nie niewolić dwóch angielskich dam z dobrych rodzin.

– Gdyby nas nie kupił, najpewniej żadna z nas by nie przeżyła. – Zachnęła się, widząc minę brata. – A może uważasz, że śmierć jest lepsza niż hańba obcowania z mężczyzną innej wiary?

– Niczego takiego nie powiedziałem, Harriet. Jesteś moją siostrą i bardzo cię kocham. Czy inaczej płynąłbym taki kawał drogi, żeby cię odszukać?

– Jeśli mnie kochasz, Richardzie, pozwól mi do niego wrócić. Proszę, oddaj mnie mężczyźnie, którego kocham. Należę do Kasima. Bez niego nigdy nie zaznam szczęścia.

– Wieś została przeszukana, przekupniów z bazaru przesłuchano, ale nikt nie wie, co się stało z lady Harriet. Patrole są na wszystkich drogach do stolicy i w kierunku gór. – Rachid spojrział kalifowi w oczy. – Weź moje życie, panie. Jest już nic niewarte, bo zdradziłem cię, pozwalając tym łotrom ją porwać. Myślałem, że w sklepiku jest bezpieczna. Ali bin Masood służył nam wiele razy.

– Ani ty, ani kupiec nie ponosicie żadnej winy – powiedział Kasim, chociaż z jego spojrzenia były smutek i z trudem powstrzymany gniew. – Harriet powinna mieć więcej rozsądku i nie opuszczać pałacu z tak małą eskortą. Wiedziała, jak tu jest niebezpiecznie, przecież ją ostrzegałem.

– Jest tylko kobietą, panie, więc należało ją chronić. Nie wypełniłem swojego obowiązku, zawiodłem. Masz prawo ukarać mnie i innych, chociaż oni strzegli wielmożnej Katriny.

– Nie zamierzam karać lojalnego przyjaciela. Posłuchałeś rozkazu wielmożnej Katriny, a ona zawiniła lekkomyślnością. Powinna była przewidzieć, że śmierć jej brata może wywołać różne następstwa, chociaż nie uważam, by była współniczką porywaczy... – Kasim urwał, bo do środka wszedł janczar. Przyklęknął, czekając na pozwolenie, by się odezwać. – Przyniosłeś jakieś

wieści?

– Dowiedzieliśmy się, że wielmożnej Harriet nie porwali nasi ludzie, panie. To byli Anglicy. Przez pół miesiąca starali się o audiencję u sułtana, ale Jego Wysokość nie chciał ich przyjąć. Mieli kontakty z ludźmi, którzy pomogli uciec tej pierwszej Angielce. Dowiedzieliśmy się, że istnieje tajne ugrupowanie, które uwalnia niewolników.

– Kto ci to powiedział?

– Ja, panie. – Do pokoju weszła Mellina i zmierzyła Kasima wzrokiem. – Mój brat Malik został stracony za udział w ucieczce niewolnicy, ale to ja powiedziałam mu, że do haremu zostały sprowadzone dwie Angielki. Został opłacony, by pomógł im uciec, przysłała jednak tylko jedna. Ostatnio proszono mnie, abym pomogła uciec wielmożnej Harriet, ale powiedziała mi, że jest tu szczęśliwa, więc niczego tym ludziom nie wyjawiałam. Nie wiem, czy jeszcze ktoś wiedział, że pani idzie na bazar, ale tym razem nie ja dałam znać, choć wtedy pomogłam Malikowi. – Spojrzała mu prosto w oczy. – Mój brat nienawidził swojego życia, lecz nie mógł go odmienić. Dał mi pieniądze, które zarobił, żebym kupiła wolność dla siebie.

Kasim zacisnął pięści. Kusilo go, żeby uderzyć Mellinę albo zamknąć ją w celi, wiedział jednak, że takie wyznanie wymagało wielkiej odwagi.

– Jesteś pewien, że to byli Anglicy? – Spojrzał na dowódcę janczarów, który przyniósł nowinę.

– Tak, panie. Wciąż wypyujemy ludzi. W porcie stał angielski statek. Sprawdzimy, czy odpłynął.

– Jeśli wiatr jest sprzyjający, to nie ma już po nim śladu. – Kasim zmarszczył czoło. – Harriet właśnie jest wywożona do Anglii.

– Panie, twój okręt też stoi w porcie – powiedział Rachid. – Będziesz ich ścigał?

– Jak mogę, skoro Kahlid jest ciężko chory? – Kasim poczuł się całkiem bezsilny. – Kto będzie strzegł księcia Yuriego, jeśli wyjadę na kilka tygodni?

– Ja. – Do sali audiencyjnej niepostrzeżenie wszedł młody człowiek. Ubrany na biało trzymał w dłoni modlitewnik. Był łagodnego usposobienia, tak cichy, że rzadko zauważano jego obecność. – Nie pragnę zająć twojego miejsca, panie, ale z radością będę administrować pałacem i prowincją do twojego powrotu.

– Książę Abdulla... – Kasim spojrział surowo na młodzieńca, który rzadko odrywał się od księżek. – Wasza dostojność ma ledwie szesnaście lat, nawet mniej niż Hassan, gdy zginął, i brak

waszej dostojności doświadczenia w rządzeniu ludźmi, którzy będą starali się zdobyć władzę podczas mojej nieobecności.

– Gwarantuję lojalność janczarów – powiedział Rachid. – Panie, nie zaznasz prawdziwego szczęścia, jeśli nie popłyniesz za wielmożną Harriet.

– To prawda... Powiedziała mi, że jej bratem jest lord Sefton-Jones, który najchętniej przebywa w Londynie. Tam muszę jej szukać.

– Wrócisz? Mam na to twoje słowo? – Kahlid, bliski już śmierci, z wysiłkiem uniósł głowę. – Wiem, ile ona dla ciebie znaczy, synu, ale nie będę mógł spokojnie umrzeć, jeśli nie złożysz przysięgi, że wrócisz, nawet jeśli Harriet odmówi powrotu z tobą.

– Złożyłem przyrzeczenie, panie, gdy darowałeś jej życie. Wiesz, że nie mam zwyczaju łamać danego słowa.

– Nie powinienem był groźbą zmuszać cię do przysięgi. Miałeś prawo uznać ją za nieważną.

– Abdulla jest bystry i uczciwy, na pewno bardzo będzie się starał podczas mojej nieobecności – powiedział Kasim. – Tak czy inaczej, daję ci, panie, słowo, że wrócę.

– Niech więc Allah cię prowadzi. – Kahlid wyciągnął do niego drżącą, starczą dłoń. – Masz moje błogosławieństwo, wiem bowiem, że nie spocznesz, póki nie usłyszysz odpowiedzi z jej ust.

Kasim skłonił głowę i wyszedł. Wiedział, że nadzieje na dogonienie angielskiego statku są tak naprawdę żadne, bo minęło już zbyt wiele czasu. Mógł tylko modlić się, żeby Harriet była bezpieczna i żeby udało mu się ją odnaleźć w Anglii.

Kasim opuścił pałac wkrótce po rozmowie z Kahlidem i pojechał galopem do stolicy, gdzie w porcie czekał jego okręt. Kapitanowi zapowiedziano już, by był gotowy do wyjścia w morze, gdy tylko pan znajdzie się na pokładzie. Pozostało tylko modlić się o pomyślne wiatry. Nie sposób było przewidzieć, jak potoczą się losy Harriet, gdy dopłynie do Anglii. Jeśli rodzina uzna, że okryła się hańbą, mogą zmusić ją do niechcianego małżeństwa, a nawet...

W muzułmańskim prawie brat miał prawo zabić siostrę, która przyniosła wstyd rodzinie. Czy w Anglii mogło zdarzyć się coś podobnego? Byłoby to w stylu radykalnych ugrupowań religijnych, jednak Kasim nic na ten temat nie wiedział. Poza tym, znając Harriet, nie sądził, by jej brat był zdolny do takich działań.

Czy Harriet rzeczywiście została uprowadzona, jak sądziła Katrina, czy raczej pojechała

z rodakami dobrowolnie? Poprzedniej nocy oddała mu się z cudowną prostotą i wyznała miłość, ale może pokusa powrotu do ojczyzny okazała się zbyt silna?

Wiedział, że gdyby coś jej się stało, nie wybaczyłby sobie tego nigdy. Powinien był wydać rozkaz, że wielmożna Harriet nie ma prawa opuszczać pałacu bez dostatecznej eskorty. Stracił czujność zajęty swarami ministrów, którzy po abdykacji Kahlida walczyli o pozycję, wciąż bolał nad śmiercią przyjaciela, a także radował się tym, że Harriet postanowiła zostać w pałacu.

Żył więc w sprzecznych emocjach, zachował się nierozważnie, a teraz nie wiedział, jaki będzie tego skutek. Kahlid ponownie wymusił na nim przyrzeczenie, ale to już nie miało znaczenia, Kasim bowiem i tak czuł się związany słowem. Tyle że kompletnie nie miał pojęcia, co robi, jeśli Harriet odmówi powrotu... o ile w ogóle ją znajdzie.

– Moja kochano sestro! – Lady Sefton-Jones wyciągnęła ramiona na powitanie, gdy Harriet pod opieką brata weszła do londyńskiego domu Seftonów-Jonesów. Rejs minął szybko i wczoraj bez przygód statek zawinął do portu. – Jak dobrze wyglądasz. Cieszę się, że jesteś. Kazałam Richardowi wypłynąć na poszukiwania i widzę, że szczęście mu dopisało.

– Też cieszę się, że cię widzę, Lucy. – Harriet pocałowała bratową. – Dziękuję ci za troskę, ale prawdę mówiąc, wolałabym, żeby Richard zapytał mnie o zdanie, zamiast mnie porywać. Błagałam go, żeby zwrócił mnie mężowi, ale był głuchy jak pień.

– Mężowi? – Lady Sefton-Jones spojrzała na nią zatroskana. – Czyżby zmuszono cię do małżeństwa z jakimś poganinem? Biedactwo! Nie smuć się. Znajdziemy ci dobrego, życzliwego męża i wkrótce zapomnisz o przeszłości, tak samo jak biedna Marguerite zapomniała o niej dzięki kapitanowi Richardsonowi.

– Smucę się, ponieważ kocham Kasima – powiedziała Harriet. – Dlaczego nikt mnie nie słucha? Marguerite pokochała kapitana Richardsona, dlatego zajęłam jej miejsce, gdy chciano ją wydać za osmańskiego księcia. Wedle tamtego prawa popełniłam przestępstwo, za które można nawet ukarać śmiercią, jednak szczęśliwie w ogóle uniknęłam kary. To Kasim mnie uratował, ale musiał za to wziąć na swoje barki wyjątkowo ciężkie zobowiązania. Ale zrobił to z miłości do mnie. Też go kocham. Miał zostać moim mężem, a miejsce w moim sercu ma zapewnione na zawsze. Wiem, Lucy, że miałaś dobre intencje, ale nie chcę szukać męża w Anglii. Nim stąd wyjechałam, nie spotkałam żadnego odpowiedniego mężczyzny, a wolałam zostać starą panną, niż poślubić kogoś, kogo nie kocham.

– A więc to prawda. Diabelskimi sztuczkami sprawiono, że pogodziłaś się ze swoim losem – powiedziała ze smutkiem Lucy. – Ostrzegano nas, że tak może się stać, no i stało się... Ale posłuchaj mnie uważnie. Nikt nie musi wiedzieć o tym, co zaszło. Zabierzemy cię na dwór, przedstawimy przyjaciółom i znowu będziesz szczęśliwa.

Harriet wiedziała już, że wszelkie tłumaczenia i opowieści zdadzą się na nic, dlatego oznajmiła tylko:

– Pojadę na wieś, a gdy tylko znajdę odpowiedni statek, popłynę z powrotem do Stambułu, do męża.

– Daj sobie trochę czasu – odparła Lucy, która była przekonana, że daje znakomitą radę. – Chodź, pokażę ci moje dzieci, Catherine i Williama. Spróbuj potem powtórzyć, że nie tęsknisz za rodzinnym życiem.

– Kocham i ciebie, i mojego brata, i wasze dzieci, ale to jest wasze życie, nie moje. Natomiast moje prawdziwe życie ma na imię Kasim i nic mnie nie przekona, że jest inaczej. – Widząc skrajny upór na twarzy bratowej, przekonała się ostatecznie, że mówi do ściany. Lucy kierowała się jak najlepszymi intencjami, tyle że w ogóle nie rozumiała sytuacji Harriet. To było bardzo przykre, wręcz bolesne, ale nic na to nie mogła poradzić.

Zaraz też pomyślała o Kasimie. Czy pamięta o niej? Czy wierzy, że wciąż jeszcze żyje? Jeśli uznał, że porwali ją górale, to spodziewa się najgorszego.

– Wolałabym nie jechać z wami na dwór – powiedziała Harriet. W Anglii była już cały długi tydzień. – Skoro nalegacie, to ustąpię, ale czy jeśli spełnię wasze życzenie, pozwolicie mi wrócić na wieś?

– Kiedy ostatnio byłam na dworze, Jej Królewska Mość bardzo drobiazgowo wypytywała mnie o ciebie. Richard uznał, że w takiej sytuacji powinnam powiadomić królową o twoim powrocie, więc przesłałam list do pałacu. No i zostałam zaproszona. Nie możesz odmówić, Harriet, bo obraziłabyś Jej Królewską Mość. Wydaje przyjęcie, a my powinniśmy wziąć w nim udział, ponieważ wielu ludzi dowiedziało się już o twoim przyjeździe i chce cię powitać.

– Nie jestem pewna, czy wszyscy przyjmą mnie z otwartymi ramionami, Lucy.

– Nie bądź niemądra, kochana. Wszyscy wiedzą, że cię sprzedano i zniewolono wbrew twojej woli, a ty okazałaś wielką odwagę, organizując ucieczkę Marguerite. Dlatego powinnaś pojawić się na dworze jak najszybciej. Jeśli królowa cię przyjmie, wszyscy będą cię fetować i umizgać się do ciebie.

Harriet uśmiechnęła się rozbawiona entuzjazmem bratowej.

– A jeśli królowa mnie nie przyjmie z obawy, że może spaść na nią część mojej hańby?

– Mówisz o Elżbiecie – odparła Lucy ze śmiechem. – Ona robi tylko to, na co ma ochotę.

– Lady Harriet... – powiedziała królowa Elżbieta i w skupieniu jej się przyjrzała, gdy Harriet zastygła w głębokim dygu. – Dobrze pani wygląda. Ufam, że nie stała się pani krzywda podczas tej... przygody.

– Nic mi się nie stało, pani. – Dumnie uniosła głowę. – Dowiedziałam się wiele o zwyczajach i kulturze imperium osmańskiego.

– Czyżby? Mówi pani o nich tak, jakby je pani aprobowała. – Królowa spojrzała jeszcze bardziej przenikliwie. – Rozumiem, że została pani porwana wbrew jej woli.

– Tak było, jednak z czasem zaczęłam podziwiać człowieka, którego miałam poślubić, kalifa Terytoriów Północnych. Jest muzułmaninem, Wasza Wysokość, ale urodził się w arystokratycznej rodzinie w Anglii i nie trzyma niewolników. Chciał mi zwrócić wolność, ale postanowiłam tam zostać i go poślubić. Zamierzam wrócić, gdy tylko będę mogła.

– Naprawdę? – Królowa się zadumała. – Chętnie usłyszałabym więcej o pani... przygodach. Niedługo ponownie panią zaproszę, żebyśmy mogły porozmawiać w bardziej kameralnych warunkach.

– Wasza Wysokość jest bardzo łaskawa.

Harriet skłoniła się i dołączyła do brata i bratowej. Gdy Lucy na nią spojrzała, jej niebieskie oczy lśniły nieukrywanym podnieceniem.

– Co powiedziała ci Jej Królewska Mość, najdroższa?

– Chce usłyszeć więcej o moich przygodach i zamierza znów zaprosić mnie do pałacu, żebyśmy mogły porozmawiać prywatnie.

– A nie miałam racji? – skomentowała uradowana Lucy. – Richardowi też mówiłam, że właśnie tak będzie. Teraz nikt nie odważy się krzywić na ciebie. Dziś wieczorem powinnaś być najbardziej pożądaną damą w towarzystwie. Wszyscy będą chcieli usłyszeć, jak jest w haremie. Musisz wiedzieć, że wiele kobiet potajemnie o tym fantazjuje.

– Nie sądzę, żeby rzeczywistość podobała im się tak bardzo jak ich fantazje. – Harriet roześmiała się cicho. – Co innego być wolną kobietą, a co innego niewolnicą, nawet rozpieszczaną.

– To dlaczego chcesz tam wrócić?

– Nie byłam niewolnicą. Kasim dał mi wybór. Mogłam wrócić do Anglii albo zostać, a ja wybrałam. Już byłabym jego żoną... jedyną żoną. – Dotarło do niej, że wszyscy na nią patrzą.

Kilku dworzan skłoniło przed nią głowy, a dwóch dżentelmenów wkrótce podeszło, by wdać się z nią w rozmowę.

– Lady Harriet, jeśli się nie mylę – powiedział mężczyzna ubrany w karmazynowy strój ze srebrnymi koronkami i z trzaskiem złożył niewielki wachlarz. – Mam nadzieję, że mnie pani pamięta? Poznaliśmy się, kiedy ojciec przywiózł panią na dwór kilka lat temu. Mimo to nie jest pani ani o dzień starsza. Wręcz przeciwnie, wygląda pani jeszcze bardziej kwitnąco.

– Dziękuję, sir Philipie. Pamiętam pana. O ile się nie mylę, poślubił pan pannę Jane Featherstone.

– Moja biedna Jane... Umarła przy porodzie rok temu. Mój syn żyje i potrzebuje matki... a ja potrzebuję żony.

– Och, przykro mi – powiedziała Harriet, chociaż najchętniej by stąd uciekła. Sir Philip mierzył ją już przed laty, a teraz taksował ją w jeszcze bardziej obleśny sposób. Bez wątpienia zastanawiał się, jakich sztuczek nauczono ją w haremie. – To musiał być smutny czas dla pana. Śmierć jest taka ostateczna.

Harriet z ulgą zauważyła, że zbliża się do nich grupka dam, choć dołączyli do nich również następni dżentelmeni. Odkąd królowa wyróżniła ją krótką rozmową i okazała zadowolenie z tej konwersacji, Harriet nie tylko budziła ciekawość, lecz również znalazła się w centrum zainteresowania, jak to przewidziała bratowa.

– Czy naprawdę uciekła pani z haremu? – spytała jakaś dama. – Musi być pani bardzo dzielna. Słyszałam, że tam mają okropne pejcze, które sprawiają ból, nie rozcinając skóry... i z mężczyznami dzieją się straszne rzeczy. Zresztą potem już nie są właściwie mężczyznami, prawda?

– Niestety, bez wątpienia są w dalszym ciągu mężczyznami, choć okrutnie okaleczonymi. Nigdy nie poddano mnie karze, którą pani opisuje, ale eunuchowie rzeczywiście zawsze byli obecni, by nas pilnować – odrzekła Harriet, czerpiąc skrytą radość z błysku widocznego w oczach damy. – Może zostałabym ukarana, gdybym próbowała uciec, ale nie widziałam do tego powodu, bo czułam się tam szczęśliwa. Wcale nie chciałam opuścić tego miejsca.

– I tak uważam, że pani jest dzielna. W dodatku przyszła tu pani, choć musiała pani wiedzieć, co ludzie będą mówić... – Urwała i spłonęła rumieńcem. – Nie chcę oczywiście

krytykować...

– Miałaby pani do tego pełne prawo – powiedziała łaskawie Harriet. – Wiem, co pani myśli, ale w moim przypadku tak nie było. Nie byłam źle traktowana i nie zmuszano mnie do odwiedzania łoża kalifa.

– Ach, tak... – Dama roześmiała się nerwowo i odeszła zdecydowanie rozczarowana.

Ale cóż, Harriet nie zdradziła jej żadnych pikantnych szczegółów, którymi mogłaby się podzielić z przyjaciółkami.

Podobne, a nawet śmielsze pytania zadawali i inni, w tym również dżentelmeni. Harriet zносиła to wszystko z wielką cierpliwością, udzielając natrętom krótkich rzeczowych odpowiedzi. Ich ciekawość była zrozumiała, przecież żaden z tych ludzi nie znał Orientu, słyszał tylko pogłoski o dzikich ludziach i okrutnych zwyczajach.

Coraz bardziej nużyło ją to wypytywanie, zaczęła więc rozglądać się dookoła. Zastanawiała się, kiedy będzie wypadało jej poprosić brata i bratową, by odwieźli ją do domu. Wolałaby siedzieć w swoim pokoju i planować powrót do Stambułu.

Nagle uświadomiła sobie, że bacznie przygląda jej się jakiś mężczyzna. Gdy pochwyciła jego spojrzenie, przeżyła wstrząs. Poznała go natychmiast, mimo że miał na sobie strój angielskiego dżentelmena.

– Kasim... – powiedziała przez ściśnięte gardło. – Kasim...! – zawołała radośnie.

Zaczęła przeciskać się przez tłok, ale odwrócił się i ruszył do wyjścia. Szła więc coraz szybciej, w końcu zaczęła biec, nie zważając na to, że ludzie na nią patrzą. Gdy opuściła salę i znalazła się w wąskim korytarzu, ujrzała jego plecy tuż przed sobą.

– Kasimie... Poczekał na mnie, proszę.

Przystanął i powoli się do niej odwrócił. Spojrzał tak, że zamarła.

– Co się stało? – spytała. – Dlaczego jesteś na mnie zły?

Przez chwilę przyglądał jej się w milczeniu, a potem powiedział:

– Nie jestem zły, Harriet. Wychodzę, bo zobaczyłem wszystko, co chciałem zobaczyć.

– O czym mówisz?

– Bardzo ci się spodobało, że jesteś w centrum uwagi. Obawiałem się, że po powrocie rodzina cię ukarze, ześle na wieś albo przymusowo wyda za mąż. Widzę, że moje obawy były nieuzasadnione, po prostu głupie. Jesteś szczęśliwa i cieszę się z tego. Byłoby lepiej, gdybyś mnie nie zauważyła.

– Nie, Kasimie. – Wyciągnęła do niego dłoń. – Proszę, nie bądź zły. Przyszłam tu, żeby dogodzić bratowej. Lucy powiedziała, że nie mogę odrzucić zaproszenia królowej. Poza tym jej się wydaje, że będę tutaj szczęśliwa. Nie! Długo błagałam brata, żeby skierował statek do Sztambułu i pozwolił mi wrócić do ciebie, ale stanowczo odmówił. Zamierzałam jak najszybciej wyjechać z Londynu na wieś i zająć się szukaniem statku, który przewiezie mnie do ciebie. Wiesz, że cię kocham. Że chcę być twoją żoną. Musisz to wiedzieć!

– Harriet... – Kasim przyglądał jej się przez chwilę w milczeniu. – Doskonale pasujesz do tych ludzi. To jest twoje prawdziwe miejsce. Nie powinienem był cię zabrać do pałacu. Najlepiej byłoby, gdybym pozostał w Anglii i poślubił cię jako lord Hadley, ale to jest niemożliwe. Ojciec zmarł i majątek należy do mnie, ale nie mogę go przejąć. Powiedziałem prawnikom, że tytuł powinien przejść na mojego kuzyna. Mogą minąć lata, zanim będę mógł zrzec się godności kalifa i przywieźć cię do Anglii.

– Nie chcę być tutaj bez ciebie. – Podeszła bliżej i spojrzała mu w oczy. – Owszem, w wiejskim majątku bardzo mi się podoba. Wiem, że w pałacu nigdy nie będę taka swobodna jak w Anglii, ale bez ciebie za towarzystwo mam tylko smutek i samotność. W pałacu mam ważną pracę do wykonania, są tam ludzie, którzy mnie potrzebują... no i będę twoją żoną. Życie bez ciebie absolutnie mnie nie interesuje.

– Harriet, moja kochana. – Kasim przyciągnął ją do siebie i spojrzał jej w oczy. – Wiesz, że cię kocham. Chcę, abyś została moją żoną, ale musisz być pewna, że pragniesz wrócić, bo znasz już wszystkie zagrożenia i niedogodności. Mogą wybuchnąć następne bunty, a ty zawsze będziesz potrzebować eskorty. Powinnaś być lepiej strzeżona niż dotąd. Kiedy dowiedziałem się, że cię porwano, myślałem, że już nigdy cię nie zobaczę... Winę o to sobie. Żałowałem, że nie było mnie przy tobie. Prędzej bym zginął, niż pozwolił im cię uprowadzić.

– Pst... – Harriet przytknęła mu palec do ust. – Jesteś teraz tutaj i pójde z...

– Harriet!

– Richard... – Zdrętwiała, słysząc gniewny głos brata.

– Niech pan puści moją siostrę. Jak pan śmie tak podle ją wykorzystywać?

– Richardzie, fałszywie oceniasz tę sytuację – powiedziała Harriet. – To jest... – Głos odmówił jej posłuszeństwa.

Więc Kasim dokończył za nią:

– Syn lorda Roberta Hadleya. Wyjechałem z Anglii ponad dziesięć lat temu. Nie

mieliśmy okazji się spotkać, bo pan jest dużo młodszy. Ostatnio jednak jestem znany raczej jako wielmożny Kasim, kalif Terytoriów Północnych. A Harriet obiecała zostać moją żoną.

– Ty łajdaku! – krzyknął Richard, sięgając po rapier. – Słyszałem, co zrobiłeś mojej siostrze i kuzynce i zapłacisz za tę obrazę. Stań do walki. Zanim nadejdzie świt, jeden z nas będzie martwy.

– Nie! Richardzie, proszę – krzyknęła Harriet. – Nie wolno ci tego robić. Kocham Kasima i chcę być jego żoną. Nie zniosłabym tego, gdyby któryś z was zginął. Proszę, zrezygnujcie z pojedynku. – Spojrzała z trwogą na Kasima. – Proszę, wytłumacz mu. Przecież walcząc z tobą, skazuje siebie na śmierć!

– Pst, kochana. – Kasim dotknął jej dłoni. – Lordzie Sefton-Jones, muszę prosić o wybaczenie za to, co się stało. Złożyłem przyrzeczenie kalifowi, a jako człowiek honoru dotrzymałem go. Gdybym nie zapłacił tej ceny, którą zapłaciłem za pańską siostrę i kuzynkę, kupiłby je mężczyzna, który wykorzystałby je, a potem oddał swoim ludziom do zabawy. Pańska kuzynka miała poślubić księcia, co w mojej przybranej ojczyźnie jest wielkim zaszczytem, a ja chcę prosić pana o rękę jego siostry. Harriet dokonała już wyboru. Jeśli nie wyrazi pan zgody, Harriet sprzeciwi się pańskiej woli, odjedzie ze mną i nigdy więcej jej pan nie zobaczy. Jeśli jednak zgodzi się pan na nasze małżeństwo, postaram się tak to urządzić, by Harriet co jakiś czas mogła przyjeżdżać do Anglii. Pan też mógłby nas odwiedzać. Gwarantuję bezpieczny przejazd przez mój kraj.

– Proszę, Richardzie. Tego właśnie chcę... – W oczach Harriet pojawiły się łzy. – Nie skazuj mnie na życie w samotności.

– Poślubi ją pan w kościele?

– Tak, jeśli tego pan sobie życzy. – Kasim uściskał dłoń Harriet, żeby nie zaprotestowała.

– Niestety, wkrótce muszę wrócić do Stambułu, ale Harriet będzie mogła odwiedzać Anglię, kiedy tylko jej się spodoba.

– Daje pan słowo jako angielski dżentelmen?

– Daję słowo jako angielski dżentelmen i jako kalif Terytoriów Północnych. Kocham Harriet i zrobię wszystko, co w mojej mocy, by ją chronić i zapewnić jej szczęście.

– Jestem szczęśliwa przy tobie, Kasimie. – Harriet spojrzała na brata. – Proszę, Richardzie...

– Niech będzie – powiedział. – Harriet, jesteś pełnoletnia, więc możesz o sobie

decydować. Nigdy nie przeszkadzałem ci w spełnieniu żadnego pragnienia i jestem przekonany, że wiesz, co robisz. Urządzimy wesele w naszym wiejskim domu, a do tego czasu oczekuję, siostrzo, że będziesz zachowywać się ze stosowną godnością i powściągliwością.

– Dziękuję, Richardzie. – Uściskała brata. – Bardzo ci dziękuję. Jesteś dla mnie taki dobry.

– Oczekuję, że złoży mi pan wizytę – powiedział Richard, spoglądając chłodno na Kasima. – Domagam się odpowiedniego zabezpieczenia dla siostry, by miała środki, gdy postanowi zamieszkać w Anglii.

– Naturalnie. – Kasim uśmiechnął się do Harriet. – Sam miałem to zaproponować. Myślę, że moje rozwiązania przypadną panu do gustu, lordzie Sefton-Jones. Harriet będzie miała ziemię i dom w Anglii, żeby mogła ten majątek zapisać dzieciom, gdyby sobie życzyła.

– Skoro tak, to nie mam już powodów, by się sprzeciwiać – powiedział Richard. – Na miłość boską, Harriet, idźcie poszukać jakiegoś odosobnionego miejsca, żeby powiedzieć sobie do widzenia. Wkrótce zabieram Lucy do domu, więc musisz być gotowa, by z nami wrócić.

EPILOG

Obróciwszy się w ramionach męża, Harriet przytuliła twarz do jego piersi i ostrożnie skosztowała językiem słono smakującej skóry. Kasim przyciągnął ją jeszcze bliżej i zaczął pieścić.

– Czy zadowoliliam cię, panie? – spytała cicho. – Czy mam dla ciebie zatańczyć?

– Zadowoliliś mnie bardziej, niż sobie wyobrażasz – powiedział schrypniętym głosem. – Ale nie tańcz. Jesteś moją żoną, nie odaliską. Pobraliśmy się po chrześcijańsku, żeby sprawić przyjemność twojemu bratu, a kiedy wrócimy do pałacu, pobierzemy się jeszcze raz, żeby sprawić przyjemność naszemu ludowi. Dla mnie jednak jesteś żoną od dnia, kiedy pierwszy raz spojrziałaś na mnie z miłością w oczach.

– Będziemy mieli dwa śluby. – Pogłaskała go po policzku. – Czy kiedy wrócisz do domu, nie będziesz zbyt zajęty, by spędzać ze mną czas? Gdy nie widziałam cię tak długo, sądziłam, że o mnie zapomniałeś.

– Nie mógłbym o tobie zapomnieć nawet wtedy, gdy musiałem ci pokazać, że nie wolno postępować lekkomyślnie. Cierpiałem z powodu naszego rozstania nie mniej niż ty. – Nagle spoważniał. – Nie zamierzałem cię skrzywdzić, kochanie. Czy możesz mi wybaczyć?

– Już ci wybaczyłam. – Podsunęła mu twarz do pocałunku, który rozniecił ogień, więc Harriet zapragnęła więcej, wyraźnie dając to do zrozumienia. – Kocham cię, pragnę i potrzebuję. Jesteś mój, najdroższy Kasimie.

– Chcę, kochanie, żebyś była wolna i swobodna, ale przecież wiesz, że tam nie będziesz mogła robić wszystkiego, co możesz tutaj.

– Jeśli czasem pojedę dokądś konno w twoim towarzystwie, to mi wystarczy. Gdy Yuri dorośnie, będziemy mogli odwiedzić Anglię i moją rodzinę.

– Abdulla ma zadatki na doskonałego doradcę księcia, więc może się okazać, że całkiem niedługo będziemy mieli okazję pojechać i do Anglii, i innych krajów. Naprawdę wierzę, że Abdulla nie pragnie rządzić, ponieważ woli swoje dociekania. Jest pobożny i sądzę, że raczej pójdzie drogą nauczania wiary, ale przecież może też doradzać przyrodniemu bratu, póki ten się uczy.

– To wszystko przyszłość. Wierzę, Kasimie, że możesz zrobić wiele dobrego dla swoich

poddanych. Jestem gotowa pogodzić się z ograniczeniami, które narzuca pałac, jeśli pozwolisz mi pomagać w tym, w czym będę mogła.

– Twoja praca w infirmerii odbiła się szerokim echem, wydałem więc rozkaz, by założono szkoły, które wymyśliłaś. Razem będziemy układać plany, jak skutecznie pomagać i służyć ludziom, Harriet.

– Wobec tego cieszę się, że mogę kochać i być kochana.

– Moja umiłowana żona... – Znów pocałował ją żarliwie, a jego dłoń poszukała najgorętszego miejsca na ciele Harriet. – Allah naprawdę mi błogosławił tego dnia, gdy zaprowadził mnie na targ niewolników, bo bez ciebie moje życie byłoby pustynią.

Westchnęła, oddając mu swoje ciało i duszę, a on zabrał ją bardzo daleko.

Potem leżeli przytuleni do siebie, spełnieni i cisi, bo żadne słowa nie były potrzebne.

